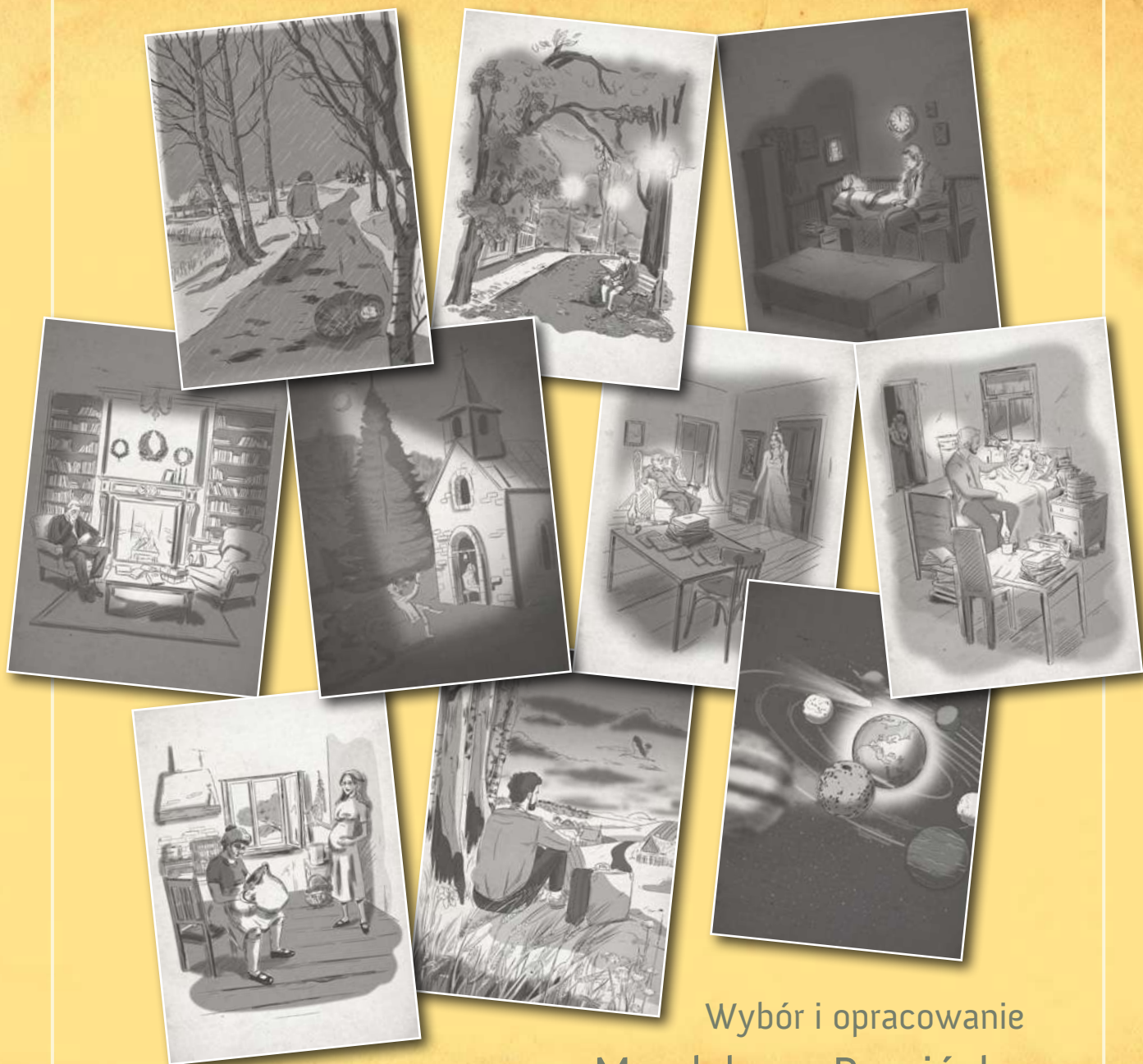




Literatura (nie)zapomniana

Antologia nowel młodopolskich z ćwiczeniami (B2-C1)



Wybór i opracowanie
Magdalena Rumińska

Literatura (nie)zapomniana

Antologia nowel młodopolskich z ćwiczeniami (B2-C1)

Wybór i opracowanie
Magdalena Rumińska



UMCS
CENTRUM JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ
DLA POLONII I CUDZOZIEMCÓW

Lublin 2024

© Copyright by Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2024

ISBN: 978-83-960300-5-4

Seria wydawnicza: *Polski z Kulturą*

Publikacja *Literatura (nie)zapomniana. Antologia nowel młodopolskich z ćwiczeniami (B2-C1)* powstała jako część międzynarodowego projektu *Polski z kulturą – leksyka i literatura* realizowanego w ramach Programu Promocja Języka Polskiego Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej (BJP/PJP/2023/1/00009).

Beneficjentem Projektu jest Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, a Partnerami są: Wołyński Uniwersytet Narodowy im. Łesi Ukrainki w Łucku oraz Czarnomorski Uniwersytet Narodowy im. Petra Mohyły w Mikołajowie.



Kierownik Projektu: dr hab. Bartłomiej Maliszewski, prof. UMCS

Wykonawcy Projektu: dr hab. Bartłomiej Maliszewski, prof. UMCS, dr Magdalena Rumińska, prof. UMCS

Koordynatorzy Projektu: doc. Julia Wasejko (Wołyński Uniwersytet Narodowy im. Łesi Ukrainki w Łucku), mgr Aleksandra Cybulska (Czarnomorski Uniwersytet Narodowy im. Petra Mohyły w Mikołajowie)

Obsługa Projektu: mgr Marcin Rączka (UMCS, Zespół ds. Projektów Edukacyjnych), mgr Ewa Sawicka (CJKP UMCS)

Wybór i opracowanie nowel, ćwiczenia do tekstów: dr Magdalena Rumińska, prof. UMCS (CJKP UMCS)

Projekt okładki, opracowanie graficzne i skład: Studio DTP Academicon | e-mail: dtp@academicon.pl | dtp.academicon.pl | Patrycja Waleszczak

Ilustracje: Katarzyna Michocka-Wolińska

Recenzja: dr hab. Anna Dunin-Dudkowska, prof. UMCS

Korekta: dr hab. Bartłomiej Maliszewski, prof. UMCS

Autorka logo „Polski z kulturą”: Katarzyna Wójcik

Niniejsza publikacja jest przeznaczona do bezpłatnego pobierania w formie pliku PDF. Wersje papierowe nie są (i nie powinny być) dostępne w sprzedaży, ale mogą być zamawiane na własny użytek w zakładach świadczących usługi wydruku oraz bindowania.

Spis treści

Wstęp	4
Wykaz skrótów	5
<i>Antoni Lange</i>	6
<i>Babunia</i>	10
<i>Kometa</i>	31
<i>Władysław Stanisław Reymont</i>	45
<i>W jesienną noc</i>	50
<i>Dwie wiosny</i>	68
<i>Kazimierz Przerwa-Tetmajer</i>	86
<i>Dzwonek topielców</i>	91
<i>Laureat</i>	102
<i>Gabriela Zapolska</i>	114
<i>Dwie</i>	120
<i>Kozioł ofiarny</i>	139
<i>Stefan Żeromski</i>	164
<i>Siłaczka</i>	168
<i>Pocałunek</i>	198
Klucz do ćwiczeń	210
Wykaz źródeł	222

Wstęp

Literatura (nie)zapomniana. Antologia nowel młodopolskich z ćwiczeniami (B2-C1) to pozycja adresowana do osób uczących się języka polskiego, które pragną poszerzyć wiedzę o polskiej literaturze przełomu XIX i XX w. oraz kształcić umiejętności językowe. Publikacja zawiera dziesięć nowel wybitnych twórców tamtej epoki: Antoniego Langego, Władysława Reymonta, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Gabrieli Zapolskiej i Stefana Żeromskiego. Czytelnicy odnajdą w niej utwory znane rodzimym użytkownikom języka, jak np. *Siłaczka* S. Żeromskiego, ale przede wszystkim nowe zapomniane lub wręcz nieznanne. Język prezentowanych utworów nieznacznie zmodyfikowano, dostosowując go do współczesnych zasad gramatycznych, ortograficznych i interpunkcyjnych.

Czytanie literatury w oryginale świadczy o zakorzenieniu się w kulturze kraju języka docelowego. Prezentowana antologia daje osobom uczącym się języka polskiego jako obcego możliwość kontaktu z autentycznymi tekstami literackimi, a jednocześnie przygotowuje do ich odbioru. W tym celu zastosowano stały schemat pracy z nowelami, z których każda stanowi odrębną całość, w związku z czym można je omawiać w dowolnej kolejności. Przed zestawem dwóch nowel danego pisarza zaprezentowano w formie różnorodnych ćwiczeń sylwetkę autora wraz z wybranymi informacjami na temat jego twórczości i/lub epoki. Każda nowela poprzedzona jest ćwiczeniami wprowadzającymi tematycznie do utworu oraz wyjaśniającymi trudniejszą leksykę/frazeologię. Rozumienie noweli ułatwia zawarty pod nią słowniczek. W dalszej części znajdują się ćwiczenia: sprawdzające rozumienie przeczytanego tekstu, utrwalające leksykę i frazeologię, niekiedy gramatykę, rozwijające sprawność mówienia i pisanie, a także pytania o charakterze mediacyjnym i interakcyjnym powiązane z tematyką utworu i odnoszące się do „tu i teraz” czytelnika. Zamknięciem pracy z każdą nowelą jest inspirowana nią ilustracja, której towarzyszą pytania związane z tekstem, a także odwołujące się do doświadczeń i ogólnej wiedzy uczących się języka.

Literaturę powstałą w minionych epokach postrzega się z dzisiejszej perspektywy jako anachroniczną językowo i treściowo. Celem, który przyświeca prezentowanemu e-bookowi – tak samo jak wydanej wcześniej książkowej publikacji *Literatura (nie)zapomniana. Antologia nowel pozytywistycznych (C1-C2)* – jest zerwanie z tego rodzaju myśleniem. Nowele A. Langego, Wł. Reymonta, K. Przerwy-Tetmajera, G. Zapolskiej i S. Żeromskiego stanowią wartościowy poznawczo materiał, wprowadzający zagadnienia historyczne, (socjo)kulturowe i obyczajowe. Podejmowana w utworach tematyka ma charakter uniwersalny, jest aktualna współcześnie i inspirowana do stawiania pytań nurtujących Polaków w XXI wieku.

Można mieć nadzieję, że lektura zaproponowanych nowel nie tylko „ocali je od zapomnienia”, lecz także rozbudzi w uczących się języka polskiego chęć poznawania polskiej literatury.

Magdalena Rumińska



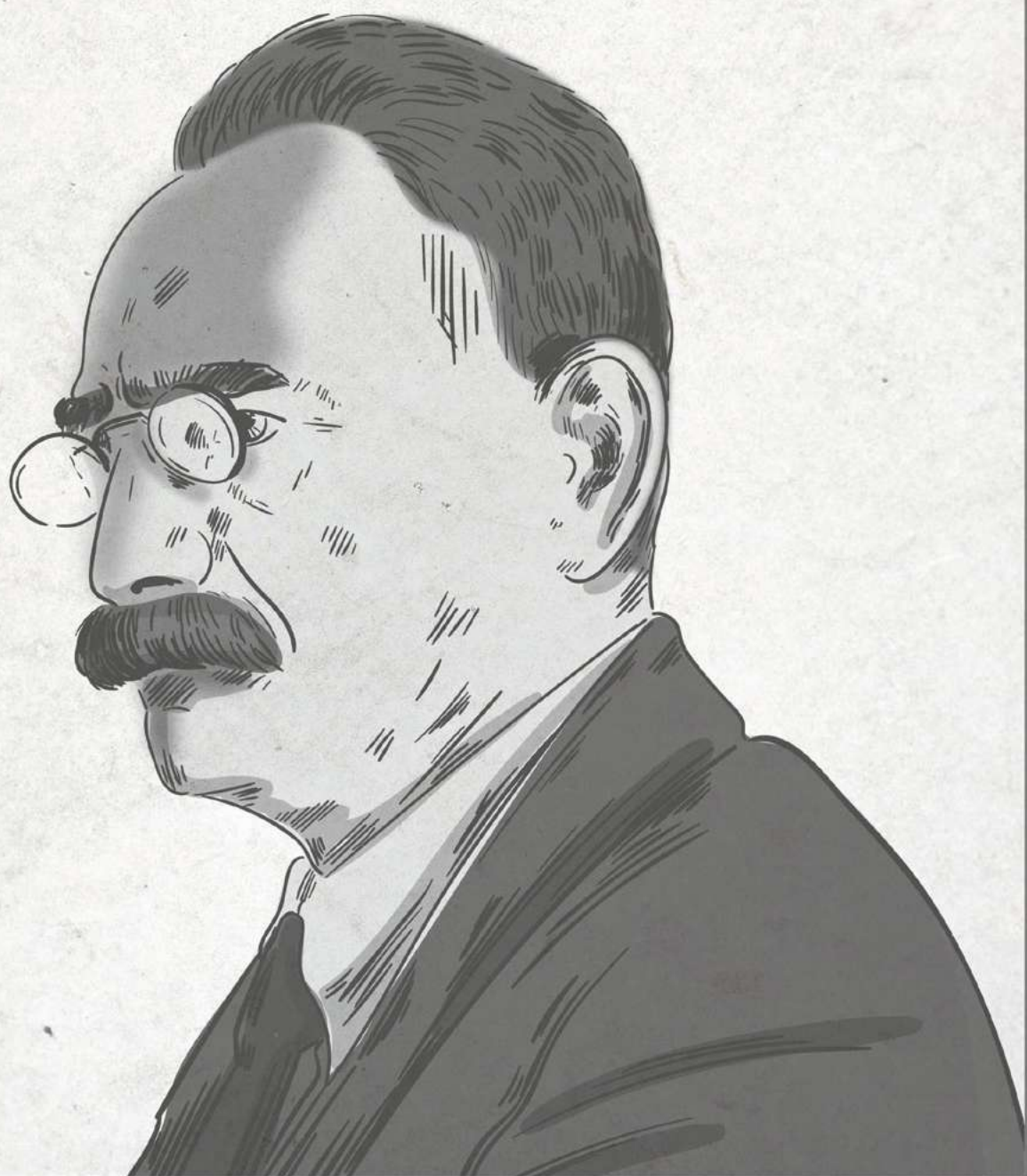
Wykaz skrótów

<i>archit.</i>	– architektura
<i>daw.</i>	– dawniej
<i>fiz.</i>	– fizyka
<i>fr.</i>	– francuski
<i>fraz.</i>	– frazeologizm
<i>geol.</i>	– geologia
<i>gw.</i>	– gwarowo
<i>książk.</i>	– książkowo
<i>lekcew.</i>	– lekceważąco
<i>lwow.</i>	– lwowski
<i>łac.</i>	– łaciński
<i>med.</i>	– medycyna
<i>muz.</i>	– muzyka
<i>obrażl.</i>	– obraźliwie
<i>pejorat.</i>	– pejoratywnie
<i>podn.</i>	– podniośle
<i>pogard.</i>	– pogardliwie
<i>posp.</i>	– pospolicie
<i>pot.</i>	– potocznie
<i>przen.</i>	– przenośnie
<i>przestarz.</i>	– przestarzałe
<i>reg.</i>	– regionalnie
<i>rel.</i>	– religia
<i>wł.</i>	– włoski
<i>żart.</i>	– żartobliwie

Antoni Lange

(1862-1929)

*Babunia
Kometa*



Antoni Lange – prekursor literatury fantastycznonaukowej



1. Uzupełnij biogram wyrazami w odpowiedniej formie. Uwaga! Dwa wyrazy są zbędne.

spędzić • gościć • prekursor • działalność • poliglota • ubóstwo
spotkać się • zapoznać się • **urodził się** • twórca • pochodzenie
ukończenie • odizolować się • wykładać • przekładać

Antoni Lange **urodził się**⁰ 28 kwietnia 1862 r. w Warszawie w rodzinie żydowskiego¹ o silnych tradycjach patriotycznych (ojciec wziął udział w powstaniu listopadowym). Jego siostrzeńcem był Bolesław Leśmian – znany poeta dwudziestolecia międzywojennego.

Po² gimnazjum Lange rozpoczął studia na Wydziale Przyrodniczym ówczesnego Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, z którego został wydalony z powodu³ konspiracyjnej. Początkujący poeta zaczął zarabiać na życie jako prywatny nauczyciel, a następnie wyjechał na studia do Paryża, gdzie⁴ z filozofią buddyjską i językami orientalnymi, co miało duży wpływ na jego przyszłe utwory. Po powrocie do kraju brał aktywny udział w życiu kulturalnym,⁵ w znanych salonach literackich i uczestniczył w spotkaniach z literatami. W kręgach artystycznych uchodził za człowieka towarzyskiego i dowcipnego. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej⁶ od ludzi, stał się samotnikiem i żył w ubóstwie. Nie miał żony ani dzieci. Ostatnie lata życia⁷ schorowany w domu siostry w Warszawie.

Lange był twórcą trzech epok: końca pozytywizmu, Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego. Jego dorobek literacki jest niezwykle zróżnicowany gatunkowo. Znany był przede wszystkim jako⁸ poezji, ale pisał także dramaty, opowiadania, powieści, felietony i szkice filozoficzne. Był⁹ (znał 15 języków) i tłumaczem –¹⁰ wiersze m.in. z języka francuskiego, hiszpańskiego, włoskiego, angielskiego, niemieckiego, szwedzkiego, perskiego, a nawet z sanskrytu, tj. starożytnego literackiego języka Indii. Uważa się go za jednego z¹¹ polskiej fantastyki naukowej, a jego najwybitniejszym dziełem na tym polu jest zbiór opowieści z 1912 r. pt. *W czwartym wymiarze*.

Lange zmarł 17 marca 1929 r. w samotności,¹² i zapomnieniu. Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.



2. Przeczytaj tekst, na następnie zdecyduj, które zdania są prawdziwe (P), a które fałszywe (F).

Fantastyka

Słowo *fantastyka* pochodzi z greckiego *phantastikón* i oznacza 'wyobrażenie, obraz'. Fantastos był w mitologii greckiej synem boga snu Hypnosa i zsyłał ludziom sny o przedmiotach (jego rodzeństwo miało inne zadania: Morfeusz przynosił marzenia o ludzkich kształtach, Ikelos zaś – o zwierzętach). Fantastyka była więc obrazem snu lub po prostu snem.

Z czasem słowo *fantastyka* zaczęło oznaczać opowieść o tym, co nieistniejące, a przy tym niemożliwe, nieprawdopodobne, np. o locie balonem na Księżyc czy o sztucznym człowieku. Termin ten objął więc tylko sny „nieprawdziwe”, nierzeczywiste, choć, być może, wieszczce (np. fantastyka naukowa oparta na przewidywaniu konsekwencji rozwoju nauki i techniki). Sny te nie pochodziły już od bóstwa. Ich źródła upatrywano w fantazji – wyobraźni twórczej czy po prostu zdolności do zmyślania. To pisarz-fantasta sprzedaje czytelnikom swoje sny.

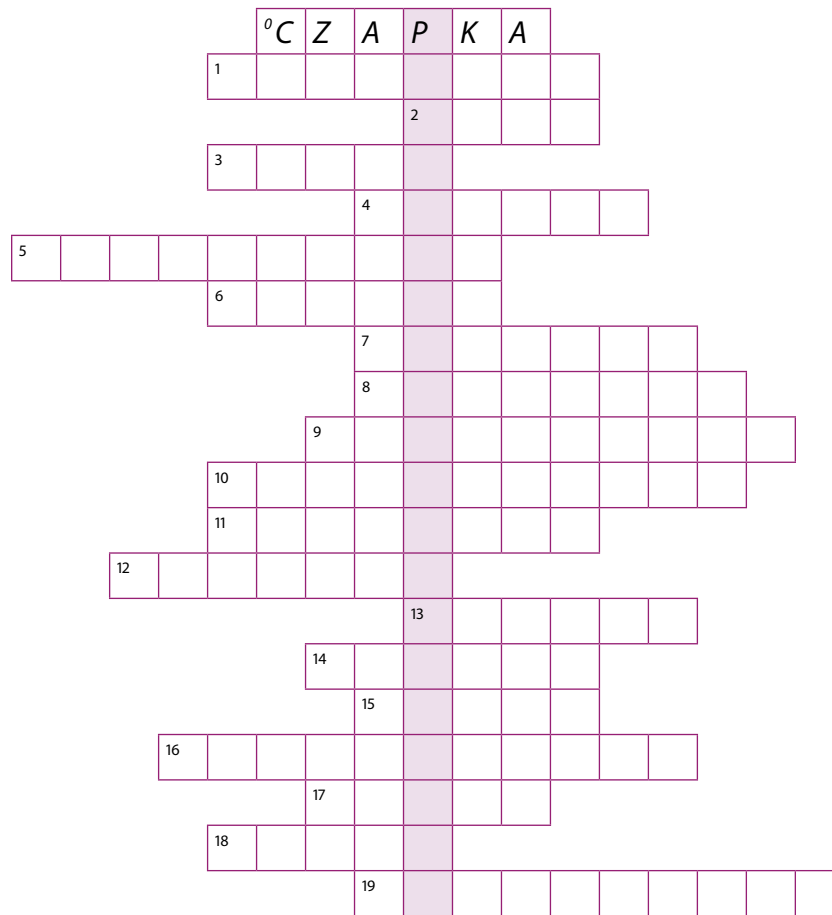
W tradycyjnym ujęciu fantastyka to obecne w dziele literackim zjawiska wykraczające poza rzeczywistość, niezgodne ze zdroworozsądkową wizją świata, niemożliwe, nieprawdopodobne. O tym, czy mamy do czynienia ze zjawiskiem fantastycznym, decyduje sam tekst, a konkretnie: postacie, „mieszkańcy” świata przedstawionego, reagujący na dane zjawisko np. strachem, zdziwieniem, niewiarą czy entuzjazmem. Pozostaje jednak problem subiektywnego odbioru świata przedstawionego przez czytelnika, który będzie odbierał obecność w nim np. zjaw, krasnoludków czy UFO jako znak, że ma do czynienia z czymś nierzeczywistym, innym od świata, w którym żyje, i w tym świecie niemożliwym. Takie niejednakowe dla wszystkich czytelników i autorów wrażenie określa się mianem *fantastyczności*. Owo dziwne, czasem mgliste wrażenie nierealności świata przypomina o „sennym” rodowodzie terminu.

Na podst.: *Ilustrowany słownik terminów literackich. Historia, anegdota, etymologia*, Gdańsk 2019

		P	F
0	Tekst wyjaśnia pochodzenie i znaczenie terminu „fantastyka”.	V	
1	Różni bogowie greccy zsyłali ludziom odmienne rodzaje snów.		
2	Z upływem czasu fantastykę przestano utożsamiać ze snem.		
3	Dzięki rozwojowi nauki i techniki możliwy będzie lot balonem na Księżyc.		
4	Fantastyka opisuje zjawiska i sytuacje, które nigdy się nie wydarzą.		
5	Pisarze sprzedają czytelnikom informacje o swoich snach.		
6	U podstaw utworów fantastycznych leży umiejętność kreatywnego myślenia i fantazjowania.		
7	Bohaterowie literaccy reagują negatywnie na zjawiska fantastyczne.		
8	Czytelnik i postacie literackie mogą interpretować dane zjawisko fantastyczne w odmienny sposób.		



3. Rozwiąż krzyżówkę, wstaw wyrazy z hasła do pytania pod krzyżówką i odpowiedz na nie.



0.niewidka, noszona na głowie
1. przemieniał się w niego człowiek ugryziony przez wilka
2. żarłoczny, straszny, mógł mieć nawet siedem głów
3. paproci, według wierzeń kwitnie w jedną noc roku
4. smaczne, ale zatrute, zjadła je królowna Śnieżka
5. kobieta zajmująca się czarną magią, najczęściej szkodzi ludziom
6. nienawidzi światła dziennego, żywi się ludzką krwią
7. czasu, pojazd przenoszący w przeszłość i przyszłość
8. przybysz z innej planety
9. mężczyzna zajmujący się magią, najczęściej pomagał ludziom
10. niewielkiego wzrostu, z dużą czapką i długą brodą
11. człowiek z głową byka
12. czarodziejska pałeczka używana przy wypowiedaniu zaklęć
13. kobieta z rybim ogonem
14. człowiek o wyglądzie nietoperza
15. złota, spełniała trzy życzenia
16. czarodziejskie, pokazywało np. najpiękniejszą kobietę na świecie
17. bajkowe miejsce przechowywania skarbów
18. latający, przenosi bohaterów z miejsca na miejsce
19. zwierzę z rogiem pośrodku czoła

Jakie jeszcze znasz przedmioty i

Granica śmierci a życia jest i na wieki zapewne pozostanie dla nas tajemnicą



1. Zastanów się...

1. Dlaczego lubimy czytać lub słuchać o niezwykłych, niewyjaśnionych, tajemniczych zjawiskach? Jakie emocje wywołają w nas tego rodzaju historie?
2. O czym dawniej ludzie marzyli, a co dziś stało się rzeczywistością?
3. O jakich dokonaniach dla ludzkości marzy współczesny człowiek? Jakie marzenia najprawdopodobniej nigdy się nie spełnią?



2. Połącz ze sobą wyrazy w logiczne pary, wyjaśnij ich znaczenie, a następnie ułóż zdania z wybranymi przykładami.

0	pokryć się
1	utkwić
2	być
3	zasłużyć się
4	czuwać
5	rzucić
6	wywołać
7	marnować
8	przemienić się
9	wybuchać
10	spoglądać

A	ludzkości
B	przerażenie
C	w młodą pannę
D	kwieciami
E	świadkiem
F	urok
G	czas
H	oczy
I	z zachwytem
J	śmiechem
K	nad chorą

0	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
D										

0. *Na wiosnę łąki pokrywają się kolorowym kwieciami.*

1.
2.
3.
4.
5.



3. Dopisz do podanych objaśnień odpowiednie wyrazy z ramki.

organizm • *ścięgno* • kalectwo • organ • rozkład • struna głosowa
zemdlenie • starczy • mikrob • objaw • chorobotwórczy • plama
gorączka • odrętwiały • materia organiczna • komórka • poty • konwulsje

0. *ścięgno* – część mięśnia przytwierdzająca go do kości
1. – ciało człowieka lub zwierzęcia widziane jako całość spełniająca podstawowe funkcje życiowe
2. – część gleby składająca się z resztek roślinnych i zwierzęcych w różnym stadium (stopniu) rozkładu
3. – stopniowe rozpadanie się organizmów pod wpływem np. bakterii lub substancji chemicznych
4. – część ciała pełniąca w organizmie określoną funkcję
5. – podstawowy element budowy i funkcjonowania żywych organizmów
6. – organizm widoczny tylko pod mikroskopem
7. – nieodwracalne uszkodzenie części ciała utrudniające lub uniemożliwiające człowiekowi normalne funkcjonowanie w społeczeństwie
8. – coś, dzięki czemu poznajemy, że rozwija się choroba
9. – częste i silne skurcze mięśni powodujące gwałtowne ruchy całego ciała
10. – utrata przytomności np. wskutek choroby, upadku, szoku
11. – jedna z dwóch fałd znajdujących się w krtani i wytwarzających głos
12. – obfite pocenie się, najczęściej wskutek choroby, gorąca lub leków
13. – charakterystyczny dla ludzi w podeszłym wieku
14. – wywołujący (powodujący) chorobę
15. – taki, który zeszywniał i został pozbawiony odczuwania doznań zmysłowych
16. – występujące na skórze miejsce o zmienionym kolorze
17. – temperatura ciała powyżej 38°C



4. Czytając utwór, zaznaczaj fragmenty opisujące przebieg niezwyklej przemiany tytułowej bohaterki.

ANTONI LANGE BABUNIA

Pierwsza połowa października była owego roku tak ciepła, że w naszym ogrodzie wszystkie niemal drzewa: jabłunki, wiśnie, kasztany, bzy – od strony południowej, wystawionej na mocniejsze działanie słońca, zajaśniały drobnymi liśćmi żywej, świeżej, jaskrawozielonej barwy i pokryły się nowym, młodocianym, białoróżowym kwieciem. Raz jeszcze zakwitły sasanki, konwalie, prymulki i niezabudki, a w **ptaszarni** słychać było, niby na wiosnę, gęganie gęsi, gdakanie kur i kwakanie kaczek, **złudzonych** żarem październikowych promieni, co w nich budził niby nowo-wiosenne tęsknoty miłosne.

Oglądaliśmy te **cuda** podnieceni szczególnym **fenomenem**, i nie tyle dziwiły nas nasze własne kostiumy letnie o tak późnej porze, ile ta nowa wiosna, to odrodzenie świata roślinnego, ten rozkwit młodocianych kwiatów w październiku. Byliśmy tak wzruszeni tym widokiem, że zamilkliśmy zupełnie i tylko moja żona, osoba zawsze **przytomna**, czuwała nad inną kategorią zjawisk; oczy jej były utkwione raczej w stronę **werandy** naszego domu niż w stronę cudów natury, i w pewnej chwili powiedziała:

– Proszę państwa na czarną kawę!

Jakoż, posłuszni temu głosowi, mechanicznie ruszyliśmy ku werandzie, gdzie już Roch na stolikach porozstawiał przybory do poobiedniej czarnej kawy.

Sąsiad nasz, p. Feliks, który lubił **aluzje** polityczne, powiedział wówczas:

– To wszystko robota księcia Światopełka-Mirskiego. Powywracał kalendarz do góry nogami, z jesieni zrobił wiosnę i z tego, broń Boże, wyjdzie jakaś bolesna **konstytucja!**

Zasiedliśmy dokoła paru stolików na werandzie, a moja żona z p. Elżbietą zaczęły rozlewać kawę w filiżanki.

Jedna z pań, która już nieco *frisait la quarantaine*¹, z melancholią patrząc na białą pianę, powstającą w kawie z topniejącego cukru, mówiła jakby do siebie:

– Gdyby to w życiu człowieka choćby na chwilę powtórzyć się mogła taka druga kwiecista wiosna!

Ale pani Emilia, mniej więcej tych samych lat osoba, zaprotestowała:

¹ *frisait la quarantaine* (fr.) – zbliżała się do czterdziestki

– O, ale nie z jednej strony, tylko jak na tych jabłonkach! Taka trochę mi nie wystarcza! Chciałabym się odmłodzić w całości – i to **naraz**, z dziś na jutro – w pełni! Wczoraj lat sześćdziesiąt – jutro dwadzieścia! Nie, osiemnaście!

– Co też tym kobietom do głowy przychodzi – rzekł mąż pani Emilii. – To naruszałyby przecież logikę i ekonomię natury!

– A cóż mnie obchodzi logika natury...

– Powiedz, logika w ogóle... – odparł ze śmiechem mąż Emilii, przyzwyczajony do **fantastyzności** swej **połowicy**.

– A bo i prawda!

– Stoję po stronie p. Emilii – zauważył doktor M., który z sąsiedniego miasta czasami przyjeżdżał do nas na **winta**. – Nie idzie mi tu oczywiście o walkę z logiką...

– Chwała Bogu – zawołał jeden z panów. – Kochany doktorze, jesteś znakomitym lekarzem, ale też lubisz rzeczy **ekscentryczne** i w średnich wiekach² na pewno byłbyś sławnym **czarownikiem**.

– Bardzo bym pragnął. Marzeniem moim byłoby to samo, nad czym pracowali **alchemicy**: eliksir młodości! Zapewne usłyszę znów ten sam zarzut, że się to nie zgadza z ekonomią natury. Ale na to odpowiem: czyliż my znamy całkowicie logikę i ekonomię natury, jej zamiary, jej istotę, jej możliwości? Zapewne codzienne doświadczenie uczy nas, że człowiek mniej więcej w 60-80 roku życia umiera jako starzec, ale nie zdaje mi się to *conditio sine qua non*³. Rozmaite mogłyby być sposoby rodzenia się, umierania i odradzania. Może są planety, na których istota ludzka trwa w długoletniej młodości i zagasa w pełni uśmiechów i **rozkoszy**. Może są światy, na których człowiek, doszedłszy do pewnego wieku, na nowo się odmładza, jak to widzimy u roślin. I na ziemi człowiek niekoniecznie musiał umierać tak wcześnie, jak to dziś widzimy – i niekoniecznie w stanie takiego kalectwa i choroby, jak to dziś widzimy. Dawne podania mówią nam o ludziach, co żyli po kilkaset lat, otoczeni kołem praprawnuków i prapraprawnuków.

Na wyspach Polinezji istnieje piękna legenda o pochodzeniu śmierci. Dawniej ludzie wcale nie umierali, ale, doszedłszy do lat pięćdziesięciu, na nowo odzyskiwali młodość i znów się rozwijali do **kresu** i znów się odmładzali *ad infinitum*⁴. **Owóż** zdarzyło się, że pewna kobieta, odmłodzona w ten sposób, chciała czule powitać swego syna. Ale ten jej powiedział:

– Ty nie jesteś moją matką. Moja matka była to siwa, **czcigodna** staruszka, a ty jesteś młodą dziewczyną.

Wówczas owa niepoznana matka w **złości** zawołała:

² *średnie wieki* – średniowiecze, tj. okres w europejskiej historii i kulturze trwający od V do XV w.

³ *conditio sine qua non* (łac.) – warunek konieczny

⁴ *ad infinitum* (łac.) – w nieskończoność

– O Boże, raczej niech będę starą jak przedtem, niż żeby mnie mój syn miał nie poznawać! Natychmiast Bóg ją wysłuchał – i na nowo była starą kobietą jak przedtem, a syn w radości ucałował jej ręce i nogi. I od tego czasu ludzie przestali się odradzać i zaczęli umierać.

– O Boże, jaka to szkoda! – westchnęła mimo woli pani Emilia, patrząc na kwieciami obsypany ogród.

– Istotnie, można by powiedzieć, że tym razem miłość macierzyńska źle się zasłużyła ludzkości. Zdaje się jednak, że nie wszystkie osobniki **podległy** tej **klątwie**. Bywa mianowicie u niektórych osób, że te w bardzo późnym wieku odzyskują całkowitą młodość. **Niepodobna** wyjaśnić, w jakich warunkach odrodzenie to następuje, gdyż medycyna, która **skrzętnie** notuje takie wypadki, zna ich dotychczas bardzo niewiele i nic określonego powiedzieć o nich nie może. Po prostu **konstatuje** fakt i zaznacza jego objawy. Zdarzyło się, że właśnie byłem świadkiem jednego z tych niezmiernie rzadkich u ludzi faktów; szczegółowo też opisałem go w rocznikach Akademii Paryskiej, dodałem nadto fotografie, które przy okazji państwu pokażę. Za moich młodych lat, jako student drugiego roku medycyny, bywałem u Stankiewiczów, w Podobłoczcu, w okolicach Płocka. Przyjaźniłem się tam z Janem Kowalskim, który mieszkał w sąsiedztwie; kochał się w panie Zofii Stankiewiczównie, dzisiejszej swojej żonie; ja zaś kochałem jego siostrę, ale nie ożeniłem się z nią, gdyż wykazałem najosobliwszą *inconstance*⁵ wobec p. Jadwigi. Niewątpliwie p. Jadwiga była na mnie słusznie obrażona, ale stanąłem wobec tak wyjątkowego *coup de foudre*⁶, że czuję się **zgoła** niewinny. Nie będę opisywał domu Stankiewiczów, gdyż w tej chwili istnieje dla mnie tylko jedna osoba, mianowicie pani starsza, babka właściciela Podobłoczca, którą wszyscy nazywali „babunią”, choć w istocie była prababką. Miała ona lat dziewięćdziesiąt jeden, to znaczy trzynaście razy po siedem. Podkreślam to, gdyż muszę tu przypomnieć, że organizm ludzki co siedem lat całkowicie się odnawia; wszystkie jego komórki odradzają się jak nowe rośliny. Oczywiście im wiek późniejszy, tym bardziej charakter komórek jest inny. U kobiety najpiękniejsze lata są trzy razy siedem, cztery razy siedem, pięć razy siedem, tj. dwadzieścia jeden, dwadzieścia osiem, trzydzieści pięć lat. Potem następuje jakby rozwój wsteczny: mikroby niszczące organizm mnożą się kosztem mikrobów użytecznych. Oczywiście wiek 13×7 jest tak daleki, że o jakimś odnowieniu realnym mowy tu być nie może; jednakże jest to pewien określony komplet organizmów tak bliski śmierci, że już przez to samo może się stać podatnym do zmartwychwstania.

Granica śmierci a życia jest i na wieki zapewne pozostanie dla nas tajemnicą.⁷ Tu jednak stoimy wobec faktu prawdziwego zmartwychwstania, które się ujawniło, zanim jeszcze śmierć dokonała swego dzieła.

⁵ *inconstance* (fr.) – niestałość

⁶ *coup de foudre* (fr.) – miłość od pierwszego wejrzenia

⁷ Fragment wykorzystany w tytule rozdziału.

Ale nie uprzedzajmy wypadków. W końcu r. 1890 na wakacje Bożego Narodzenia przyjechałem z Jankiem do Podobłocza, gdzie naraz mi się zdarzyło **studium lekarskie** wprost niesłychane, a potem znów nie mniej niesłychana czekała na mnie przygoda. Właśnie kiedym przybył do Podobłocza, doktor Korynthius, mój poprzednik w Zatoczynie, od dwóch dni już tu siedział, czuwając nad chorą babunią. Ucieszył się bardzo staruszek na mój widok, gdyż pomoc, choć początkującego medyka, była mu bardzo użyteczna.

Moment był tragiczny; wszyscy oczekiwali **katastrofy**. Babunia była śmiertelnie chora; całymi godzinami leżała uśpiona i nieprzytomna, zupełnie zeszywniała, po czym budziła się w konwulsjach. Doktor Korynthius nie był w stanie określić choroby; z początku sądził, że to drętwica⁸, ale znów epileptyczne drgania⁹ chorej przeczyły temu przypuszczeniu. Już trzeci dzień mijał od chwili, gdy babunię trzeba było położyć do łóżka; było jej wciąż niby to gorzej, niby to lepiej; w ogóle stan dziwnie nieokreślony i niepodobna było oznaczyć, w jakim organie skoncentrowana jest energia choroby. Już to zdawało się serce, już płuca, już przepona brzuszna jest zaatakowana, gdy oto nazajutrz straszny ból dziąseł albo głowy, albo znowu cierpienie nerwu ocznego zbijało nas z drogi.

Staruszek doktor chwilami pytał mnie niespokojnie:

– I cóż o tym myślicie, panie kolego? Babunia nigdy w życiu nie chorowała. Było to wcielenie zdrowia, siły, równowagi ducha, tego spokoju psychicznego, który panuje nad ciałem. I oto naraz...

Prawdę mówiąc, nic nie myślałem. Ponieważ zajmowałem się wówczas tajemnicą śmierci, **śledziłem bacnie** przejawy umierania, gdyż oczywiście nie oczekiwałem na nic innego, jak na ostateczny rozkład tego egzemplarza ludzkiego.

Babunia zresztą, choć tak chora, mało co zmieniła się na twarzy – i spod niebieskiej kołdry wyglądała na białych poduszkach jej sympatyczna głowa, która do ostatka zachowała wielką czystość i **szlachetność rysów**, choć policzki miała pomarszczone. Poeta wyraziłby się, że zachowała niezatarte ślady piękności. Tego nie powiem, ile że nad łóżkiem babuni, na ścianie, wisiał w stare, okrągłe ramy oprawny portret jej z czasów, kiedy miała lat dziewiętnaście; był to portret cudnej **dziewicy** w kostiumie z epoki Księstwa Warszawskiego¹⁰. Nieznanego nazwiska, ale dobry malarz odtworzył jej **bystre**, ciemnobłękitne oko, żywe i przenikające; usta jak wiśnie, w czarodziejski uśmiech zakłęte – i bujne, złote, w całym znaczeniu tego słowa złote, bladezłote włosy spięte w loki.

Z obrazu tego patrzyło na cię zjawisko nadziemskie, marzenie przedziwne, które jedną chwilę trwało na ziemi i minęło na wieki. Jednakże widok ten i wyobrażenie tej istoty jako

⁸ drętwica – całkowite lub częściowe ograniczenie ruchów i reakcji na bodźce zewnętrzne

⁹ epileptyczne drgania – przejściowe, niekontrolowane ruchy ciała o różnym natężeniu

¹⁰ Księstwo Warszawskie – istniejące w latach 1807-1815 państwo polskie, zależne od Cesarstwa Francuskiego

żywej miało w sobie coś **rozzewniającego**. Dziś babunia była prawie bezzębna, głowę jej pokrywały kępki siwych, krótkich włosów; oczy półzagasłe patrzyły na świat dobrotliwie, ale niby czekając z rezygnacją wyroku losów. Uśmiech tylko pozostał zawsze miły i słodki, choć nie ten sam, co na portrecie; tamto był uśmiech nadziei, to zaś pożegnania. Babunia była osobą wzrostu drobnego, trzymała się zawsze prosto, gdyż sił żywotnych miała wiele i dopiero od kilku lat zarzuciła konną jazdę, w której niegdyś była mistrzynią.

Nigdy, chyba w dzieciństwie, nie chorowała, **toteż** nie dziw, że jej choroba wywołała ogólne przerażenie, zwłaszcza że babcia była przez wszystkich kochana.

Pierwszym objawem choroby było zemdlenie trwające blisko dwanaście godzin: nie byłem jeszcze w Podobłoczcu i wiem o tym od dra Korynthiusa. Doktor przyjechał w jakie trzy godziny po omdleniu chorej – i chociaż stosował wszystkie środki w takich przypadkach wskazywane, nic nie mógł dopomóc chorej. Dopiero po pewnym czasie chora przebudziła się sama; była zupełnie przytomna, tylko miała dość silną gorączkę. – „Kostucha mi się kłania – mówiła półżartem. – Czas bo na mnie wielki”¹¹.

Doktor ją pocieszał jak mógł, choć sam nie wierzył w szczęśliwy koniec tej sprawy; na drugi dzień chora wpadła w rodzaj parogodzinnej epilepsji¹², która ją strasznie zmęczyła, tak że blisko dobę całą była pogrążona we śnie głębokim i dziwnie spokojnym, ale się przebudziła w **nader** obfitych potach.

W tym właśnie czasie przyjechałem z Jankiem do Podobłoczca i doktor zaprosił mnie na **konferencję**, z czego oczywiście, jako młody medyk, byłem nadzwyczaj dumny. Doktor nie umiał dotąd nazwać choroby; ja zaś wysilałem całą swoją bardzo zaczątkową wiedzę¹³, aby sobie przypomnieć zjawisko podobne: jednakże nic takiego dotychczas jeszcze nie widziałem.

Czuwałem nad babunią przez całą noc. Spała kamiennym snem, ale chwilami dziwny niepokój był w tym śnie kamiennym. Właściwie nie można było tego nazwać niepokojem; owszem, był to raczej stan przyjemny. Od czasu do czasu przez sen śpiewała dźwięcznym, nie swoim głosem jakieś stare, zapomniane pieśni; to znów wybuchała wielkim śmiechem, ale śmiech ten nie był to śmiech babuleńki liczącej lat z górą dziewięćdziesiąt, owszem, był to śmiech kobiety w sile wieku, zdrowej, tęgiej i energicznej. Pot z jej czoła lał się strumieniami.

Koło szóstej rano przyjechał doktor, ja zaś na chwilę spać się położyłem. O jedenastej znowu poszedłem do niej. Babunia była przytomniejsza; nie leżała w łóżku, ale siedziała na nim i, **skoro** tylko wszedłem, powiedziała do mnie na pół ze smutkiem, na pół ze zdumieniem:

¹¹ *Czas bo na mnie wielki* – nadszedł mój czas; najwyższa pora, abym już umarła

¹² *epilepsja* – choroba objawiająca się silnymi, niekontrolowanymi drgawkami i czasową utratą świadomości

¹³ *zaczątkową wiedzę* – jeszcze niepełną wiedzę medyczną

– Michasiu, powiedz mi, co się ze mną dzieje? Nic nie rozumiem – i Korynthius nic nie wie. Patrz!

I, odsłoniwszy rękawy białego **kaftanika**, pokazała mi ramię, żółtawe, powiędłe, pomarszczone ramię staruszki. Owóż miejscami na tym ramieniu występowały plamy białe niby kość słoniowa, twardej konsystencji – tak żeśmy się obawiali jakiegoś ogólnego skostnienia czy stwardnienia organizmu.

– Trzeba zaznaczyć, że tego dnia chora czuła się **wcale** nieźle; owszem, przybytek sił był dość znaczny i apetyt wcale dobry.

Nazajutrz te białe plamy ukazały się na czole, na plecach, na nogach i w ogóle na całym ciele; natomiast włosy wszystkie powypadały z głowy, a na ich miejscu wyrósł drobny, białawy **meszek**, przy tym – *mirabile dictu*¹⁴ – w dziąsłach ukazało się kilka białych, świeżych zębów jak u małego dziecka. Zmiana też nastąpiła w strunach głosowych; babunia już nie mówiła teraz drżącym głosem staruszki; słyszałeś, owszem, dźwięk metaliczny, głęboki **sopran**, świeży i melodyjny.

Ponieważ w owych czasach wraz z Jankiem uprawialiśmy fotografię amatorską i przywieźliśmy tu swe aparaty, nie zaniedbałem też sprawy pod tym względem i co kilka godzin robiłem zdjęcia, które później przesłałem Akademii Paryskiej.

Owóż w kilka dni potem żółta, pomarszczona, starcza skóra zupełnie znikła – i całe ciało babuni przybrało barwę białą kości słoniowej, barwę, co przedtem tylko w plamach była po nim rozsypana. Słowem, ciało się wygładziło dokoła, ale nie było sztywne i odrętwiałe, jak tego oczekiwaliśmy; przeciwnie, stało się naraz giętkie, elastyczne i silne, a w ścięgnach nader sprężyste. Twarz i czoło wyrównały się i nabrały **alabastrowej** białości. Dodam, że już tego dnia poprzez ową białość alabastrową zaczęła przeświecać żywa barwa czerwono-różowa, a **pulsa** bić poczęły z niepospolitą a harmonijną szybkością. Zęby niemal wszystkie odrosły, białe i kształtne jak podłużne perły; usta zaś nabrały barwy wiśniowo-malinowej, a grzybkowaty ich układ zniknął zupełnie; były to usta młodej osoby. Biały meszek na głowie w kilka dni się rozwinął w bujne, **jedwabne**, złociste włosy, a w oczach zaczął naraz błyszczeć żywy blask i ogień, pełny radości i uśmiechu, przenikający i głęboki.

Słowem, staliśmy wobec niepojętego zjawiska i powoli budziło się w nas jego rozumienie, choć nie byliśmy w możności określić jego **istoty**. Nie – choroba naszej babuni – to nie była śmierć, to było odrodzenie, to było zmartwychwstanie. Było to całkowite przekształcenie komórek organizmu, który przeszedł trzynaście cykli po siedem lat i w którym, dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności, mikroby życiodawcze **unicestwiły** całą złośliwą potęgę 37 miliardów mikrobów chorobotwórczych i śmiertelnych, unicestwiły, krótko mówiąc, tę całą bierną

¹⁴ *mirabile dictu* (łac.) – aż dziw powiedzieć

niemoc, która powoduje w naszym organizmie nędzę i chorobę zwaną: starość. Słowem, choroba naszej babuni była to nowa młodość, nowe życie...

Choroba babuni szła teraz *crescendo*¹⁵, jak cudowne zjawisko. Po kilku tygodniach, w sam dzień Bożego Narodzenia, w naszych oczach po prostu babunia, licząca lat dziewięćdziesiąt i jeden, przemieniła się w młodą, czarującą, dziewiętnastoletnią pannę – tę samą, której portret z r. 1818 wisiał nad jej łóżkiem.

Niewątpliwie przez najbardziej tajemniczą, dotychczas niewytłumaczoną przemianę materii organicznej (czyż tylko organicznej? – zdaje mi się, że głównym czynnikiem była tu psychika, utajona energia duszy babuni, duszy pięknej, czystej, harmonijnej, panującej właśnie nad organizmem, owszem, samodzielnie go kształtującej) – niewątpliwie przez ten cud babunia przestała istnieć.

To znaczy: przestała istnieć jako babunia, choć nią w rzeczywistości była dalej, a zamiast niej ukazała się nowa czy też odnowiona istota, sama sobie matka czy też córka – przepiękna dziewczica, panna Klementyna, która ciałem swoim miała teraz lat dziewiętnaście, ale której duch zachował wszystką mądrość i doświadczenie ubiegłych blisko stu lat życia, owszem, **podniecony** był jeszcze tą nową wiosną i nowym odrodzeniem.

Trzeba zauważyć, że ani my, ani sama babunia tak od razu nie zrozumieliśmy dobrze tego nowego jej położenia na świecie.

Zwłaszcza babunia chwilowo zatraciła poczucie czasu – i mieszało się w niej naraz dwojaki zjawisko. Już to czuła się ona prababką całej gromady osób zamieszkałych w Podobłoczku; już to znowu **roilo się** jej, że jest realnie tą dziewiętnastoletnią panną Klementyną ze starego portretu i że właśnie jest rok 1818.

– Michasiu – mówiła do mnie – dowiedz się, czy dzisiaj będzie na teatrze reduta¹⁶, bo właśnie pan Stanisław Okraszewski napisał śliczny wiersz, którym zaprasza mnie do angleza¹⁷. Ach, taki czuły i romansowy wiersz, że łzy się cisną do oczu. Pan Stanisław to pewnie dziś największy poeta, kawaler piękny i dzielny **oficer**... Dlaczego to Zuzia nie przychodzi? Posłałam ją do panny de Latour po suknię na dzisiejszy wieczór...

I naraz śmiać się zaczęła srebrzystym, szczerym śmiechem dziewczęcym.

– Cha, cha! Co za **złudzenie**! To przecież dawno minioną przeszłość. Wszystko mi się pomieszalo! To zabawne! Jakież to rok mamy teraz?

– 189...

– Boże drogi, jak to czas płynie... Przecież ja mam lat osiemdziesiąt...

¹⁵ *crescendo* (wł. muz.) – coraz głośniejsze; tu: wzmacniając się, przybierając na sile

¹⁶ *reduta* (daw.) – publiczny bal maskowy

¹⁷ *anglez* – popularny w XVIII i XIX w. taniec pochodzący z Anglii

Nawiasowo tu dodam, że babunia nigdy się nie chciała przyznać do swego wieku i poza liczbę 80 za nic w świecie nie wychodziła.

– Osiemdziesiąt lat, a tymczasem czuję, że właśnie jestem młoda, jak Zosia lub Natałka. To przecie **dziw!** Nie mogę **się połapać**. Więc ja na nowo się urodziłam, na nowo życie rozpoczynam! Co za **osobliwa** choroba. Czy to się często zdarza?... Ach, co za rozkosz!

Tak **szczebiotła**, a ja z niepojętym zachwytem spoglądałem na nią. Nie widziałem nigdy takiego **upojenia** życiem, takiej eksplozji radości, jak w tej zmartwychwstałej i odrodzonej osobie, świeżej jak rozkwitła róża z lilią połączona.

– Babunia – rzekłem – jest odrodzona jak Feniks¹⁸ i mogę śmiało powiedzieć (tak mówiłem dalej, choć niezupełnie ściśle), że to zmartwychwstanie jest moim dziełem.

– Wdzięczna ci też będę do końca życia, ale proszę cię, nie nazywaj mnie babunią, bo to jakoś nie wypada tak tytułować młodą pannę...

– A więc – panno Klementyno.

– Tak, tak – rzekła z czarownym uśmiechem, pełnym szczególnej **kokieterii**, a przypatrując mi się przez chwilę bardzo uważnie, dodała:

– Ach, jak ty jesteś podobny do p. Stanisława Okraszewskiego, który się we mnie kochał w roku 1818.

– Gotów jestem naśladować pana Stanisława jak **najgorliwiej** i tak samo jak on będę panią kochał – zawołałem pomimo woli, ale tak szczerze i tak głęboko, że naraz poczułem w sobie tę nową a niespodziewaną prawdę: kochałem tę zmartwychwstałą kobietę, kochałem samo to jej zmartwychwstanie.

– Ach, jak to będzie ładnie! – klasnęła w ręce babunia, a potem w komicznym zakłopotaniu rzecze: – Tak, ale co na to powie moja wnuczka Helunia, co powiedzą jej córki, Zosia i Natałka?

– Nikt na to nic powiedzieć nie może.

I przypomniawszy sobie coś z podróży po Australii, które czytałem jeszcze w gimnazjum, dodałem:

– Na wyspach polinezyjskich, gdy mężczyzna przy ślubie wierność przysięga kobiecie, wygłasza taką formułę: „Ja jestem śmiertelny, tyś jest nieśmiertelna”. A któż jest bardziej nieśmiertelny niż pani, babuniu... to jest, panno Klementyno!

– Ślicznie to powiedziałaś. Zupełnie jakby pan Stanisław. Czy naprawdę jestem nieśmiertelna? Nigdy nie umrę? Nigdy?

– Tak myślę, tak wierzę...

¹⁸ Feniks – mityczny ptak, odradzający się z popiołów po samospaleniu, uznawany za symbol nieśmiertelności

– O mój Boże, za cóż takich **lask** zaznałam? Sama nie wiem – mówiła dalej, opuszczając oczy – sama nie wiem, czy mi wolno powiedzieć to, co chcę powiedzieć...

– Pani ma wyjątkowe **stanowisko**, wyjątkowe **przywileje** na ziemi. Śmiało niech pani mówi.

– Powiem ci, mój Michasiu, że nigdy serce moje nie płonęło tak gorąco jak dzisiaj... Kocham ciebie jak nigdy nie kochałam nikogo... Gdybym miała tak naprawdę lat dziewiętnaście, nie wypadałoby mi tego mówić, ale przecież ty wiesz, że ja mam koło... no, mniejsza o to. Tobie zawdzięczam wszystko, bo moja młodość, moje życie jest twoim dziełem...

W tym duchu prowadziliśmy rozmowy z babunią, a to niemal **nadprzyrodzone** zjawisko rzuciło na mnie taki urok, że o wszystkim na świecie zapomniałem. I gdy pewnego wieczoru przyjechał do Podobłocza Janek ze swoją siostrą Jadwigą, czułem, że stało się coś tragicznego w moim życiu i nie tyle w moim, ile w życiu Jadwigi.

Nie, już nie kochałem siostry Janka. Zapewne było to z mojej strony źle i brzydko, że ją zdradziłem i porzuciłem – ale czyż by mnie nie uwolnił każdy sąd, każdy trybunał?

Klementyna – **zjawa** nadziemska – opanowała mą duszę. Jej przemiana była cudem i ona sama była cudem: jakże miałem nie ulec tej wyższej **potędze**? Czytałem w oczach Jadwigi niemy **wyrzut**, ale milczenie moje dało jej do poznania, że między nami wszystko skończone. Swoją drogą żał mi było serdecznie Jadwigi, **cios** jednakże był tak niespodziewany, że nikt by rady nie znalazł.

Natomiast miłość moja do Klementyny rosła z dnia na dzień i ona sama też rozwijała się, kwitła, dojrzewała, **promieniała** do **apoteozy**. **Przebóstwiona**, nieśmiertelna istota ludzka.

Szczególnie zachwycająco wyglądała w noc sylwestrową. W Podobłoczku był wielki wieczór taneczny. Ponieważ **wieść** o cudownej metamorfozie babuni rozeszła się szeroko i daleko, więc też gości zjechało się do nas bardzo wiele.

Istotnie Klementyna była królową balu. Nikt, jak ona, nie tańczył z takim wdziękiem walca, oberka, mazura. Nikt nie promieniał tak niepospolitą urodą, ani kostiumem, ani dowcipem.

Jej błyszczące oko, różowe usta, jej złote włosy, jej postać wysmukła i **wytworna** – wszystko to w ową srebrną noc zimową wydawało się niby zjawisko ze snu nocy letniej. I ona – ona mnie kochała – i byłem szczęśliwy, bez miary szczęśliwy. Otwarcie mi powiedziała, że wtedy, w roku 1818, była bardzo głupia (*Ah, si jeunesse savait*¹⁹!) i że dopiero potem zrozumiała różne rzeczy (*si vieillesse pouvait*²⁰!), i właśnie ona ten wyjątkowy stan osiągnęła.

Powiem wam tedy, żeśmy się potajemnie zaręczyli, o czym nikt nie wiedział; tylko Jadwiga, kierowana instynktem, odgadła nasz sekret. Byłem szczęśliwy i nie opuszczałem Podobłocza,

¹⁹ *Ah, si jeunesse savait* (fr.) – ach, gdyby młodość wiedziała

²⁰ *si vieillesse pouvait* (fr.) – gdyby starość mogła

choć należało wracać do Warszawy. Czekałem jednak okazji, aby wraz z Klementyną wyjechać do miasta i aby móc ją poślubić.

Było nam śpieszno. Chciałem szukać posady, opuścić szkołę lekarską. Oboje nie chcieliśmy czasu marnować.

A jednak się spóźniliśmy.

Blisko miesiąc byliśmy w niebie, w niebie cudów i marzeń. Ale nieszczęście **czyha**: dnia dwudziestego stycznia Klementyna po powrocie ze ślizgawki, pełna humoru i wesołości, zasiadła do podwieczorku. Ten cudowny powrót do życia i młodości oczywiście sprawił to, że babunia żyła w nadzwyczajnym podnieceniu. Jako lekarz powinienem był przewidzieć, że nadmierna **ekspansja** energii życiowej może tu do fatalnych doprowadzić wyników. Niestety, byłem zaślepiony i nieprzytomny.

Owego wieczoru właśnie Klementyna, wśród najweselszej rozmowy, naraz pochyliła głowę i niespodzianie zamilkła.

O zgrozo, zamilkła na wieki. Gdym się zbliżył, aby zbadać jej puls, poznałem straszliwą prawdę. Klementyna umarła od **udaru sercowego**, umarła z nadmiaru życia i radości.

Nie będę opowiadał o swojej rozpacz. Odrodzenie babuni był to cudowny, ale nietrwały **wyskok** natury, promień słońca wychodzący z mogiły. Może oboje, nie ceniąc i nie **czcząc** jak **przystoi** tego objawu siły boskiej, **nadużyliśmy** go niewłaściwie i zostaliśmy za to ukarani. Kwiaty jesienne rychło przemijają...

Słowniczek

alabastrowy – mający kolor alabastru, tj. minerału o barwie białej lub delikatnie zabarwionego, lekko prześwitującego

alchemik – osoba, która zajmuje się alchemią, tj. dziedziną dawnych dociekań i doświadczeń, mającą na celu tworzenie czegoś w tajemny sposób

aluzja – nawiązywanie do kogoś lub czegoś nie wprost, ale w sposób czytelny dla odbiorcy

apoteoza (*książk.*) – przedstawienie kogoś lub czegoś w sposób wyidealizowany; nadanie komuś lub czemuś cech boskich

baczenie – z dużą uwagą, uważnie

bystry – tu: szybko dostrzegający i dobrze widzący wzrok

cios – tu: wydarzenie, które wywołuje cierpienie lub inne poważne kłopoty

cud – niezwykle, niewytłumaczalne racjonalnie zjawisko, które ludzie wierzący wyjaśniają ingerencją (działaniem) Boga

czarownik – osoba, która dzięki zdobytej wiedzy tajemnej potrafi wywoływać zjawiska nadprzyrodzone (magiczne) oraz robić rzeczy nieosiągalne dla innych

czcić – oddawać hołd, otaczać wielkim szacunkiem

czcigodny – taki, któremu należy się wielki szacunek

czyhać – czekać w ukryciu na możliwość wyrządzenia komuś krzywdy

dziewica (*daw.*) – młoda niezamężna kobieta; panna

dziw – zjawisko nierealne, niespotykane i zdumiewające

ekscentryczny – zwracający na siebie uwagę wyglądem lub zachowaniem ocenianymi jako odbiegające od powszechnie przyjętej normy

ekspansja – rozprzestrzenianie się, rozchodzenie się

fantastyczność – tu: dziwny, osobliwy pomysł lub myśl

fenomen – tu: rzadkie, niezwykle zjawisko

istota – tu: natura, przyczyna

jedwabny – tu: gładki, miękki, delikatny w dotyku

kaftanik – dawniej wierzchni ubiór męski lub damski, zapinany z przodu, sięgający do kolan lub krótszy, z długimi rękawami

katastrofa – tu: nieszczęście, śmierć

klątwa – siła będąca skutkiem złych życzeń, mająca negatywny wpływ na czyjeś życie

kokieteria – zachowywanie się i rozmawianie w sposób, który ma wzbudzić zainteresowanie i sympatię osoby płci przeciwnej

konferencja – tu: konsylium lekarskie, omawianie przypadku lezonego pacjenta

konstatować (*książk.*) – stwierdzać istnienie określonego stanu rzeczy; stwierdzać

konstytucja – tu: prawo natury, anomalia pogodowa

kres – moment, w którym coś przestaje istnieć; koniec

łaska – przychylność, życzliwość i wspaniałomyślność okazywane jakiejś osobie

meszek – tu: delikatna pokrywa z drobnych, miękkich włosków

nader – bardzo

nadprzyrodzony – taki, którego istnienia nie można objaśnić prawami natury

nadużyć – użyć czegoś ponad miarę, wykorzystać coś w niewłaściwy sposób

najgorliwiej – z największym zapałem, oddaniem

naraz (*daw.*) – nagle

niepodobna (*daw.*) – coś jest niemożliwe, nieprawdopodobne

o zgrozo – wykrzyknienie wyrażające np. zdumienie lub oburzenie czymś

oficer – jeden z wyższych stopni w hierarchii wojskowej

osobliwy – dziwny, niezwykły, niespotykany

owóż (*przestarz.*) – oto

podlec, podlegać – poddać się, poddawać się działaniu czegoś

podniecony – pełen entuzjazmu, energii; ożywiony

połapać się (*pot.*) – zorientować się, uzyskać wiedzę

połowica (*żart.*) – żona

potęga – siła, moc

promienieć – uzewnętrznić postawą, wyglądem jakieś pozytywne emocje

przebóstwiony (*rzad.*) – przemieniony w bóstwo, tj. osobę będącą przedmiotem najwyższego uwielbienia

przystoi – należy, wypada

przytomny – tu: rozsądny, trzeźwo oceniający sytuację i reagujący stosownie do okoliczności

przywilej – szczególne uprawnienie przysługujące jakiejś osobie lub grupie osób

ptaszarnia – pomieszczenie, w którym hoduje się ptaki

pulsa (*przestarz.*) – dziś: puls, tętno; liczba uderzeń serca na minutę

roić się – tu: wydawać się

rozkosz – przyjemność, szczęście

rozzewniający – wzruszający, rozczulający

rysy – linie i poszczególne elementy twarzy, które tworzą jej kontur i ogólny obraz

skoro (*książk.*) – jak tylko

skrzętnie – dokładnie, w sposób bardzo dbały i uważny

sopran – najwyższy głos kobiecy lub chłopięcy

stanowisko – tu: miejsce

studium lekarskie – obserwacja i analiza stanu chorej osoby

szczebiotać – tu: mówić wysokim głosem

szlachetność – tu: delikatność

śledzić – tu: obserwować uważnie przebieg czegoś

toteż – a więc, dlatego

udar sercowy – zawał serca, tj. nagłe pogorszenie się stanu zdrowia, objawiające się silnym bólem w klatce piersiowej i mogące prowadzić do śmierci

unicestwić (*książk.*) – zniszczyć, pozbawić życia

upojenie (*książk.*) – uczucie ogromnej przyjemności wywołane np. jakąś sytuacją

wcale (*daw.*) – całkiem

weranda – pomieszczenie przy wejściu do domu, przylegające jedną ścianą do zewnętrznej ściany budynku, o częściowo otwartych lub przeszklonych ścianach

wieść (*książk.*) – wiadomość, informacja

wint – dawna gra w karty

wyrzut – pretensja o coś, co ktoś uważa za niewłaściwe
wyskok – tu: działanie niezgodne z prawami natury
wytworny – elegancki, wyszukany
zgoła (książk.) – całkiem, zupełnie
zjawa – to, co ktoś widzi w świecie realnym lub w umyśle, a co nie jest częścią rzeczywistości
złudzenie – mylne wrażenie zmysłowe pojawiające się w świadomości
złudzony – taki, który dał się czymś zwieść, omamić, oszukać
żałość (książk.) – przejmujący smutek, żal



5a. Odpowiedz na pytania dotyczące przeczytanej noweli.

1. Kiedy i gdzie toczy się akcja utworu? Z jakiej okazji zbiera się opisane towarzystwo?
2. Na jaki temat rozmawiają zebrani goście? Co jest powodem podjęcia przez nich tego tematu? O jakich pragnieniach mówią niektóre osoby?
3. Jakie jest marzenie doktora M.? Dlaczego on o tym marzy?
4. Czego świadkiem był doktor M. w młodości? Kiedy i gdzie miały się opisać przez niego wydarzenia?
5. W jakich okolicznościach doktor M. poznał babcię Klementynę? W jakim stanie była staruszka? Jak wyglądała?
6. Jak przebiegała choroba babci Klementyny? Jak się zachowywała pacjentka?
7. Na czym polegało „odrodzenie się” Klementyny? Jak przebiegało? Co było dziwnego w zachowaniu odrodzonej kobiety?
8. Jaką teorią doktor M. wyjaśnia przemianę staruszki w 19-letnią pannę?
9. Jak zareagował doktor M. na widok odmłodzonej Klementyny? Jakie pociągnęło to za sobą skutki w jego życiu osobistym?
10. Jak wyglądał związek doktora M. i Klementyny? Jak w tym czasie zachowywała się kobieta?
11. Jak długo trwało nowe życie Klementyny? Kiedy i z jakiego powodu się zakończyło?
12. Co czuł doktor M. po śmierci kobiety? Jak ocenił spędzony z nią czas?



5b. Wybierz poprawną odpowiedź a, b lub c zgodnie z treścią noweli.

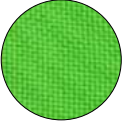
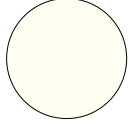





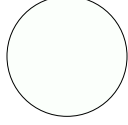



0. *Babunia Klementyna była „wcieleniem zdrowia”, co oznacza, że*
 - a) cieszyła się dobrym zdrowiem.
 - b) *jej ciało było wysportowane.*
 - c) *zdrowie jej nie dopisywało.*

1. Marzeniem doktora jest „eliksir młodości”, a więc
 - a) płyn przywracający starszym osobom siły i zdrowie z czasów młodości.
 - b) lekarstwo przeciwko wszelkim chorobom.
 - c) napój zapewniający nieśmiertelność.
2. Według doktora M. 91-letnia babunia „zachowała niezatarte ślady piękności”, czyli
 - a) przechowywała swoje portrety z czasów młodości.
 - b) nieustannie dbała o urodę mimo podeszłego wieku.
 - c) widać było jej dawną urodę mimo podeszłego wieku.
3. Klementyna pod koniec życia „zarzuciła konną jazdę”, a więc
 - a) zainteresowała się jazdą konną.
 - b) przestała jeździć konno.
 - c) zaczęła jeździć konno.
4. Babunia mówiła: „Kostucha mi się kłania”, co oznaczało, że
 - a) była świadoma zbliżającej się śmierci.
 - b) nie chciała umrzeć.
 - c) pragnęła szybko umrzeć.
5. Pot z czoła babuni „lał się strumieniami”, czyli
 - a) obficie.
 - b) niezauważalnie.
 - c) bez ustanku.
6. Babunia „spała kamiennym snem”, co oznacza, że
 - a) umarła we śnie.
 - b) śniły się jej kamienie.
 - c) jej sen był głęboki.
7. Babunia na lekarza „rzuciła taki urok, że o wszystkim na świecie zapomniał”, czyli
 - a) za pomocą magii pozbawiła mężczyzn zdolności logicznego myślenia.
 - b) sprawiła, że mężczyzna stracił dla niej głowę.
 - c) oczarowała mężczyznę i doprowadziła go do choroby umysłowej.
8. Na balu babunia „promieniała niepospolitą urodą”, a więc
 - a) odznaczała się niezwykłą pięknnością.
 - b) obdarzała wszystkich promiennym uśmiechem.
 - c) wywyższała się z powodu swojego wyglądu.





6a. Przyporządkuj pojawiające się w noweli nazwy kolorów do ich barwnych odpowiedników.

0. jaskrawozielony		A – 0		B –		C –
1. biało-różowy						
2. ciemnobłękitny						
3. bladożółty		D –		E –		F –
4. białawy						
5. kość słoniowa						
6. alabastrowy		G –		H –		
7. czerwono-różowy						
8. żółcisty		I –		J –		K –
9. różowy						
10. srebrny						



6b. Dopasuj nazwy kolorów do objaśnień. Od czego pochodzą te nazwy?

brzoskwiniowy • limonkowy • morski • *sepia* • lawendowy
cytrynowy • łososiowy • śliwkowy • gołębi

0.  *sepia* – kolor starych fotografii
1.  – odcień pomarańczowego i kremowego
2.  – szaroniebieski
3.  – jaskrawa zieleń wpadająca w żółć
4.  – ciemnoróżowy wpadający lekko w pomarańczowy
5.  – niebieskozielony
6.  – brązowo-fioletowy
7.  – intensywny jasnożółty
8.  – łagodny fiolet

Na podstawie: https://pl.wikipedia.org/wiki/Lista_kolor%C3%B3w



6c. Jakie jeszcze znasz nietypowe określenia kolorów? Od czego te nazwy pochodzą?



7. Przekształć zdania z mowy zależnej na mowę niezależną.

0. *Moja żona w pewnej chwili powiedziała: „Proszę państwa na czarną kawę!”*
Moja żona w pewnej chwili powiedziała, że zaprasza państwa/nas na czarną kawę.
1. Doktor M. wyznał: „Marzeniem moim byłoby wynalezienie eliksiru młodości.”
.....
2. Doktor M. wspominał: „Czuwałem nad babunią całą noc.”
.....
3. Klementyna zapytała: „Michasiu, powiedz mi, co się ze mną dzieje?”
.....
4. Babunia poprosiła Michała: „Dowiedz się, czy dziś w teatrze będzie bal maskowy.”
.....
5. Klementyna zastanawiała się: „Dlaczego Zuzia nie przychodzi z moją sukienką?”
.....
6. Babcia radośnie powtarzała: „Na nowo się urodziłam, na nowo życie rozpoczynam!”
.....
7. Klementyna poprosiła Michała: „Nie nazywaj mnie babunią, bo tak nie wypada tytułować młodej panny.”
.....
.....
8. Bohaterka zastanawiała się: „Ale co na to powie moja wnuczka i moje dwie córki?”
.....
9. Klementyna wyznała: „Michasiu, kocham ciebie, jak nigdy nie kochałam nikogo!”
.....
10. Doktor zastanawiał się: „Może oboje z Klementyną nadużyliśmy tego niezwykłego daru niewłaściwie i dlatego zostaliśmy za to ukarani.”
.....
.....



8. Uzupełnij tabelę informacjami na podstawie noweli, a następnie opowiedz historię w 3. osobie liczby pojedynczej.

sprawozdanie (relacja)		<i>Doktor M. był świadkiem niezwykłego wydarzenia...</i>
Wstęp	<i>Co? Gdzie? Kiedy?</i>	
	<i>Kim są słuchacze doktora?</i>	
	<i>Dlaczego doktor o tym opowiada?</i>	
Rozwinięcie – wydarzenia w kolejności chronologicznej	<i>Gdzie to było? Kiedy to było? Co się stało? Jak to przebiegało? Jak się to zakończyło?</i>	<i>Doktor M. zaczął opowiadać o tym, że jako student drugiego roku medycyny...</i>
Zakończenie	<i>Opis przeżyć i ocena wydarzeń.</i>	<i>Doktor M. wyznał, że ...</i>



9. Uzupełnij tabelę według własnego pomysłu, a następnie opisz wydarzenie.

sprawozdanie (relacja)		<i>Byłam/byłem świadkiem niezwykłego wydarzenia...</i>
Wstęp	<i>Gdzie i kiedy to było?</i>	
	<i>Co się wydarzyło?</i>	
	<i>Kto w tym uczestniczył?</i>	
Rozwinięcie – wydarzenia w kolejności chronologicznej		
Zakończenie	<i>Opis przeżyć i ocena wydarzeń.</i>	



10. Bądź mediatorem!

1. Znajdź 10 ciekawostek na temat ludzkiego ciała/życia i przedstaw je grupie/klasie w kolejności od 10. do 1. miejsca (na 1. miejscu powinna się znaleźć informacja, Twoim zdaniem, najbardziej niezwykła). Po przedstawieniu ciekawostek przez wszystkie osoby wybierzcie z nich trzy najbardziej interesujące i uzasadnijcie swój wybór.
2. Chcesz studiować medycynę, ponieważ od dawna pasjonuje Cię tematyka związana z funkcjonowaniem i leczeniem ludzkiego ciała. Mówisz o tym rodzicom, którzy nie są zadowoleni z Twojego wyboru, ponieważ byli pewni, że będziesz kontynuowała/kontynuował rodzinną tradycję, czyli... (wybierz sama/sam). Przekonaj rodziców do wybranego przez Ciebie kierunku studiów.



11. Powiedz lub napisz!

1. Doktor M. nie mówi nic o swoim życiu po śmierci Klementyny. Jak mogło ono wyglądać do czasu, gdy poznajemy go po latach jako narratora niezwykłej opowieści?
2. Dlaczego bohaterowie utworu marzą o nieśmiertelności? Dlaczego jest to jedno z pragnień wielu ludzi także współcześnie? Jakie jest Twoje zdanie na ten temat?
3. Jakich tajemnic dotyczących ludzkiego życia i ciała być może nigdy nie poznamy?
4. Jaki niezwykły dar chciałabyś/chciałbyś posiadać? Uzasadnij swój wybór i powiedz, w jaki sposób wykorzystywałabyś/wykorzystywałbyś ten dar?
5. Jakie znasz teksty kultury, których tematem jest pragnienie nieśmiertelności? Wybierz jeden z nich, opowiedz o nim i wskaż jego przesłanie.
6. *Pierwszym warunkiem nieśmiertelności jest śmierć* – jak rozumiesz aforyzm Stanisława Jerzego Leca²¹? Co odpowiedziałabyś/odpowiedziałbyś autorowi aforyzmu?



12. Patrz i mów!

1. *Granica śmierci a życia jest i na wieki zapewne pozostanie dla nas tajemnicą* – stwierdza doktor M. Czy zgadzasz się z jego opinią? Uzasadnij swoje zdanie.
2. Który element ilustracji znajdującej się na następnej stronie może mieć symboliczne znaczenie? Dlaczego tak uważasz?
3. Co mogą czuć osoby znajdujące się w sytuacji przedstawionej na ilustracji? Jakie myśli mogą im towarzyszyć?



²¹ Stanisław Jerzy Lec (1909-1966) – polski poeta, satyryk i aforysta. Jego najbardziej znany zbiór aforyzmów – *Myśli nieuczesane* (1957), wydane po śmierci autora jako *Myśli nieuczesane wszystkie* (2007) – przetłumaczono na wiele języków.



Wczoraj znaczyło jutro, jutro znaczyło wczoraj

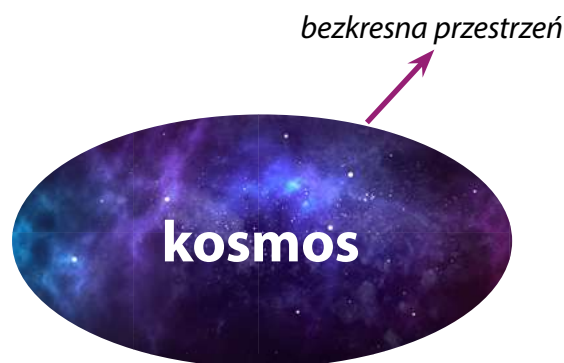


1. Zastanów się...

1. Jakie zjawiska naturalne mogłyby znacząco zmienić bieg życia na naszej planecie? W jaki sposób by je zmieniły?
2. Jakie czynniki mają wpływ na to, jak wygląda nasze życie osobiste?
3. Dlaczego niektórzy ludzie chcieliby *cofnąć czas*? Co oznacza to powiedzenie? Do jakich wydarzeń ze swojego życia najczęściej je odnosimy?



2. Co oznacza słowo *kosmos*? Z czym Ci się kojarzy?



3a. Połącz rzeczowniki z ich objaśnieniami.

0	<i>fatum</i>
1	potęga
2	fenomen
3	katastrofa
4	przestwór
5	wzmianka
6	przewrót
7	monotonia
8	sielanka

A	siła, moc; władza
B	ogromna przestrzeń, bezkres
C	<i>tajemnicza siła decydująca o biegu wydarzeń</i>
D	spokojne i beztroskie życie
E	rzadkie i zadziwiające zjawisko
F	zjawisko powodujące duże zniszczenia i śmierć wielu osób
G	gwałtowna zmiana w jakiejś dziedzinie
H	krótka informacja na jakiś temat; napomknienie
I	niezmiennność, powtarzalność czegoś

0	1	2	3	4	5	6	7	8
C								



3b. Dopisz do podanych objaśnień odpowiednie wyrazy z ramki.

orbita • *astronom* • glob • atmosfera • kometa • słońce • planeta

0. *astronom* – człowiek zajmujący się badaniem ciał niebieskich, ich budową, właściwościami i otaczającą je przestrzeń kosmiczną
1. – tor, po którym porusza się jakieś ciało niebieskie wokół innego ciała niebieskiego
2. – ciało niebieskie należące do jakiegoś układu planetarnego, widoczne jako połączenie świetlistej kuli i ciągnącej się za nią smugi (tzw. ogona lub warkocza)
3. – ciało niebieskie, które krąży wokół gwiazdy
4. – gwiazda będąca mieszaniną gazów i wytwarzająca potężną energię, krążą wokół niej układy innych ciał niebieskich
5. – powłoka gazowa otaczająca ciało niebieskie
6. – duże ciało niebieskie należące do jakiegoś układu planetarnego; także planeta Ziemia



4. Czytając utwór, zaznaczaj fragmenty opisujące skutki niezwykłego wydarzenia.

ANTONI LANGE KOMETA

Rzecz zdumiewająca, że choć od ostatniego zjawienia się komety Halleya¹ w roku 1910 minęło z górą lat sześćdziesiąt, to jednak nikt tego nie zauważył – i wszyscy traktują rzecz tak, jakby owych 64 lat nigdy nie było. Posiadam jednakże niezbity dowód, że te 64 lata były; że mianowicie planeta nasza przeszła okres 1910-1878, a potem znów 1878-1910. W ten sposób czas, ubiegły wstecz i z powrotem, całkowicie się wyrównał, co da się bardzo łatwo wykazać matematycznie.

Ten szczególny fenomen w dziejach kosmicznych nie miał, niestety, żadnego wpływu na historię człowieka. Po prostu tylko wszystko się potoczyło po linii odwrotnej, jak np. odwrócony film w **kinematografie**. Przeszłość pozostała niezmieniona – i jakby jakieś fatum **czuwało** nad nami – wszystko odbyło się zupełnie tak samo jak poprzednio.

¹ *kometa Halleya* – pierwsza zidentyfikowana tzw. kometa krótkookresowa, tj. obiegająca Słońce w czasie poniżej 200 lat; nazwa pochodzi od nazwiska XVIII-wiecznego angielskiego astronoma i matematyka Edmonda Halleya, który badał zapiski o pojawianiu się komet, odkrył istnienie eliptycznych orbit kometarnych i na podstawie obliczeń przepowiedział powrót komety nazywanej dziś kometa Halleya

Nie wątpię, że i wielu innych ludzi mogło zauważyć to zjawisko; nigdzie jednak nie znalazłem o nim wzmianki.

Ja jeden mogę stwierdzić **notorycznie**, że tak było. Nie mówię, że ten przewrót odbył się dla mnie, ale ja z niego w pewien sposób skorzystałem.

Żadną też miarą nie mogę się zgodzić na teorię profesora Kessingtona z Glasgow, który w poprzednim 1909 roku przed kometą jeszcze ogłosił swoje poglądy w „Astronomical Review of G. R. S. of S”. Píše on mianowicie, że kometa wcale nie istnieje; że w pewnym układzie słońc i planet formuje się **splot** mgieł **eterycznych** międzyglobowych, które się łączą w nieokreślony a długotrwały obłok świetlny szczególnej formy, zwany kometą; obłok ten jakiś czas krąży w przestworzach, a potem rozwiany znika; przy tym układ taki eterów co pewien okres czasu się powtarza i tak samo powtarza się zjawienie tego świetlnego obłoku.

Blanchard z Paryża ostrą **polemikę** rozpoczął z Kessingtonem. Dowodził on realności komety i na zasadzie analizy **spektralnej** wykazał w jej ogonie obecność **cyjanku potasu**, zapowiadając całej ludzkości śmierć z otrucia.

Nic podobnego, jak wiemy, się nie wydarzyło, ale również fałszywa jest teoria Kessingtona. Kometa jest niewątpliwie ciałem realnym; ogon zaś jej, choć się składa z materii nieskończenie rozrzedzonej, to jednak posiada znakomitą sprężystość, jakby **kauczuku**, w stosunku do atmosfery ziemskiej, która jest niby drugą piłką z kauczuku. Zetknięcie się dwóch takich ciał niewątpliwie pewien efekt wywołać musi. Przy niesłychanej szybkości ruchu komety uderzenie jej o Ziemię nie ma **bynajmniej** charakteru katastrofy; jest to uderzenie nadzwyczajnej siły, ale bardzo łagodne; skutkiem tego rezultat uderzenia jest prawie nieodczuwalny, ale trwa bardzo długo. W danym razie 64 lata.

Dlatego też owego czasu, dnia 18 maja 1910 roku, mieszkańcy planety, prócz lekkiego strachu, nic nie odczuli. Natomiast w kilka dni potem (nie od razu) i dalej przez całe lat 32 ludzkość była szczególnie zdziwiona **osobliwym** charakterem biegu wypadków, jakie się potoczyły na naszej planecie.

Cała sprawa polegała na tym, że kometa, uderzywszy w atmosferę Ziemi, pchnęła ją w kierunku odwrotnym jej zwykłemu biegowi. Orbita Ziemi, zamiast naprzód, poszła wstecz i wszystko się niejako na Ziemi odwróciło. Rodzaj ludzki jest z natury swej bierny, toteż po kilku miesiącach zdumienia wszyscy **nawykli** do tej odwrotnej kolei zjawisk.

Najgodniejszą uwagi rzeczą była w tym okresie nie tyle zmiana kierunku w obiegu Ziemi, ile odwrócenie czasu. Mianowicie czas zaczął płynąć wstecz zamiast naprzód, od jutra ku wczoraj, wydobywając z powrotem, niby **klisze fotograficzne**, zjawiska utrwalone w przestworzach zmarłej przeszłości.

Po długich dyskusjach astronomowie dopiero w następnym 1909 r. ogłosili kalendarz, który się zaczynał od 31 grudnia, kończył na 1 stycznia. Wszystkie też fenomeny z czasem związane zaczęły się poruszać po linii odwrotnej. Naprzód był zachód słońca, a potem wschód; naprzód były żniwa, potem zasiewy; naprzód śmierć, potem życie; naprzód dzieci, potem małżeństwo. Zmartwychwstanie

stało się prawem ogólnym, starcy odzyskiwali młodość i **dzieciństwo**, żony powracały do panieństwa, a dzieci zniknęły w **łonie** matek, przechodząc do niebytu. Kto był w więzieniu, mówił:

– Mam za trzy lata popełnić taką a taką **zbrodnię**. – Wczoraj znaczyło jutro, jutro znaczyło wczoraj.²

Wiosna powoli zniknęła, zaczęły się śniegi i mrozy i w miesiącu marcu–lutym mieliśmy dość ostrą zimę. A jednocześnie mój **wierzyciel**, z którym już w maju uregulowałem rachunek, pokazał się na nowo, żądając zwrotu całej sumy wraz z procentami. W marcu też przyniesiono nam z **lombardu** futra, które istotnie były nam przydatne. Styczeń roku 1910 upamiętnił mi się doskonale; wracaliśmy z cmentarza wraz z całym konduktem pogrzebowym, a gdy byłem w domu, wniesiono mi do pokoju **trumnę**, którą otwarto – po czym z niej wyjęto **zwłoki** mojej teściowej. Położono ją na łóżku, a po kilku dniach otworzyła oczy; z początku była osłabiona, ale wkrótce nabrała sił i znowu słyszałem jej miły głosik: – Ach, ty **nędzniku przewrotny i rozpustny**, zgubiłeś moją córkę, życie jej zламаłeś itp. **Pocziwa** Marynia dopiero ją **mitygować** zaczęła, zwracając uwagę na to, jak nasz półroczny Jaś ciągle maleje; jakoż w końcu listopada 1909 doszedł on do minimalnych rozmiarów i pewnego dnia zniknął w łonie matki. To samo stało się po roku (1908) z Olesiem, a w 1907 okazało się, że nie tylko teściowej, ale i żony nie mam wcale. Spotkałem się raz z Marynią na ulicy; na nowo była panną, a ja dopiero jej narzeczoną. Jej mama była dla mnie bardzo słodka. Natomiast brat mojej żony, który w poprzednim 1907 roku wrócił z **zesłania** z Ziemi Jakuckiej³ – na nowo się tam znalazł i aż do roku 1905 tam przebywał.

Nie mogę tu oczywiście wykładać historii powszechnej wstecz. Przypominam sobie jednak wielki ruch 1905 roku i dzień 30 października, w którym ogłoszono konstytucję⁴.

Tymczasem już nazajutrz, chwała Bogu, konstytucji nie było i żyliśmy w *ancien régime*⁵, kiedy to spokojnie chodziło się do Filharmonii i grywało się w **winta**, a **intendentura** robiła świetne interesy.

Pewnego dnia roznosiciele gazet wołali na ulicach: Cuszima! Innego zaś dnia: Bitwa pod Jalu! itd.

W tym właśnie czasie ze mną zaszły fakty następujące: żony swojej Marii zupełnie nie znałem, a posada, którą miałem w **zarządzie** kopalni węgla – była nie moja. Stary Breyer żył i siedział przy moim biurku, a ja z ostatnią trzyrubłówką w kieszeni **blądziłem** po Warszawie, rozmyślając nad swoim zerwaniem z Jadzią. Pewnego dnia byłem w parku, gdzie pod starym klonem

² Fragment wykorzystany w tytule rozdziału.

³ *Ziemia Jakucka* – geograficznie wschodnia część Syberii, od początku XIX w. największa terytorialnie część Imperium Rosyjskiego, miejsce przymusowych zsyłek m.in. więźniów politycznych

⁴ *wielki ruch 1905 roku i dzień 30 października, w którym ogłoszono konstytucję* – rewolucja rosyjska z 1905 r. o charakterze społecznym i narodowym, skierowana przeciwko rządowi carów rosyjskich, na ziemiach Królestwa Polskiego przybrała formę spontanicznych strajków w ośrodkach przemysłowych i na wsiach, 30 października 1905 r. w manifeście carskim obiecywano m.in. utworzenie parlamentu i wprowadzenie konstytucji; rewolucja wygasła w 1907 r.

⁵ *ancien régime* (fr.) – dawny ustrój, dawne rządy

zakopałem w ziemi małą **skrzyneczkę z medalionem** (dar Jadwigi!), **dłutkiem wyryłem** datę: dnia 15 maja 1900 roku, nadto porobiłem na skrzynce, sam nie wiem dlaczego, pewne znaki magiczne, aby skrzynki tej ani czas, ani przestrzeń nie **pochłonęły**. Naraz ukazała się Jadzia, czyniąc mi **srogie zarzuty** o jakąś Emilkę i płacząc gorzko, **zerwała** ze mną na amen. Ale **na-za-jutrz** znów się z nią widziałem, byliśmy jak najlepiej: sielanka cała rozwinęła się prześlicznie, aż pewnego razu Jadzia zniknęła i nawet o niej nie wiedziałem.

Tu zaznaczę, że w poprzednim czasie, jeszcze nawet w r. 1910, nieraz przypominałem sobie ten moment i żałowałem zerwania. Bolała mnie ta niedopita **czara**. Powtórzenie było identyczne z dawnym przebiegiem faktów, ale w odwrotnym kierunku. Właśnie przeszedłem z IV kursu prawa na III, a potem na II i I, aż pewnego dnia znalazłem się w gimnazjum, przechodząc ściśle z klas wyższych do niższych, aż na koniec z chwałą doszedłem do klasy wstępnej.

Byłem wtedy niezmiernie szczęśliwy, gdyż znowu znalazłem się w domu rodziców, kochany, pieszczony i **próżny** trosk. Na Boże Narodzenie dostałem ślicznego konia, a w kilka lat później chodziłem z niańką do ogrodu w szkockich majtkach. Pewnego dnia przestałem mówić i umiałem tylko **belkotać**: mama–tata! Zapomniałem sztuki chodzenia, nosili mnie na rękach itd.

Pomimo tak szczególnego **zniedołożenia** pamiętałem doskonale wszystko, co działo się przedtem, choć większość ludzi całkowicie o tym zapomniała. Nastąpił jednak i dla mnie ostateczny moment nieświadomości i mroku. Pewnego dnia zniknąłem ze świata: po prostu nie byłem! Jak długo nie byłem – określić trudno. Czas mego niebytu nie istnieje dla mnie. Zdaje się jednak, że długo to nie trwało.

Tu małe wyjaśnienie: piłka uderzona leci w danym określonym kierunku, ale po jakimś czasie znów na ziemię spada, co się tłumaczy prawem ciężenia⁶. Podobnie Ziemia, pchnięta po orbicie odwrotnej, krążyła jakiś okres lat wstecz, aż pewnego dnia wróciła do normalnego biegu. Czas powrócił również do swej normy. O ile dane moje sięgają, przeżyłem wstecz lat 32; potem nastąpił mrok niebytu i znów się ukazałem na świecie. Był rok 1878, gdy nastąpiło moje powtórne urodzenie.

Długi czas nie mogłem tego zrozumieć i **połapać się** w analogiach mego pierwszego i drugiego pobytu na ziemi. Była pewna **rozkoszna** monotonia w tym powtórzeniu, które mnie wielce zdumiewało, gdym zrozumiał tajemnicę.

Ciągle marzyło mi się, aby rozwinąć żywot swój w **edycji** poprawnej, doskonalszej niż poprzednia, ale **na próżno**: fatum jest nad nami i musimy prawie **bezwzględnie** powtarzać sami siebie. Przy każdym zdarzeniu mówiłem sobie: to już było, to już znam, to już widziałem. I ta niańka, co mi

⁶ *prawo ciężenia* – prawo powszechnego ciężenia Newtona, odnoszące się zarówno do ruchu ciał niebieskich, jak i spadania ciał w pobliżu powierzchni Ziemi

bajki opowiadała, i ten koń drewniany, i ta **bakalarnia**, do której mnie posyłano – wszystko to znałem – i owszem, powiem, że miło jest żyć po raz drugi; szkoda tylko, że się to zdarza bardzo rzadko. Tak przeszedłem znów gimnazjum i znów byłem w szkole prawa, i znów spotkałem się z Jadwigą.

Od pierwszej chwili, gdym się spotkał z Jadwigą, coś mnie tknęło: niewątpliwie znaleźliśmy się w poprzednim żywocie i niewątpliwie było między nami coś serdecznego. Nic dziwnego też, że w jednej chwili czuliśmy się jak starzy znajomi. Zacząłem też jej przypominać pewne fakty z naszego poprzedniego życia, ale Jadwiga mało pamiętała. Wszystko to, co mówiłem, traktowała jako fantazję, choć bez wątplenia – mówiła – coś się w niej budzi powoli, jakieś wspomnienie, ale było to raczej wspomnienie snów i **rojeń** sennych niż rzeczywistości. Dopiero po kilku tygodniach zaczęła sobie ten sen uświadamiać: ja podsuwałem jej obrazy, które musiała w tym śnie oglądać.

Klaskała w ręce, płakała i śmiała się z podziwu, gdym jej własne jej sny opowiadał; nasze dziecinne radości i smutki – nasze pierwsze pocałunki – i kłótnie, zwłaszcza historię z powodu jakiejś Emilki – i potem zerwanie. Jadzia była zawstydzona tym widzeniem sennym i opowiadała dalsze swoje, jak nazywała, sny. Zerwawszy ze mną, zapoznała się z jakimś starszym panem, który się z nią ożenił; był dość zamożny, ale ona szczęścia w tym związku nie znalazła i zawsze żałowała, że tak nagle mnie porzuciła. Ale szczęściem – dodała – był to sen. Nigdy z tobą nie zrywałam; zawsze byłam twoja.

Ucałowałem ją w usta i w szyję, gdy nagle ujrzałem na jej piersi medalionik, a w medalioniku był jej własny portrecik z lat dziecięcych. Byłem dziwnie **poruszony**: ja znam ten medalionik; taki sam, może ten sam – ona mi niegdyś dała na pamiątkę. Czy przypominasz sobie o tym? Ale właśnie ja taki sam medalion zakopałem w parku zamiejskim, pod starym klonem. Jeżeli ten medalion jeszcze tam jest, to znaczy, że wszystkie moje przypuszczenia się potwierdzają.

– Pójdźmy do parku – rzekłem. – Musimy zbadać, czy ta metalowa skrzyneczka jeszcze **się** tam **mieści**.

Rzeczywiście nie była to **złuda**: dzięki magii moich uczuć i moich **zaklęć** – skrzyneczka z medalionem – przedmiot materialny – **przeważył** niematerialną potęgę **kołowrotu** czasu i do dziś przetrwał **nienaruszony**.

Inne przedmioty znikwały stopniowo, przechodząc w jakiś cień niebytu razem z zamierającym metaczasem⁷. Tak np. próżno szukałem kalendarzy lub gazet ówczesnych; czas je pochłaniał w szczególny sposób, jakby to naddatkowe tworzenie rzeczy wiązało się z naddatkowym czasem i jakby razem z zanikiem tego okresu Ziemi rozpadało się w nicość wszystko to, co było stworzone

⁷ Przedrostek *meta-* ma znaczenie 'ponad, poza', wskazuje na wyższy stopień, następstwo lub zmienność czegoś; często występuje w wyrazach naukowych.

w tym okresie z materii. Moja nowa miłość z Jadwigą przypadła na czas, kiedy miałem lat 22, tj. około 1900 r. Zauważyłem, że w bibliotece publicznej wszystkie dzienniki i kalendarze od r. 1900 do 1878 zniknęły bez śladu, jakby rozwiane w niebycie. Były natomiast jeszcze te, które dotyczyły lat 1910-1905, ale i te kolejno zniknęły – tak, że gdyśmy teraz idąc w odwrotnym do poprzedniego kierunku, doszli do lat 1905-1910, wszystko to, co mogłoby świadczyć o potężnym przewrocie kosmicznym – niby mgła nierealna przyskało i zniknęło.

Jedyny (zdaje mi się) dowód niezaprzeczony rzeczywistości tego okresu stanowi ten medalion, wykopany z ziemi pod klonem w starym parku. Ze łzami w oczach całowała Jadwiga ten medalion, **świadectwo** naszego poprzedniego żywota i naszej poprzedniej miłości.

Zrozumiała teraz wszystko: to nie były sny, to była dawna przedistnieniowa rzeczywistość nasza; to była nasza lekkomyślność, co nam kazała zerwać z sobą i nie dopełnić naszego szczęścia. Teraz już byliśmy jak jasnowidzący; już rozumieliśmy, co powinniśmy. Powinniśmy teraz do dna wypić niedopitą czarę. O, słodka godzino cudu! Jakże szczęśliwi, wniebowzięci byliśmy w tym drugim żywocie! Jakąż głęboką mądrość wykazywały serca nasze, bogate doświadczeniem ubiegłych okresów!

Oboje też – ona i ja – staliśmy się po prostu fenomenem kosmicznym dla stwierdzenia wielkiego przewrotu globu naszego. Otrzymałem od niej drugi medalion, który razem z pierwszym (w skrzynce) chowam na pamiątkę.

Sądzę, że byłby to najpiękniejszy dar dla jakiego muzeum.

Swoją drogą, po kilku latach rozeszliśmy się z Jadwigą – zresztą w najlepszej przyjaźni. Wysłała za jakiegoś zamożnego pana. Ja zaś ożeniłem się z Marią, osobą niezmiernych zalet serca i duszy, bardzo przystojną i zamożną – i byłbym z nią absolutnie szczęśliwy, gdyby nie moja najdroższa teściowa, która aż do śmierci (w styczniu 1910 roku) mieszkała u mnie. Mamy dwoje dzieci; Oleś umie już chodzić i mówić, a Janek zjawił się na świecie powtórnie po 64 latach niebytu.

Słowem, wszystko wróciło do normy – i wszelkie ślady tego **kolosalnego** przewrotu znikły bezwzględnie, tak że nowsi **rachmistrze** nawet jednej minuty nie mogą doliczyć do zwykłego wymiaru czasów.

Matematycznie mają rację, jeżeli bowiem dodamy
, a , to (zero).

Ściśle biorąc, przewrotu nie było.

Ale ten medalion – te dwa medaliony! I któż może lekceważyć naiwne **podarki**, jakie między sobą wymieniają zakochani?

W tych medalionach mieści się niezbity dowód opisanych przeze mnie faktów. Nie sądzę, abym ja jeden był pod tym względem **uprzywilejowany**; niewątpliwie i inni z ludzi owoczesnych – ludzi z okresu komety – mają po temu dowody. Pożądane jest, aby i oni się odezwali.

- bakalarnia** (*przestarz. pogard.*) – szkoła podstawowa
- bełkotać** (*pot.*) – mówić niewyraźnie, bez sensu
- bezwzględnie** – w sposób niedopuszczający żadnych wyjątków; bezwarunkowo
- błądzić** – chodzić w różne strony bez konkretnego celu
- bynajmniej** – wyraz wzmacniający przeczenie w wypowiedzi
- cyjanek potasu** – nieorganiczny związek chemiczny będący silną trucizną
- czara** – naczynie w kształcie miski, używane do picia
- czuć** – pilnować kogoś lub coś, strzec kogoś lub czegoś
- dłutko** – małe dłuto, tj. przyrząd do rzeźbienia, złożony z uchwytu (np. metalowego, drewnianego), który trzyma się w dłoni i w który uderza się młotkiem, oraz ze stalowego ostrza, które przykładana się do drewna lub kamienia, aby uzyskać pożądany kształt
- dzieciństwo** (*książk.*) – bycie dzieckiem; dzieciństwo
- edycja** – wydanie, ukazanie się czegoś; tu: możliwość ponownego życia
- etryczny** – tu: składający się z eteru, tj. – według XIX-wiecznych poglądów – substancji wypełniającej wszechświat
- intendentura** – dział gospodarczy jakiejś instytucji
- kauczuk** – elastyczna substancja pochodzenia naturalnego lub otrzymywana syntetycznie, używana do produkcji gumy
- kinematograf** – wynalezione pod koniec XIX w. urządzenie, służące do rejestracji ruchomych obrazów na specjalnej taśmie i wyświetlania ich na ekranie; dawna nazwa kina
- klisza fotograficzna** (*pot.*) – film zakładany do aparatu fotograficznego w formie zwiniętej w rulon taśmy celuloidowej
- kolosalny** – ogromny, wielki, olbrzymi
- kołowrót** (*przen.*) – kręcenie się wkoło
- lombard** – instytucja udzielająca pożyczek w zamian za przekazanie np. cennych przedmiotów jako zabezpieczenia spłaty długu
- łono** (*książk.*) – miejsce w brzuchu ciężarnej kobiety, w którym rozwija się dziecko
- medalion** – ozdoba w kształcie płaskiego, okrągłego pudełeczka z miniaturą, fotografią lub inną pamiątką w środku
- mieścić się** – znajdować się, być w jakimś miejscu
- mitygować** (*książk.*) – mówić komuś lub dać do zrozumienia, że jego zachowanie jest niewłaściwe
- na próżno** (*książk.*) – w sposób, który nie przynosi oczekiwanych rezultatów; bezskutecznie
- nawyknąć** – przyzwyczaić się, oswoić się, przywyknąć
- nazajutrz** – następnego dnia

nędznik (*książk.*) – człowiek pozbawiony zasad moralnych i w związku z tym zasługujący na potępienie

nienaruszony – nietknięty, nieuszkodzony

notorycznie – regularnie

osobliwy – dziwny, niepotykany, wyjątkowy

pochłonać – tu: zniszczyć, unicestwić, zużyć

pocziwy – życzliwy; szczery

podarek – coś, co się daje osobie, której chce się sprawić przyjemność; prezent; pamiątka

polemika – brak zgody w jakiejś sprawie pomiędzy co najmniej dwiema osobami; spór

połapać się (*pot.*) – zorientować się, zrozumieć coś

poruszony – przejęty, niespokojny

próżny – tu: pozbawiony, niemający czegoś

przeważać – tu: uzyskać przewagę nad czymś, zdecydować o czymś

przewrotny – zakłamany, obłudny, fałszywy

rachmistrz – dawniej księgowy, osoba zajmująca się zawodowo obliczeniami

rojenie (*książk.*) – marzenie o czymś, co jest prawie niemożliwe do osiągnięcia; fantazjowanie

rozkoszny – przyjemny

rozpustny (*przestarz.*) – niemoralny, lubieżny

skrzyneczka – mała skrzynia, tj. pojemnik zrobiony np. z desek, metalu, plastiku, posiadający pokrywę, służący do transportowania lub przechowywania czegoś

spektralny (*fiz.*) – odnoszący się do tzw. widma, tj. parametru związanego z temperaturą i składem chemicznym np. gwiazd

splot – tu: połączenie

srogi – okrutny, bezduszny, surowy, ostry

świadectwo (*książk.*) – potwierdzenie tego, że coś istnieje lub istniało; dowód

trumna – skrzynia z wiekiem, w której składa się ciało zmarłego

uprzywilejowany – taki, który ma szczególne uprawnienia

wierzyciel – osoba lub instytucja, od której pożyczaliśmy pieniądze

wint – dawna gra w karty

wyrzyć – tu: zrobić napis w formie wgłębienia

zaklęcia (*książk.*) – tu: bardzo mocne prośby; zapewnianie kogoś o czymś

zarząd – jednostka organizacyjna kierująca działalnością innych; zespół ludzi uprawnionych do kierowania działalnością jednostki organizacyjnej

zarzut – oskarżenie kogoś o coś, przypisanie komuś jakiejś winy

zbrodnia – poważne przestępstwo przeciwko innemu człowiekowi lub grupie ludzi

zerwać – tu: zakończyć związek z kimś, spowodować ustanie jakichś relacji
zesłanie – kara polegająca na wysłaniu osoby skazanej do odległego i odizolowanego miejsca na przymusowy pobyt
złudza (książk.) – coś, co się widzi lub słyszy, a czego w rzeczywistości nie ma; wytwór wyobraźni, złudzenie, urojenie
zniedołężnienie – niezdolność do wykonywania pewnych ruchów lub czynności z powodu choroby lub wieku
zwłoki – ciało zmarłej osoby
życie (książk.) – życie

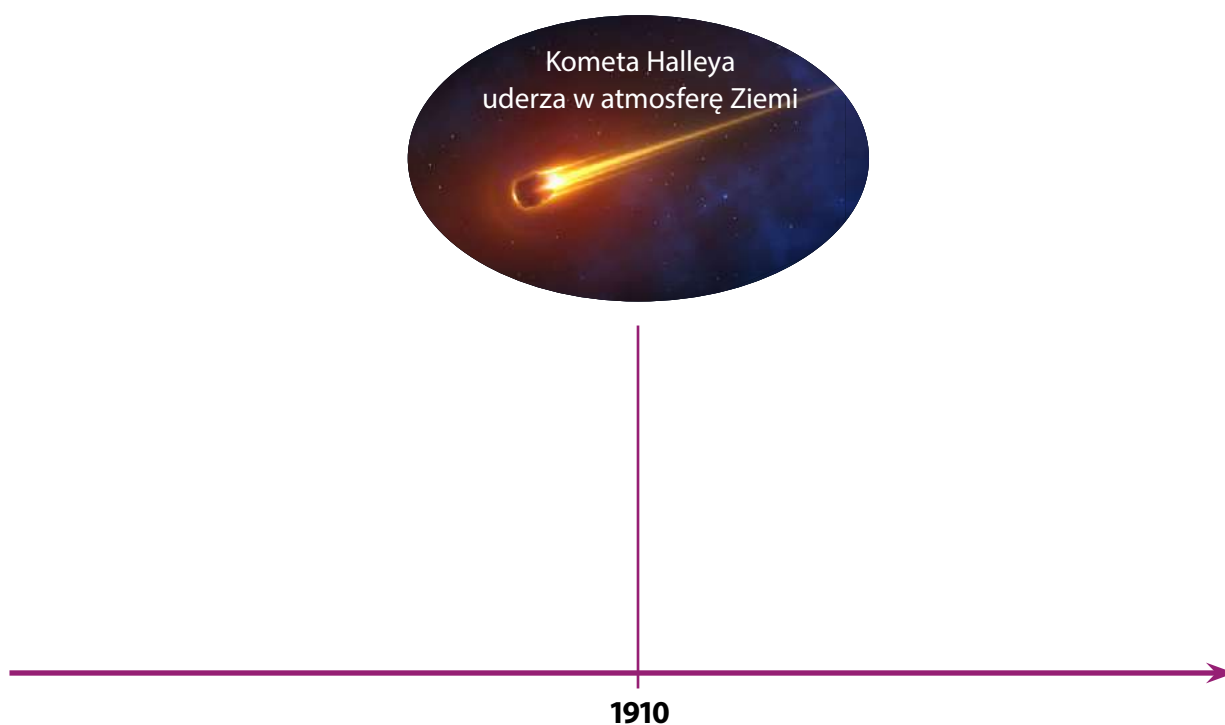
 **5a. Czy rozumiesz? Odpowiedz na pytania dotyczące przeczytanej noweli.**

1. O jakim wydarzeniu informuje narrator? Kiedy miało ono miejsce? Co według narratora było w tym wydarzeniu zaskakującego?
2. Jakie teorie dwóch uczonych przywołuje narrator? W jakim celu to robi?
3. Na czym polegało niezwykle wydarzenie w przestrzeni kosmicznej?
4. Jaki wpływ miało to wydarzenie na życie ludzi? Jak przebiegło życie narratora?
5. Dlaczego narrator koncentruje się na opisanu swojego związku z Jadwigą?
6. W jaki sposób Jadwiga interpretowała to, co pamiętała?
7. W jaki sposób kosmiczny przewrót wpłynął na ziemskie przedmioty mogące świadczyć o jego zajściu?
8. Co, kiedy i gdzie ukrył narrator? Dlaczego to zrobił?
9. Jakie plany mieli narrator i Jadwiga na swoje „drugie” życie? Co chcieli w nim zmienić i z jakiego powodu?
10. Jak ostatecznie potoczyły się losy narratora?
11. Jakie pragnienie wyraża narrator w związku z opisaną historią? Dlaczego wyraża to pragnienie?





5b. Zaznacz na osi czasu ważniejsze wydarzenia opisane przez głównego bohatera i opowiedz je w kolejności chronologicznej. Ile lat miał bohater w czasie poszczególnych wydarzeń?





6. Zaznacz właściwą odpowiedź.


0. Od ostatniego pojawienia się komety Halleya w 1910 r. minęło „z górą”, czyli *ponad / blisko / prawie* sześćdziesiąt lat.
1. Narrator posiada „niezbity”, czyli *wyjatkowy / niepodważalny / jedyny* dowód na to, że doszło do odwrócenia czasu.
2. Jadzia zerwała z narratorem „na amen”, czyli *nieodwołalnie / po modlitwie / szybko*.
3. Gdy narrator był dzieckiem, chodził na spacer do ogrodu z niańką, a więc z *kuzynką / opiekunką / wychowawczynią*.
4. W czasie pierwszego spotkania z Jadwigą narratora „coś tknęło”, co oznacza, że bohater *poczuł ból / odczuł czyjąś obecność / zaczął coś przeczuwać*.
5. Narrator zauważył, że dzienniki i kalendarze z lat 1900-1878 „zniknęły bez śladu”, czyli *częściowo / całkowicie / tymczasowo*.
6. Bohater szukał kalendarzy i gazet „ówczesnych”, a więc dotyczących *osób / miejsc / lat*, o których opowiada.
7. Przyszła teściowa była dla narratora „bardzo słodka”, czyli *interesująca / przemiła / romantyczna*.
8. W powtórzonym życiu narrator i Jadwiga byli „wniebowzięci”, to znaczy *szczęśliwi / zamożni / zdrowi*.



7a. Na prośbę głównego bohatera noweli przekaż mu w e-mailu informację z ostatnich miesięcy lub lat na temat wybranego zjawiska, które miało miejsce w przestrzeni kosmicznej.

Nowa wiadomość _ □ ×

Od  



Do  +


Temat



7b. W imieniu bohatera podziękuj za e-mail i wyraż w nim opinię na temat przeczytanych informacji.

Nowa wiadomość _ □ ×

Od  

Do  +

Temat



8. Bądź mediatorem!

1. Znajdź kilka ciekawostek na temat przestrzeni kosmicznej lub niezwykłych zjawisk naturalnych zachodzących na naszej planecie oraz ich wpływu na życie na Ziemi, a następnie przedstaw je grupie/klasie. Po zaprezentowaniu wszystkich ciekawostek wspólnie ustalcie, które z tych zjawisk mają pozytywny, a które negatywny wpływ na ludzkie życie/Ziemię lub są wobec nich neutralne.
2. Na podstawie rozmów z członkami rodziny, przyjaciółmi i znajomymi stwórz listę zatytułowaną: *Gdybym mogła/mógł cofnąć czas...* Przedstawcie w grupie/klasie swoje ustalenia, porównajcie je ze sobą i wyciągnijcie na ich podstawie wnioski (np. które sprawy i dlaczego powtarzają się najczęściej, a które najrzadziej?).



9. Powiedz lub napisz!

1. Kim może być narrator utworu? Dlaczego tylko on pamiętał czas biegnący wstecz?
2. Dlaczego często gromadzimy pamiątki? O czym nam one przypominają? Jakie pamiątki masz w domu? Opowiedz o nich.
3. Dlaczego kosmos od zawsze fascynował człowieka? W jaki sposób ludzie zaczęli poznawać i badać przestrzeń kosmiczną?
4. Które prawa natury na zawsze pozostaną niezmiennie? Jak wyglądałby świat i ludzkie życie, gdyby je można było zawiesić lub zmodyfikować?
5. Jakie znasz teksty kultury podejmujące temat zagrożenia płynącego z kosmosu? Przedstaw jeden z nich i zachęć do zapoznania się z nim.
6. *Ciągle marzyło mi się, aby rozwinąć żywot swój w edycji poprawnej, doskonalszej niż poprzednia, ale na próżno: fatum jest nad nami i musimy prawie bezwzględnie powtarzać sami siebie* – stwierdza bohater noweli *Kometa*. Jak rozumiesz jego słowa? Czy zgadzasz się z nim? Uzasadnij swoje zdanie.



10. Patrz i mów!

1. Opisz rysunek znajdujący się na następnej stronie i powiedz, do którego fragmentu noweli się odnosi.
2. Jaka byłaby reakcja ludzi, gdyby zaczęły pojawiać się komunikaty o katastrofie kosmicznej zagrażającej Ziemi? Co Ty byś zrobiła/zrobił w tej sytuacji?
3. Czy chciałabyś/chciałbyś odbyć lot w przestrzeń kosmiczną? Czy miałabyś/miałbyś jakieś obawy związane z taką podróżą? Uzasadnij swoją wypowiedź.





Władysław Stanisław Reymont

(1867-1925)

*W jesienną noc
Dwie wiosny*



Władysław Stanisław Reymont

– laureat literackiej Nagrody Nobla



1. Ułóż fragmenty biogramu w odpowiedniej kolejności.

...0... Władysław Stanisław Reymont urodził się 7 maja 1867 r. we wsi Kobiele Wielkie koło Radomska. Jego rodzice dbali o to, by ich dziewięcioro dzieci zdobyło dobre wykształcenie,

..... ale największy rozgłos przyniosły mu powieści: *Komediantka* (1896) i *Fermenty* (1897), których bohaterką jest aktorka z wędrownego teatru, *Ziemia obiecana* (1899) – poświęcona tematyce wielkomiejskiej, oraz *Chłopi* (1904-1909) – epepeja o życiu wiejskiej społeczności.

..... i już do końca życia zmagał się z nerwicą pourazową spowodowaną wypadkiem. Opiekowała się nim wówczas znajoma, Aurelia Szabłowska, która rozwiodła się z dotychczasowym mężem i w 1902 r. poślubiła Reymonta. Za uszczerbek na zdrowiu

..... Mniej znane utwory to powieść grozy *Wampir* (1911) i trylogia historyczna *Rok 1794* (1919). 13 listopada 1924 r. przyznano Reymontowi Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury za powieść *Chłopi*, ale pisarz nie odebrał jej ze względu na zły stan zdrowia. Zmarł rok później, 5 grudnia 1925 r.,

..... ale Władysław nie chciał się uczyć. Przyszły noblista z inicjatywy ojca ukończył szkołę krawiecką, nie pracował jednak długo w zawodzie. Od najwcześniejszych lat pociągała go literatura. Zanim jednak poświęcił jej życie, często zmieniał

..... pisarz otrzymał duże odszkodowanie, które zapewniło mu stabilizację finansową, pozwoliło poświęcić się pisarstwu i umożliwiło podróżowanie po Europie. Swoje życie Reymont związał ostatecznie z Warszawą, w której tworzył i zdobywał coraz większe uznanie. W kolejnych latach

..... w swoim domu w Warszawie. Pogrzeb pisarza miał charakter państwowy. Pochowano go w Alei Zasłużonych na warszawskim Cmentarzu Powązkowskim, zaś urnę z jego sercem wmurowano w kościele św. Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Aby uczcić pamięć zmarłego noblisty,

..... W 1900 r. Reymont przeżył katastrofę kolejową (doszło do zderzenia dwóch pociągów pod Warszawą). Pisarz doznał poważnych obrażeń ciała

..... miejsca zamieszkania i zawody (był m.in. aktorem w wędrownych teatrach, pomocnikiem dróżnika Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, a nawet miał zamiar wstąpić do zakonu paulinów na Jasnej Górze).

..... angażował się w działalność na rzecz polskiego społeczeństwa zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Pod koniec życia został za to uhonorowany najwyższymi odznaczeniami państwowymi, m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Reymont zadebiutował opowiadaniem i nowelami,

..... wiele szkół, ulic, placów, muzeów i organizacji zaczęło przyjmować jego imię, a w miejscach z nim bezpośrednio związanych utworzono izby pamięci i muzea oraz postawiono pomniki (np. w Kołaczku, Lipcach Reymontowskich, Łodzi, Radomsku).



2. Uzupełnij tekst wyrazami w odpowiedniej formie.

serial • twórca • kandydat • pierwowzór • dzieło • *widz* • doczekać się • scenariusz
stworzyć • odcinek • wyróżnienie • powstać • technika

Filmowe adaptacje powieści Reymonta cieszyły się popularnością wśród *widzów*⁰ i zachęcały Polaków do sięgania po literackie¹; ponadto zdobyły one wiele prestiżowych nagród i przyniosły sławę grającym w nich aktorom.

W 1988 r. powstał² telewizyjny *Komediantka* składający się z 9³. Jego reżyserem był Jerzy Sztwiertnia, który napisał na podstawie powieści Reymonta⁴ do filmu, a także stworzył jego wersję kinową.

W 1927 r.⁵ film *Ziemia obiecana* w reżyserii Aleksandra Hertzta i Zbigniewa Gniazdowskiego, zachował się on jednak tylko we fragmencie.⁶ scenariusza i jednocześnie reżyserem *Ziemi obiecanej* z 1974 r. był Andrzej Wajda. Jego film zdobył wiele polskich i zagranicznych nagród oraz⁷, był też nominowany do Oscara w kategorii film nieanglojęzyczny. Na podstawie wersji kinowej powstał w 1978 r. czteroodcinkowy serial telewizyjny.

Powieść *Chłopi*⁸ czterech adaptacji. Ta z 1922 r., przy której pracach uczestniczył sam autor powieści, nie zachowała się. W 1972 r. reżyser Jan Rybkowski⁹ serial telewizyjny składający się z 13 odcinków, a rok później jego kinową wersję. W 2023 r. powstała animowana adaptacja *Chłopów* w reżyserii Doroty Kobieli Welchman i Hugh Welchmana. W filmie zastosowano¹⁰ animacji malarskiej. W tym niezwykłym¹¹ można znaleźć liczne inspiracje obrazami polskich i zagranicznych malarzy przełomu XIX i XX w. Film zdobył kilka nagród, a ponadto był polskim¹² do Oscara.





3. Połącz informacje związane z Wł. Reymontem z odpowiednimi tytułami.

0	Reymont w portfelu	A	Poczta Polska w 1967 i 2017 r. wydała znaczki okolicznościowe z wizerunkiem Reymonta z okazji 100. i 150. rocznicy jego urodzin. Z kolei w 1982 r. podobizna pisarza znalazła się na serii znaczków upamiętniających polskich laureatów Nagrody Nobla.
1	Kolejne zwycięstwo noblisty	B	W 1977 r. wyemitowano polską monetę kolekcjonerską o nominale 100 zł z wizerunkiem Reymonta. Tego rodzaju monety bije się dla uczczenia ważnych postaci lub wydarzeń. Moneta była wykonana ze srebra, a jej nakład wyniósł 20 150 egzemplarzy.
2	Noblista w klaserach	C	W 1994 r. ustanowiono Nagrodę Literacką im. Władysława Reymonta, którą od 2019 r. (z przerwami) przyznaje się w trzech kategoriach: za całokształt twórczości, dzieło literackie i działalność okołoliteracką. Wśród laureatów znalazła się w 1999 r. Olga Tokarczuk, zdobywczyni literackiego Nobla za 2018 r.
3	Reymonta działalność na medal	D	Łodzianie zdecydowali w specjalnym plebiscycie, że patronem lotniska znajdującego się w ich mieście będzie Władysław Reymont, który uwiecznił Łódź w powieści <i>Ziemia obiecana</i> . Polski noblista miał w głosowaniu pięcioosobową konkurencję, w tym m.in. poetę, rzeźbiarkę i byłego prezydenta miasta.
4	Uczczony z urzędu	E	<i>Portret Władysława Reymonta znajdował się na polskim banknocie o nominale 1 000 000 zł, będącym w obiegu w latach 1991-1996.</i>
5	Nobliści na kopertach	F	W 2018 r. z okazji obchodów 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości Reymont został pośmiertnie odznaczony przez prezydenta Andrzeja Dudę najstarszym i najwyższym odznaczeniem państwowym Rzeczypospolitej Polskiej – Orderem Orła Białego. Tak uhonorowano pisarza za zasługi dla ojczyzny.
6	Reymont dla najlepszych	G	Uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 5 stycznia 2000 r. w sprawie uczczenia 75. rocznicy śmierci Władysława Stanisława Reymonta ogłoszono rok 2000 Rokiem Reymontowskim dla oddania hołdu i szacunku wybitnemu Polakowi, wielkiemu pisarzowi i laureatowi literackiej Nagrody Nobla.

0	1	2	3	4	5	6
E						



4. Przeczytaj tekst i wybierz poprawną odpowiedź a, b lub c.

Z każdą [0 – ...B...] powieścią ujawniała się coraz silniej w Reymoncie epicka zdolność do malowania rozległych, panoramicznych obrazów świata widzialnego. Ta zdolność osiągnęła swój szczyt w jego prawdziwym [1 –], jakim okazała się jego wielka tetralogia powieściowa *Chłopi* (1902-1909). Wieś znał lepiej niż miasto [2 –] na pochodzenie i swoje wieloletnie obserwacje prowincjonalne. Na tle czterech pór roku, jesieni, zimy, wiosny i lata, [3 –] Reymont życie łowickiej wsi w całej jego barwnej różnorodności i bogactwie. W naturalnych ramach jednego [4 –] zamknął wszystko, co stanowi istotną [5 –] życia chłopskiego: codzienną pracę na roli i w gospodarskim obejściu, sprawy publiczne i codzienne sprawy rodzinne, praktyki religijne i [6 –], wesela, pogrzeby, zabawy i wieczornice, w chałupach i w wiejskiej karczmie, która jest [7 –] nie tylko spotkań towarzyskich, ale i chłopskich narad i podejmowania decyzji w sprawach obchodzących całą [8 –]. W to szerokie malowidło społeczno-obyczajowe, stanowiące rdzeń zasadniczy powieści, [9 –] autor wątki fabularne, a wśród nich z pasją rozwinięty wątek erotyczny [...], romanśową historię urodziwej i namiętnej dziewczyny, [10 –] miłośnicy, będącej zarzewiem niepokoju całego tego zamkniętego świata wiejskiego, ściągającej w końcu na siebie jego gniew i surowy, nieludzki wyrok, [11 –] w istocie pół wsi jej zazdrości, a pół ubiega się o jej [12 –].

Na podst.: A. Hutnikiewicz *Młoda Polska*, Warszawa 1997

- | | | | |
|-----|------------------|----------------|----------------------|
| 0. | a) <i>inną</i> | b) <u>nową</u> | c) <i>późniejszą</i> |
| 1. | a) arcydzieło | b) utworze | c) dzieło |
| 2. | a) z wyjątkiem | b) z powodu | c) ze względu |
| 3. | a) streścić | b) przedstawił | c) omówił |
| 4. | a) roku | b) cyklu | c) czasu |
| 5. | a) całość | b) treść | c) misję |
| 6. | a) urzędy | b) obrzędy | c) porządki |
| 7. | a) ośrodkiem | b) mieszkaniem | c) stolicą |
| 8. | a) gromadę | b) trupę | c) grupę |
| 9. | a) opowiedział | b) wprowadził | c) opisał |
| 10. | a) gospodarskiej | b) ludowej | c) wiejskiej |
| 12. | a) więc | b) choć | c) jednak |
| 11. | a) względy | b) wzgląd | c) majątek |

Sierota była bezdomna, sierota



1. Zastanów się...

1. Jak postrzegamy dawną i współczesną wieś? Z jakimi wartościami (pozytywnymi i negatywnymi) kojarzy się to miejsce?
2. Czy przynależność do danej grupy społecznej gwarantuje nam pełne zrozumienie i akceptację ze strony jej członków? Jaka jest Twoja opinia na ten temat?
3. Czy dzieci są zawsze bezpieczne pod opieką dorosłych? Uzasadnij swoje zdanie.



2. Kim mogą być bohaterowie utworu zatytułowanego „W jesienną noc”? Gdzie może się toczyć jego akcja? Jaką problematykę może on poruszać? Dopisz swoje skojarzenia.

„W jesienną noc”



3. Połącz czasowniki z ich objaśnieniami.

0	runąć
1	kpić
2	zataczać się
3	ocknąć się
4	kląć
5	potykać się
6	wzmagać się
7	jęczeć
8	dygotać

A	wypowiadać wulgarne słowa lub przekleństwa
B	zaczepiać o coś nogą w trakcie chodzenia
C	przybierać na sile, nasilać się
D	złośliwie żartować z kogoś lub czegoś; drwić
E	chwiać się i robić mimowolne kroki w bok
F	wydawać żalospny dźwięk np. pod wpływem bólu
G	odzyskać poczucie rzeczywistości
H	stracić równowagę i upaść całym ciałem na coś
I	drżeć z zimna lub strachu

0	1	2	3	4	5	6	7	8
H								



4. Wpisz brakujące słowa i wyjaśnij znaczenie utworzonych związków wyrazowych.

do kości • jak w piecu • *jak kłoc* • grobowa cisza • nieco tchu • mrużyć
niemiłosiernie • skoczyć • jak automat

0. runąć *jak kłoc* w błoto = *upaść w błoto całym ciałem*.
1. (za)panowała =
2. było gorąco =
3. na równe nogi =
4. zimno przenikało =
5. przez sen =
6. iść =
7. złapać =
8. drwić =



5. Czytając utwór, zaznaczaj fragmenty odnoszące się do zachowań i emocji bohaterki.

WŁADYSŁAW STANISŁAW REYMONT
W JESIENNĄ NOC

Drogą rozmięktą, podobną do błotnistej, grząskiej rzeki płynącej wśród pustych, czarnych pól, szedł pijany chłop.

Wieczór już był zapadł; zimny, rozdeszczony, brudny wieczór listopadowy.

Oślepy świat płakał nieustannie, **przenikliwym** deszczem, **obdarte** pola szkliły się nabrzmięte wilgocią, **rowy** i **bruzdy** pełne były wody, a bezlistne drzewa pochylały się nad drogą bezwładnie i drżały z zimna i wilgoci.

Martwa cisza leżała na rozmiękłych polach.

Chłop szedł prędko, zataczał się potężnie, potykał, kłął, ale szedł; **naraz** przystanął i pijanym, ochrypłym głosem zaśpiewał:

*Oj! dyna, moja dyna,
Oj! cały świat rodzina;
A jak cię śmierć ułapi,*

Oj! poratunku ni ma!

Oj!

Ale śpiew nie rozległ się echem, rozmiękł w wilgotnym powietrzu i przepadł w ciemnościach; usłyszał go jednak jakiś cień ludzki, co **się włóknęło** o kilkadziesiąt kroków za nim, bo przystanął na mgnienie i **trwożnie** zsunął się na bok, w cień jeszcze głębszy drzew przydrożnych.

Chłop szedł znowu śpiesznie, ale o jakiś kamień czy korzeń drzewa potknął się i runął jak kłoc w błoto.

Długo nic nie było słyhać prócz monotonnego, nieustannego **plusku** deszczu i drżącego, nerwowego **szmeru** drzew.

Aż ów cień przysunął się bliżej i pochylił nad pijakiem.

– Gospodarzu! Gospodarzu! – zaszemrał cichy głos.

Chłop ocknął się; próbował powstać, ale **bezwładne** nogi i ręce ślizgały mu się po błocie, nie mogąc znaleźć punktu oparcia, a że był nieprzytomny, nie myślał już i o powstaniu, tylko układał się jak najwygodniej i mruczał przez sen.

– Miętko ci tu jest, ciepło ci tu jest, leż se¹ gospodarzu, leż...²

– A wstańcie no, toć was tutaj woda zaleje...

– Psiachmać³, kiej cię gdryknę⁴ kijaszkiem, to obaczysz!... – krzyknął **srogo**.

– Gospodarzu!

– Nie budź, kobieto, mówię ci po dobremu!

– **Spiliście się** i jak ten wieprzak leżycie w błocie!...

– Pijanym! A mówiłem ci, Żydzio, daj okowitki⁵, nie śprytu⁶, a mówiłem; obedrę ci, jucho⁷, pejsy⁸, obaczysz... Cicho bądź, kobieto... kiej⁹ gospodarz leży, to mu tak trzeba i tyła¹⁰, a tobie do tego nic, boś ino kobieto... cicho, kobieto... Leż se, gospodarzu... **parobki** za cię zrobią... **bydlątka** za cię zrobią... leż se gospodarzu... odpoczywaj...

¹ se (gw.) – sobie

² Mowa bohaterów utworu stylizowana jest na język chłopski.

³ *psiachmać* (gw.) – przekleństwo

⁴ *kiej cię gdryknę* (gw.) – jak cię uderzę

⁵ *okowitka* – zdrobnienie od: *okowita*; dawniej mocna wódka albo nieoczyszczony surowy spirytus

⁶ *śpryt* (gw.) – spirytus, tj. bardzo mocny alkohol wykorzystywany do produkcji napojów alkoholowych, odkażania oraz do różnych celów przemysłowych

⁷ *jucho* (pot. przestarz.) – o kimś, kto postępuje w sposób chytry, przebiegły, co wzbudza niechęć mówiącego

⁸ *pejsy* – długie wijące się pasmo włosów zwisające przed uszami, noszone przez ortodoksyjnych Żydów

⁹ *kiej* (gw.) – kiedy; jak

¹⁰ *i tyła* (gw.) – i tyle, i to wszystko

Ale kobieta nie dała mu odpoczywać w błocie, dotąd nim trzęsła, dotąd go podnosiła, aż **oprzytomniał** nieco i przy jej pomocy powstał.

– Marcycha! – szepnął, zajrzawszy jej w twarz. – Marcycha! – powtórzył już bezwiednie, nacisnął czapkę na czoło i zataczając się potężnie, ruszył **żwawo** naprzód jakby uciekał, i wkrótce nawet odgłos jego kroków rozwiął się w plusku deszczu.

Marcycha pozostała daleko za nim, szła wolno, bo drewniane **trepy** ślizgały się po błocie i nabierały ciągle wody, że co trochę musiała ją wylewać; szła ciężko, bo jej przemoczone **szmaty** utrudniały chód. Przyciskała do piersi zawinięte w chustkę dziecko, które popłakiwało z cicha, i zapatrzona w noc coraz to głębszą, wlokła się na pół zmartwiała i nieprzytomna.

– Jezu! Mój Jezu miłosierny! – wyrwało się jej z piersi i gryząca, straszna żałość wycisnęła z jej oczu strumień gorzkich łez.

Wyplakała już ona tych łez, wyplakała.

Wyplakiwała na ludzi, na świat, na **dole** swoją nieszczęsną, na sieroctwo swoje. Sierota była bezdomna, sierota;¹¹ szła w cały świat, jak te bure chmury, co się ciężko wlokły po niebie, jak ten wilgotny wiatr, co się podnosił z pól i przewiewał bez śladu, jak ta straszna noc listopadowa...

Ani zmiłowania znikąd, ani poratunku od kogo, ani pożalenia...

Wygnała ją dola i rzuciła na **zatracenie**, a ona za całą obronę łzy miała tylko i **jęk**, tak właśnie, jak kiedy psiaka ślepego oderwą od suki i porzucą w dół, a on od śmierci broni się **żałosnym skomleniem**.

– O Jezu! Jezu! – jęczała chwilami.

Ta noc zaczęła ją przejmować **trwogą**, na próżno upatrywała świateł jakich – nic nigdzie, ciemność niezgłębiona, wsie jakby wymarły, takie ciemne i ciche, nawet psy nie szczekały nigdzie, żaden wóz nie **zaturkotał**, żaden głos ludzki **się** nie **rozległ** – grobowa cisza pełna monotonnego szmeru deszczu.

Dziecko zaczęło **chlipać** żałośnie.

– Cicho **robaku**... cicho... – przysiadła pod drzewem, wsadziła dziecku w usta chudą i pustą pierś i zasłuchiwała się w jakiś daleki, ledwie dosłyszalny szum, jakby wody spadającej.

– Młyn! Juści¹², że to młyn! – szepnęła, nasłuchując jeszcze.

Jakaś nadzieja poderwała ją z miejsca, bo się podniosła i szła **rażniej**, zaczęła dygotać w oczekiwaniu i niepewności.

– Pietruś! Pietruś! – poruszyła ustami. – Nie wypędzi mnie przecie, nie, jakżeby! – myślała i z czułością nagłą przycisnęła dziecko jeszcze silniej do piersi. – Pietruchna!

¹¹ Fragment wykorzystany w tytule rozdziału.

¹² *juści* (gw.) – wyraz wzmacniający twierdzenie

I z wolna jej zdziczałą od cierpień duszę ogarnęło głębokie **rozzulenie**; wstawały w niej wiosenne przypomnienia, wyłaniały się zza łoż niedoli jasne obrazy przeszłości, a w każdym główną osobą był on, Pietruchna!...

Dziecko przeziębnięte i głodne zaczęło znowu płakać.

– Cicho! Ty... – zawarczała, podnosząc rękę do uderzenia.

– Jakżeby? Przecież to jego – myślała z niepokojem i zaczęła namiętnie całować moką twarz dziecka.

Szum był wyraźny, bo już z niego wyłaniał się głuchy **turkot** koła młyńskiego.

Deszcz wolniał nieco, wiatr się poruszał górą w gałęziach topoli, co jak **szkielety** stały z obu stron drogi, chwiały się ciężko i **szemrały** groźnie, a z lasu, co stał czarną ponurą ścianą zaraz za drogą, rozlegał się smutny, cichy głos, jakby jęk drzew w ciemnościach, jakby płacz **dławiony** przez noc i przez deszcz. Ogromne chmury, **skłębione** i pomieszane, zaczęły szybko lecieć po niskim niebie.

Strach jakiś przeleciał nad ziemią, strach mocny i zły, aż się zatrzęsała z przerażenia dusza Marcychy. Obrzuciła nieśmiałym spojrzeniem dokoła, nasunęła chustkę głębiej na czoło i z całych sił biegła ku tym coraz bliższym turkotom młyna.

A wiatr się wzmagał, gonił ją, to uderzał w plecy, aż się pochylała ku ziemi, to zabiegał drogę i rzucał w twarz wodę z kałuż, to strząsał na nią drobne gałązki, to tak świstał przeraźliwie koło uszów, że przystanęła na chwilę, aby złapać nieco tchu.

Ale biegła dalej, bo się bała strasznie, bo te rzędy topoli tak się kołysały nad jej głową, tak coś szemrały do niej, tak czuła nad sobą ich pnie potężne, ich gałęzie **strzępiaste**, nagie, podobne do **szponów**, które wyciągały się do niej, chwytaly ją za ramiona, zdierały jej chustkę z głowy, kaleczyły twarz – że leciała w przerażeniu.

Uspokoila się dopiero na **grobli** prowadzącej do młyna!

Młyn stał tak nisko, że jego dachy były na poziomie grobli i stawów połyskujących ponuro w ciemnościach, gąszcz czarnych olch otaczał go dokoła; gąszcz nieprzebyty, w którym **huczała** i **bełkotała** woda spadająca z kół.

Ogromny czarny budynek trząsał się cały i turkotał.

Zsunęła się ostrożnie z grobli po **spadzistej** drodze i weszła do młynicy¹³.

Przypadła zaraz za progiem na jakiś worek z mąką, by **wytchnąć** nieco.

Olbrzymia młynica była pogrążona w **tumanie bielma** – oślepla... Wiszący u sufitu **kaganek rozkręcał** nieco czerwonawego światła, w którym słabo się rysowały rzędy garnków i kontury maszyn.

¹³ młynica (przestarz.) – budynek, w którym znajduje się młyn

Wszystko się trzęsło, dygotało, poruszało owiane mączną kurzawą, goniło i pracowało; trzęsła się podłoga oślizgła, trzęsły się białe ściany; trząst się **pułap**, od którego zwieszały się omączzone nici pajęczyn, trzęsły się długie białe **skrzynie** – a poza nimi, w głębi szarej, poruszały się automatycznie olbrzymie czarne koła, przez które z krzykiem przepływał gruby, zielonawy strumień wody i rozwichrzoną, spienioną głową spadał na dół, na ostre **pale**, aż fundamenta dygotały i ziemia jęczała.

Nic słyhać nie było prócz hałaśliwej pracy kamieni młyńskich; czasem tylko z pierwszego piętra rozlegał się przeraźliwy ostry dźwięk dzwonka, na którego głos wybiegano śpiesznie z **izdebki młynarczyka**, która stała w jednym kącie młynicy.

Marcycha przysunęła się do niej, usiadła za młynkiem do czyszczenia zboża i czekała cierpliwie.

Bała się wejść do środka, chociaż wyraźnie słyszała głos Pietrusia i głosy jakichś ludzi.

Opuściła ją odwaga – przywarła do cienkiej ściany i słuchała; co chwila ktoś wybiegał z izdebki, a za nim fala śmiechów, światła i ciepła biła na młynicę.

W izdebce małej i niskiej gorąco było jak w piecu; na dużym kominie **tlił się torf** niebieskim płomieniem.

Gromada chłopów siedziała dokoła ognia.

Zapach machorki¹⁴, torfu i ryb przypiekanych na węglach napełniał izbę.

Pietruś leżał na łóżku na stosie kożuchów i kpił z pijanego chłopca, który na środku izby kołysał się sennie.

– Idźcie do domu, Mateuszu, bo was **baba spierze** jak nic...

– Spierze, mnie spierze? Gospodarza? Nie... pod **pierzynę** puści, wódki z tłustością da albo i czego lepszego...

– Do chliwa¹⁵ to was puści, kiej żeście się tak spili!

– Pijanym to! A mówiłem Żydowi – daj okowitki – i dała jucha śprytu... Zedrę za łeb, że niech ręka boska broni... zedrę... Gospodarz kazał postawić okowitki – to słuchać, a nie, to za te pejsy żółte i do wody.

– Michał! Z kosza schodzi – zawołał młynarczyk, usłyszawszy dzwonek.

Młody chłopak podniósł się od ognia i wybiegł, pozostawiwszy drzwi otworem.

Marcycha wsunęła się nimi i stanęła u progu.

– Niech będzie pochwalony... – szepnęła cicho.

Młynarczyk zerwał się z łóżka i krzyknął wściekły:

¹⁴ *machorka* – roślina, której liści używano dawniej do palenia w fajkach, do żucia i wyrobu papierosów, uważana za gorszej jakości rodzaj tytoniu do palenia

¹⁵ *do chliwa* (gw.) – do chlewa, tj. pomieszczenia dla świń

– Czego? Poszła won¹⁶, ty... suko¹⁷!

Dziewczyna zachwiała się, obrzuciła nieprzytomnym spojrzeniem chłopów, rzuciła dziecko na łóżko młynarczyka i uciekła...

- Podarunek dla was, Pietrze – szepnął złośliwie któryś.
- Ładne skrzypki – dorzucił drugi, bo dziecko płakać zaczęło.
- Kto na zwiesne¹⁸ za czym **bryka**, od tego zimą umyka...
- Weź no który robaka, bo się tam zadusi...
- A juści, ssać mu dacie, abo¹⁹ co!

Ale któryś wziął i przysunął do ognia, oglądali je wszyscy...

- Ze dwa miesiące ma robak, więcej nie...
- Podobne do was, Pietrze, rychtyk²⁰ nos kiej kartofel...
- Cie... pomocnika se zrobicie z niego i tyła...
- Abo do służby oddacie, zawsze grosz jaki kapnie²¹ ...
- Od każdego worka weźmiecie, Pietrze, z kwartę²² mąki więcej i chłopak się wyżywi, że cielakowi nie potra²³ lepiej.

– **Tęgo beczy**, organistę możecie z niego zrobić, Pietrze, to i honor, i grosz niezły za wypominki²⁴ albo i pochowki²⁵.

– Jedliście, Pietrze, miód, spróbujcie teraz wosczyn²⁶ ...

– A i matka galanta²⁷, co to... trepy prawie nowe, ze sześć czeskich wartują²⁸, **kiecka**, że i za półtora złotego nie kupisz, a **gębę**... to i w **szaflik** zmieścić... **frontowa** kobita...

– A umyć ino²⁹, a wyczesać, to w sam raz byłaby do palenia w piecach u Żydów.

Drwili z niego niemiłosiernie, a on siedział na łóżku i nie wiedział, co **począć**, **dławiła** go wściekłość, dławił go wstyd, a nie mógł się ruszyć, bo oczy jego przykuwała biała twarz dziecka,

¹⁶ *poszła won* (posp.) – idź stąd

¹⁷ *suka* – tu: wulgarne określenie kobiety, którą mówiący ocenia negatywnie ze względu na jej postępowanie

¹⁸ *na zwiesnę* (gw.) – na wiosnę

¹⁹ *abo* (gw.) – albo

²⁰ *rychtyk* (gw.) – właśnie tak, dokładnie; na pewno, niezawodnie

²¹ *grosz jaki kapnie* (gw.) – będą z tego jakieś (drobne) pieniądze

²² *kwarta* (łac.) – dawna jednostka miary stanowiąca ¼ podstawowej jednostki

²³ *nie potra* (gw.) – nie potrzeba

²⁴ *wypominki* – w Kościele katolickim nabożeństwo odprawiane za zmarłych, polegające na tym, że wyczytuje się imiona i nazwiska osób zmarłych, a następnie odmawia w ich intencji określone modlitwy

²⁵ *pochowki* lub *pochówki* – składanie zmarłych osób do grobu; pogrzeb

²⁶ *woszczyna* (gw.) – woszczyna, tj. pusty plaster pszczeli (bez miodu), przeznaczony do wytopu wosku lub do ponownego wykorzystania w ulu

²⁷ *galanty* (gw.) – ładny, elegancki, porządny

²⁸ *wartować* (gw.) – mieć jakąś wartość; tu: kosztować

²⁹ *ino* (gw.) – tylko, jedynie

które chłopci **rozpowili** i położyli na **trzonie** komina, i ogrzewali, aż para buchała ze zmoczonych szmatek. Naraz skoczył na równe nogi i pobiegł do młynicy.

Wkrótce też rozległy się krzyki dzikie i uderzenia.

– O kochaniu se gadają – zauważył chłop któryś.

– Któż to?

– A Marcycha Jantkowa z Woli. Wygnały ją ze służby, wygnały ją z domu... Gdzież miała iść?...

– Ho! Ho! Pietrek, to kat na **dziewuchy**³⁰ ...

– I... kat... juźci, ale i **hycel** on też jest, i **łajdus** ostatni...

– Cichoście no³¹ – zawołał któryś.

– Pietruś! Pietruś! Adyć³² mnie nie bij! – błagała Marcycha, **tarzając** mu **się** u nóg. – Adyć to twoje... wygnały mnie ze służby... wygnały mnie z chałupy... gdzież pójdę sierota... gdzie? Pietruchna! O Jezus miłosierny, o Jezus! Ludzie, ratujta, ludzie... Jezus Marya! – **ryczała** straszonym głosem, bo kopnęła ją w piersi, że padła na podłogę ciężko, jakby kto worek mąki rzucił.

Wnet przycichło wszystko, słychać było otwieranie drzwi na dwór, **szamotanie się** jakies i potem już nic prócz turkotów młyńskich.

– Zabije ją jeszcze...

– Nic jej nie będzie, **dzieciaka** się pozbyła i tyła!

– Suka, ostawiła³³ dziecko i poszła...

A że płakało coraz mocniej, któryś z chłopów znalazł kawałek cukru na stole młynarczyka, owinął go w szmatkę, zgniótł obcasem, umaczał w wodzie i wsadził dziecku w usta; ssało chciwie.

A Mateusz, który drzemał na łożku, ocknął się i rzekł:

– Dzieciaka wezmę. Sierota ono, sierota!

– A weźcie, nie macie przecież swoich, że baba was sierze za to, to sierze...

– Sierze?... Nie sierze. **Pojazgocze, pohandryczy**... dobra kobieta... chodź, sieroto... do gospodarza pójdziesz... chodź, sieroto... – i z nagłym postanowieniem pijaka powstał, obciągnął obłocony kozuch, nacisnął mokrą **baranicę** na głowę i pochylił się nad dzieckiem.

– Chodź, robaku, chodź... Matki nie masz, ojca nie masz, to już ja ci zrobię gospodarskie opiekuństwo. Chłopak, co?

– Juźci, że chłopak...

– Do pasionki³⁴ się przyda... parobka se będziesz miał, gospodarzu...

³⁰ *kat na dziewuchy* – negatywnie o mężczyźnie, który nadmiernie interesuje się kobietami i z nimi romansuje

³¹ *cichoście no* (gw.) – uciszcie się, bądźcie cicho

³² *adyć* (gw.) – tylko

³³ *ostawiła* (gw.) – zostawiła, porzuciła

³⁴ *pasionka* (reg.) – pasienie (pasanie) krów lub innych zwierząt gospodarskich, tj. pilnowanie ich na pastwisku, gdy jedzą trawę i inne znajdujące się tam rośliny

– Ino mu pierwaj **mamkę** sprowadź albo krowę od cielęcia odstaw, żeby go podkarmiła.

Nie słuchał **pokpiwań**, okręcił dziecko w przeschnięte szmaty, obwinął w **połę** kozucha i mocnym, dosyć równym krokiem ruszył z izdebki i tylko trochę szukał wyjścia, ale na powietrzu od razu się zorientował i **lazł** na groblę z trudem, bo wiatr, który **się** na dobre **rozhulał**, ciął go po twarzy i spychał po oślizgłej drodze.

Ale się wydostał do stawów, skręcił na lewo i ruszył do wsi...

Człapał po wodzie, bo wiatr **wychlustywał** wodę ze stawów, że się przelewała przez groblę i biła po nogach grubymi falami...

– Nie piskaj³⁵, robaku, nie... mleka dostaniesz, **kołyskę** ci splecę... dobrze ci u mnie będzie, sieroto, dobrze... i zasługi miał będziesz... i szmatki... i **koziczek** ci kupię na **jarmarku**... za bydłątkiem se chodził będziesz... albo i za gąskami... nie piskaj, robaku... – mruzczał i, troskliwie jak tylko mógł, grabiejącymi z zimna rękami przytrzymywał połę kozucha...

Zamilkł, bo go **czkawka** dusiła i ostry, zimny wiatr wpychał mu słowa do gardła.

Za groblą droga szła przez **torfowiska** i **bajora** okrutne; stare, obdarte brzozy chyliły się na drogę i krzyczały żałośnie, **smagane** przez wichurę. Błoto było po kolana. Deszcz już ustał zupełnie, tylko wiatr prześwistywał zimny i hulał po błotach.

Mateusz szedł coraz wolniej, z trudem wyciągał nogi z błota; tak go rozmarzyło, że spał prawie, był nieprzytomny... budziło go tylko zimno i wiatr czasami...

Wieś już była niedaleko.

Zataczał się mniej, ale że był senny, nie wiedział, gdzie idzie, szedł jak automat, czasem **macał** machinalnie kozuch... dziecko... nogi mu się plątały, zimno go przenikało do kości, bo rozwarty na piersiach kozuch i przemoczony nie osłaniał od wiatru... puścił połę, zabił potężnie rękę o ramiona i pijanym, sennym głosem zaśpiewał:

*Oj! dyna, moja dyna,
Oj! cały świat rodzina;
A jak cię śmierć ułapi,
Oj! poratunku ni ma.
Oj!*

Odpowiedział mu z błota cichy, przerywany, dławiony krzyk dziecka – i jakieś niedalekie... śpieszne kroki....

Nie słyszał nic i szedł sennie dalej.

³⁵ *nie piskaj* (gw.) – nie płacz

- baba** (pot. lekcew.) – kobieta, żona, narzeczona
- bajoro** (pot.) – podmokły teren; błotnisty i zarośnięty roślinnością staw
- baranica** – czapka z baraniego futra
- beczeć** (pot.) – płakać
- bełkotać** (książk.) – tu: wydawać odgłosy podobne do bulgoczącej wody
- bezwładny** (książk.) – taki, który nie ma siły, żeby się poruszać
- bielmo** – tu: substancje unoszące się w powietrzu wskutek mielenia zboża na mąkę
- bruzda** – rowek wykonany narzędziem rolniczym; zagłębienie
- brykać** – tu: zabawiać się, gonić za czymś
- bydlątko** – zdrobnienie od: *bydlę*, tj. rogate zwierzę domowe
- chlipać** – cicho płakać
- czkawka** – dolegliwość objawiająca się tym, że człowiek, wdychając gwałtownie powietrze, wydaje charakterystyczne odgłosy przypominające krótki okrzyk
- człapać** (pot.) – iść i hałasować luźnym obuwiem; iść powoli
- dławić** – powodować ucisk w gardle, odbierać zdolność mówienia; dusić
- dławiony** – tu: tamowany, tłumiony, zagłuszany
- dola** (książk.) – czyjeś koleje życia
- dzieciak** (pot.) – dziecko; człowiek dorosły postępujący nierozsądnie
- dziewucha** (pot.) – dziewczyna (zwłaszcza wiejska)
- frontowy** – znajdujący się od frontu, tj. od przedniej strony budynku; tu ironicznie: piękny, przykuwający wzrok
- gęba** (pot.) – twarz
- grobla** – wał ziemny usypany w celu spiętrzenia wody w rzece lub rozdzielenia stawów
- gromada** – grupa ludzi zebrana w jakimś miejscu
- huczeć** – wydawać głośne, niskie dźwięki
- hycel** (obrażl.) – mężczyzna lub chłopiec, który zrobił coś złego; hultaj, nicpoń
- izdebka** – niewielkie, zwykle ubogie pomieszczenie
- jarmark** – wydarzenie, podczas którego w danym miejscu i czasie sprzedaje się i kupuje różne towary
- jęk** – nieartykułowany dźwięk wydawany przez człowieka pod wpływem bólu lub cierpienia
- kaganek** – dawniej mała lampka w kształcie miseczki z dziobkiem i uchem, wypełniona tłuszczem i umieszczonym w nim pośrodku knotem (kawałkiem sznurka)
- kiecka** (pot.) – sukienka
- kołyska** – dziecięce łóżeczko zbudowane w taki sposób, aby je można było kołysać, tj. poruszać z boku na bok

koziczek – zdrobnienie od: *kozik*, tj. nożyk ze składanym, lekko zagiętym ostrzem i drewnianym trzonkiem

leźć (*pot.*) – iść wolno, z trudem

łajdus (*pot. pogard.*) – człowiek godny potępienia ze względu na jego zachowanie niezgodne z zasadami społecznymi; łajdak

macać (*pot.*) – dotykać czegoś palcami lub stopą, żeby np. coś wyczuć lub rozpoznać

mamka – kobieta, która odpłatnie karmi piersią dziecko innej kobiety

młynarczyk – czeladnik (pomocnik) młynarza

naraz – nagle, nieoczekiwanie

obdarty – tu: pusty, pozbawiony roślinności

oprzytomnieć – odzyskać zdolność właściwej oceny sytuacji, logicznego myślenia

pal – słup, najczęściej drewniany lub betonowy, wbijany w grunt w celu podtrzymania jakiejś konstrukcji lub przywiązania czegoś

parobek – dawniej najemny robotnik rolny, który pracował za pensję w gospodarstwie

pierzyna – gruba kołdra zrobiona z pierza (piór ptaków domowych)

plusk – dźwięk wydawany przez ciec (wodę), gdy uderza o coś lub gdy coś do niej wpada

począć (*książk.*) – tu: robić

pohandryczyć (*pot.*) – pospierać się, posprzeczać się o coś w sposób gwałtowny i nieprzyjemny

pojazgotać (*pot.*) – mówić dużo i głośno, co irytuje słuchającego; pokrzyczeć

pokpiwanie – złośliwy żart

poła – dolna część jednej z dwóch części ubrania rozciętego lub rozpinanego z przodu

przenikliwy – drażniący swoją intensywnością, intensywnie odczuwany

przypaść – rzucić się na coś; przylgnąć, przywrzeć, przytulić się do kogoś lub czegoś

pułap – dawniej drewniany sufit

rażniej – energiczniej, pewniej

robak – drobne pełzające stworzenie; tu: pieszczotliwie o dziecku

rozczulenie – nagły przypływ pozytywnych uczuć; wzruszenie, roztkliwienie

rozhulać się – o wietrze: zacząć wiać bardzo mocno we wszystkich kierunkach

rozkrażać – tu: rozpraszać, roztaczać światło

rozlec się – dać się usłyszeć w określonym miejscu

rozpowić (*przestarz.*) – rozwinąć z powijków, tj. pasa tkaniny służącego dawniej do owijania niemowląt

rów – podłużny dół wykopany w ziemi

ryczeć (*pot.*) – głośno, przeraźliwie krzyczeć lub płakać

skłębiony – tworzący kłęby, tj. zawieszony w powietrzu kuliste kształty

skomlenie – wydawanie przez psa wysokiego, przeciągłego odgłosu pod wpływem bólu lub innych nieprzyjemnych doznań

skrzynia – pojemnik zrobiony z desek, metalu, blachy lub ptastiku, posiadający pokrywę, służący do transportowania lub przechowywania czegoś

smagany (*książk.*) – tu: nieprzyjemny, przypominający uderzenie wywołane zjawiskami atmosferycznymi (np. deszczem)

spadzisty – nachylony pod dużym kątem do płaszczyzny poziomej

spić się (*pot.*) – wypić bardzo dużo alkoholu

sprać (*pot.*) – dotkliwie pobić

srogo – surowo, groźnie; nieuprzejmie

strzępiasty – taki, którego brzegi są nierówne, porwane

szaflik – okrągłe, drewniane lub metalowe naczynie używane dawniej w gospodarstwie wiejskim

szamotanie się – gwałtowne poruszanie się w celu wydostania się z jakiegoś miejsca; mocowanie się, szarpanie się z kimś lub z czymś

szemrać – wydawać *szmer* (zob. hasło niżej)

szkielet – zespół połączonych kości tworzących konstrukcję, która usztywnia i podtrzymuje tkanki miękkie u człowieka i zwierząt; tu: drzewa bez liści

szmata – stara, zniszczona odzież

szmer – cichy, jednostajny odgłos wydawany przez wiatr lub płynącą wodę; szum

szpon – ostre, twarde i zakrzywione zakończenie palców niektórych zwierząt

tarzać się – tu: leżeć i nurzać się (zagłębiać się) np. w czymś pyłącym lub brudnym; tu: klęczeć przed kimś i błagać o coś

tęgo – mocno, zdrowo, silnie

tlić się – palić się bardzo słabym płomieniem lub bez płomienia

torf – masa o ciemnej barwie, powstała z obumarłych szczątków roślin bagiennych, wykorzystywana jako opał, nawóz lub w celach leczniczych

torfowisko – podmokły teren porośnięty roślinnością bagienną i łąkową wytwarzającą torf

trep – dawniej prymitywny but np. z drewna lub skóry

trwoga (*książk.*) – silny strach

trwoźnie (*książk.*) – bojaźliwie, z wielkim strachem; niespokojnie

trzon – główna część czegoś

tuman – gęste skupisko substancji sypkich lub lotnych, unoszące się w powietrzu

turkot – niski, monotony dźwięk, jaki wydają toczące się po bruku (nawierzchni z kamieni) koła pojazdu lub niektóre urządzenia będące w ruchu

wlec się (pot.) – iść lub jechać powoli, z trudem

wnet (książk.) – wkrótce

wychlustywać – wydobywać wodę z dużą siłą i w dużej ilości i jednocześnie rozpryskiwać ją w różne strony

wygnać – zmusić kogoś do opuszczenia zajmowanego miejsca

wytchnąć (książk.) – odpocząć przez chwilę

zatracenie (daw.) – unicestwienie, zniszczenie; tu: niepewne, trudne życie

zaturkotać – o maszynach, motorach, pojazdach będących w ruchu: wydać krótkie, szybko następujące po sobie dźwięki

żałosny – pełen bólu i niepokoju; budzący litość

żwawo – raźnie, z werwą, energicznie



6a. Czy rozumiesz? Odpowiedz na pytania dotyczące przeczytanej noweli.

1. Kiedy i gdzie toczy się akcja utworu? Jaka jest tego dnia pogoda?
2. Jak się nazywają główni bohaterowie? Kim są? Jakie relacje ich łączą?
3. W jakich okolicznościach Marcycha spotyka Mateusza? Jak się zachowuje kobieta wobec mężczyzny, a jak mężczyzna traktuje kobietę?
4. Dlaczego Marcycha idzie do młyna? Jakie uczucia towarzyszą jej w drodze do tego miejsca? Jak się zachowuje bohaterka wobec własnego dziecka?
5. Jak Pietrek reaguje na widok kobiety z dzieckiem? Dlaczego tak reaguje?
6. Co Marcycha robi z niemowlęciem? Jaką postawę przyjmuje wobec ojca jej dziecka?
7. Jak zgromadzeni w młynie mężczyźni reagują na scenę przemocy wobec kobiety i na porzucone dziecko? Dlaczego reagują w taki sposób?
8. Jaką decyzję podejmuje Mateusz? Dlaczego podejmuje taką decyzję?
9. Co robi Mateusz po wyjściu z młyna? Jak się zachowuje wobec dziecka? Co się później dzieje z niemowlęciem?
10. Kto lub co idzie za pijanym chłopem?
11. Jak się zaczyna i jak kończy nowela? Co łączy, a co odróżnia te fragmenty?
12. Jaką funkcję pełnią opisy pogody i przyrody w utworze? Jaki może być ich związek z przedstawioną w nim tematyką?



6b. Zdecyduj, które zdania są prawdziwe (P), a które fałszywe (F).

		P	F
0	Gospodarz Mateusz idzie pijany do młyna.	V	
1	Pijany chłop jest wdzięczny dziewczynie za okazaną mu pomoc.		
2	Otoczająca przyroda dodaje otuchy idącej do młyna Marcysi.		
3	Młynarczyk Pietrek z radością wita dawno niewidzianą ukochaną.		
4	Chłopi ironizują z wyglądu Marcysi.		
5	Pietrek uwiódł i porzucił ubogą dziewczynę.		
6	Marcysię wygnano z domu i ze służby z powodu nieślubnego dziecka.		
7	Chłopi wypowiadają się negatywnie na temat postępowania Pietrka.		
8	Mateusz zabrał dziecko Marcysi i Pietrka do swojego domu.		



6c. Wybierz odpowiedź a, b lub c zgodnie z treścią utworu.

- Miejszem spotkania różnych bohaterów utworu jest *młyn* / *karczma* / *chata*.
- Pijany chłop upadł całym ciałem w błoto, ponieważ *potknął się* / *ocknął się* / *zasnął*.
- Młyn stoi obok *rzeki* / *lasu* / *stawów*.
- W młynie dziewczyna widzi *zebranie* / *gromadę* / *tłum* chłopów.
- Mateusz był *bezdzienny* / *wdowcem* / *młynarzem*.
- Dziewczyna *wyrzuciła* / *podrzuciła* / *narzuciła* dziecko Pietrkowi.
- Pijany chłop *bezwładnie* / *bezsilnie* / *bezwiednie* upuścił dziecko na drodze.

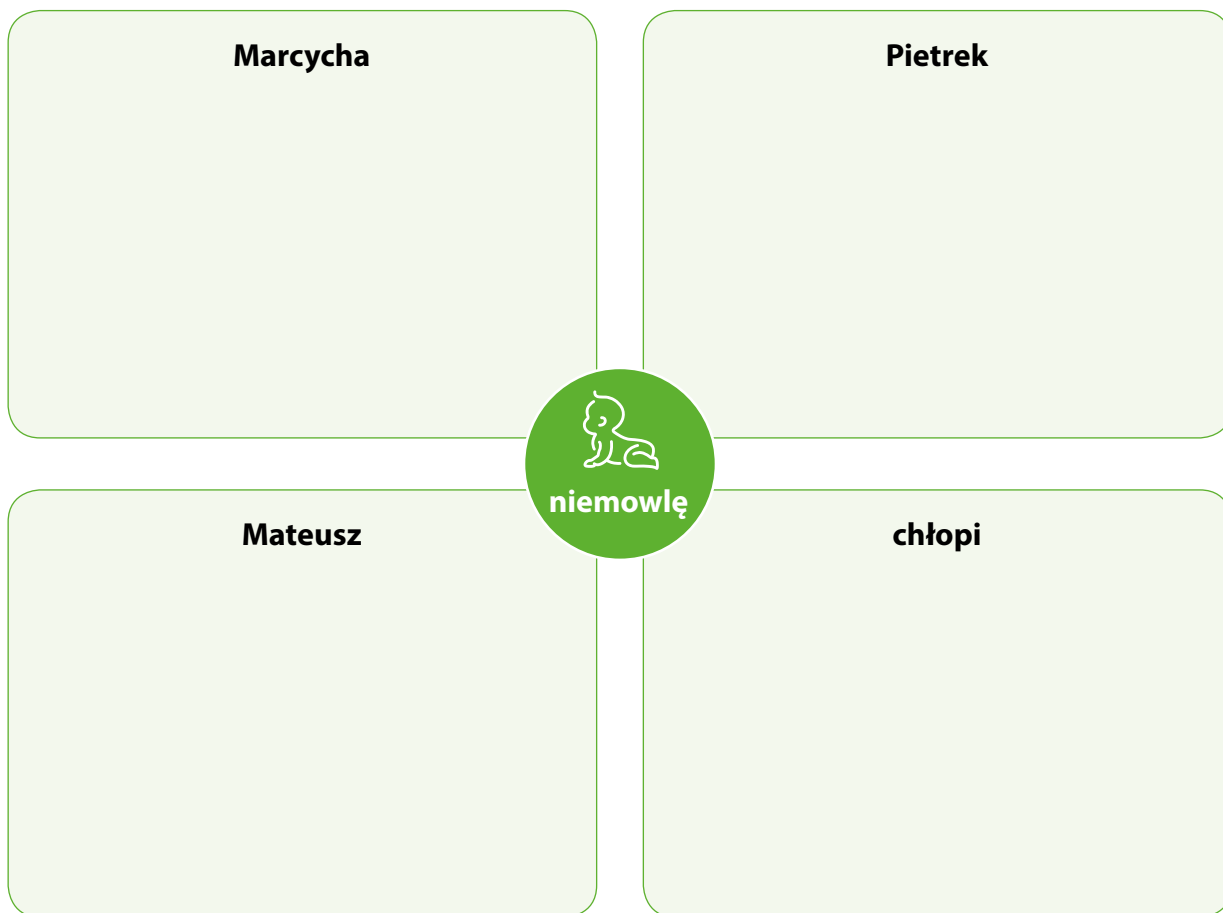


7. Czy pamiętasz to potoczne słownictwo? Dopisz je do podanych objaśnień (w razie potrzeby skorzystaj ze słowniczka pod nowelą). Ułóż z dopisanymi wyrazami zdania lub dialog.

- | | |
|---|--|
| 0. <i>bąbą</i> – kobieta | 6. – płakać |
| 1. – błotnisty teren | 7. – dotkliwie pobić |
| 2. – twarz | 8. – hałasować luźnym obuwiem |
| 3. – sukienka | 9. – głośno płakać |
| 4. – dziewczyna | 10. – wypić bardzo dużo alkoholu |
| 5. – dziecko lub nierozsądny dorosły | 11. – iść lub jechać powoli, z trudem |



8a. Jak się zachowują te postacie wobec niemowlęcia? Dlaczego tak się zachowują?



8b. Co czują i jakich emocji doświadczają bohaterowie noweli?

Marcycha	Pietrek	Mateusz	chłopi
<i>– jest zrozpaczona</i>	<i>– jest wściekły na Marcychę</i>	<i>– lituje się nad dzieckiem</i>	<i>– drwią z Pietrka</i>



9. W formie kartki z pamiętnika przedstaw sytuację, która miała miejsce w młynie, z perspektywy różnych bohaterów.

Z pamiętnika Marcychy

_____ listopada 18 _____ r.

Z pamiętnika Pietrka

_____ listopada 18 _____ r.

Z pamiętnika Mateusza

_____ listopada 18 _____ r.



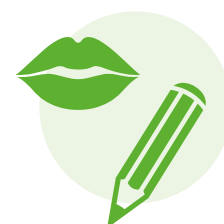
10. Bądź mediatorem!

1. Wyszukaj i przedstaw informacje na temat życia na wsi na przełomie XIX i XX w. w kraju Twojego pochodzenia. Po zaprezentowaniu informacji przez wszystkie osoby z klasy/grupy wskaźcie podobieństwa i różnice, jakie dostrzeżliście między swoimi krajami. Powiedzcie, jakie zmiany zaszły od tamtego czasu w życiu i mentalności mieszkańców wsi.
2. Porozmawiaj z dziadkami lub innymi osobami w ich wieku na temat czasów ich młodości. W czym czasy współczesne wydają im się lepsze, a co im się w nich nie podoba i dlaczego? Przedstaw swoje ustalenia.



11. Powiedz lub napisz!

1. Jakie mogły być dalsze losy bohaterów noweli?
2. Jakie mogłoby być alternatywne zakończenie utworu?
3. *Sierota była bezdomna, sierota* – do których postaci odnoszą w utworze te słowa? Jak rozumiesz znaczenie tych określeń w kontekście przeczytanego utworu?
4. Jak zachowują się mężczyźni wobec Marcychy i jej dziecka? Jakiego języka używają wobec matki i niemowlęcia? Dlaczego tak do nich/o nich mówią?
5. Jak wyglądało życie wiejskich dzieci dawniej, a jak wygląda obecnie?
6. W jaki sposób dorośli narażają zdrowie i życie dzieci na niebezpieczeństwo? Dlaczego niektórym dorosłym nie można powierzyć opieki nad dziećmi?
7. *Nie patrzcie na człowieka, jeno na jego uczynki* – jak rozumiesz słowa zaczerpnięte z powieści *Chłopi* Władysława Reymonta? Jakie czyny zasługują Twoim zdaniem na potępienie? Uzasadnij swoje zdanie.



12. Patrz i mów!

1. Opisz rysunek znajdujący się na następnej stronie i powiedz, do którego fragmentu noweli się odnosi.
2. Czym różniłaby się ilustracja, gdyby przedstawiała początkową scenę utworu? Jaki sens może się kryć w takim zestawieniu scen w noweli?
3. Jak byś się zachowała/zachował, gdybyś była/był świadkiem sceny przedstawionej na ilustracji? Jakie towarzyszyłyby Ci emocje?





Byłem jakby wyrzucony z chaosu na samo dno ciszy



1. Zastanów się...

1. Którą porę roku lubisz najbardziej, a którą najmniej? Co wtedy czujesz? Jaki wpływ na Twoje samopoczucie mają poszczególne pory roku?
2. Z jakim krajobrazem kojarzy Ci się rodzinny kraj? Jakie są charakterystyczne elementy tego krajobrazu?
3. Do jakiego kraju chciałabyś/chciałbyś pojechać ze względu na jego cechy przyrodnicze? Jak wpływa na Ciebie przebywanie na łonie natury?



2. Połącz czasowniki z ich objaśnieniami, a następnie ułóż zdania z wybranymi przykładami.

0	wić się
1	żarzyć się
2	kołować
3	zachrzęścić
4	zamigotać
5	kopcić
6	świe(r)gotać
7	sączyć się
8	zaszumieć

A	o ptakach: wydawać krótkie, wysokie dźwięki
B	zaświecić nierównym lub przerywanym światłem
C	płynąć małym strumieniem lub kroplami
D	zataczać w powietrzu koła wokół jakiegoś punktu
E	wydzielać dużą ilość dymu
F	palić się bez płomienia
G	wydać odgłos przypominający długo wymawiane sz
H	wydawać odgłos kruszenia się, łamania się czegoś
I	<i>prowadzić na różne strony</i>

0	1	2	3	4	5	6	7	8
I								

- a) Droga nad jezioro *wiła się* między drzewami i pagórkami.
- b)
- c)
- d)
- e)
- f)



3. Dopasuj wyrazy z ramki do objaśnień.

źdźbło • topiel • *korona* • pień • plantacja • mokradło • pastwisko
staw • gaj • kłos • toń • pęd • wydma • strumień • opar • szczyt
rosa • głaz • łąka • bór • kępa • winnica • kurzawa

0. *korona* – górna część drzewa
1. – zdrewniała łodyga drzewa, na której wspiera się jego korona
2. – teren, na którym pasą się (jedzą trawę) zwierzęta gospodarskie
3. – skupisko np. drzew, kwiatów, krzewów
4. – obszar wodny, gdzie jest bardzo głęboko; głębia, głębina
5. – teren, na którym uprawia się winorośl
6. – bardzo duży kamień
7. – najwyżej wzniesiona część góry, pagórka lub wzgórze
8. – długa łodyga trawy lub zboża
9. – część rośliny składająca się z łodygi, liści, pąków i kwiatów
10. – gęsty obłok pary; mgła
11. – mała rzeczka płynąca wąskim, płytkim korytem
12. – grząski, podmokły teren
13. – kropelki wody osadzające się np. na roślinach, gruncie
14. – duży, gęsty, stary las porośnięty głównie drzewami iglastymi
15. – wzniesienie z piasku uformowane przez wiatr
16. – obłok np. kurzu, pyłu, śniegu, unoszący się w powietrzu
17. – wzburzona woda w rzece lub innym zbiorniku wodnym
18. – niewielki las, w którym rosną drzewa zazwyczaj jednego gatunku
19. – zbiornik wody powstały naturalnie lub sztucznie, zwykle przeznaczony do hodowli ryb
20. – kwiatostan niektórych traw i zbóż, w którym po przekwitnięciu dojrzewają ziarna
21. – duży obszar ziemi, na którym przez wiele lat uprawia się roślinę określonego gatunku
22. – teren gęsto porośnięty trawą i różnymi roślinami, używanymi np. do wypasu (karmienia zwierząt)



4. Czytając utwór, zaznaczaj fragmenty opisujące stan emocjonalny narratora obserwującego wiosnę w dwóch różnych krajach.

WŁADYSŁAW STANISŁAW REYMONT DWIE WIOSNY

Włoska

Długo – tygodnie całe nie wychodziłem z pokoju, więc tylko przez okna patrzyłem na świat: na szare, **brzemienne** wiosną niebo, to na morze gniewnie rozkołysane, to na **czuby** figowców³⁶ o bladeżółtych płomykach listków, gdy je wiatr przyginał do okien; to znowu przez zgaszone **szkliwo** deszczów złościły mi się gaje cytryn i pomarańcz i szarzały srebrem oliwki, a poza nimi, w głębi dalekiej, **majaczyły** porwane kontury gór. A nocami, tymi nieskończonymi nocami marcowymi, krzyczało morze i **kłami** fal szarpało skały, aż dom trząsł się w posadach i całe stada wichrów przewalały się przez moją **terasę** i z jękiem, i wyciem spadały do morza. A rankami jęczały żałośnie **żerujące** mewy i wyły **parowce** w małej Zatoce Sorrentyńskiej³⁷.

Wiosna nadchodziła.

Czekałem cierpliwie sił i rozmarzałem się **cudami**, jakie czekały na mnie tam – za ścianami hotelu, w polach i gajach Sorrenta.

...Czasami rzucono mi okwieconą gałąź brzoskwini;

...to bukiet liliowych dzikich lewkonii³⁸, których **namiętny** zapach przynosił mi wiatr od skał wybrzeżnych;

...albo wyblakłą, zimną **purpurę** dogasających kamelii³⁹;

...lub długie pędy migdałów⁴⁰ o krwawych kwiatach, jakby skąpanych w **zorzach** zachodu;

...a czasami pęk złotych kul pomarańczowych.

I wtedy **izba** moja, smutna i zimna, rozświetlała się barwami i kwiaty śpiewały mi o wiosnie, o bliskiej, utęsknionej wiosnie.

³⁶ *figowiec* – roślina (drzewo, krzew, pnącze) obejmująca kilkaset gatunków, występująca na wszystkich kontynentach w strefie międzyzwrotnikowej; najbardziej znany jest figowiec pospolity, który wydaje słodkie owoce, zwane figami, w postaci skórzastego worka gruszkowatego kształtu

³⁷ *Zatoka Sorrentyńska* – niewielka zatoka w pobliżu miejscowości Sorrento, stanowiąca część Zatoki Neapolitańskiej na południowo-zachodnim wybrzeżu Włoch; *zatoka* – część morza lub jeziora wcinająca się w ląd

³⁸ *lewkonia* – silnie pachnąca roślina ogrodowa o białych, różowych lub fioletowych kwiatach

³⁹ *kamelia* – kwiat lub drzewo o białych, różowych lub czerwonych kwiatach przypominających kwiat róży

⁴⁰ *migdał* – drzewo lub krzew o drobnych liściach i owocach w kształcie dużej pestki

A tak strasznie **laknąłem** tej wiosny – tej włoskiej wiosny, tej wiosny śpiewanej przez poetów, o której marzyłem przez wszystkie lata życia mojego, że śniłem o niej jak o cudzie cudów, że była mi już samą tęsknotą – ta *primavera*⁴¹ italska.

Aż pewnego dnia nie wytrzymałem, zerwałem się i poszedłem jej szukać.

Poranek był jasny, ale **rozprażony** i duszący – *sirocco*⁴² wiał dnia tego.

Zatoka Neapolitańska była zmacona, podobna do olbrzymiej **balii** pełnej mydlin **opalizujących**.

Wezuwiusz⁴³ nie dymił, a kopcił niemiłosiernie i rozpościerał brudne **łachmany** dymów nad Pompeją.

A cały brzeg zatoki, pełen miast i domów, wyglądał jak stara, rozpadająca się **cembrowina** gipsowa.

Neapol różowił się przez szkliste **bielma** oparów, a Capri, Procida, Ischia⁴⁴ wychylały na horyzoncie z **głębin** morza i mgieł bezkształtne cielska, podobne do mitycznych lewiatanów⁴⁵.

Brzeg sorrentyński od Mety aż do Capo di Monte⁴⁶ szarzał **urwistą**, pogiętą i poszarpaną ścianą skalną, na której zielenił się pas ogrodów pomarańczowych i białe grupy domów.

Na wąskich terasach⁴⁷ przyczepionych do prostopadłej skały wybrzeża, w **załamkach** skał, w **szczelinach** – zieleniły się **nędzne** trawy, czasem dzikie lewkonie fioletowymi kwiatami plamiły szarawe tła, to znowu jakieś marne, poskręcane, połamane **karłowate** figowce lub oliwki **ssały** nędzny **żywoł** z **rumowisk** lub mała plantacja pomarańcz, zasłonięta od wichrów matami, przypierała rozpaczliwie do skał...

Nie, tutaj wiosny nie było.

Poszedłem od morza w górę.

Drogi głębokie, otwarte z wierzchu **kanały**, obmurowane do wysokości pierwszego piętra murami podtrzymującymi ogrody – **zionęły** chłodem piwnicznym, pokryte były **pleśnią**, woda sączyła się po murach okrytych **mchami** i zielenią; wąski pas nieba nad głową przysłaniały fantastyczną siatką gałęzie drzew, ciężkie kule pomarańcz wisiły bezładnie, to rozkwitłe migdały jak obłok czerwony wznosiły się nad drogą, a miejscami czereśnia białymi kielichami zaglądała lub stuoki bób patrzył znad muru.

⁴¹ *primavera* (wł.) – wiosna

⁴² *sicorro* (wł.) – suchy i gorący wiatr wiejący znad Afryki

⁴³ *Wezuwiusz* – czynny wulkan nad Zatoką Neapolitańską, którego wybuch w I w. zniszczył pobliskie miasta: Pompeje, Herculanium i Stabie

⁴⁴ *Capri, Procida, Ischia* – wyspy przy wybrzeżach Zatoki Neapolitańskiej

⁴⁵ *lewiatan* – mityczny potwór morski, wspomniany kilkakrotnie w *Starym Testamencie*

⁴⁶ *od Mety aż do Capo di Monte* – nazwy miejscowości nad Zatoką Sorrentyńską

⁴⁷ *terasa* (geol.) – płaski, poziomy występ (próg) np. nad brzegiem morza, jeziora, powstały w wyniku erozyjnej (niszczącej) działalności płynącej wody

Szedłem aż na wyżynę Colli delle Fontanelle⁴⁸, bo **dusiłem się** tutaj.

Cisza była martwa, słońce bladą i ciepłą grzywą podnosiło coraz wyżej i miękczyło ostre kontury cieniów, drzewa stały bez ruchu jakby omdlałe, jakby w katalepsji⁴⁹ zwieszały się liście.

Droga szła coraz wyżej, była coraz szersza i suchsza, wiła się już krętym pasem kurzawy aż do szczytu samego, skąd roztaczała się ogromna panorama na Sorrento i całą Zatokę Neapolitańską – ogromny amfiteatr⁵⁰, nieskończonymi terasami schodzący do morza, olbrzymi ogród pełen młodej zieleni winnic, co jak pajęczyna rozpinały się wzdłuż dróg, po zboczach gór, po drzewach, po terasach, po balustradach białych domów – wszędzie **omotały** swą **przędę** szarozieloną od szczytów gór zamykających z trzech stron amfiteatr i spływały do morza, i tam ta zieleń blada przechodziła w błękitnomodrawą **stal**, a potem paliła się już ku środkowi zatoki jak wypolerowane srebro.

A z drugiej strony, od Zatoki Salerneńskiej⁵¹, góry obrywają się prawie nagle i **podruzgotane**, porwane, postrzępione i zwalone w chaotyczne rumowiska spadają wprost w morze, które jak nieobjęty okiem **basen** z lapis-lazuli⁵², **popręgowany** złotymi **pasdami** – paliło się w słońcu...

Kilka mew białobrzuszych przecinało błękity, kilka łodzi rybackich białymi żaglami plamiło **szafirową** toń – a poza tym pustka przeogromna, topiel wody i słońca, bezbrzeżność i milczenie.

Ale i tutaj nie było wiosny.

Była **wątna** zieleń, kwiaty bez zapachu, przestrzenie bez głosów, odradzanie się przyrody bez radości – a nigdzie krzyku **triumfującego** wiosny, nigdzie **zgiełku** potężniejącego życia, **prężenia** soków, **pożądania się**, nienawiści, miłości, zmartwychwstawania i tych nieprzeliczonych głosów naszej wiosny – naszej ziemi.

Te wąskie pasy ziemi, narzucone na skalne podłoże, nie **buchały** żarem, kwiatami, zielenią, życiem – a jakby wyczerpane walką ze słońcem i z kamieniem, leżały ciche i **pławiły się** melancholijnie w tym ciepłym, kaloryferowym prawie powietrzu.

Kaloryferowa, **cieplarniana** wiosna.

A dookoła **roztocze** nieskończone monotonnego błękitu i wody nieruchomej, zmartwiałej, a w pośrodku cały ten kraj garbaty górami, kraj rumowisk bezładnych, brzydkich i dzikich,

⁴⁸ *Colli delle Fontanelle* – wzgórze na Półwyspie Sorrentyńskim, popularny punkt widokowy

⁴⁹ *katalepsja* (med.) – zaburzenie ruchowe polegające na zastygnięciu w jednej, często nienaturalnej pozycji oraz jej utrzymywaniu przez dłuższy czas

⁵⁰ *amfiteatr* (archit.) – odkryta antyczna budowla dużych rozmiarów, w kształcie koła lub elipsy, z areną pośrodku i schodkowo wznoszącymi się wokół niej miejscami dla widowni, przeznaczona do organizacji różnego rodzaju widowisk

⁵¹ *Zatoka Salerneńska* – zatoka Morza Tyrreńskiego, oddzielona od Zatoki Neapolitańskiej Półwyspem Sorrentyńskim

⁵² *lapis-lazuli* – półszlachetny kamień o intensywnie niebieskiej barwie, wykorzystywany w jubilerstwie

poplamiony kępami nędznych zieleni, wpośród których **słaniają się** strasznie brzydkie domy i miasteczka.

I na drogach smutnych, kamienistych leży wieczna, martwa cisza, czasem spośród tych gór trupich, spośród tych bezmyślnych zsypanisk zdechniętych głazów, z bladych aloesów i dzikich kaktusów wychylały się brodate głowy kóz – a częściej jeszcze gromady dzieci **zebrzących** o soldy⁵³.

Niebo bez chmur, morze bez ruchu, ziemia bez krzyków – martwa cisza rumowiska, wśród którego **pleni się** z trudem, z boleścią, w męce, ciężkie, głodne życie.

I na próżno dzień cały szukałem tej wiosny wymarzonej, tej cudnej *primavery* włoskiej – nie ma jej w Italii, ona jest tylko u poetów, ale tym piękniejsza i rzeczystsza.

Kiedym powracał, mroki już przysłaniały cały amfiteatr sorrentyński – świeciły tylko najwyższe szczyty gór i wody w zatoce.

A cisza tego wiosennego wieczoru była jeszcze cięższa, bardziej smutna i martwa **niźli** we dnie.

W jakiejś **zagrodzie**, schowanej w cytrynowym gaju, osły zaczęły ryczeć przeraźliwie, odpowiadały im i inne z dala i z bliska, że uczynił się **ohydny** koncert wieczoru.

Polska

Uciekałem z Włoch, **gnany** niepokonaną tęsknotą za krajem.

Jechałem dnie i noce, aż pewnego wczesnego dnia czerwcowego, przed wschodem słońca, o świcie, pociąg wyrzucił mnie na małej, pustej stacyjce w okolicach Piotrkowa – i odleciał z hukiem.

Byłem jakby wyrzucony z chaosu na samo dno ciszy.⁵⁴

Przejście było tak gwałtowne, że długą chwilę nie wiedziałem, co się ze mną stało, byłem jeszcze **przeniknięty** krzykiem pociągów, hałasem i ruchem tyłodniowej jazdy szalonej; oglądałem się bezradnie, a przez mózg **przewalały się** słoneczne krajobrazy, góry, morza, rozwrzeszczane miasta, tysiące twarzy, tysiące przedmiotów, tysiące głosów – majaczyło we mnie...

Szaro było i tak pusto, i tak cicho, że **oprzytomniałem**.

Poszedłem w ten przedświtowy mrok, w pola, **na przełaj**.

Mgły jakby **runami** wełny pokrywały łąki, zboża jeszcze czarne stały cicho pochylone, w rosach całe, senne; szarozielonawa kurzawa świtu przysłaniała śpiącą ziemię; pierwsze zorze **rozsańczyły się** na wschodzie i **mżyły opalowymi pyłami**.

⁵³ *soldy* (wł.) – pieniądze

⁵⁴ Fragment wykorzystany w tytule rozdziału.

Wszystko spało jeszcze.

Usiadłem na piaszczystej, wilgotnej wydmie pod lasem, nie mogłem iść, bałem się **mącić** tej świętej ciszy zórz pierwszych, nie śmiałem budzić **majestatu** snu wiosennego...

Ogromny las stał za mną w niezgłębionej ciszy, słychać było tylko monotonne kapanie rosy i coś jak oddech tych pni olbrzymich, zbitych w **gęstwę**, stłoczonych, jakby się wspierających w tym słodkim **odpocznieniu**.

A przede mną nieobjęta **równia** szarozielonawa; chaos nieuchwytnych jeszcze zarysów drzew, wsi, pól i lasów, przez który **snuły się** jak wizja senna ledwo odczute zarysy rzeki – niby pas mgieł **szklistych**.

Ale świt już nadchodził.

Niebo zaczęło się oddzielać na wschodzie od ziemi wąskim pasem **opali**, przechodziło w róż i żarzyło się coraz bardziej, rozlewało, stawało się płynną purpurą, a potem olbrzymimi płomieniami rozlało się na horyzoncie.

I na ziemi uczyniło się jaśniej, z głębin szarych zaczynały **wyrzynać się** zarysy jakichś kościołów, wież, drzew, to aleja jakaś zarysowała się potężnym konturem, to wsie odrywały się czarnymi plamami z głębin, to strumień wybytysnął nagle z szarości lub szyba stawów zamigotała – cienie ustępowały jakby **opony** ściągane z ziemi zorzanymi palcami świtu, że coraz nowe wsie, domy, drzewa, drogi, pola wychylały się z **próżni**, stawały się, zaludniały ziemię – a horyzont wciąż się rozjaśniał, rósł, rozszerzał, rozpurpurzał i cofał, aż zginął w **blaskach** dnia, bo spod zórz wychyliła się rozpalona **obręcz** i po chwili krwawe, bezrzęse oko słońca zawisło w przestrzeniach.

Budziła się ziemia.

Las **drgnął, zaszemrał** i pochylił korony ku słońcu, a z łąk i **oparzelisk** zaczęły bić mgły w górę jak dymy z trybularzy⁵⁵. Stawy podnosiły powieki mgieł i sennym jeszcze, zorzanym spojrzeniem patrzyły w niebo; zboża zachrzęściły źdźbłami, poruszyły się sennie, że rosa jak grad różowymi perłami posypała się na ziemię. Strumienie **zabulgotały** szybciej, radośniej.

Nad mokradłami czajki⁵⁶ już **chybotały** białymi podbrzusząmi, kołowały i **kwiliły**, bocian **zaklekotał** nad **stodołą** jakąś i ciężkim lotem płynął na **żer**, jaskółki⁵⁷ świegotały pod **strzechami**, dzikie kaczkę krzyczały na oparzeliskach, a od wsi jakiejś jeszcze niewidzialnej płynęło po rosach rzenie koni.

⁵⁵ trybularz (rel.) – używane podczas różnych obrzędów religijnych metalowe naczynie z przykrywką, w którym znajdują się rozżarzone węgle z kadzidłem, tj. mieszanką aromatycznych żywic z drzew, wydającą mocny, przyjemny zapach; kadzielnica

⁵⁶ czajka – ptak z długim czubem (kępką uniesionych piór) na głowie, zamieszkujący tereny podmokłe lub łąki w pobliżu zbiorników wodnych

⁵⁷ jaskółka – mały ptak wędrowny o ciemnych piórach, ostro zakończonych skrzydłach i rozwidlonym ogonie

Słońce szło w górę, dzień się zrobił zupełny, bo skowronki⁵⁸ ze wszystkich pól zrywały się ku niebu i drżał w powietrzu ich **hymn** porankowy, a potem głos sygnaturki⁵⁹ leciał po rosach, dzwonił, budził, radował.

Szedłem **zahipnotyzowany** czarem tego wiosennego poranku. Zapomniałem już o Włochach, zapomniałem o sobie, zapomniałem o wszystkim – żyłem cudem tej ziemi, miałem wiosnę w sercu i wszystkie te barwy, drgnienia, śpiewy, zapachy, całe to przepotężne życie przyrody **tętniło** we mnie, było mną i ja byłem nim...

A ten wiośniany cud trwał i **potężniał** jeszcze.

Zaszumiały grusze na **rozłogach** i deszcz kwietnych listków sypał się na trawy i chwiał na źdźbłach jak motyle.

A słońce podniosło się wysoko – było już na dwa, już na pięć chłopów i rozświetliło, rozzło-ciło świat cały.

Zapachniały sady podobne do kwietnych obłoków, zapachniały pola zielone, zapachniały łąki całe w kwiatów **przepychu**, zapachniała ziemia wczoraj **zorana** – i rozdzwonił, i rozśpiewał się naraz świat barwami, życiem, radością, uniesieniem.

Wiosna śpiewała swój hymn **triumfu** milionami głosów i szła przez ziemię barwna, radosna, dobroczynna i święta.

„O Święta!” – śpiewał chaos splątanych głosów polnych.

„Święta!” – dzwoniły strumienie **kryniczne**, śpiewały niezabudki⁶⁰ niebieskimi oczami zapatrzone w toń **migotliwą**.

„Święta!” – śpiewały żyta już w kłosach i szły całymi polami jakby ku słońcu, i kłaniały się rytmicznie jakby w dziękczynnej modlitwie.

„Święta!” – śpiewały kwiaty łąk, wiśniowe gaje, skowronkowe głosy, szумы borów, zapachy ziemi, brzęki pszczół.

„Święta! Święta! Święta!” – **dyszał** cicho wietrzyk poranny i jak gospodarz tych pól nieobjętych przebiegał je wzdłuż i wszerz, i gasił rosy, podnosił źdźbła ociężałe, rozdmuchiwał grzywy zbóż, otrząsał kwiaty, **targał** miękkimi, kochającymi ruchami maćkowe grusze po **miedzach**, gonił się z **potokami**, zwiewał z kwiatów motyle – to **tarzał się** po drogach, wysuszał **kałuże**, to biegł w pola do **uznojonych** pracą ludzi, osuszał im czoła i świstał im w uszy: „Święta! Święta!”

A potem przyszło południe **upajające**, potężne żarem – i **obezwładniło** życie na chwilę.

⁵⁸ *skowronek* – mały, szarobrunatny ptak, który podczas lotów nad łąkami lub polami śpiewa wysokim, melodyjnym głosem

⁵⁹ *sygnaturka* – mały dzwon kościelny

⁶⁰ *niezabudka* (gw. lwow.) – niezapominajka, tj. niewielka roślina ozdobna o drobnych niebieskich kwiatkach

A potem słońce opadało z wolna ogromne, ciężarne jutrem i kładło się tam, za bory, za ziemie dalekie.

A ziemia rozszalała w potęgę istnienia, **wezbrana** sokami, **nabrzmiała** krzykiem radości – przycichać zaczynała, sennić...

I szło wszystko ku odpoczynieniu, ku ciszy wieczornych godzin, bo słońce zapadło zupełnie – świeciły tylko zorze ostatnie i oczy stawów błyskały gdzieś, a od wiosek ostatnie gwary drżały, beczenia owiec, gęganie gęsi zgubionych na pastwiskach, to śpiew **pastuchów** na łąkach leciał po rosach.

A potem mrok, cisza i senność.

Tylko bzy⁶¹ zaczęły mocniej pachnieć i słowiki po **gąszczach** śpiewały czarowny hymn nocy wiosennej – hymn miłości.

Słowniczek

balia – duże naczynie z metalu lub drewna, służące dawniej do prania bielizny lub do kąpieli

basen – tu: teren, na którym znajduje się zbiornik wodny

bielmo – tu: chmura, obłok białego koloru

blask – światło

brzemienny – tu: pełen czegoś; obciążony, naładowany czymś

buchać – wydzielać coś w sposób gwałtowny

cembrowina – drewniane lub murowane umocnienie np. brzegów rzeki, studni

chybotać – tu: latać na różne strony

cieplarniany – taki jak w cieplarni (szklarni); duszny, gorący

cud – tu: coś niezwykłego, wyjątkowego, zjawiskowego

czub – najwyższy punkt, szczyt; tu: wierzchołek drzewa

drgnąć – poruszyć się i ożywić, wykonać nagły ruch

duścić się – nie móc swobodnie oddychać; tu: czuć się przytłoczonym, źle się czuć w danym miejscu lub z określonymi osobami

dyszeć – wydawać odgłos podobny do ciężkiego oddechu

gąszcz – skupisko roślin rosnących obok siebie, tworzące zwartą całość

gęstwa (*książk.*) – skupisko roślin rosnących obok siebie, tworzące zwartą całość

⁶¹ bez – krzew lub niskie drzewo o fioletowych lub białych kwiatostanach

głęбина (książk.) – miejsce znacznie oddalone od granicy jakiegoś obszaru

gnany – popędzany, zmuszany z jakiegoś powodu do udania się w określonym kierunku

hymn – uroczysty i podniosły utwór poetycki lub muzyczny o charakterze pochwalnym

izba (książk.) – pomieszczenie w domu lub mieszkaniu

kałuża – zagłębienie na powierzchni ziemi, wypełnione błotnistą wodą np. po deszczu

kanal – rów w ziemi doprowadzający lub odprowadzający wodę w celu nawodnienia lub osuszenia terenu

karłowaty – mający wymiary mniejsze od przeciętnych dla danego gatunku

kieł – wydłużony ząb

kryniczny – czysty

kwilić – o ptakach: wydawać odgłos

łachman – zniszczone ubranie; tu: obłoki dymu

łaknąć (książk.) – bardzo czegoś chcieć, pragnąć czegoś

majaczyć – tu: ukazywać się niewyraźnie

majestat – dostojeństwo, powaga, okazałość osób lub rzeczy

mącić – tu: zakłócać ciszę, spokój, harmonię

mech – drobna roślina gęsto porastająca wilgotne miejsca np. w lasach, na pniach drzew, na skałach

miedza – pas niezaoranego terenu między dwoma polami

migotliwy – świecący krótkim, przerywanym światłem lub jaśniej i ciemniej na przemian

mżyć (książk.) – słabo świecić

na przełaj – najkrótszą drogą, nie trzymając się wytyczonej trasy

nabrzmiały – wypełniony czymś, pełen czegoś

namiętny – tu: intensywny zapach

nędzny – tu: wąty, mizerny

niżli (daw.) – niż

obezwładnić – pozbawić kogoś swobody ruchów; uczynić kogoś bezsilnym, niezdolnym do działania

obręcz – przedmiot w kształcie koła; tu: słońce

odpocznienie (daw.) – odpoczynek

ohydny – okropny, odpychający, budzący obrzydzenie

omotać – owinąć, okręcić coś dookoła czegoś

opal – kamień szlachetny błyszczący różnymi kolorami lub różnymi odcieniami tego samego koloru, używany do wyrobu biżuterii

opalizujący (książk.) – błyszczący różnymi kolorami lub różnymi odcieniami jakiegoś koloru

opalowy – mieniący się kolorami tęczy

oparzelisko – miejsce grzaskie, bagniste, niezamarzające w czasie zimy

opona (*daw.*) – ozdobna zasłona

oprzytomnieć – odzyskać zdolność właściwej oceny sytuacji, logicznego myślenia

parowiec – niewielki statek napędzany silnikami parowymi; parostatek

pasmo – powierzchnia w kształcie długiego pasa

pastuch – osoba, która pilnuje pasących się (jedzących trawę) zwierząt

plenić się – szybko się rozrastać; rozmnażać się

pleśń – szarobiały lub zielonkawy nalot powstający na wilgotnej powierzchni

pławić się (*książk.*) – korzystać z obfitości czegoś

podruzgotany – rozbity na kawałki

popręgowany – pokryty pręgami, tj. długimi, wąskimi pasami wyróżniającymi się na jakimś tle

potężnieć – przybierać na sile

potok – szybki nurt wody płynący wąskim korytem

pożądanie się – odczuwanie silnego pragnienia siebie nawzajem

prężenie – tu: gromadzenie się soków w roślinach budzących się do życia

próżnia – pusta przestrzeń; nicość

przeniknięty – tu: wypełniony, przesycony, będący pod wpływem czegoś

przepych – wielka ilość i różnorodność czegoś

przewalać się – tu: przelatywać przez myśl

przędza – nitka skręcona z włókien, służąca do wyrobu np. tkanin, nici

purpura – kolor ciemnoczerwony z odcieniem fioletowym

pył – bardzo małe cząsteczki różnych substancji unoszące się w powietrzu

rozłóg (*książk.*) – rozległy obszar

rozprażony – tu: bardzo gorący, upalny

rozsączyć się – tu: ukazać się powoli, stopniowo

roztocze – tu: ogrom czegoś, rozprzestrzeniający się (roztaczający się) widok

równia – płaski teren; równina

rumowisko (*geol.*) – nagromadzenie odłamków (fragmentów) skał, które powstały wskutek wietrzenia, tj. ich niszczenia, kruszenia się

runo – wełnista sierść pokrywająca skórę zwierzęcia

słaniać się – iść niepewnym krokiem; tu: być, znajdować się

snuć się – przemieszczać się wolno w powietrzu

ssać – tu: pobierać resztki wody i substancji odżywczych potrzebnych do życia

stal – tu: kolor szary o chłodnym odcieniu

stodoła – budynek gospodarski przeznaczony do przechowywania np. siana, zboża, słomy

strzecha – dach ze słomy lub trzciny w dawnych chatach wiejskich

szafirowy – intensywny kolor ciemnoniebieski

szczelina – długi i wąski otwór w czymś

szklisty – lśniący, przejrzysty

szkliwo – szklista powłoka ochronna na wyrobach ceramicznych; tu: opady, smugi deszczu

targać – poruszać gwałtownie czymś lub kimś na wszystkie strony

tarzać się – leżeć i nurzać się (zagłębiać się) w czymś

terasa – tu: taras, część budynku przeznaczona do wypoczynku na świeżym powietrzu

tętnić (*książk.*) – pulsować; być ożywionym

triumf (*książk.*) – zwycięstwo; sukces

triumfujący – zwycięski, dumny z odniesionego zwycięstwa lub sukcesu

upajający – dający przyjemność, wprawiający w zachwyt

urwisty – stromy, spadzisty

uznojony – bardzo zmęczony

wąty – słaby, mizerny, anemiczny

wezbrany – tu: wypełniony czymś

wyrzynać się – tu: zarysowywać się, pojawiać się

zabulgotać – wydać charakterystyczny, cichy odgłos, który towarzyszy gotowaniu się lub przelewaniu wody

zagroda – ogrodzone miejsce dla zwierząt; dom wiejski z podwórzem i zabudowaniami gospodarskimi

zahipnotyzowany – tu: urzeczony, będący pod silnym wrażeniem kogoś lub czegoś

zaklekotać – o bocianie: wydawać dźwięki za pomocą otwierania i zamykania dzioba

załamek – miejsce zagięcia czegoś; tu: szczelina (zob. hasło wyżej)

zaszemrać – o wodzie, drzewach, wietrze: wydać cichy, jednostajny odgłos (szmer)

zgiełk – mieszanina rozmów lub różnych odgłosów; krzyki, głosy, gwar

zionać – wydzielać coś, np. chłód, zapach

zorany – o ziemi: spulchniona pługiem, przygotowana pod zasiew lub sadzenie roślin

zorza – zjawisko świetlne na niebie polegające na zmianie jego barw przed zachodem i wschodem słońca

żebrzący – usilnie proszący o coś

żer – pożywienie zdobywane przez zwierzęta

żerujący – zdobywający pokarm

żywot (*książk.*) – życie



5a. Czy rozumiesz? Odpowiedz na pytania dotyczące przeczytanej noweli.

1. Kiedy i w jakim kraju przebywał narrator? W jakiej jego części?
2. Dlaczego mężczyzna nie wychodził ze swojego pokoju? Co obserwował z okna?
3. Za czym tęsknił bohater? Dlaczego za tym tęsknił? Jak to sobie wyobrażał?
4. Jakie elementy krajobrazu opisuje narrator, gdy poszukuje wiosny we Włoszech?
5. Jakie wrażenie wywiera na narratorze włoski krajobraz? Jakiego oceniającego słownictwa używa on do opisu włoskiej wiosny?
6. Kiedy i w jakim nastroju narrator wraca do rodzinnego kraju?
7. Gdzie bohater wysiada? O jakiej porze dnia? Jakie jest jego pierwsze wrażenie po wyjściu z pociągu?
8. Gdzie idzie narrator? Gdzie się zatrzymuje?
9. W jaki sposób zaczyna się przed narratorem ukazywać polski krajobraz? Z czym jest związana kolejność opisywanych elementów tego krajobrazu?
10. Jakiego oceniającego słownictwa używa narrator do opisu polskiej wiosny?
11. Jakie emocje wyzwala w narratorze rodzimy krajobraz? Z czym mu się on kojarzy?
12. Jakie wrażenia zmysłowe towarzyszą opisowi włoskiej i polskiej wiosny?
13. Jakie różnice dostrzega narrator między wiosną włoską a polską?



5b. Zaznacz poprawną odpowiedź a, b lub c zgodnie z treścią utworu.

- | | |
|---|---|
| 0. Narrator nie wychodził z pokoju | 5. Podróż z Włoch do Polski |
| a) <i>tylko wieczorami.</i> | a) była niebezpieczna. |
| b) <u>przez wiele tygodni.</u> | b) trwała wiele dni. |
| c) <i>z powodu pogody.</i> | c) szybko minęła w miłym gronie. |
| 1. Mężczyzna mieszkał w Sorrento w | 6. Opis polskiej wiosny opiera się na |
| a) hotelu. | wrażeniach odbieranych przez |
| b) pensjonacie. | a) wzrok, słuch i węch. |
| c) prywatnym domu. | b) węch, smak i dotyk. |
| 2. Budynek „trząsł się w posadach” z powodu | c) wzrok, dotyk i słuch. |
| a) aktywności Wezuwiusza. | 7. Bohater jest polskim wiosennym |
| b) zbliżającej się burzy. | krajobrazem. |
| c) uderzających fal morskich. | a) zaczarowany |
| 3. Bohater wędruje | b) oczarowany |
| a) od morza ku górze. | c) rozzarowany |
| b) od góry ku morzu. | 8. W opisie polskiej wiosny |
| c) po płaskim terenie. | a) nie ma krajobrazu górskiego, pastwisk i łąk. |
| 4. Według narratora | b) przyroda tętni życiem zarówno |
| a) włoskie domy są piękne. | w dzień, jak i nocą. |
| b) poeci idealizują włoską wiosnę. | c) rośliny, woda i ptaki śpiewają ludzkim |
| c) włoska wiosna nie istnieje. | głosem. |



6a. Czy pamiętasz te słowa? Dopasuj do nich odpowiednie kategorie.

zjawiska atmosferyczne kwiaty
rośliny pory dnia kolory ptaki
miejsca woda budynki kształty

0	<i>pory dnia</i>	wieczór, noc, poranek, świt, południe, ranek
1		zatoka, wybrzeże, wyspa, pastwisko, łąka, sad
2		kościół, wieża, hotel, stodoła, dom
3		oliwka, kaktus, aloes, trawa, zboże, bez
4		głębina, strumień, staw, fala, kałuża, morze
5		bladozłoty, purpurowy, opalizujący, szafirowy,
6		poszarpany, prostopadły, kręty, postrzępiony
7		mgła, wicher, rosa, deszcz, zorza, obłok
8		bocian, mewa, czajka, jaskółka, skowronek
9		niezapominajka, kamelia, lewkonía



6b. Czy pamiętasz, kto lub co wydaje te odgłosy w utworze? Dopisz odpowiednie wyrazy z ramki w dopełniaczu liczby pojedynczej i mnogiej.

koń • *osiół* • jaskółka • gęś • bocian • pastuch
 czajka • wicher • źdźbło • bór • pszczoła • rosa • owca

- | | |
|--------------------------|--------------------|
| 0. ryk <i>osła/osłów</i> | |
| 1. klekotanie | 7. kapanie |
| 2. kwilenie | 8. śpiew |
| 3. gęganie | 9. chrzęst |
| 4. brzęk | 10. beczenie |
| 5. świegotanie | 11. wycie |
| 6. rżenie | 12. szum |



6c. Czy pamiętasz te czasowniki? Utwórz je od podanych wyrazów.

- | | |
|---------------------------|-------------------|
| 0. szary – <i>szarzyć</i> | 5. dym – |
| 1. złoty – | 6. biały – |
| 2. różowy – | 7. żar – |
| 3. zielony – | 8. mżawka – |
| 4. światło – | 9. zarys – |



6d. Czy pamiętasz te słowa? Dopasuj do nich wyrazy o przeciwnym znaczeniu.

nienawiść • barwny • opalizujący • zgiełk • wyżyna • prostopadły
rozwrzeszczany • głębina • zimny • wszereż • upajający • pusty • noc • miasteczko
przeogromny • żar • mrok

- | | |
|---------------------------------|--------------------------|
| 0. dzień – noc, ciepły – zimny. | 8. ohydny – |
| 1. wieś – | 9. wyblakły – |
| 2. światło – | 10. cichy – |
| 3. cisza – | 11. karłowaty – |
| 4. chłód – | 12. szary – |
| 5. szczyt – | 13. bezkształtny – |
| 6. równia – | 14. nabrzmiały – |
| 7. miłość – | 15. wzdłuż – |



6e. Czy pamiętasz te słowa? Dopasuj do nich wyrazy o podobnym znaczeniu.

kryniczny • wątły • mgła • śpiący • cisza • obłok • blask • trupi
krajobraz • bezładny • zarys • olbrzymi

- | | |
|-----------------------|-----------------------|
| 0. milczenie – cisza. | 6. senny – |
| 1. światło – | 7. martwy – |
| 2. chmura – | 8. chaotyczny – |
| 3. kontur – | 9. nędzny – |
| 4. opar – | 10. ogromny – |
| 5. panorama – | 11. czysty – |



6f. Czy pamiętasz, co opisuje autor za pomocą tego słownictwa?

0. drzewa – zaszumiały, zaszemrały, stały bez ruchu
1. – zwiewał z kwiatów motyle, wysuszał kałuże, świstał ludziom w uszy
2. – podniosło się wysoko, rozświetliło świat, opadało z wolna
3. – zabulgotała, sączyła się po murach, była nieruchoma
4. – zrywały się ku niebu, kołowały, kwiliły, świegotały
5. – gniewnie rozkołysane, szarpało skały, paliło się w słońcu
6. – kaloryferowa, cieplarniana, nadchodziła, śpiewała milionami głosów



7. W jakiej kolejności narrator opisuje wiosnę włoską i polską?

wiosna we Włoszech	wiosna w Polsce
0. Długie tygodnie w pokoju hotelowym. Wrażenie braku życia w przyrodzie. Zapadanie zmroku nad zatoką. Widok na amfiteatr, morze i góry. Wędrówka kamienistą drogą ku górze. Uczucie rozczarowania włoską wiosną. Wyjście w poszukiwaniu wiosny. Martwa cisza przerwana rykiem osłów. Rzut oka na Zatokę Neapolitańską.	0. Podróż pociągiem z Włoch do Polski. Wędrówka przez pola przed świtem. Przycichanie przyrody o zachodzie słońca. Ruch, zapachy i odgłosy przyrody. Zapach bzu i śpiew słowików o zmroku. Odpoczynek pod lasem. Wiosenny hymn ptaków i roślin. Cisza na małej stacji kolejowej. Wyłanianie się krajobrazu z mroku.



8. Jakie są charakterystyczne cechy wiosny w tych krajach?

wiosna włoska	wiosna polska	wiosna w Twoim kraju
	- przylatują bociany	



9. Uzupełnij tabelę, a następnie opisz najpiękniejszy krajobraz, jaki widziałaś/ widziałeś w swoim rodzinnym kraju.

Opis krajobrazu (wiosną, latem, jesienią lub zimą)	
Wstęp (krótka prezentacja miejsca)	<i>Gdzie jest to miejsce? Na czym polega jego piękno lub wyjątkowość?</i>
Rozwinięcie (szczegółowy opis)	<i>Co można tam zobaczyć?</i>
	<i>Co można tam usłyszeć?</i>
	<i>Co można tam poczuć?</i>
	<i>Co można tam robić?</i>
	<i>Dodatkowe informacje o miejscu</i>
Podsumowanie (opinia i refleksje)	<i>Dlaczego to miejsce jest wyjątkowe? Dlaczego warto je odwiedzić? Co czujesz, gdy tam jesteś?</i>



10. Bądź mediatorem!

1. Wyszukaj informacje o miejscach, które warto zobaczyć w kraju Twojego pochodzenia ze względu na ich naturalne piękno. Opisz je, wyjaśnij, czym się wyróżniają i zachęć koleżanki/kolegów do ich odwiedzenia.
2. Twoi rodzice chcą spędzić wakacje w kraju, natomiast Ty marzysz o podróży zagranicznej. Porozmawiaj z rodzicami i przekonaj ich do wyjazdu do kraju, który zawsze chciałaś/chciałeś zobaczyć. Zaplanuj podróż i przedstaw swój plan rodzicom.



11. Powiedz lub napisz!

1. Jakich argumentów użyłabyś/użyłbyś, aby przekonać narratora noweli, że wiosna włoska jest także piękna i jedyna w swoim rodzaju?
2. Co mówi narrator na temat podróży powrotnej do Polski? Jak się czuł po wyjściu z pociągu? Jakie są Twoje odczucia podczas pierwszego dnia w nowym kraju, a jak się czujesz, gdy z niego wracasz do kraju rodzinnego?
3. W jakim celu ludzie podróżują? Co najczęściej zwiedzają? Jak spędzają czas?
4. Czy lubisz podróżować? Jaki jest cel Twoich podróży? Co najchętniej zwiedzasz? Jak lubisz spędzać czas w innym kraju?
5. Gdzie lubią podróżować Twoi rodacy? Dlaczego wybierają te kierunki?
6. Czy podróż do innego kraju może zmienić sposób postrzegania kraju rodzimego? Uzasadnij swoją opinię.
7. *W górach można stracić życie, na nizinach można je przegapić* – jak rozumiesz słowa Martyny Wojciechowskiej⁶²? Jaka jest Twoja opinia na ten temat?



12. Patrz i mów!

1. Opisz ilustrację znajdującą się na następnej stronie i powiedz, który fragment noweli przedstawia.
2. Jak byś się czuła/czuł w miejscu przedstawionym na ilustracji? Co (z)robiłabyś/ (z)robiłbyś w tym miejscu?
3. Jakie jest według Ciebie przesłanie utworu *Dwie wiosny*? Jaka jest Twoja opinia na ten temat?



⁶² Martyna Wojciechowska (ur. 1974) to polska podróżniczka, dziennikarka, działaczka społeczna, autorka książek podróżniczych. Była kierowcą rajdowym i wspięła się na dziewięć najwyższych szczytów na wszystkich kontynentach (tzw. Koronę Ziemi). Prowadzi cieszący się popularnością program podróżniczo-dokumentalny *Kobieta na krańcu świata*, wyświetlany w kilku zagranicznych stacjach telewizyjnych.



Kazimierz Przerwa-Tetmajer

(1865-1940)

Dzwonek topielców
Laureat



Kazimierz Przerwa-Tetmajer – pierwszy poeta Młodej Polski



1. Ułóż fragmenty biogramu w odpowiedniej kolejności.

...0... Kazimierz Przerwa-Tetmajer urodził się 12 lutego 1865 r. w zamożnej rodzinie ziemiańskiej we wsi Ludźmierz na Podhalu. Był przyrodnim bratem znanego malarza Włodzimierza Tetmajera i bratem ciotecznym Tadeusza Boya-Żeleńskiego,

..... był nieślubny syn, którego matką była nieznana z nazwiska aktorka. Tetmajer przez kilka lat nie akceptował istnienia swojego potomka, potem nieoczekiwanie zajął się jego wychowaniem i edukacją, próbując rozwijać talent, który

..... przełęcz między szczytami Gerlach a Zadni Gerlach nazwano Przełęczą Tetmajera. Ponadto Polskie Towarzystwo Tatrzańskie nadało mu honorowe członkostwo. Z fascynacji tatrzańskimi krajobrazami rodziły się kolejne utwory Tetmajera, wśród których dużą popularnością

..... przywycieczajonego niegdyś do wystawnego życia. Tetmajer zmarł 18 stycznia 1940 r. w Warszawie, w nędzy i osamotnieniu. Zgodnie z ostatnią wolą pochowano go obok syna na Cmentarzu Powązkowskim, gdzie dziś znajduje się już tylko

..... był uwielbianym gościem wytwornych salonów i żył ponad stan. Uchodził za niezwykle przystojnego i eleganckiego mężczyznę, miał liczne grono wielbicieli i wielbicielek swojej twórczości, cieszył się ogromnym

..... cenionego wówczas satyryka, tłumacza i krytyka literackiego. Studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Mieszkał w Ludźmierzu, a następnie w Krakowie i Warszawie. Tetmajer doskonale znał Podhale, uwielbiał wędrowki po górach i zdobywał kolejne szczyty Tatr. Na jego cześć w 1902 r.

..... a także związanej z naturą i sztuką. Już za życia poety nie tylko odczytywano jego wiersze np. w czasie spotkań towarzyskich, ale również opracowywano je muzycznie i śpiewano. Znany twórca Młodej Polski, Stanisław Wyspiański, unieśmiertelnił zaś Tetmajera pod postacią Poety w *Weselu* (1901) – utworze uznawanym za jeden z najważniejszych dramatów w literaturze polskiej. W latach swojej świetności Tetmajer wiele podróżował po kraju i Europie,

..... Tetmajer przestał pisać i wycofał się z życia towarzyskiego. Jako człowiek coraz bardziej schorowany wymagał opieki. Dodatkowo po pierwszej wojnie światowej znacznie się pogorszył status materialny poety,

..... cieszył się – inspirowany góralskim folklorem i napisany stylizowaną gwarą góralską – zbiór opowiadań pt. *Na skalnym Podhalu* (1903-1910) oraz dylogia *Legenda Tatr: Maryna z Hrubego* (1910) i *Janosik Nędza Litmanowski* (1911). Literacki dorobek Tetmajera obejmuje nowele, opowiadania, powieści i dramaty,

.....ale największy rozgłos przyniosły autorowi *Na skalnym Podhalu* utwory liryczne wydane w ośmiu tomach. Jego wiersze koncentrowały się wokół tematyki dekadencjonalnej (pesymistycznych nastrojów końca XIX w.), miłosnej i erotycznej (w pewnych kręgach uchodzącej za zbyt śmiałą obyczajowo, dlatego młodym pannom zakazywano jej czytania),

.....w nim dostrzegał. Od około 30. roku życia poety zaczęły się jego problemy zdrowotne, które dręczyły go w różnym natężeniu aż do śmierci (ataki lękowe połączone z osłabieniem organizmu). W ostatnich kilkunastu latach życia stan zdrowia Tetmajera pogorszył się jeszcze bardziej. Poeta zaczął tracić wzrok, nasiliła się też choroba umysłowa (schizofrenia). W konsekwencji

.....symboliczny grób poety. Jego szczątki przeniesiono bowiem do ukochanego Zakopanego i złożono na Cmentarzu Zasłużonych na Pęksowym Brzysku.

.....powodzeniem u kobiet, które przysyłały mu setki listów z miłosnymi wyznaniem i propozycjami. Nigdy się jednak nie ożenił, choć było wiadomo, że miał kilka narzeczonych. Nie stronił też od niezobowiązujących flirtów. Owocem jednego z nich



2. Uzupełnij tekst brakującymi fragmentami.

Ostatnie lata życia Tetmajera

W wyniku postępującej choroby psychicznej przeżył Tetmajer jeszcze za życia całą swoją [0 – .A.]. Nic już nie tworzył, osaczony zwidzeniami swej rozdwojonej, schizofrenicznej wyobraźni, udręczony lękami przed urojonymi wrogami, czyhającymi rzekomo nieustannie na jego życie. [1 –] pogłębiła w nim ów tragiczny dystans wobec świata i ludzi. Nie zapomniano jednak o nim, starano się zapewnić temu zgasłemu już, [2 –] najpierwшему poecie Młodej Polski jak najbardziej znośne warunki życia. Dzięki społecznej i prywatnej pomocy przyznano mu dożywotnią rentę, [3 –] w jednym z najświetniejszych hoteli warszawskich, w Europejskim. Nie zabrakło mu zaszczytnych wyróżnień w postaci nagrody literackiej miasta Warszawy i honorowego członkostwa Polskiej Akademii Literatury. W roku 1931 [4 –] jego twórczości. Choroba umysłowa w tych ostatnich latach jakby się cofnęła, ale pojawiła się przypadłość nowa, pogłębiająca się ślepotą, która go odcięła ostatecznie od życia. Stali [5 –] spotykać widmową postać starego człowieka w ciemnych okularach, w wyszarzałym, zniszczonym palcie i w wymiętym kapeluszu, wychodzącego o tej samej godzinie na okrężny spacer ulicami wokół hotelu.

W dniu 13 stycznia 1940 r. do Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie [6 –], że komendantura wojsk niemieckich nakazała natychmiastową ewakuację Hotelu Europejskiego, co groziło [7 –] mieszkającego tam od lat, ciężko i obłożnie chorego znakomitego poety Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Wysłana natychmiast karetka pogotowia przewiozła poetę do szpitala. [8 –] chory był wciąż nieprzytomny i w pięć dni potem zmarł wśród szybko postępujących

objawów niewydolności krążenia. Po wypełnienia aktu zejścia wykonano badania pozgonne, wyjęto dla zabalsamowania serce i mózg, [9 –]. Pogrzeb odbył się w mroźny, pogodny dzień, temperatura spadła do -20 stopni. Po nabożeństwie w kościele Świętego Krzyża na cmentarzu Powązkowskim [10 –] podeszłych wiekiem uczestników tego smutnego obrzędu oraz garstka młodzieży. Gdy po egzekwiach wstawiano trumnę w niszę w katakumbach, z gromady młodych wystąpił Andrzej Rossocki, [11 –] bohaterów powstania warszawskiego i położył na wieku wiązankę biało-czerwonych goździków. „Na ciemnym tle dębowej trumny kwiaty [12 –], jakby śnieg przemieszał się z krwią”. Relikwie po Kazimierzu Tetmajerze, jego serce i mózg, „[13 –] podczas Powstania Warszawskiego w płonąącym gmachu Anatomicum”.

Na podst.: A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, Warszawa 1997

- A. niegdysiejszą świetność i sławę
- B. a tak niegdyś uwielbianemu
- C. wyrzuceniem na bruk
- D. uległy zniszczeniu
- E. zdjęto maskę pośmiertną
- F. zapewniono mieszkanie i pełne utrzymanie
- G. Jeden z pierwszych później
- H. obchodzono uroczyste 45-lecie
- I. samobójcza śmierć syna
- J. zebrała się niewielka gromadka
- K. mieszkańcy stolicy mogli codziennie
- L. stanowiły barwną plamę
- M. dotarła wiadomość
- N. mimo intensywnej terapii





3. Dopasuj cytaty zaczerpnięte z twórczości K. Przerwy-Tetmajera do objaśnień.

Mów do mnie jeszcze...

A kiedy będziesz moją żoną, umiłowaną, poślubioną...

Co ci powiem, to ci powiem, ale ci powiem...

a)

Słowa te pochodzą ze zbioru opowiadań *Na skalnym Podhalu*, ale Polacy znają je raczej z popularnego serialu *Janosik* (1973) w reżyserii Jerzego Passendorfera, w którym często wypowiada je jeden z góralskich bohaterów. Językoznawca Jerzy Bralczyk tak zaś opisuje znaczenie tego cytatu: „Jak chcemy zacząć mówić, a nie wiemy jak, jak trzeba coś powiedzieć, a niewiadomo co, zawsze możemy mówić o mówieniu. Kiedy mówimy, że mówimy, na pewno mówimy prawdę. A kiedy powiemy, że coś powiemy – na pewno powiemy. [...] Fraza [...] otwiera komunikację rytualną. Może po niej pojawi się coś nowego, może coś, co słyszałem dziesiątki razy. Taki rytuał jest spełniany przez ludzi, którzy nie tylko dobrze się znają, ale dla których wzajemne relacje komunikacyjne są wysoce satysfakcjonujące”¹.

b)

Tak zaczyna się dwuzwrotkowy wiersz *Preludium XXXV*. Podmiot liryczny (mężczyzna) pragnie usłyszeć kobietę i upajać się tym, co ona do niego mówi. Sam raczej nie chce być aktywnym uczestnikiem rozmowy, chce jedynie słuchać, o czym świadczy aż czterokrotne powtórzenie tych słów. Cytat z wiersza Tetmajera pojawia się często w rozmowach Polaków, ale w zupełnie innym znaczeniu. „Naprawdę nie jest ważne nie tylko to, co mówisz, ale nawet to, że w ogóle mówisz. «Mów do mnie jeszcze...», «mów sobie, mów», «gadaj zdrów» (nie ma, co ciekawe, «mów zdrów»). A ja i tak wiem swoje i swoje zrobię. A ty sobie mów, proszę. Jeszcze.”²

c)

Słowa te są początkiem wiersza z 1898 r., napisanego przez Tetmajera z myślą o jego ówczesnej narzeczonej. Do małżeństwa poety z ukochaną nie doszło, ale za to wiersz stał się częstym elementem zaproszeń, które w Polsce narzeczeni najczęściej osobiście wręczają gościom mającym wziąć udział w ceremonii ślubu i przyjęciu weselnym.

¹ J. Bralczyk, *500 zdań polskich*, Warszawa 2015, s. 67.

² Ibidem, s. 253.

Zemstę bratu poprzysiągł na wieczne czasy



1. Zastanów się...

1. Skąd się biorą opowieści o niewytłumaczalnych, tajemniczych zjawiskach i postaciach nie z tego świata? Jakie emocje wywołują one w słuchaczach?
2. Jakie życiowe doświadczenia mogą zmienić człowieka na gorsze?
3. Czym jest zemsta? Dlaczego niektórzy ludzie pragną zemsty? Jakie mogą być jej konsekwencje?



2. Połącz czasowniki z ich objaśnieniami.

0	<i>drgnąć</i>
1	owładnąć
2	złęknąć się
3	utopić się
4	runąć
5	tułać się
6	wałęsać się

A	poruszać się po jakimś terenie bez celu
B	umrzeć w wodzie
C	<i>wykonać nagły ruch przerywający stan bezruchu</i>
D	nie mieć domu i często zmieniać miejsca pobytu
E	bezwładnie spaść z dużej wysokości
F	przestraszyć się
G	zdobyć panowanie nad kimś lub czymś

0	1	2	3	4	5	6
C						



3. Dopisz do podanych objaśnień odpowiedni wyraz z ramki.

topielec • *dziad* • parobek • grabarz • krzywdziciel • nieboszczyk

- a) *dziad* – stary mężczyzna, starzec
- b) – osoba zatrudniona na cmentarzu do kopania grobów
- c) – człowiek zmarły, trup
- d) – osoba, która dawniej pracowała za pensję w gospodarstwie
- e) – ten, który wyrządził komuś niezasłużoną szkodę lub zło
- f) – człowiek, który się utopił lub duch utopionego człowieka



4. Czytając utwór, zaznaczaj fragmenty opisujące emocje towarzyszące głównemu bohaterowi.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER **DZWONEK TOPIELCÓW**

Była wieś nad rzeką, która się w jednym miejscu rozlewała w szeroką, **mętą**, prawie nieruchomą **głąb** wodną. Po prawym brzegu tej głębi był **kamieniec** pusty, rozległy, potem widać było wzgórze **położyste**, nagie, potem lasy i góry; po lewym rosły z rzadka jałowce, drobne świerczki i modrzewie, a dalej czernił się las. Po tej stronie, na samym skraju **usypiska** nad wodą, stała pobielona kamienna **kapliczka**, przykryta stożkowatym spiczastym dachem z **ośniedziałej blachy**, na którego szczycie **sterczał** czarny, **zardzewiały**, żelazny krzyż.

Wejście do kapliczki było niskie, wycięte w łuk; wewnątrz na kamiennej, **pogruchotanej** podłodze stała wąska drewniana ławeczka. U góry, na poprzecznej **belce**, wisiał dzwonek, od którego sznur opadał tak, aby siedząc, można było dzwonić.

Nikt nie pamiętał, kiedy w zimową noc wesele, przejeżdżając przez zamrzniętą ową głąb wodną, załamało się i poszło pod lód, ludzie i konie. Było to bardzo dawno. Na tę smutną pamiątkę wystawił ktoś kapliczkę i co wieczora dzwoniono w niej na modlitwy za dusze zmarłych bez ostatniego namaszczenia³. Dzwonek nazywano dzwonkiem topielców.

Zawsze we wsi był dziad, który za pewnym **fundacyjnym** wynagrodzeniem chadzał dzwonić nad rzekę. Zdarzyło się, że kiedy jeden z takich dzwonników umierał, zgłosił się o tę służbę parobek zwany powszechnie Grzesiem Mizerakiem.

Ten Grześ Mizerak był synem bogatego rolnika, ale kiedy rodzice zmarli, starszy brat **wyzuł** go z **ojcowizny**, **wygnał** z domu, a **na dobitkę** zabrał mu **upodobaną** dziewczynę i sam się z nią ożenił. Został tedy Grześ na szerokim świecie bez dachu nad głową, bez nikogo przy duszy, ze złością i okrutną **zawiścią** w sercu.

Tułał się, wałęsał, do roboty najmował, ale niepowodzenie go ścigało, aż tak wychudł i zbiedniał, że go Mizerakiem nazwano. Zemstę bratu **poprzysiągł** na wieczne czasy⁴, na życie i śmierć.

³ *ostatnie namaszczenie* (rel.) – sakrament (akt religijny) udzielany osobom ciężko chorym w niektórych wyznaniach chrześcijańskich

⁴ Fragment wykorzystany w tytule rozdziału.

Zostawszy dzwonnikiem, najął sobie Grześ **izdebkę** u grabarza na końcu wsi i stamtąd, robotę najemną odbywszy, szedł o zmroku po odzwonieniu w kościele na *Anioł Pański*⁵ dzwonić za dusze topielców.

Jednego razu, kiedy wracał do domu, wybiegła naprzeciw niemu grabarzowa, wołając z daleka: Nieszczęście was spotkało, brat się wam utopił!

Grześ przystanął: Brat? – spytał, jakby nie mógł uwierzyć.

Grabarzowa zaś mówiła: A dy wam mówię, brat. Jechał z drzewem do lasu, pod samą **kaplicą** ziemia się oberwała i wóz wpadł we wodę. Widział to **leśny**, ale nim przylecieć **zdołał**, już się skończyło. Ludzie choć ciało wyłowić próbowali, ale i to próżno.

Grześ słuchał jak **osłupiały**. Nie rzekł nic i poszedł ku swojej izdebce.

– Zadzwońcie dziś i bratu, Mizeraku – **ozwała się** z westchnieniem grabarzowa, ale Grześ nic jej nie odpowiedział. Wyszedł do izdebki, zamknął za sobą drzwi i siadł na **barłogu**, na którym sypiał.

Czas jakiś siedział tak zupełnie **zapamiętany** i myśli mu **się mąciły**, nie wiedział, czy się cieszy, czy martwi? Aż na koniec **splunął** i rzekł półgłosem: Dobrze mu tak!

Po chwili głośniej powtórzył: Dobrze mu tak! Krzywdzicielowi!

Wielki kościelny dzwon zaczął bić na *Anioł Pański*. Grześ, oparłszy brodę na rękach, słuchał. Nie **klęknął**, jak zazwyczaj, nie modlił się – tylko słuchał. Dzwon dzwonił, wydawało się Grze-siowi, **posepniej** niż zwykle. Ustawał wreszcie. Teraz była pora iść do kaplicy.

Ale Grześ nie wstawał z barłogu, tylko z brodą na rękach siedział i patrzył w ziemię. Zeszło tak sporo czasu, na koniec Grześ **mruknął** przez zęby: **Niedoczekanie** jego! Krzywdziciel **zatracony**! Dziś by i za jego duszę było...

Splunął, rzucił się na barłóg i odwróciwszy twarz ku ścianie, chciał spać. Nie mógł jednak. Znowu siadł jak pierwej i patrzył w ziemię.

Był **słotny** dzień jesienny. Wiatr szumiał, ponuro wył, drobny deszcz dźwięczał na szybach jednostajnie i smutno.

Ściemniało się coraz bardziej.

– Nie pójdę! – rzekł do siebie Grześ.

Próbował znowu usnąć i znowu nie mógł wyleżeć. Coś go **dźwigało** ze **słomy**. Na koniec i siedzieć nie mógł. Niepokój go jakiś ogarniał coraz to więcej i więcej; podniósł się i stanął przy oknie. Na polu było prawie ciemno.

⁵ *Anioł Pański* (rel.) – katolicka modlitwa maryjna, której tematem jest zapowiedź tego, że Maryja urodzi Jezusa; najczęściej odmawia się ją o godz. 12, a także o 6 lub 18

Ale i tu **wytrwać** nie mógł długo. Wydawało mu się, że nim coś owładnęło. Wyszedł przed izbę – wyraźnie coś go zaczęło pchać naprzód, przed siebie.

Wszedł na chodnik, którym się szło ku kapliczce, przez **pastwiska**.

Przystanął i rzekł: Nie pójdę! – i znowu szedł dalej.

Coś go pchało naprzód. Za pastwiskiem **zamajaczyły** w zmroku rosnące z rzadka jałowce, świerczki drobne i modrzewie. Już słysząc było szum rzeki.

Niebo rozjaśniło się nieco i w górze pokazał się księżyc, okrągły, mglisty, **ołowiany**.

Grześ nie zdawał sobie sprawy, co się z nim dzieje. Czuł w sercu okrutną, chłopską **zaciekłość** ku nieboszczykowi bratu i jednocześnie **mus** zbliżania się ku kapliczce.

Wtem drgnął i stanął... Zdawało mu się, że prócz szumu wody i wiatru słyszy głos jakiś, jakiś dźwięk. Zląkł się i chciał nawrócić, ale owa dziwna moc, która nim owładnęła, pchnęła go naprzód.

Tymczasem dźwięk stawał się coraz wyraźniejszy – był to dzwonek. Grzesiowi włosy podniosły się na głowie; między świerczkami zabieliła mu się martwą białością w księżycowym **poblasku** kapliczka nad głębią. Pot zimny wystąpił mu na czoło, a w piersi zatamował mu się oddech; w kapliczce był ktoś i dzwonił. Stanął i jeszcze raz chciał zawrócić, ale jakaś ciekawość przeraźliwa i straszna zmusiła go iść dalej. Był już przy drzwiach; schylił się i zajrzał – i rozkrzyżowaawszy ręce w górę, cofnął się **raptownie** w tył. Na ławeczce siedział jego brat, nagi, **opuchły, rozdęty** wodą, z przylepionymi do karku mokrymi włosami i obwisłymi wąsami, trzymając w obu **obrzękłych** dłoniach sznurek od dzwonka, za który ciągnął. Zwrócił ku Grzesiowi bladą, **nabrzmiałą** twarz topielca i spojrzał nań⁶ **zblakłymi**, wychodzącymi z orbit oczyma. Grześ **jęknął i zatoczywszy się**, runął w głąb wodną.

Słowniczek

barłóg – nędzne, nieporządne posłanie, tj. miejsce, na którym ktoś śpi

belka – podłużny, prostokątny kawałek drewna lub metalu służący do wzmocnienia konstrukcji budowli

blacha – cienki arkusz metalu

dźwigać – podnosić

fundacyjny – tu: ufundowany, ustanowiony dla ogólnego użytku na czyjś koszt

głąb (*książk.*) – miejsce w stawie, jeziorze, rzece lub morzu, które jest bardzo głębokie; głębina, głębia

⁶ *nań* – na niego

izdebka – małe, zwykle ubogie pomieszczenie

jęknać – wydać przeciągły, nieartykułowany dźwięk pod wpływem bólu lub innych nieprzyjemnych doznań

kamieniec – miejsce kamieniste lub nagromadzenie kamieni

kaplica – niewielki kościół

kapliczka – niewielka budowla sakralna w kształcie domku, stawiana przy drogach, lub drewniana skrzynka z daszkiem zawieszana na drzewie, z figurą lub obrazem świętego w środku

klęknąć – ugiąć nogi w kolanach i oprzeć oba kolana lub jedno o podłogę (ziemię, podłogę)

leśny – tu: leśniczy, tj. osoba zajmująca się ochroną podległego mu obszaru lasu

mącić się – mieszać się, plątać się

mętny – nieprzejrzysty, zabrudzony

mruknać – powiedzieć coś cicho, niewyraźnie, niezrozumiale

mus (*pot.*) – konieczność, przymus lub potrzeba zrobienia czegoś

na dobitkę (*pot.*) – dodatkowo, ponadto

nabrzmiały – taki, który napełnił się jakimś płynem i wskutek tego powiększył się

niedoczekanie – słowo zapowiadające przeszkodzenie czyimsz zamiarom, planom

obrzękły – powiększony np. wskutek gromadzenia się płynów; opuchły

ojcowizna – ziemia odziedziczona po ojcu

ołowiany – taki jak kolor ołowiu (metal), tj. ciemnoszary

opuchły – powiększony np. wskutek gromadzenia się płynów; obrzękły

osłupiały – bardzo czymś zaskoczony, zdumiony

ośniedziały – pokryty śniegią, tj. jasnozielonym nalotem

ozwać się (*książk.*) – odezwać się, powiedzieć coś

pastwisko – teren na którym pasą się (jedzą trawę i inne rośliny) zwierzęta gospodarskie

poblask (*książk.*) – odbijający się od czegoś blask światła

pogruchotany – zniszczony, rozbity na kawałki

położysty (*daw.*) – lekko pochyły; rozległy

poprzysiąc – postanowić coś pod przysięgą; podjąć mocne postanowienie

posepnie – smutno, przygnębiająco

raptownie (*książk.*) – nagle

rozdęty – powiększony od środka np. wskutek gromadzenia się gazów

słoma – suche łodygi zbóż

słotny – nieprzyjemny, deszczowy i wietrzny

splunąć – wyrzucić z ust ślinę albo to, co ma się w ustach

sterczeć – wystawać ponad jakąś powierzchnię
upodobany (*daw.*) – taki, którego ktoś polubił
usypisko – wzniesienie usypane (utworzone) z czegoś (np. kamieni)
wygnać – zmusić kogoś do opuszczenia zajmowanego miejsca
wytrwać – tu: doczekać do jakiegoś czasu lub do końca jakiejś sytuacji; wytrzymać coś
wyzuć – pozbawić kogoś czegoś
zaciekłość – cecha kogoś, kto uparł się przy czymś i nie chce zmienić swojego stanowiska
zamajaczyć – ukazać się niewyraźnie, w oddali lub w tle
zapamiętany – tu: zajęty myślą o czymś
zardzewiały – pokryty rdzą, tj. brązowoczerwłą kruchą warstwą powstałą w wyniku działania wilgoci na stal i żelazo
zatończyć się – zachwiać się i zrobić mimowolnie kilka kroków w bok
zatracony (*pogard.*) – określenie używane po to, by wyrazić swój negatywny stosunek do kogoś
zawiść – uczucie silnej niechęci do osoby, której się czegoś zazdrości
zblakły – taki, który stracił intensywność lub blask
zdołać – potrafić, być w stanie coś zrobić



5a. Czy rozumiesz? Odpowiedz na pytania dotyczące przeczytanej noweli.

1. Kiedy i gdzie toczy się akcja utworu?
2. Dlaczego nad rzeką postawiono kapliczkę? Jak ona wyglądała i co się w niej znajdowało?
3. Kim jest główny bohater? Co się wydarzyło w jego życiu? Jak te wydarzenia wpłynęły na Grzesia?
4. W jakich okolicznościach Mizerak otrzymał pracę dzwonnika? Gdzie wówczas mieszkał i czym się zajmował?
5. W jaki sposób główny bohater zareagował na wieść o nieszczęśliwej śmierci brata? Dlaczego tak zareagował?
6. Co sprawiło, że Grześ udał się w stronę kapliczki? Jakich emocji wtedy doświadczał?
7. Kogo Grześ zobaczył w kapliczce? Jak wyglądała i co robiła ta postać?
8. Co się stało z Mizerakiem po tym, jak zobaczył topielca?



5b. Zaznacz poprawną odpowiedź a, b lub c zgodnie z treścią utworu.

- | | |
|---|---|
| <p>0. Główna akcja utworu toczy się</p> <p>a) wiosną.</p> <p>b) <u>jesienią</u>.</p> <p>c) zimą.</p> <p>1. Kapliczka stała</p> <p>a) nad rzeką.</p> <p>b) w lesie.</p> <p>c) przy kościele.</p> <p>2. Grześ nie był</p> <p>a) dzwonnikiem.</p> <p>b) parobkiem.</p> <p>c) grabarzem.</p> <p>3. Grześ pochodził</p> <p>a) z dużego miasta.</p> <p>b) z biednej wioski.</p> <p>c) z zamożnej rodziny.</p> | <p>4. Brat Grzesia</p> <p>a) był od niego młodszy.</p> <p>b) odebrał mu majątek.</p> <p>c) utopił się w bagnie.</p> <p>5. Mizerak po śmierci brata</p> <p>a) rozpaczał.</p> <p>b) dużo się modlił.</p> <p>c) był zadowolony.</p> <p>6. Grześ poszedł do kapliczki</p> <p>a) pchany tajemniczą siłą.</p> <p>b) z własnej woli.</p> <p>c) z polecenia grabarza.</p> <p>7. W kapliczce</p> <p>a) modlił się topielec.</p> <p>b) siedział zmarły brat dzwonnika.</p> <p>c) dzwonek sam dzwonił.</p> |
|---|---|



6. Uzupełnij zdania słownictwem w odpowiedniej formie.

poprzysiąc zemstę • mrużyć coś przez zęby • na dobitkę • oczy wychodzące z orbit
 podnieść się na głowie • nieszczęście • bez dachu nad głową • na pamiętkę
 owładnąć

0. Rodzony brat odebrał Grzesiowi należny mu majątek, dlatego Mizerak *poprzysiągł zemstę* swojemu krzywdzicielowi.
1. Brat wyrzucił Grzesia z domu, a odebrał mu dziewczynę.
2. tragicznego wypadku postawiono niewielką kapliczkę.
3. Grześ Mizerak był i tułał się po świecie.
4. Grabarzowa krzyknęła do Grzesia, że spotkało go, bo utopił się jego brat.
5. Tajemnicza siła Grzesiem i kazała mu iść do kapliczki.
6. Mizerak zastanawiał się, co robić i niewyraźnie
7. Na dźwięk dzwonka przerażonemu Grzesiowi włosy
8. Topielec spojrział na Mizeraka



7. Skróć poniższe fragmenty tak, aby znalazły się w nich najważniejsze informacje. Nie cytuj zdań, lecz napisz je własnymi słowami.

0. Była wieś nad rzeką, która się w jednym miejscu rozlewała w szeroką, mętną, prawie nieruchomą głąb wodną. Po prawym brzegu tej głębi był kamieniec pusty, rozległy, potem widać było wzgórze położyste, nagie, potem lasy i góry; po lewym rosły z rzadka jałowce, drobne świerczki i modrzewie, a dalej czernił się las. Po tej stronie, na samym skraju usypiska nad wodą, stała pobielona kamienna kapliczka, przykryta stożkowatym spiczastym dachem z ośniedziałej blachy, na którego szczycie sterczał czarny, zardzewiały, żelazny krzyż.

Obok pewnej wsi płynęła głęboka rzeka, nad którą stała biała kapliczka z żelaznym krzyżem.

1. Nikt nie pamiętał, kiedy w zimową noc wesele, przejeżdżając przez zamrzniętą ową głąb wodną, załamało się i poszło pod lód, ludzie i konie. Było to bardzo dawno. Na tę smutną pamiątkę wystawił ktoś kapliczkę i co wieczora dzwoniono w niej na modlitwy za dusze zmarłych bez ostatniego namaszczenia. Dzwonek nazywano dzwonkiem topielców.

.....
.....

2. Ten Grześ Mizerak był synem bogatego rolnika, ale kiedy rodzice zmarli, starszy brat wyrzucił go z ojcowizny, wygnał z domu, a na dobitkę zabrał mu upodobaną dziewczynę i sam się z nią ożenił. Został tedy Grześ na szerokim świecie bez dachu nad głową, bez nikogo przy duszy, ze złością i okrutną zawiścią w sercu. Tułał się, wałęsał, do roboty najmował, ale niepowodzenie go ścigało, aż tak wychudł i zbiedniał, że go Mizerakiem nazwano. Zemstę bratu poprzysiągł na wieczne czasy, na życie i śmierć.

.....
.....

3. Czas jakiś siedział tak zupełnie zapamiętany i myśli mu się mąciły, nie wiedział, czy się cieszy, czy martwi? Aż na koniec splunął i rzekł półgłosem: Dobrze mu tak! Po chwili głośniej powtórzył: Dobrze mu tak! Krzywdzicielowi!

.....
.....

4. Na ławeczce siedział jego brat, nagi, opuchły, rozdęty wodą, z przylepionymi do karku mokrymi włosami i obwisłymi wąsami, trzymając w obu obrzękłych dłoniach sznurek od dzwonka, za który ciągnął. Zwrócił ku Grzesiowi bladą, nabrzmiętą twarz topielca i spojrzał nań zbłąkłymi, wychodzącymi z orbit oczyma. Grześ jęknął i zatoczywszy się, runął w głąb wodną.

.....
.....



8. Wpisz do tabeli najważniejsze informacje na podstawie noweli, a następnie własnymi słowami streść przeczytany utwór.

streszczenie	<i>Dzwonek topielców</i>
Wstęp <i>O czym jest ten tekst?</i>	
Rozwinięcie <i>Co tekst mówi na ten temat?</i> <i>(przedstaw zwięźle najważniejsze wydarzenia)</i>	
Zakończenie <i>Jakie jest przesłanie (sens) utworu?</i>	



9a. Streść ustnie na podstawie punktów wpisanych do tabeli wybrany utwór literacki o tematyce fantastycznej.

streszczenie	tytuł:
Wstęp <i>O czym jest ten tekst?</i>	
Rozwinięcie <i>Co tekst mówi na ten temat?</i>	
Zakończenie <i>Jakie jest przesłanie (sens) utworu?</i>	



9b. Zadaj pytania do utworu streszczonego przez kolegę/koleżankę, tak aby dowiedzieć się jak najwięcej szczegółowych informacji, które zostały w streszczeniu pominięte.

10. Bądź mediatorem!

1. Opowiedz grupie/klasie niezwykłą historię związaną z Twoim rodzinnym krajem lub miejscem zamieszkania. Po zaprezentowaniu wszystkich historii wybierzcie najciekawszą i uzasadnijcie swój wybór.
2. Koleżanka/kolega zaprasza Cię do kina na horror, ponieważ uwielbia ten gatunek. Nie przyjmujesz jej/jego pomysłu z entuzjazmem, ponieważ nie lubisz horrorów. Przekonaj koleżankę/kolegę do obejrzenia czegoś innego.



11. Powiedz lub napisz!

1. Jakie mogłoby być alternatywne zakończenie utworu?
2. Jak pragnienie zemsty wpłynęło na życie głównego bohatera? Jak mogłoby się ono potoczyć, gdyby Mizerak pogodził się ze swoim losem?
3. Jak byś postąpiła/postąpił, gdybyś znalazła/znalazł się na miejscu Grzesia Mizeraka skrzywdzonego przez rodzzonego brata? Uzasadnij swoją wypowiedź.
4. Jakie znasz teksty kultury, których tematem jest zemsta? Wybierz jeden, opowiedz o nim i wskaż jego przesłanie. Dlaczego wybrałaś/wybrałeś właśnie ten tekst kultury?
5. *Zemsta jest zawsze rozkoszą miernych, słabych i małostkowych umysłów* – czy zgadzasz się ze słowami Juwenalisa⁷? Jakie jest Twoje zdanie na ten temat?



12. Patrz i mów!

1. Opisz rysunek znajdujący się na następnej stronie i powiedz, do którego fragmentu noweli się odnosi.
2. Dlaczego brat głównego bohatera zjawia się po swojej śmierci w świecie żywych pod postacią topielca?
3. Jakie elementy tworzą, według Ciebie, nastrój grozy w utworze i na ilustracji?



⁷ Juwenalis – rzymski poeta satyryczny, który żył na przełomie I i II w. Niektóre jego powiedzenia są często używane we współczesnym języku, np.: *W zdrowym ciele zdrowy duch*, *Chleba i igrzysk*.





4. Dopisz do podanych objaśnień odpowiedni wyraz z ramki.

geniusz • laureat • apostoł • dorobkiewicz • **mówca** • jubilat
dyletant • arystokrata

- a) **mówca** – osoba wygłaszająca przemówienie lub zabierająca głos w czasie jakiegoś zgromadzenia
- b) – osoba z zaangażowaniem upowszechniająca jakąś ideę, naukę lub zasady
- c) – pogardliwe określenie człowieka, który dzięki sprzyjającym okolicznościom dorobił się majątku i wysokiej pozycji społecznej, ale swoim sposobem zachowania nie dorównuje ludziom zamożnym
- d) – najwyższa warstwa społeczna posiadająca przywileje z racji urodzenia i posiadanego majątku; osoba należąca do elity w jakimś środowisku
- e) – ten, kto zdobył nagrodę
- f) – człowiek niezwykle utalentowany; najwyższy poziom jakichś zdolności
- g) – osoba, która obchodzi okrągłą rocznicę jakiegoś ważnego wydarzenia w swoim życiu, np. urodzin, rozpoczęcia pracy
- h) – osoba bez odpowiedniego wykształcenia i przygotowania, która wykonuje coś w sposób niewłaściwy, nieumiejętny, bez fachowej wiedzy



5. Czytając tekst, zaznaczaj fragmenty, w których główny bohater ocenia swoje życiowe osiągnięcia.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER **LAUREAT**

Powrócił z **jubileuszowej** uczt.

Pięćdziesiąt lat – pół wieku pisał; **liryczne** poezje, dramaty, nowele, powieści, wielki epos⁸ – oto **plon** jego półwiekowej twórczej pracy. Sobie na sławę, narodowi na chwałę pracował,

⁸ epos – długi poemat epicki napisany podniosłym stylem, opisujący czyny bohaterów na tle wydarzeń ważnych dla danej społeczności; epopeja

naród go też **czcić** umiał. Dał mu, co mógł: dał mu honory, majątek, **zaszczyty**. Laurowe wieńce⁹, zeszcłe od dawna i świeże, jubileuszowe, wisały na ścianach, księgi pamiątkowe leżały na stołach; wyprawiono mu wreszcie ucztę wspaniałą, naród cały zgromadził się w osobach swych przedstawiciele przy stole, aby mu powiedzieć: jesteś **zasłużony**, jesteś wielki. Więc zadowolony, a zmęczony owacjami, siedział siedemdziesięcioletni blisko starzec w wygodnym fotelu w swoim salonie i wpatrując się w ogień, po **staroświecku** na kominku kładziony¹⁰, myślał: nie zmarnowałem życia...

Była już późna noc i cisza panowała ogromna. Wtem starzec **drgnął**, uszu jego doleciał jakby **jęk** jakiś... **Przywidzenie** czy co?... Ale **niebawem** jęk się powtórzył, potem rozległy się **preraźliwe** krzyki i **wycia**. Stało się coś w domu na dole.

Zadzwoił – nie przyszedł nikt. Widocznie **służba**, zbudzona hałasem, zbiegła na dół.

Starzec, niespokojny, począł chodzić po pokoju; jęki i wycia ustały, natomiast słycać było **zgiełk** podniesionych głosów męskich i żeńskich. Co się działo, rozpoznać nie mógł. Zaczął się niecierpliwić i **irytować**; wreszcie wyszedł z mieszkania. Na schodach spotkał swego **lokaja**, który zdyszany i widocznie bardzo wzruszony¹¹, zatrzymał się, wołając:

– Jaśnie panie¹², jaśnie panie! Cóż się tam stało!...

– Cóż? Gadaj! Właśnie idę...

Lokaj podniósł ręce, jakby go chciał wstrzymać, i zawołał:

– Niech jaśnie pan nie chodzi! Tam jest okropna rzecz! Tam jest **trup!**

– Trup!?

– A tak. Ten stolarz, co mieszkał w **suterenach**, miał córkę. Dziewczyna może miała piętnaście lat i była straszna pijaczka. Kradła ojcu pieniądze na wędkę, wszyscy o tym wiedzieli, i on ją nieraz bił. Dziś ją też zaczął bić, a że **katował** bardzo, stolarzowa zaczęła jej bronić. Więc on, w tej wielkiej złości, jak porwie siekierę, **obuchem** żonę **zdzelił** w **ciemię** i zabił. Już go wzięli. Niech jaśnie pan nie chodzi, tam masa **hołoty** i policji, i trup stolarzowej. Niestara kobieta była, nie miała czterdziestu lat. Potrzebne też to właśnie dziś, po jubileuszu jaśnie pana...

Stary poeta powrócił do siebie.

– Czy rozebrać jaśnie pana?

– Nie, odejdz. Chcę sam zostać.

Lokaj wyszedł.

* * *

⁹ *laurowy wieniec* – od czasów starożytnych Greków i Rzymian wieniec z liści wawrzynu (drzewa o wiecznie zielonych, aromatycznych liściach), przyznawany zwycięzcom, artystom i uczonym

¹⁰ *kładziony* – tu: rozpalony

¹¹ *wzruszony* – tu: poruszony, zdenerwowany

¹² *jaśnie panie* – dawny zwrot grzecznościowy używany wobec osób z wyższych sfer społecznych

Usiadłszy na fotelu jak *pierwej*¹³, zaczął znów patrzeć w ogień na kominku. Pół wieku pracy... majątek... honory... zaszczyty... Przypomniały mu się słowa jednego z mówców, który na cześć jego przemawiał: **czcigodny** jubilat i laureat pół wieku pracował z najwyższym poświęceniem i **zaparciem się siebie** dla społeczeństwa...

Przed dwiema godzinami może słowa te głąskały mile próżność i ambicję starca, a teraz, przypomniawszy je sobie, prawie krzyknął: to nieprawda! to kłamstwo! Pracowałem tylko dla siebie, sobie na pożytek i na przyjemność tej **garstce**, która **się zowie uprzywilejowanymi**.

Zakochani studenci uczyli się na pamięć liryków, **histeryczki** płakały nad powieściami i mdlały po **łożach** na dramatach, starzy profesorowie i wykształconych kilku dyletantów **rozkoszowało się** epopeją¹⁴, wiedział to – za to wyprawiono mu jubileusz, uczczono go, nazwano chwałą kraju, jego **filarem**, jego **czołem, fryzem i fundamentem**.

A on tam, do fundamentów, tam, na dół, do suterren, tam on nie zszedł nigdy. Arystokrata z usposobienia, błyszczał po **buduarach** i salonach, nie dbając o nic, tylko o zdobywanie sławy i wygod życia. I to się nazywa półwiekową pracą dla dobra społecznego z poświęceniem się i zaparciem najwyższym. **Zaiste** słusznie!...

Tak jest, natura dała mu talent niezwykły, może geniusz; Bóg wie, co mógł zrobić, a zrobił – cóż? Wstrząsnął nerwy¹⁵ kilku, może kilkunastu tysiącom ludzi. A te miliony, te ogromne miliony?

One z jego pracy, raczej z darów, które mu dała natura, nie miały nic. Ze światłem swego mózgu, ze swoją myślą i ze swoim słowem nie zszedł tam nigdy, na dół, do suterren.

Nazwano go „apostołem ducha” – zaiste słusznie! Tam trzeba było iść, Chrystusa tłumom nieść, jeśli się było apostołem ducha.

Pod jego nogami, tam, na dole, działo się coś, ale on tego widzieć nie **raczył**: był na to za **dostojny**, zanadto **honorowy**, za wielki. Naprawdę tak jest, tworzył dla tych, którzy go podejmowali szampanem i sadzali na pierwszym miejscu; pisał przede wszystkim dla wielkich panów i bogatych dorobkiewiczów... Tak jest, tak jest, nieraz myśli, które mu przychodziły do głowy, odpędzał, karty, które mu się same pisały, w kosz wrzucał, aby **się sferze**, w której żył, nie **narazić**. Był apostołem, tak, ale swej własnej korzyści...¹⁶

Gdy tam, na dole, w suterrenach, **nędza toczyła** tłumy jak **skir**, a **zbrodnia**, jej nieodstępna siostra, najdziksze wyprawiała **orgie**: on **skandował** spokojnie swoje *aleksandryny*¹⁷

¹³ *jak pierwszej* – jak wcześniej

¹⁴ *epopeja* – zob. przypis 8.

¹⁵ *wstrząsnął nerwy* – poruszył, wywołał ogromne wrażenie

¹⁶ Fragment wykorzystany w tytule rozdziału.

¹⁷ *aleksandryn* – wiersz złożony z 12 sylab ze średniówką (przerwą intonacyjną rozdzielającą wers) po szóstej sylabie, popularny zwłaszcza w poezji francuskiej

w **wykwintnym** gabinecie, palił dobre **cygara** w wykwintnym salonie lub czekał w swej łoży na oklaski teatralnej publiki. Oto **dzieje** jego apostołstwa, jego prawa do tego tytułu!

Kiedyś za młodu, lat temu kilkadziesiąt, jego przyjaciel, dawno zmarły malarz, naszkicował był Chrystusa, który, uginając się pod ciężarem krzyża w drodze na Golgotę, jeszcze znalazł w sobie dość siły, aby wolną rękę podać starcowi z tłumu, **potraconemu** tak przez rzymskiego żołnierza, że upadł. O tym obrazie mówili wówczas wiele. Malarz usiłował Chrystusowi nadać wyraz **niezmiernego** zapomnienia o sobie, niezmiernego współczucia. Przez dziwne skojarzenie wrażeń – obraz ten, o którym poeta może kilkadziesiąt lat nie myślał, stanął mu teraz nagle żywo w pamięci.

Zakrył rękami twarz i pochylił głowę ku piersiom. Zdawało mu się, że ten Chrystus z wyciągniętą ku **obalonemu** starcowi ręką patrzy nań¹⁸ z dawnego obrazu z **wyrzutem... Wszakże** on nie niósł na barkach nic – a jednak nikomu ręki nie podał! Nie wisiła nad nim żadna **klęska**, a pamiętał tylko o sobie...

I życie jego całe, owe pół wieku pracy i **tryumf**, wydało mu się takie **czcze**, takie **jałowe**, tak zmarnowane...

I potrzebaż było aż tak strasznego faktu, aby go z tego egoistycznego snu przebudzić?... I dlaczegoż budzi się zeń¹⁹ tak późno?...

Uczuł **wstręt** do swojej natury, do swej własnej duszy. Cała jego filozofia, oparta na prawie konieczności wykluczającym winę i zasługę, **runęła** – czuł się winnym.

Miał ochotę powyrzucać przez okno wszystkie wieńce, księgi pamiątkowe i kosztowne prezenty, wypychał **gwałtem** z pamięci wspomnienie osób, które zgromadziły się około niego w dzień jego półwiekowego jubileuszu, aby go czcią otoczyć i hołdami.

– Dlaczegoż – powtarzał – dlaczegoż w ten dzisiejszy wieczór, przy moim własnym stole nie zasiadła rodzina owego stolarza, aby czytać książkę, którą ja *dla nich* napisałem, a która im niosła Chrystusa...

I czuł taki wstręt do swej natury i czuł się tak winnym i całe życie dotychczasowe wydało mu się tak **nikczemnym**... Ale już było na nowe za późno.



¹⁸ *nań* – na niego

¹⁹ *zeń* – z niego

- buduar** – dawniej pokój pani domu służący do wypoczynku
- ciemie** (*książk.*) – górna część czaszki
- cygaro** – wysuszone i zwinięte w rurkę liście tytoniu, przeznaczone do palenia jak papieros
- czcić** – otaczać wielkim szacunkiem
- czcigodny** – taki, któremu należy się wielki szacunek
- czczy** (*książk.*) – pusty, nic nieznaczący, niepotrzebny
- czoło** – przód, front czegoś; tu: ktoś bardzo ważny w danej dziedzinie
- dostojny** – zasługujący na poważanie, pełen godności; majestatyczny
- drgnąć** – wykonać nagły ruch przerywający stan bezruchu
- dzieje** (*książk.*) – to, co się wydarzyło w ciągu trwania czegoś lub czyjegoś życia
- filar** – słup będący podporą architektoniczną jakiegoś budynku; tu: ktoś bardzo ważny, będący oparciem dla kogoś lub umożliwiający istnienie czegoś
- fryz** – element dekoracyjny w kształcie poziomego pasa, zdobiący np. budynki, meble, ściany, naczynia; tu: ozdoba, chluba kraju
- fundament** – dolna część budowli stanowiąca jego podstawę; tu: ktoś, kto daje czemuś początek lub gwarantuje istnienie czegoś
- garstka** – niewielka liczba lub ilość
- gwałtem** (*książk.*) – siłą; szybko
- histeryczka** – kobieta reagująca w sposób gwałtowny i nadmiernie emocjonalny
- hołota** (*pogard.*) – ludzie zachowujący się w sposób prostacki i wulgarny
- honorowy** – tu: mający poczucie godności osobistej
- irytować** – wpadać w stan rozdrażnienia, gniewu, zdenerwowania
- jałowy** – pozbawiony sensu, nieprzynoszący żadnych korzyści
- jęk** – nieartykułowany dźwięk wydawany przez człowieka np. z powodu cierpienia lub bólu
- jubileuszowy** – związany z jubileuszem, tj. okrągłą rocznicą jakiegoś wydarzenia
- katować** – bić człowieka lub zwierzę w brutalny sposób
- klęska** – poważny problem, wielkie nieszczęście
- liryczny** – związany z liryką, tj. rodzajem literackim obejmującym utwory, które wyrażają uczucia i refleksje jednostki
- lokaj** – służący zatrudniony w zamożnym domu, ubrany w charakterystyczny strój
- łoża** – miejsce na widowni w teatrze przypominające balkon, z osobnym wejściem, przeznaczone dla kilku osób
- narazić się** – swoim zachowaniem wywołać czyjąś niechęć
- nędza** – brak podstawowych środków do życia; bieda

niebawem – wkrótce, po upływie krótkiego czasu

niezmierny (*książk.*) – bardzo duży; bardzo intensywny

nikczemny (*książk.*) – postępujący w sposób godny potępienia; podły, haniebnym

obalony – przewrócony np. wskutek uderzenia lub potrącenia

obuch – tępo zakończona część narzędzia, umożliwiająca przybijanie lub miażdżenie czegoś

orgia – tu: wielka różnorodność, bogactwo form w zakresie opisywanego zjawiska

plon – tu: wynik usiłowań, działań, pracy

potrącony – uderzony przez kogoś najczęściej przez nieuwagę

przeraźliwy – przerażający, okropny, straszny

przywidzenie – mylne wrażenie, że coś się widzi; złudzenie wzrokowe

raczyć – chcieć coś zrobić

rozkoszować się – odczuwać dużą przyjemność np. z robienia lub doświadczania czegoś

runąć – tu: przestać istnieć

sfera – grupa ludzi wyodrębniona na podstawie pewnych kryteriów, np. pochodzenia, wykształcenia, statusu społecznego i materialnego, zainteresowań

skandować – wypowiadać rytmicznie jakieś słowa, oddzielając sylabę od sylaby; tu: deklamować, tj. wygłaszać utwór literacki wyraziście i z ekspresją

skir (*daw.*) – nowotwór, rak

służba – osoby, które pełnią funkcję służących, tj. spełniają polecenia swojego pracodawcy

staroświecki – pochodzący z dawnych czasów; niemodny, staromodny

suterena – część budynku położona pod parterem, częściowo ukryta w ziemi

toczyć – tu: wyniszczać; dawać się mocno odczuć

trup – człowiek, który zmarł; nieboszczyk

tryumf (*książk.*) – zwycięstwo; sukces

uprzywilejowany – posiadający jakieś przywileje, tj. prawo do korzystania ze szczególnych względów w jakimś zakresie, przypisanych wybranej osobie lub grupie osób

wstręt – bardzo silne uczucie niechęci wobec czegoś lub kogoś

wszakże (*książk.*) – przecież; jednak

wycie – tu: przeciągły i głośny krzyk

wykwintny – elegancki, wyszukany, wytworny

wyrzut – żal lub pretensja wobec kogoś, kto postąpił źle, niewłaściwie

zaiste (*daw.*) – naprawdę, rzeczywiście

zaparcie się siebie – działanie, które nie ma na celu zaspokojenia własnych potrzeb

zasłużony – taki, który zrobił coś, co przez innych jest oceniane jako wartościowe i ważne

zaszczyty – szczególne względy i uznanie okazywane komuś; wysokie stanowiska, odznaczenia i godności oraz związane z tym przywileje

zbrodnia – poważne przestępstwo przeciwko innemu człowiekowi lub grupie ludzi; czyn zasługujący na ostrą krytykę lub potępienie

zdzielić (pot.) – mocno uderzyć

zgiełk – mieszanina wielu różnych głosów; hałas

zowie się (daw.) – nazywa się



6a. Czy rozumiesz? Odpowiedz na pytania dotyczące przeczytanej noweli.

1. Kim jest główny bohater? Ile ma lat? Jaki jest jego status materialny i społeczny?
2. Skąd wrócił bohater? Jakie uczucia towarzyszyły mu po powrocie do domu?
3. Jakie wydarzenie przerwało rozmyślenia jubilata? Jak ono wpłynęło na jego nastrój?
4. W jaki sposób jubilat zaczął postrzegać swój talent i życiowe osiągnięcia po tym, co stało się w jego domu?
5. Jak bohater ocenia swoją postawę wobec ludzi z nizin społecznych i ludzi ze sfery, którą reprezentuje?
6. Jakie wydarzenie z czasów młodości przypomniało się poecie?
7. Jaki wniosek wyciągnął jubilat ze swoich rozmyślań?



6b. Wpisz poprawną odpowiedź a, b lub c zgodnie z treścią utworu.

0. Główny bohater obchodził jubileusz pracy twórczej.
a) naukowej b) społecznej c) twórczej
1. Jeden z mówców stwierdził, że jubilat poświęcił swoje życie dla
a) arystokratów b) społeczeństwa c) ubogich
2. Stary poeta pisał tak, aby ludziom ze swojej sfery.
a) kłaniać się b) narazić się c) przypodobać się
3. Nieoczekiwanie w domu jubilata doszło do
a) pomyłki b) wypadku c) zbrodni
4. Starego poetę zaczęły dręczyć
a) wyrzuty sumienia b) złe wspomnienia c) koszmarne sny
5. Poeta zdał sobie sprawę, że zależało mu tylko na sławie i życiu.
a) spokojnym b) dostatnim c) samotnym
6. Bohater uznał, że było już za późno na w jego życiu.
a) zmiany b) wymiany c) zamiany



7. Czy pamiętasz te połączenia wyrazowe? Ułóż zdania z wybranymi przykładami.

0	wyprawić
1	pracować
2	przemawiać
3	zdobyć
4	pamiętać
5	czuć
6	czuć się
7	zgromadzić się/zasiąść
8	patrzeć na kogoś

A	tylko o sobie
B	z wyrzutem
C	dla społeczeństwa
D	winnym
E	na czyjąś cześć
F	przy stole
G	sławę
H	uczcie/jubileusz
I	wstręt

0	H
1	
2	
3	
4	
5	
6	
7	
8	

- a) _____
- b) _____
- c) _____
- d) _____



8a. W jaki sposób przedstawiłabyś/przedstawiłbyś publiczności głównego bohatera w czasie autorskiego spotkania z wielbicielami jego twórczości?



8b. Czego chciałabyś/chciałbyś się dowiedzieć o głównym bohaterze i jego życiu? Gdybyś mogła/mógł z nim porozmawiać, jakie zadałabyś/zadałbyś mu pytania?

- 1. _____
- 2. _____
- 3. _____
- 4. _____
- 5. _____



8c. Co na powyższe pytania mógłby odpowiedzieć bohater?



9. Zaplanuj wywiad z bohaterem utworu, a następnie z koleżanką/kolegą odegraj scenkę, w której przeprowadzasz ten wywiad. Koleżanka/Kolega nie może wcześniej poznać ułożonych przez Ciebie pytań.

Wstęp <ul style="list-style-type: none">• przedstawienie rozmówcy• zapowiedź tematu	
Rozwinięcie <ul style="list-style-type: none">• seria pytań do rozmówcy	
Zakończenie <ul style="list-style-type: none">• podsumowanie rozmowy• podziękowanie rozmówcy	



10. Zaplanuj i przeprowadź wywiad ze znaną Ci osobą (np. z rodziny), która osiągnęła jakiś sukces. Wywiad nagraj, a następnie opracuj go w formie do czytania.

Wstęp <ul style="list-style-type: none">• przedstawienie rozmówcy• zapowiedź tematu	
Rozwinięcie <ul style="list-style-type: none">• seria pytań do rozmówcy	
Zakończenie <ul style="list-style-type: none">• podsumowanie rozmowy• podziękowanie rozmówcy	



11. Bądź mediatorem!

1. Przedstaw w formie prezentacji sylwetkę osoby, którą cenisz lub na której się wzorujesz. Po zaprezentowaniu wszystkich sylwetek wybierzcie jedną, która zasługuje na szczególne wyróżnienie. Uzasadnijcie swój wybór.
2. Wypisz pięć sukcesów, które udało Ci się osiągnąć i z których jesteś najbardziej dumna/dumny. Opowiedz, jak wyglądała droga do ich osiągnięcia. Wspólnie z klasą/grupą stwórzcie poradnik dla osób pragnących odnosić sukcesy.



12. Powiedz lub napisz!

1. Jak mogły się potoczyć dalsze losy głównego bohatera?
2. Dlaczego w utworze nie ma informacji o życiu rodzinnym jubilata?
3. Dlaczego główny bohater nie ma imienia? Czy jest to utwór wyłącznie o literatach? Kto jeszcze mógłby się znaleźć na miejscu starego poety? Uzasadnij swoją opinię.
4. Czy da się pogodzić odnoszenie sukcesów w życiu zawodowym ze szczęśliwym życiem rodzinnym? Co Ty byś wybrała/wybrał? Uzasadnij swoje zdanie.
5. Pomniki, nagrody, jubileusze – jakie jest Twoje zdanie na temat tego rodzaju form czczenia osób powszechnie znanych i cenionych?
6. Czy literaci mogą swoimi utworami zmieniać świat i ludzi? Uzasadnij swoje zdanie.
7. *Tylko literatura jest w stanie pozwolić nam wejść głęboko w życie drugiej istoty, rozumieć jej racje, dzielić jej uczucia, przeżyć jej los* – jak rozumiesz słowa Olgi Tokarczuk²⁰ pochodzące z jej przemowy noblowskiej? Czy zgadzasz się z pisarką? Uzasadnij swoją opinię.



13. Patrz i mów!

1. Opisz ilustrację znajdującą się na następnej stronie, a następnie powiedz, co było wcześniej.
2. Jak oceniasz postawę, którą stary poeta przyjął po tragicznym wydarzeniu w jego domu? Jaką radę dałabyś/dałbyś temu bohaterowi?
3. *Ale już było na nowe za późno* – do czego odnosi się ostatnie zdanie utworu? Czy zgadzasz z zawartą w nim myślą? Uzasadnij swoją wypowiedź.



²⁰ Olga Tokarczuk (ur. 1962) jest polską pisarką, eseistką i autorką scenariuszy. Jej powieści i opowiadania przetłumaczono na blisko 40 języków. Otrzymała ona wiele prestiżowych nagród polskich, jak i zagranicznych, w tym literacką Nagrodę Nobla za rok 2018 i Międzynarodową Nagrodę Bookera za powieść *Bieguni* (2018).



Gabriela Zapolska

(1857-1921)

*Dwie
Kozioł ofiarny*



Gabriela Zapolska

– skandalistka przełomu XIX i XX w.



1. Uzupełnij biogram wyrazami z odpowiedniej formie. Uwaga! Dwa wyrazy są zbędne.

największy • przetrwać • poświęcić się • drażliwy • przytomność
rola • mąż • *ziemiańska* • nietrwały • skandal • sukces
spocząć • powodzenie • najwyższy • porzucić • trupa

Maria Gabriela Stefania Korwin-Piotrowska urodziła się 30 marca 1857 r. w Podhajcach pod Łuckiem w bogatej rodzinie *ziemiańskiej*⁰. Kiedy miała 19 lat, wyszła za¹ za porucznika gwardii carskiej Konstantego Śnieżko-Błockiego. Małżonkowie zamieszkali w Warszawie, ale ich związek² tylko trzy lata. Powodem rozwodu był³, jaki wybuchł z powodu romansu Zapolskiej z pisarzem Marianem Gawalewiczem.

Pisarka wybrała trudne i nierzadko pełne upokorzeń, ale samodzielne i niezależne życie. Zerwała z rodziną i⁴ niezbyt szanowanemu w tamtych czasach zawodowi aktorki teatralnej, bo teatr fascynował ją od dzieciństwa. Po rozwodzie wstąpiła do wędrowniej⁵, z którą jeździła po prowincjonalnych miastach. Występowała także w znanych krajowych i zagranicznych teatrach (np. we Francji). Grała⁶ tytułowe i drugoplanowe, ale nigdy nie odniosła na scenie znaczącego sukcesu. Ostatecznie w 1900 r.⁷ aktorstwo i oddała się pracy pisarskiej. W 1901 r. powtórnie wyszła za mąż za malarza Stanisława Janowskiego, ale i to małżeństwo okazało się⁸. W 1904 r. na stałe zamieszkała we Lwowie.

Zapolska pisała nowele, opowiadania i powieści, ale⁹ sławę przyniosły jej utwory dramatyczne, np.: *Moralność Pani Dulskiej*, *Ich czworo*, *Skiz* czy *Panna Maliczewska*. Były one wystawiane na scenach i zawsze cieszyły się niesłabnącym¹⁰ publiczności. Zapolska musiała jednocześnie znosić ostre ataki ze strony konserwatywnych krytyków literackich, ponieważ w swoich utworach poruszała tematy¹¹ i szokujące jak na tamte czasy. Znana przy tym była ze swojego niełatwego charakteru – miała zmienne nastroje i była apodyktyczna; w czasie ataków nerwowych traciła¹² także w miejscach publicznych.

Zapolska zmarła 17 grudnia 1921 r. we Lwowie – w samotności, schorowana, odizolowana od ludzi.¹³ w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.



2. Przeczytaj poniższe fragmenty i wybierz poprawną odpowiedź a, b lub c.

0. W czasach Zapolskiej obowiązywały gorsety, dziewczęta dusiły się więc od rana do nocy w ciasnych „sznurówkach” odciskających na skórze głębokie sine pręgi i zniekształcających jeszcze nierozwinięte figury. Stopy miały zdeformowane od modnego obcisłego obuwia, a skórę niezdrową wskutek zupełnego zaniedbania higieny. Bo myć się należało wyłącznie w koszuli. Wszelka nagość była najsurowiej zakazana; badanie lekarskie polegało na osłuchiwaniu przez sukienkę, kąpiel – również w koszuli! – zdarzała się najwyżej raz na tydzień z wielkim niedostatkiem wody i mydła, których należało oszczędzać. Dopiero wtedy zmieniano bieliznę. Długie włosy myto jeszcze rzadziej, dobrze, jeżeli raz na miesiąc.

Z tego fragmentu dowiadujemy się, że

- a) dawniej dziewczęta starannie myły swoje długie włosy raz na miesiąc.
- b) w epoce Zapolskiej kwestie związane z higieną pozostawiały wiele do życzenia.
- c) środków higienicznych w tamtych czasach było pod dostatkiem.

1. Skąd pseudonim Zapolskiej? Śnieżko – po mężu. Ale Zapolska? Plotkarska etymologia sugeruje przeciwstawienie się Gabrieli docinkom Gawalewicza zarzucającego jej zbyt polskość. Miał powtarzać: „Jesteś nadto polska, za polska” – „Skoro tak, zostanę Zapolską”. Nazwisko to miało wejść na stałe w użycie kilkanaście miesięcy później, gdy wiosną 1881 r. Gabriela zorientowała się, że jest w odmiennym stanie. Wiedziała, że wybuchnie skandal. Rodzina jej była znana w Warszawie. Nieślubne dziecko w tak szanowanej rodzinie było nie do przyjęcia. Należało usunąć się sprzed oczu mieszkańców Warszawy. Urodzona w Wiedniu i tam wychowywana dziewczynka zmarła we wczesnym wieku.

Z tego fragmentu dowiadujemy się, że

- a) pisarka zaczęła posługiwać się pseudonimem artystycznym, gdy zaszła w ciążę.
- b) Gawalewicz nakazał młodej autorce, aby przyjęła pseudonim.
- c) rodzina zmusiła Zapolską do urodzenia dziecka za granicą.

2. Gabriela mieszkała początkowo w pokoiku na trzecim piętrze gmachu teatralnego, a później w nędznej klitce na peryferiach miasta, żeby płacić jak najniższy czynsz. Żywiła się przeważnie herbatą i bułkami, a i tak czasem musiała z nich zrezygnować, żeby móc kupić sobie świecę, przy której pisała i uczyła się ról. Chodziła w podartych butach i zmuszona była szukać dodatkowych źródeł utrzymania. Przepisywanie ról dawało bardzo mały dochód, więc wpadła na pomysł... szycia sukienek dla lalek. W dzieciństwie bardzo lubiła to zajęcie.

Z tego fragmentu dowiadujemy się, że

- a) budynek teatru znajdował się na obrzeżach miasta.
- b) Zapolska żyła w ubóstwie, gdy pracowała jako aktorka.
- c) pisarka dorabiała na życie dzięki projektowaniu ubrań dla lalek.

3. Choć Zapolska nigdy nie wychowywała dziecka, interesowała się tą stroną życia. Wiosną 1901 r., zainspirowana widokiem dziewczątek idących na spacer z lalkami w objęciach, opublikowała felieton właśnie o lalkach, które bardzo lubiła. Nie chodziło jednak o lalki do zabawy. Pisarka informuje o wprowadzonych właśnie we Francji zajęciach uczących opieki nad niemowlętami, gdzie jako pomoc naukowa służą woskowe dzidzusię naturalnej wielkości. Zapolskiej chodziło o uświadamianie dziewcząt i przyuczanie ich do wypełniania posłannictwa, jakim jest rodzenie i wychowywanie dzieci, co w ówczesnych pruderyjnych czasach wcale nie było oczywiste.

Z tego fragmentu dowiadujemy się, że

- a) Zapolską wzruszał widok małych dziewczynek bawiących się lalkami.
- b) w czasach Zapolskiej temat rodzenia i wychowywania dzieci był tabuizowany.
- c) pisarka opublikowała w prasie tekst o popularnych we Francji zabawkach z wosku.

4. Stanisław Janowski nazwał Zapolskiej sposób tworzenia zastanawiającym i imponującym, gdyż zasiadała do pisania z tekstem całkowicie opracowanym w myślach, gotowym do przeniesienia na papier. Widać to po rękopisie, niemal pozbawionym skreśleń i poprawek. Podobnie zresztą wyglądają jej listy, na arkusikach liliowego papieru o niewielkim formacie, za to gęsto pokrytym drobnym, czytelnym pismem. Charakterystyczny dla Gabrieli jest zwyczaj czynienia licznych dopisków na marginesach lub dodatkowych kartkach, jakby ciągle czuła, że ma jeszcze coś do powiedzenia. W miarę pogarszania się wzroku pismo Zapolskiej staje się większe i traci na czytelności.

Z tego fragmentu dowiadujemy się, że

- a) w rękopisach Zapolskiej nigdy nie było żadnych skreśleń i zmian.
- b) wskutek postępującej choroby oczu pisarka robiła coraz więcej poprawek do tekstu.
- c) Zapolska najpierw wymyślała utwór, a dopiero później go zapisywała.

5. *Moralność Pani Dulskiej* wystawiono na scenie krakowskiego Teatru Miejskiego dokładnie w miesiąc po jej napisaniu. Zapolskiej zależało, aby premiera odbyła się jednocześnie we Lwowie, Krakowie i Warszawie, żeby krytycy nie zdążyli zbiorowo zmobilizować się do ataku. Jej obawy były niepotrzebne. Sztuka wywołała zachwyt: już w trakcie prapremiery nadszedł telegram z Krakowa: „Powodzenie zapewnione publiczność rozentuzjasmowana oklaski huragan ogólne uznanie artyści grają wybornie wdzięczny Solski”. Jeszcze żywiej zareagowała Warszawa. We wszystkich szesnastu miastach Galicji ludzie niemalże bili się o bilety, jak w Tarnopolu, gdzie wokół kasy musiała ustawić się policja.

Z tego fragmentu dowiadujemy się, że

- a) Zapolska przypuszczała, że jej sztuka nie przypadnie do gustu krytykom.
- b) *Moralność pani Dulskiej* nie wzbudziła powszechnego entuzjazmu.
- c) w Galicji publiczność biła się z policją o bilety na sztukę Zapolskiej.

Na podst.: A. Zurli, *Szkoło i brylanty. Gabriela Zapolska w swojej epoce*, Warszawa 2016



3a. Dopasuj do objaśnień słownictwo związane z twórczością G. Zapolskiej.

dulszczyzna • *Panie Dulskie* • kołtun, kołtuneria • *Moralność Pani Dulskiej*

- a) – dramat G. Zapolskiej z 1906 r., którego podtytuł brzmi *Tragikomedia kołtuńska*. Tytułowa bohaterka jest właścicielką kamienicy we Lwowie, wiecznie pouczającą milczącego męża i dorastające córki oraz wygłaszającą nauki moralne, którymi jej zdaniem powinni się kierować w życiu uczciwi ludzie. W rzeczywistości to tylko pozory, gdyż przymyka ona oko na niemoralny styl życia syna, który uwodzi służącą pracującą w domu Dulskich, i toleruje wynajmującą mieszkanie kobietę lekkich obyczajów, która regularnie płaci czynsz i zachowuje pozory obyczajności. Wyrzuca natomiast z kamienicy pewną lokatorkę, ponieważ chciała ona popełnić samobójstwo, a przybycie do niej lekarza wywołało w okolicy zaciekawienie i domysły związane z kamienicą Dulskich.
- b) – słowo utworzone od nazwiska tytułowej bohaterki dramatu *Moralność pani Dulskiej*, oznaczające w języku potocznym postawę życiową, którą cechują: skąpstwo, chciwość, obłuda, zachowanie na pokaz, wysokie mniemanie o własnych walorach moralnych i obywatelskich, a w rzeczywistości brak zasad moralnych.
- c) – określeniem tym posługiwano się w czasach Zapolskiej wobec osób charakteryzujących się przywiązaniem do dóbr materialnych, niemających potrzeb kulturalnych, myślących schematycznie, głupich, a jednocześnie pewnych siebie i zarozumiałych.
- d) – polska komedia z 2015 r. w reżyserii Filipa Bajona, będąca autorskim wyobrażeniem losów bohaterów *Moralności Pani Dulskiej*, dziejących się do początku XXI w.; film kręcono w Warszawie i Lublinie.



3b. Jaką maksymą życiową kieruje się Aniela Dulska z dramatu G. Zapolskiej? Wyszukaj ją w węzlu literowym i wyjaśnij, co oznacza to powiedzenie.

**kataTerswojepaowUwążWbrudykPmokawtiY
trzebamypracódpozwRobicrodomuZeuów**

hasło:.....
.....



4. Przeczytaj fragment dramatu *Moralność Pani Dulskiej G. Zapolskiej* i wyraż swoją opinię na temat zasad głoszonych przez tytułową bohaterkę.

Lokatorka (*pokornie*)

Ja panią bardzo przepraszam za te nieprzyjemności.¹

Dulska

E! Moja pani – publika została publiką.

Lokatorka

Ja bardzo to przechorowałam. Zresztą ja nie wiedziałam, co robię. Ja byłam wtedy jak szalona. (*płacze cicho*)

Dulska

Pewnie, moja pani. Każdy samobójca musi być szalony i stracić poczucie moralności i wiary w obecność Boga. To, to jest tchórzostwo. Tak jest – tchórzostwo. A potem zagłada własnej duszy. Dobrze, że samobójców chowają osobno. Niech się nie pchają między porządnych ludzi. Zabijać się... I dla kogo? Dla mężczyzny. A żaden mężczyzna, moja pani, nie jest wart, aby przez niego iść na potępienie wieczne.

Lokatorka

Proszę pani, to nie chodzi o mężczyznę, ale o męża.

Dulska

E!

Lokatorka

Nie mogłam ścierpieć tego pod moim dachem.

Dulska

Lepiej pod swoim niż pod cudzym. Mniejsza publika. Nikt nie wie.

Lokatorka

Ale ja wiem.

Dulska

Moja pani! Na to mamy cztery ściany i sufit, aby brudy swoje prać w domu i aby nikt o nich nie wiedział. Rozwłóczyć je po świecie to ani moralne, ani uczciwe. Ja zawsze tak żyłam, ażeby nikt nie mógł powiedzieć, iż byłam powodem skandalu. Kobieta powinna przejść przez życie cicho i spokojnie. Ta już to jest tak i żadne nic nie pomoże. [...] Ja muszę strzec siebie i swoich od publiki. Pani może znów taką bezbożność popełnić, bo to podobno taki szal to wraca. Więc... (*akt I, scena 9*)

¹ Kobieta wynajmująca lokal w kamienicy Dulskiej dowiedziała się o romansie swojego męża ze służącą, dlatego z rozpaczy podjęła próbę samobójczą.

A kto by się ta żenił ze mną



1. Zastanów się...

1. Skąd się biorą nierówności społeczne? Jakie są skutki tego zjawiska?
2. Jak są postrzegane kobiety w ciąży? Jak się wobec nich zachowują inni ludzie (np. w rodzinie, w miejscach publicznych, w pracy)?
3. Co oznacza określenie *nieślubne dziecko*? Jak społeczeństwo postrzegało dawniej nieślubne dzieci i ich matki, a jak jest w czasach współczesnych?



2. Dopisz skojarzenia związane ze słowem *macierzyństwo*.

nieprzespane noce

bezinteresowna miłość do dziecka



macierzyństwo



3. Połącz czasowniki z ich objaśnieniami.

0	włóczyć się
1	spasować
2	ośmielić się
3	dogadzać
4	rozczułać się
5	opamiętać się
6	potępić
7	aprobować
8	wmieszać się

A	opanować się i zacząć zachowywać się rozsądnie
B	ocenić kogoś lub coś jako złe
C	robić coś dla kogoś z przesadną troską
D	zrobić się czerwonym na twarzy
E	uznawać coś za dobre i słuszne
F	<i>chodzić, jeździć bez określonego celu</i>
G	zabrać głos bez zaproszenia
H	pokonać jakieś obawy i zdecydować się na coś
I	sprawiać przyjemność, dając komuś to, czego chce

0	1	2	3	4	5	6	7	8
F								



4. Zastąp podkreślone fragmenty słownictwem w odpowiedniej formie.

wojna podjazdowa • dach nad głową • być panem sytuacji • zawieszenie broni
spakować manatki • na cztery wiatry • łyżka strawy • urosnąć w czyichś oczach

zebrać się na odwagę

0. W końcu ośmieliłam się / zebrałam się na odwagę i powiedziałam, co o nim myślę.
1. Dziadek po pracy w ogrodzie poprosił babcię o ciepłe jedzenie /
2. Myślałam, że Krzysiek jest nieśmiały i bojaźliwy, ale po tym, jak na moich oczach uratował tonącego psa, zaczęłam go podziwiać /
3. Jak to możliwe, że tylu ludzi nie ma gdzie mieszkać /?
4. To on ma decydujący głos w tej sprawie /, dlatego sam zdecyduje, na co przeznaczyć te pieniądze.
5. Anka wymyśla coraz to nowe powody konfliktu / prowadzi
....., żeby sprowokować Elę do wybuchu złości.
6. Koleżanka obraziła się na mnie, zebrała wszystkie swoje rzeczy
..... i wyprowadziła się z akademika do domu rodziców.
7. Chłopcy hałasowali pod blokiem, dopóki zdenerwowany dozorca stanowczo nie kazał im rozejść się do domów / rozgonił ich
8. Sąsiadka zaproponowała, żebyśmy się już nie kłócili /
bo się okazało, że dziurę w płocie zrobiło dzikie zwierzę, a nie nasze psy.



5. Czytając utwór, zaznaczaj fragmenty opisujące sytuację dwóch bohaterów, które spodziewają się dziecka.

GABRIELA ZAPOLSKA

DWIE

W chwili, gdy Hanka wynosiła z jadalni talerze, starsza pani powiodła za nią badawczym spod krzaczastych brwi wzrokiem.

– Co mama się tak Hance przygląda? – spytał Furkowski, rozkładając na białym obrusie czerwone swe ręce, poplamione koło paznokci fioletowym **atramentem**.

„Mama” skrzywiła się octowo.

– Nic, nic!... – odparła suchym, bezdźwięcznym głosem.

Zasznurowała usta, wzruszyła ramionami i po chwili milczenia krzyknęła **dobitnie**, zwracając się w stronę kuchni:

- Hanka!... **Leguminę!**...
- Zaraz!... – doleciała przez drzwi odpowiedź.
- Żydowskie zaraz!... – mruknęła starsza pani.

Zapadło znów milczenie, przerywane tylko uderzeniem tępego narzędzia w formę blaszaną, którym to sposobem zapewne Hanka ułatwiała sobie wyjęcie żądanej leguminy.

Pomiędzy matką i mężem – w jasnym **flanelowym** szlafroku, **lawową broszką** spiętym u szyi, siedziała Michasia, prezentując w półcieniu zalegającym jadalnię – swą twarzyczkę pobladłą, wyżółkłą, z rysami nagle wyciągniętymi, postarzałymi, z sinymi plamami pod zaspanymi, błękitnymi oczyma.

Siedziała zgarbiona, skulona, opuściwszy ręce po obu stronach krzesła, dźwigając z trudem swe ciało, obarczone ciężarem przyszłego macierzyństwa, które **anemicznie**, lecz prawidłowo rozwijało się jak kwiat sztucznie wypielęgnowany bez słońca i bez szerokiej przestrzeni.

Tymczasem Furkowski, dumny i **zuchwały**, włożywszy ręce w kieszenie od kurtki, spoglądał na żonę z **pieczołowitością**, w której przebijała się spora doza egoizmu. Ten spodziewany wkrótce potomek przejmował go rozkoszą niewymowną. W fabryce, w której był **buchalterem**, wiedzieli o nim wszyscy, zacząwszy od dyrektora, skończywszy na robotnikach. Od chwili obwieszczenia wielkiej nowiny Furkowskiemu zdawało się, iż urósł w oczach wszystkich. Chodził powoli, stąpał ostrożnie, tak był przejęty stanem żony. Chwilami, gdy siadał za biurkiem, usuwał delikatnie krzesło. Zdawać by się mogło, że on, a nie Michasia, ma zostać matką. W domu otaczał żonę najtroskliwszymi **względami**, dogadzał jej, podniecony silnie spełnieniem się jego najdoskonalszych marzeń, to jest – posiadaniem... pełnej rodziny.

Zwykła podjazdowa wojna pomiędzy nim i „starszą panią”, matką Michasi, milczącą ugodą przeszła obecnie w zawieszenie broni. „Starsza pani” bowiem **zanadto** była przejęta ważnością chwili, aby zwracać uwagę na zięcia. Cała jej myśl zwrócona była obecnie na dogadzanie i **pieszczenie** Michasi, na robienie setek metrów **powijków**, zbieranie starej bielizny i wyszukiwanie higienicznej, a „uczciwej” **kołyski**.

Pomiędzy tym dwojgiem Michasia zachowywała się jak mały bożek, pozwalając się pieścić i dogadzać swym **kaprysom**, przesadzając swój stan chorobliwy bezustannym narzekaniem, włóceniem się z kąta w kąt z miną leniwej kotki, z grzywką spadającą w płaskich kosmykach na czoło, w pantoflach męża, ssąc pomarańcze, cytryny, zjadając całe słoiki musztardy i spodki **pikli**.

Czasem potrząsała **melancholicznie** głową, mówiła o śmierci, rozczulała się nad ową spodziewaną **agonią**, widziała się w **trumnie** i położywszy się na **szezlongu**, składała ręce i zamykała oczy.

– O, tak będę wyglądała w trumnie!... – mówiła do męża, który przerażony, z oczyma wytrzeszczonymi, stał **opodal**, nie umiejąc znaleźć słowa, aby przykrócić te **żałobne** sceny, powtarzające się z dziwną regularnością.

Napisała nawet **testament**, wysmarowawszy na kopercie wielki krzyż i napisawszy wycieniowanymi literami: „Moja ostatnia wola”.

Przybrała minę wiedzionej na **stos ofiary** i zdawać się mogło, że popełniono względem niej jakąś winę ciężką, za którą ona teraz cierpi, pokutuje, a świat cały nie ma dla niej dostatecznych względów, aby jej nieszczęsną **dole** osłodzić. Przestała się czesać i Hanka musiała nakładać jej pończochy. Nie wyciągała nawet ręki po **karafkę** z wodą i całe dni leżała, wyprowadzana **gwałtem** przez matkę i męża o zmierzchu na krótki spacer. Ledwie się dawała uprosić i wyciągnąć na tę krótką przechadzkę. Wracała wyczerpana, siadając na schodach, czepiając się poręczy. W gruncie rzeczy nie była **bynajmniej** bardzo osłabiona i jakkolwiek anemiczna i źle rozwinięta, mogła być przejść to wszystko bez wielkich **grymasów**, tylko rola, którą grała, zanadto jej przypadła do gustu.

Była główną osobą w domu, **osią**, koło której koncentrowały się wszystkie myśli, pragnienia, dążenia, czyny – matki, męża, sługi, gości. Powoli zaczęła **tyranizować** wszystkich, **promieniejąc** egoizmem zepsutego dziecka, które czuło się panem sytuacji.

Siedząc tak w tej półciemnej salce jadalnej, zgarbiona i milcząca, mając przed sobą słoik musztardy i korniszonów, pod nogami poduszkę, na poręczy krzesła poduszkę, na kolanach szal – odczuwała wielkie zadowolenie psutej przez los istoty, która w jednej chwili może tyraniżować innych lub sformułować życzenie, nad którego wypełnieniem pracować będą ci, którzy dawniej mieli prawo żądać od niej posłuszeństwa i uległości.

Był to rodzaj **odwetu** na matce i mężu, którzy przedtem nadużywali jej słabego charakteru, zaniedbując ją, pogrążeni w ciągłej wzajemnej walce i drobiazgach powszedniego życia.

Kanarek, zawieszony u okna poza **fałdami muślinowych** i trochę sinawych firanek, zaświergotał nagle i radośnie.

Michasia syknęła i rękę szarpnęła.

– Stanisławie! Wyrzuć to ptaszysko do kuchni! – odezwała się starsza pani. – Widzisz, że to Michasię denerwuje. Prosiłam cię, abyś tej klatki tu nie wiesział!

Furkowski powstał i podszedł do okna. Chwilę zajaśniała zielonawą linią jego wytarta **kamlotowa** marynarka. Zdjął klatkę i szedł do kuchni, bijąc ręką po **prętach**.

– A cyt!... A cyt!...

Kanarek, przerażony, **zatrzepotał** i ucichł.

We drzwiach spotkał się Furkowski z Hanką niosącą na okrągłym półmisku kaszkę zapiekaną, która rozsypała się cała i czerniła się deszczem drobnych rodzyneków. Starsza pani spąsowiała z gniewu.

– A to **klepa!**... – wyrzekła, marszcząc brwi. – Nawet z formy wyjąć nie umie.

Hanka postawiła półmisek, zabrała pustą butelkę od piwa i wróciwszy się ku drzwiom, szła szybko, kołysząc się w fałdach **perkalowej**, granatowej spódnicy. Była to niewysoka dziewczyna, o mizernej i płaskiej twarzy i szeroko rozwiniętym ciele. Kąciki ust miała opuszczone i oczy podsiniałe. Policzki pokryte żółtymi plamami, które się rozlewały szeroko aż ku skroniom, z których włosy szczesane i zdarte, zlepione były **pomadą** i spięte z tyłu głowy **zardzewiałymi** olbrzymimi **szpilkami**.

Starsza pani powiodła znów za nią wzrokiem badawczym, **przenikliwym** i gdy dziewczyna wyszła, zamykając drzwi za sobą, stara kobieta z wyrazem **tryumfu** pokiwała głową.

– Byłam tego pewna!... – wyrzekła uradowana. – A mówiłam wam zawsze, że to **ladaco** ta dziewczyna. Nie chcieliście mi wierzyć... teraz macie!

Furkowski siadał właśnie do stołu.

– Cóż się stało? – zapytał.

Teraz starsza pani odłożyła łyżkę, którą włożyć zamierzała w leguminę, i spojrzała **piornującym** wzrokiem na zięcia.

– To się stało, że panna Hanna **skandalizuje** nasz porządny dom, rozumiesz? Spójrz na nią uważnie, a będziesz miał odpowiedź. Ja tego znieść pod moim dachem nie mogę! W tej chwili po obiedzie idę do **kantoru**. Gdy wrócę, każę Hance spakować manatki i niech idzie na cztery wiatry. Co za czasy!...

I w **cnotliwym** oburzeniu kobiety, która przeszła przez całe życie prosto, bez śladu walki z namiętnością lub choćby chwilową pokusą, wzrok nienawiści pełen utkwiła we drzwi, spoza których rozlegał się teraz **łoskot łupanych drzazg**.

– A to **ladacznica!**... – dorzuciła przez zaciśnięte zęby. – Ośmieliła się zgodzić do służby w takim stanie: dam ja jej!... Wszystko, co stłukła, **wytrączę**... I **zadatku** nie daruję... Złodziejka!...

I nagle zwróciła się do córki, która jakby zbudzona ze snu, ożywiona, wyprostowała się na swym poduszkami oblepionym krześle.

– Jedz kaszkę!... – prosiła, podając Michasi talerz pełen leguminy. – Miałś dziś rano chęć na nią!...

Lecz młoda kobieta odsuwała talerz gestem znudzonej królowej.

– Nie chcę!... Nie mogę!...

Teraz mąż się wmieszał.

– Jedz, Michasiu!...

– Nie mogę!...

– Ja proszę!...

– Nie mogę, nie przełknę!...

Suchy łoskot opadających pod tasakiem drzazg mieszał się z proszącymi głosami i odmową Michasi.

W kuchni kanarek zaświergotał radośnie.

Hanka **łupać** drzewo przestała.

– A na zdrowie ci!... – rzuciła ku klatce i słaby, blady uśmiech rozjaśnił jej twarz **oszepeconą** żółtą maską **brzemiennej** kobiety.

*

O szarej godzinie podniosła się z szezlonga Michasia i okrywszy szalem, stała chwilę niezdecydowana na środku sypialnego pokoju. Coś ją ciągnęło, aby pójść do kuchni i porozmawiać z Hanką. Matka wyszła do kantoru po nową służącą, a mąż z powrotem do biura. Uczuła się sama i smutna, przy tym analogia sytuacji ciągnęła ją ku tamtej, która oddzielona od niej kilkunastoma krokami odczuwała w tej chwili te same wrażenia, bóle i **trwogi**. Jak to się stało? Dlaczego ona, Michasia, nie dostrzegła tego od dawna? Teraz widziała dokładnie i była pewna, że matka się nie myli. Tajemnica przecież tej dziewczyny ciągnęła ją ku sobie.

Hanka była milcząca, pokorna i cicha. Była głupią, lecz doskonałą siłą roboczą, pomimo że matka następowała jej wiecznie na pięty, nazywając ją **próżniakiem**. Nie leniła się nigdy i szła spać bardzo późno, wstając ze świtem. Kręciła się wtedy po kuchni jak mysz i tylko czasem słychać było szelest jej spódnic, które nosiła **krochmalone** i dobrze wyprasowane. Miała w sobie spokojne poddanie się pod **jarzmo** zwierzęcia, które nie żąda nic prócz łyżki **strawy** i dachu nad głową, oddając w zamian całą siłę swych nerwów i mięśni.

Gdy Michasia przeszła przedpokój i otworzyła drzwi do kuchni, Hanka klęczała koło łóżka i silną ręką wysuwała spod spadającego ku ziemi prześcieradła wielki **sagan** do gotowania bielizny. Jutro bowiem miało się zacząć duże pranie i odliczone już kawałki mydła leżały na okapie komina porządnie ułożonymi cegiełkami.

Na odgłos otwierających się drzwi Hanka podniosła głowę.

Michasia wsunęła się do kuchni i stanęła oparta o ścianę. Nie wiedziała, jak przemówić, od czego zacząć. Delikatność wrodzona jej naturze spędzała słowa z ust i myśli.

Hanka, wyciągnąwszy sagan, spojrzała uważnie do wnętrza.

– A to ci, **psiakrew**, się zasmarował!... – szepnęła do siebie, kuląc głowę w ramiona.

Michasia wyciągnęła rękę.

– Słuchaj, Hanka!... – zaczęła, lecz urwała, bo dziewczyna zwróciła ku niej swą twarz pożółkłą i **wynędzniałą**, w której Michasia nagle poznała żółtość swej własnej cery i podsiniątych oczu.

– A co młodsza pani chce? – spytała dziewczyna.

Michasia nie odpowiedziała nic, zdjęła ją jakby trwoga przed tym macierzyństwem, które miała przed sobą, macierzyństwem w oczach świata grzesznym i **występnym**, które niemniej

przecież, w istocie rzeczy było tym samym naturalnym wypełnieniem kobiecego przeznaczenia, spłaceniem obowiązku, które jak fatalne a **mistyczne piętno** na **łonie** kobiety spoczywa.

Michasia była już trochę tą „zbuntowaną”, która poza ciasną ramę surowej moralności wybiega i liczy się z nieubłaganą koniecznością praw natury, mierząc przestępstwa nie nakreślonym szablonem, lecz logiką ustroju fizycznego **winowajcy**.

Matka jej nazywała Hankę „ładacznicą”, lecz Michasia, sama czując w sobie żyjącą **istotę**, nie mogła potępić tej drugiej, która także niosła w sobie nowe życie i stała teraz przed nią pobladła i zmęczona ciągłą pracą, **czuwaniem** i brakiem jakichkolwiek wygod i starań.

Hanka podniosła się z ziemi i sagan ustawiła na otwartym oknie, przez które płynęło łagodne, wiosenne powietrze. Maj śmiał się całą pełnią, **skraj** nieba, nad **dziedzińcem** zawieszony, miał o zachodzie liliowobłękitne tony. Kanarek, skulony w środku klatki, żółcił się jak maluchna, blada gwiazdeczka.

Nagle Michasia zebrała się na odwagę.

– Czemu ty Hanka za męża nie idziesz?... – spytała, nie znajdując innej możliwości zaczepienia **drażliwego przedmiotu**.

Lecz Hanka spojrzała na pytającą z wyrazem smutnego zdziwienia.

– A kto by się ta żenił ze mną...² – odparła, bębniąc palcami po brzegach saganu. – Albo to ja mam co... ni to **posagu**, ni uczciwej **kiecki!**

Pociągnęła nosem, wzruszyła ramionami i podniosła sagan do góry.

– I podziurawił się, **psiajucha!**... – dodała **zgryziona**, przewidując awanturę ze strony starszej pani, skoro sagan cieknąć zacznie.

Lecz Michasia zapamiętała tylko smutny wyraz podsiniątych oczu dziewczyny, gdy mówiła „kto by się ta ze mną żenił”.

Więc ojciec jej dziecka znalazł ją dość **majątną**, by uczynić ją matką, ale za biedną, by nazwać ją żoną?...

Więc ona, Michasia, dlatego dziś ma nazwisko i zaszczyt macierzyństwa legalnego, iż miała sześć tysięcy rubli gotówką, srebra na dwanaście osób i porządną **wyprawę!**

W umyśle młodej kobiety powstał wielki chaos, chciała coś powiedzieć, przemówić do tej drugiej swej rówieśnicy, w tej chwili zrównanej z nią **majestatem** wypełnionego obowiązku, lecz nie umiała znaleźć słów, zdjęta nagle litością wielką dla tej opuszczonej i spracowanej dziewczyny, w której łonie szarpało się dziecko tak samo do życia, jak i to przez nią noszone, prawo mające.

Lecz Hanka okno zamknęła i do komina podszedłszy, drzwiczki otworzyła.

² Fragment wykorzystany w tytule rozdziału.

– A teraz, niech młodsza pani stąd wyjdzie, bo będę **ług** gotować. **Zemgli** panią abo co!...

Michasia wysunęła się cicho, powróciła do sypialni i długo siedziała na szeszlunku z twarzą ukrytą w dłoniach.

Ściemniło się zupełnie i noc wiosenna weszła pełna woni, gwiazd i szumu rozwiniętych drzew ponad układające się do snu miasto. Ciepły cień owinał siedzącą w milczeniu kobietę i czarną **draperią** ku stopom jej się osunął.

*

Już Furkowski i Michasia zasiedli do podanej przez Hankę herbaty, gdy wreszcie starsza pani pojawiła się w jadalni. Była rozpromieniona, udało się jej bowiem dostać sługę z „rekomendacji”, nie z kantoru.

– Przyjdzie jutro! – mówiła, rozwiązując wstążki kapelusza. – Rozumiecie przecież, iż Hanka nie może ani chwili u nas pozostać, byłby to grzech tolerować podobne rzeczy i na to dłużej pozwolić nie można!

Furkowski **aprobował**, maczając rogalik z masłem w herbacie. Z zajęciem śledził rozplywającą się tłuszcz po powierzchni szklanki. I on był zdania, że obecność Hanki **kompromitowała** cały dom. Należało ją usunąć jak najprędzej.

Lecz Michasia gryzła wargi z najwyższą niecierpliwością, wydając się jeszcze żółtsza i bledsza w świetle wysoko zawieszanej lampy. Zmieniła niebieski szlafroczek na biały **wyrurkowany kaptanik** i z szerokich rękawów wychylały się teraz do łokcia jej ręce – białej, anemicznej blondynki.

Spojrzała na matkę i na męża, silnie zniecierpliwiona.

– Po co ją oddać? – wyrzekła wreszcie przyciszonym głosem. – Niech zostanie... można by ją zatrzymać na **mamkę**, to biedna dziewczyna!

Furkowski podniósł ze zdziwieniem głowę. Starsza pani otworzyła szeroko oczy i spojrzała uważnie w twarz Michasi.

– Na mamkę? – zapytała. – Na mamkę takiego **latawca**! Żeby dziecko złe skłonności wyssało?... Michasiu!... Co ci to? Opamiętaj się! A toż takie **rozpustnice** różgami **siec**, a nie darowywać i jeszcze **się** z nimi **cackać**. Widocznie jesteś chora i masz gorączkę, skoro możesz mówić takie potworne rzeczy!... Zdawało mi się, że **wszczepiłam** w ciebie uczciwe zasady i całym życiem dałam ci przykład, czym życie uczciwej kobiety być powinno!... Żeby już raz z tym skończyć, idę natychmiast do kuchni, zrobię z Hanką **obrachunek** i każę się jej od jutra wynosić. Musi przecież jeszcze przez dzisiejszą noc porządek w kuchni zrobić i wszystko **poszorować**. Nalejcie mi herbaty i posmarujcie rogalik. Zaraz wracam!

Weszła do kuchni i słychać było podniesiony głos jej, lecz wyrazów rozróżnić nie było podobna. Z początku widocznie Hanka próbowała **się zapierać**, bo słychać było od czasu do czasu:

– Ale jak Bożę kocham!...

Po czym głos sługi umilkł i teraz stara kobieta mówiła sama jedna jak ksiądz z kazalnicy, **gromiąc i piorunując**, licząc rondle, odsuwając stolnicę, potrącając balię...

W jadalni tymczasem Michasia siedziała długą chwilę, wpatrzona w światło lampy, jakby zahipnotyzowana, starając się nie myśleć o tym, co się dokoła niej działo. Lecz głos matki, dolatujący do niej z kuchni, mimo woli szarpał nią i sprowadzał do rzeczywistości.

I nagle ogarnęła ją wielka, olbrzymia, nieskończona litość. Zdawało się jej, że to ją samą torturują w postaci tamtej drugiej, że jest ich dwie, a przecież jedna, której wyrzucają, że spełniła swe przeznaczenie, i sieką **chłostą obelg** w zbolale i pełne macierzyństwem łono – i gdy nagle z kuchni rozległ się zawodzący płaczem głos Hanki, z oczu Michasi polały się dwie **strugi** łez, jasne, lśniące w świetle lampy, jak drogi mleczne z gwiazd najczystszych utkane.

Furkowski zerwał się od stołu i do drzwi kuchennych podskoczył.

– Mamo! Michasia płacze!...

Starsza pani natychmiast do pokoju wpadła. Razem z nią przez drzwi otwarte, jak jęk jesienno-wichru, tak wdarło się **zawodzenie** służącej. Hanka, przypadłszy do **kufierka**, biła głową o ścianę, szlochając głośno.

Starsza pani odwróciła się od progu.

– Cicho mi! – krzyknęła rozkazująco. – Co to za krzyki? Jeszcze się młodsza pani przez ciebie rozchoruje... Chcesz **spazmować**, to ruszaj do sieni!...

Hanka **kułakami** usta zatkała i płakała dalej po cichu, bez jęku, bez ruchu, cisnąc głowę do ściany...

Słowniczek

agonia – stan poprzedzający śmierć, w którym powoli ustają wszystkie czynności organizmu

anemicznie – tu: słabo i niepozornie

aprobować (książk.) – uznawać coś za dobre i słuszne

atrament – barwny roztwór (płyn) służący do pisania przy użyciu pióra; inkaust

brozka – ozdoba przypinana od spodu spinką do stroju kobiecego

brzemienny – tu: o kobiecie będącej w ciąży (ciężarnej)

buchalter (daw.) – księgowy, tj. pracownik biura prowadzący księgi rachunkowe

bynajmniej – wyraz wzmacniający przeczenie zawarte w wypowiedzi

cackać się (pot.) – postępować zbyt łagodnie i ostrożnie

chłosta (książk.) – tu: brutalne zaatakowanie kogoś krytycznymi uwagami

cnotliwy – przyzwoity, postępujący etycznie

czuwanie – tu: staranie się, aby każda czynność była dobrze wykonana

dobitnie – wyraźnie, głośno, w sposób zwracający uwagę

dola (książk.) – czyjeś koleje życia

draperia (książk.) – dekoracyjna tkanina ułożona w ozdobne fałdy

drażliwy – taki, który może wywołać zdenerwowanie lub konflikt

drzazga – mały kawałek np. drewna, który się wbił w skórę; tu: kawałki drewna na opał

dziedziniec – plac otoczony murem lub budynkami

fałda – zagięcie powstałe przez założenie materiału

flanelowy – zrobiony z flaneli, tj. miękkiej, ciepłej tkaniny

gromić (książk.) – krytykować ostro i zdecydowanie

grymasy – zachowanie wyrażające niezadowolenie

gwałtem – siłą, przemocą

istota – żywy organizm (człowiek lub zwierzę)

jarzmo (książk.) – coś, co ogranicza swobodę czyichś działań; niewola

kaftanik – dawniej wierzchni ubiór męski lub damski, zapinany z przodu, sięgający do kolan lub krótszy, z długimi rękawami

kamlotowy – zrobiony z miękkiej tkaniny wełnianej

kantor – tu: biuro pośrednictwa pracy

kaprys – nagła i szybko przemijająca ochota na coś; zachcianka

karafka – ozdobne, pękate naczynie z wąską szyjką na wodę lub trunek

kiecka (pot.) – sukienka

klępa – tu: obraźliwie o kobiecie postrzeganej jako nieuważna, niechlujna

kołyska – rodzaj dziecięcego łóżeczka, które można poruszać z boku na bok (kołysać)

kompromitować – powodować, że ktoś lub coś traci dobrą opinię i naraża się na wstyd lub śmieszność

krochmalony – usztywniony dzięki wypłukaniu np. ubrania w roztworze wody zgotowanej z mąką kartoflaną

kuferek – ozdobny, niski mebel w formie pojemnika z płaską lub wypukłą pokrywą, używany do przechowywania czegoś

kułak (książk.) – dłoń z zagiętymi do wewnątrz palcami

ladaco (książk.) – osoba lekkomyślna, z której nie ma żadnego pożytku; ktoś niewiele wart, nicpoń

ladacznicą (książk.) – kobieta, która zachowuje się w sposób niemoralny, gorszący, rozpustny; kobieta lekkich obyczajów

latawiec (pot. pejorat.) – osoba często korzystająca z rozrywek poza domem

lawowy – wykonany z zakrzepłej lawy

legumina – dawniej słodka potrawa na mące (np. kisiel, budyń), podawana jako deser

łono (*książk.*) – miejsce w brzuchu ciężarnej kobiety, w którym rozwija się dziecko

łoskot – odgłos uderzenia, upadku

ług – żrący środek wybielający, składnik środków czyszczących

łupać – tu: rozbijać na mniejsze kawałki

łupany – tu: rozbijany na kawałki

majestat (*książk.*) – dostojeństwo, powaga

majętny (*przestarz.*) – zamożny, bogaty

mamka – kobieta, która odpłatnie karmi piersią dziecko innej kobiety

melancholicznie (*daw.*) – melancholijnie, z tęsknotą, ze smutkiem

mistyczny – tu: tajemniczy, niepojęty, nieodgadniony

muślinowy – zrobiony z muślinu, tj. lekkiej, przezroczystej tkaniny o luźnym splocie

obelga – wypowiedź mająca na celu obrażenie kogoś

obrachunek – tu: dokonanie podsumowania i oceny pracy

odwet – odpowiadanie złem za zło doznane od kogoś

ofiara – osoba, która doznała przemocy lub straciła życie

opodal – blisko, niedaleko, w pobliżu

oszepony – brzydki, odrażający, szpetny

oś – tu: bycie w centrum uwagi

perkalowy – zrobiony perkalu, tj. z cienkiego bawełnianego płótna

pieczołowitość – dbałość, troska (zazwyczaj w odniesieniu do opieki na kimś lub czymś)

pieszczenie – sprawianie komuś przyjemności, okazywanie czułości

piętno – znamię na skórze człowieka; znak, cecha

pikle – mieszanka warzyw marynowanych w wodzie z octem i przyprawami

piorunować – gwałtownie krytykować kogoś lub coś

piorunujący – wyrażający gniew (np. wzrok)

pomada – tłusty, pachnący środek kosmetyczny używany dawniej do smarowania włosów dla nadania im połysku i miękkości

posag – dawniej majątek wnoszony do małżeństwa przez żonę

poszorować – wyczyścić coś energicznie czymś szorstkim

powijak – pas tkaniny służący dawniej do owijania niemowląt

pręt – długi cienki drążek z metalu lub drewna, często używany jako element konstrukcji

promienieć – błyszczać się, odcinać się (wyróżniać się) na tle czegoś; tu: zwracać na siebie uwagę zachowaniem

próżniak – nierób, leń, leniuch

przedmiot – tu: temat

przenikliwy – skupiony na jakiejś osobie lub rzeczy (np. wzrok)

psiajucha – łagodne przekleństwo (dziś np.: psiakość, psianoga, psiakrew)

psiakrew – przekleństwo (por. *psiajucha*)

rozpustnica – kobieta, która dąży do przyjemności erotycznych wykraczających poza ogólnie przyjęte normy, uważana w związku z tym za postępującą niemoralnie

sagan – duży garnek żelazny lub miedziany

siec (*książk.*) – bić dotkliwie czymś cienkim, powodując przy tym rany

skandalizować – wywoływać zgorzenie, oburzenie, skandal

skraj – krańcowa część

spazmować – głośno płakać lub wydawać głośne dźwięki, mówiąc lub wykrzykując coś

stos – sarta drewna, na której w dawnych czasach palono ludzi skazanych na śmierć

strawa (*książk.*) – jedzenie

struga – wąskie pasmo szybko płynącej cieczy, np. łez, krwi

szezlong – rodzaj kanapy z jednym oparciem, służącej do wypoczynku w pozycji pólężącej

szpilka – tu: cienki, długi, metalowy pręcik zagięty w kształt litery U, służący do spinania włosów

testament – dokument, w którym osoba wyraża na wypadek śmierci swoją ostatnią wolę oraz określa, do kogo będzie należał jej majątek

trumna – skrzynia z wiekiem, w której składa się ciało zmarłego

trwoga (*książk.*) – silny strach

tryumf (*książk.*) – zwycięstwo; sukces

tyranizować – narzucać komuś swoją wolę, w bezwzględny i brutalny sposób wymuszać na kimś posłuszeństwo

winowajca – osoba, która jest sprawcą czegoś złego

wszczepić – tu: wpoić coś komuś, uczyć czegoś przez ciągłe powtarzanie tego komuś

wynędzniały – mizerny, zabiedzony

wyprawa – rzeczy, które dostaje od rodziców kobieta wychodząca za mąż, potrzebne w gospodarstwie domowym

wyrurkowany (*przestarz.*) – zwinięty materiał przybierający formę rurki; pofałdowany

występny – popełniający występki, tj. czyny będące przekroczeniem norm etycznych i moralnych oraz praw obowiązujących w pewnej społeczności

wytrącić – tu: potrącić z wynagrodzenia, tj. odliczyć jakąś kwotę od kwoty należnej komuś i nie wypłacić jej

względy (*książk.*) – życzliwy stosunek do kogoś

zadatek – część należnej kwoty, która jest wpłacana lub wypłacana przed realizacją umowy; w przypadku niedopełnienia warunków umowy zadatek wzbogaca stronę niezwiązaną z brakiem realizacji zobowiązania

zanadto – zbyt, do przesady, nadmiernie

zapierać się – zaprzeczać czemuś

zardzewiały – pokryty rdzą, tj. brunatnoceglastą, kruchą warstwą powstałą na żelaznych powierzchniach w wyniku działania na nie wilgoci

zasznurować usta (*fraz.*) – zaciskać, ściągać usta; przenośnie: mówić mało, milczeć

zatrzepotać (*książk.*) – poruszyć energicznie skrzydłami w górę i w dół

zawodzenie – głośne płkanie połączone ze skarżeniem się na coś

zemglić (*gw.*) – zemdląć, tj. sprawić, że komuś zrobi się niedobrze

zgryziony – bardzo zmartwiony, przejęty czymś, cierpiący psychicznie

zuchwały – zbyt pewny siebie, arogancki

żałobny – smutny i ponury, kojarzący się z pogrzebem i żałobą



6a. Czy rozumiesz? Odpowiedz na pytania dotyczące przeczytanej noweli.

1. Jakie postacie występują w utworze? Kim są dla siebie?
2. Jak wygląda Michasia? Dlaczego znajduje się w centrum uwagi męża i matki? Jak się czuje i zachowuje ta bohaterka?
3. W jaki sposób Michasia wykorzystuje swój stan? Jak zmieniła się jej sytuacja w porównaniu z czasami sprzed ciąży?
4. Jak się zachowuje mąż Michasi, odkąd jego żona spodziewa się dziecka?
5. Jaką osobą jest matka Michasi? Jakie głosi zasady życiowe?
6. Kim jest Hanka? Jak wygląda? Jak wykonuje swoje obowiązki w domu Furkowskich?
7. Co pewnego dnia odkrywa pani Furkowska? Jakie pociąga to za sobą konsekwencje?
8. Jak zachowuje się pani Furkowska wobec ciężarnej służącej, a jak wobec ciężarnej córki?
9. W jaki sposób Michasia odnosi się do Hanki? Kiedy i jak zmieniło się jej postępowanie wobec służącej?
10. O czym Michasia chce porozmawiać z Hanką? Jak przebiega rozmowa między nimi?
11. Dlaczego Hanka uważa, że żaden mężczyzna nie ożeni się z nią? Jak na to stwierdzenie reaguje Michasia?
12. O co Michasia prosi swoją matkę? Jak na tę prośbę reaguje pani Furkowska?
13. Co pani domu ostatecznie postanawia wobec ciężarnej Hanki?



6b. Zdecyduj, które z podanych zdań są prawdziwe (P), a które fałszywe (F).

		P	F
0	<i>Pewnego dnia pani Furkowska odkrywa, że jej córka jest w ciąży.</i>		V
1	Michasia od dawna znała tajemnicę służącej.		
2	Mąż Michasi jest urzędnikiem.		
3	Zięć i teściowa zawsze dbali o dobre relacje między sobą.		
4	Michasia spisała testament z powodu swojej choroby.		
5	Pani Furkowska znalazła nową służącą, aby Hanka mogła odpocząć.		
6	Służąca zawsze sumiennie wykonywała swoje obowiązki.		
7	Michasia współczuje Hance i wstawia się za nią do matki.		
8	Stanisław podziela zdanie żony na temat ciężarnej służącej.		
9	Pani Furkowska brutalnie rozlicza się z Hanką.		
10	Służąca nie kryje swojej rozpaczki po zwolnieniu jej ze służby.		



7. Bohaterowie noweli dużo gestykują i mają wyrazistą mimikę. Wskaż w poniższych przykładach pochodzących z utworu niepoprawne połączenia wyrazowe.

- a) *słaby uśmiech – blady uśmiech – mieć niewyparzony uśmiech (język) – uśmiech rozjaśnił komuś twarz*
- b) *nie mieć do kogo oczu otworzyć – smutny wyraz oczu – podsiniałe oczy – wytrzeszczone oczy*
- c) *przenikliwy wzrok – utkwić wzrok – na pierwszy rzut wzroku – piorunujący wzrok*
- d) *spojrzeć uważnie – spojrzeć piorunującym wzrokiem – spojrzeć od ucha do ucha – spojrzeć z wyrazem zdziwienia*
- e) *nie wierzyć własnej głowie – bić głową o ścianę – potrząsać głową – pokiwać głową*
- f) *gołą twarzą widać – oszpecona twarz – ukryć twarz w dłoniach – mizerna twarz*
- g) *zasnurować usta – mieć wypieki na ustach – gryźć wargi – zaciśnięte zęby*
- h) *wyciągnąć rękę – poplamione ręce – opuścić ręce – strzepić sobie ręce*
- i) *przyciszony głos – o mały głos – podniesiony głos – głos umilkł*
- j) *wzruszyć ramionami – bębnić palcami – pociągnąć nosem – pogrozić nogą*
- k) *dzielić brwi na czworo – marszczyć brwi – strugi łez – z oczu polały się łzy*
- l) *błękitne oczy – zaspane oczy – mieć oczy na karku – zamykać oczy*



8. Uzupełnij zdania odpowiednim słownictwem.

mianowicie • natomiast • *ponieważ* • podczas gdy • mimo to • zaś
skoro • oprócz tego • chociaż • tak więc • otóż • wyciągnąć wniosek

0. Pani Furkowska uważa, że Hanka kompromituje jej dom, *ponieważ* spodziewa się nieślubnego dziecka.
1. Michasia ma matkę i męża, nic nie wiadomo o rodzinie Hanki.
2. Michasia wymyśliła, że męża i matka wcześniej ją zaniedbywali i lekceważyli, to teraz, gdy jest w ciąży, zmusi ich ona do ulegania jej kaprysom.
3. Pani Furkowska chce natychmiast wyrzucić służącą z domu, jej córka staje po stronie biednej dziewczyny i chciałaby ją zatrzymać.
4. Dla Stanisława ciąża Michasi oznacza spełnienie jego największego marzenia, a posiadania pełnej rodziny.
5. Mąż Michasi niewiele mówi i zgadza się z panią Furkowską, z czego można , że nie chce się narażać na gniew despotycznej teściowej.
6. Służąca spodziewa się dziecka, a ciężko pracuje od rana do nocy.
7. Hanka początkowo musiała znosić kaprysy Michasi. była źle traktowana przez panią Furkowską, która kazała jej pracować ponad siły.
8. Michasia i Hanka są w ciąży, to pani domu nie traktuje ich jednakowo: córkę rozpieszcza, służącą wykorzystuje.
9. Michasia współczuje Hance, dlatego zwraca się z prośbą do matki. proponuje, aby dziewczyna została w ich domu i była mamką.
10. Dla pani Furkowskiej trzymanie w domu dziewczyny spodziewającej się nieślubnego dziecka to grzech, stanowczo rozlicza się z Hanką i znajduje na jej miejsce nową służącą.



9. Uzupełnij tabelę odpowiednimi zdaniami i uzasadnij poszczególne wypowiedzi (tekst argumentacyjny).

- a) Hanka kompromituje dom Furkowskich w oczach innych ludzi.
- b) *Ciężarna Hanka nie może zostać w porządnym domu.*
- c) *Hanka jest w ciąży i nosi w sobie nieślubne dziecko.*
- d) Hanka jako kobieta splamiła swój honor i dobre imię.
- e) Furkowska już znalazła na miejsce Hanki inną służącą.
- f) Przebywanie niemoralnej Hanki w domu Furkowskich to grzech.

Według pani Furkowskiej Hanka nie może dłużej pracować w jej domu jako służąca.		
Wstęp	teza (stwierdzenie)	<i>Hanka jest w ciąży i nosi w sobie nieślubne dziecko.</i>
Rozwinięcie	argument 1	Po pierwsze,
	argument 2	Po drugie,
	argument 3	Po trzecie,
Podsumowanie	potwierdzenie tezy	<i>Ciężarna Hanka nie może zostać w porządnym domu.</i>



- 10. Uzupełnij tabelę według własnego pomysłu, a następnie napisz rozprawkę (tekst argumentacyjny) na temat podany w tabeli.**

Czy możliwy jest świat bez podziałów społecznych?		
Wstęp	teza	
Rozwinięcie	argument 1	
	argument 2	
	argument 3	
Podsumowanie	potwierdzenie tezy	

12. Bądź mediatorem!

1. Twoja szkoła chce zorganizować Tydzień Równości i Różnorodności. Samorząd Uczniowski/Studentów ogłosił konkurs na jego obchody. W parach lub grupach przygotujcie program na jeden dzień, zaprezentujcie go w gronie kolegów/koleżanek, a następnie przedyskutujcie wszystkie propozycje i wybierzcie najlepszą.
2. Uważasz, że rodzice nierówno traktują Ciebie i Twoje starsze rodzeństwo, które – Twoim zdaniem – może robić, co tylko chce. Porozmawiaj na ten temat z rodzicami, przedstaw im swój punkt widzenia i przekonaj ich, że mimo młodego wieku jesteś osobą odpowiedzialną i godną zaufania.



13. Powiedz lub napisz!

1. Jak mogły się potoczyć dalsze losy Hanki i rodziny Furkowskich? Czy opisana historia mogłaby się wydarzyć współcześnie? Uzasadnij swoje zdanie.
2. Jak postąpiłabyś/postąpiłbyś, gdybyś była/był na miejscu pani Furkowskiej? Uzasadnij swoją opinię.
3. Czym jest dyskryminacja? Jaki rodzaj dyskryminacji opisała Zapolska? Z jakimi rodzajami dyskryminacji mamy do czynienia współcześnie?
4. Co się zmieniło na przestrzeni lat w sytuacji kobiet, które wychodzą za mąż? Zapytaj mamę, babcię lub inną zamężną kobietę, jakie zmiany dostrzegają w tym zakresie oraz jak je oceniają.
5. Co oznacza powiedzenie *prac brudy/pranie brudów*? Jakie przejawy publicznego *prania brudów* można dostrzec współcześnie? Jaka jest Twoja opinia na ten temat?
6. Co w naszych czasach budzi zgorszenie, jest powodem skandalu lub uchodzi za drażliwy temat? Podaj przykłady i uzasadnij swoje zdanie.
7. Wyraż opinię na temat maksym moralnych, które wygłasza Aniela Dulaska, bohaterka dramatu G. Zapolskiej:
 - *Iść prosto – nie oglądać się. Pamiętać: skromność – skarb dziewczęcia.*³
 - *Szczęśliwa jestem, że już jestem w domu. Dla kobiety, nie ma jak dom. Ja to zawsze powtarzać będę.*
 - *Byt zabezpieczony – to podstawa życia. A co do męża, można go uchodzić. Pensję zabierać, gdy zaferuje⁴ – co dzień dwie szóstki na kawę do łapy, a cygara samej kupować i suszyć na piecu. Inaczej taki pan może cię zrujnować.*



³ Słowa Dulskiej wypowiedziane do córek, Hesi i Meli.

⁴ zaferować (łac.) – przynieść, pobrać

 **14. Patrz i mów!**

1. Opisz rysunek i powiedz, który fragment noweli przedstawia.
2. Co oznacza tytuł noweli? Na jaki problem zwraca uwagę autorka utworu? Jaka jest Twoja opinia na ten temat?
3. *A kto by się ta żenił ze mną...* – stwierdza Hanka. Co poradziłabyś/poradziłbyś tej bohaterce, gdybyś żył w jej czasach? Jaką radę dałabyś/dałbyś Hance z perspektywy czasów współczesnych?



Codziennie nauczyciel i jego słowa były przedmiotem szyderstw, żartów i śmiechu



1. Zastanów się...

1. Kto i dlaczego bywa najczęściej ofiarą złośliwych żartów i komentarzy?
2. Dlaczego niektórzy ludzie naśmiewają się z innych osób? Do czego mogą prowadzić tego rodzaju zachowania?
3. Jak należy reagować w sytuacji, gdy ktoś nas ośmiesza lub dyskryminuje?



2a. Połącz czasowniki z ich objaśnieniami.

0	tyranizować	A	wytrzymywać, akceptować
1	uporać się	B	skłaniać kogoś do uwierzenia w coś
2	znosić	C	mieć nad kimś bezwzględną władzę
3	gnębić	D	robić coś dla wywarcia wrażenia
4	wmawiać	E	wywoływać niepokój lub przygnębienie
5	popisywać się	F	zacząć coś robić
6	imponować	G	dać sobie z czymś radę; zakończyć coś
7	zabrać się	H	wzbudzać czyjś szacunek lub podziw



2b. Uzupełnij zdania czasownikami z ćw. 2a w odpowiedniej formie.

0. Gosia wymaga od swoich młodszych braci bezwzględnego posłuszeństwa. Ona ich wręcz **tyranizuje**, bo każe im wykonywać za siebie wszystkie obowiązki domowe!
1. Ciągłe hałasujecie, puszczenie głośno muzykę, a ja nie mogę się uczyć do sesji! Jak długo jeszcze będę musiała wasze wybryki?
2. Mija dzień za dniem, tydzień za tygodniem, a ja nie mogędo pisania pracy licencjackiej, bo ciągle coś mnie rozprasza.
3. Jesteś coraz bardziej przygnębiona i małomówna. Co cię ? Jeśli mi o tym opowiesz, może będę mogła ci jakoś pomóc.
4. Andrzej drogimi gadżetami i markowymi ubraniami, ale w gruncie rzeczy dobry z niego kolega, bo zawsze pomaga w potrzebie.
5. Rodzice ciągle Igorowi, że tylko studia zapewnią mu dobrą pracę, a on chciałby otworzyć własną restaurację, ponieważ uwielbia gotować.
6. mi ludzie, którzy realizują swoje marzenia mimo trudności życiowych.
7. Nie mogę z tym zadaniem. Dla mnie to jakaś chińszczyzna!



3. Uzupełnij zdania odpowiednim słownictwem.

po kryjomu • stokroć • ni stąd, ni zowąd • *milczkiem* • słuchać bajdurzenia • sprawka

0. Dlaczego *milczkiem* zmieniliście nazwę strony internetowej? Mieliśmy wspólnie o tym zdecydować!
1. Wnusiu kochany, po dziękuję, że przyniosłeś mi do domu te ciężkie torby z zakupami! Co ja bym bez ciebie zrobiła?
2. W kuchni na podłodze leżą rozbite filiżanki i talerzyki! Czyja to ?
3. Ania karmiła bezpańskiego psa. Zawsze chciała mieć w domu jakieś zwierzę, ale rodzice się na to nie zgodzali.
4. Nie mam ochoty Marka. Te jego opowieści są po prostu wysrane z palca!
5. Adam pojawił się i przestraszył koleżanki zajęte rozmową.



4. Czytając utwór, zaznaczaj fragmenty opisujące różne formy przemocy werbalnej i niewerbalnej wobec głównego bohatera.

GABRIELA ZAPOLSKA *KOZIOŁ OFIARNY*

Pan Wentzel zmarszczył brwi i położył **kanciastą** linię obok siebie.

– Proszę o spokój! – wyrzekł ochryplym głosem.

– Oko brandenburskie! – odpowiedział natychmiast Julusiek.

– Z perską żrenicą – dorzucił Marian, pakując ręce w kieszenie od spodni.

Pan Wentzel podniósł swą **spiczastą** głowę, pokrytą najeżonym włosom, i spojrzał na porozkładane na krzesłach dzieci.

– Proszę o spokój! – powtórzył, a wargi wybladłych ust drżały mu jak w **febrze**.

– Patrzcie! Panu „Wentzlemu” spuchła z lewej strony twarz! – zawołał Julusiek, mrużąc powieki.

– To od tych papierosów, które po kryjomu pali, a nam nawet zaciągnąć się nie da – odparł flegmatycznie Marian, obserwując z ironią wychudłe policzki nauczyciela.

Panu Wentzlowi krew uderzyła do głowy.

– Nie palę papierosów – wyrzekł energicznie. – Nie wmawiajcie we mnie złych czynów, które sami spełniacie.

Julusiek wzruszył ramionami. Marian wpakował ręce jeszcze głębiej w kieszenie.

– Nie palisz pan? – zapytał, wydymając czerwone i pełne policzki. – Phi!... To taka prawda jak to, że pan **atramentem** dziur w butach sobie nie czernisz... Zaprzecz pan temu!

– Zaprzecz pan temu! – **zaskrzeczał** jak mały psiak Julusiek i w **ekstazie triumfu** usiadł na stole, gdy tymczasem Marian wciąż kołysał się na krześle, patrząc spod oka na nauczyciela.

Pan Wentzel był **przybity**.

Rzeczywiście, nie dalej jak wczoraj smarował rano bielące się wśród czarnej skóry butów skarpetki... Smarował atramentem, aby nie przeświecały **zanadto**, gdy wejdzie do sali jadalnej lub salonu.

Milcząc, ujął w rękę jedną z ciemnooprawnych książek, których stosy leżały na stole.

– Zaczniemy wykłady od *Historii świętej* – rzekł cichym głosem.

Lecz Julusiek pragnął nasycić się swym triumfem i cały włożył na stół, strącając zabłoconymi nogami książki i zeszyty na ziemię.

– Wziąłeś pan patyk... O, tak!... Umaczałeś pan w atramencie i smarowałeś pan buty...

Pan Wentzel pobladł jeszcze bardziej.

– Proszę zleźć ze stołu i usiąść **przyzwoicie**, inaczej przerwę lekcję...

– Wielka będzie szkoda... – mruknął Marian.

Julusiek odsunął się trochę i podwinął nogi pod siebie.

– Jedź pan – wyrzekł. – Mnie to nie przeszkadza, ja i tak mogę pańskiego bajdurzenia słuchać.

Pan Wentzel otworzył książkę i powoli zaczął przewracać kartki ozdobione **rycinami**.

– Skończyliśmy na Samsonie i ucięciu włosów – zaczął, połykając ślinę. – Wiecie, że uczyniła to Dalila i...

Na twarzach chłopców pojawił się dziwny wyraz.

– Musiała to być **szykowna** kobieta – mruknął Julusiek, uśmiechając się rozkosznie. – Prawda, Marian?

Lecz Marian zwrócił się teraz ku panu Wentzlowi i patrząc wprost na twarz nauczyciela, zapytał:

– Jak pan sądzi? Brunetka była? Co?

– Nie wiem! – odparł nauczyciel.

– Daj spokój, Marianie!... – wrzasnął Julusiek. – Albo on się zna na tym!

– Hm!... – odrzekł Marian. – Jest przecież mężczyzną.

– E! Taki tam! Boże się zmiłuj!...

Pan Wentzel zerwał się z miejsca.

– Cicho! – krzyknął, uderzając książką o stół. – Cicho!... Bo...

Głos uwiązał mu w gardle.

Marian i Julusiek, mrużąc oczy, przypatrywali mu się **impertynencko**.

Tyle ironii mieściło się w wyrazie twarzy tych przedwcześnie rozwiniętych dzieci, że nauczyciel najczęściej czuł swą sztuczną energię jakby zmrożoną i w głębi serca doznawał dziwnego ścśnienia, które mu dotkliwy ból sprawiało. Czuł swą bezsilność i milknął, połykając łzy i **upokorzenie**.

Tych dwóch **malców** w kraciastych kurtkach, nie dorastających mu do nosa, tyranizowało go i kark mu do ziemi chyliło.

Co **począć** miał?

Podszedł do okna i machinalnie otworzył **lufcik**. Świeże wiosenne powietrze wpłynęło nagle do pokoju...

Wentzel cofnął się od okna jakby nagle **upojony**...

Przymknął oczy i stał tak blady, **nędzny**, w **smudze** świetlanej, która kładła żółte i białe tony na twarz jego **znędzniałą**.

– Może byś pan kończył lekcję!... – odezwał się nagle Marian, znudzony milczeniem nauczyciela.

– To się wie – dorzucił Julusiek. – Pan zbijasz bąki jak jaki **radca**. Nic pan w lufciku nie wystoisz! Jeszcze panu oko spuchnie!

Pan Wentzel powoli odwrócił się i zbliżył się do stołu. Na twarzy jego malowała się smutna rezygnacja. Usiadł na krześle i unikając spojrzenia w twarze chłopców, rozpoczął wykład:

– Wiecie, że Samson był bardzo silny, wiecie, że gdy oparł się o kolumny **świątyni**, ramionami wstrząsnął, kolumny w **gruzy** się rozsypały i dach cały **runął**...

– Albo to prawda – przerwał Julusiek, uśmiejając się **sceptycznie**.

Marian poprzestał na ironicznym wzruszeniu ramionami.

Pan Wentzel ciągnął dalej:

– Dach cały runął, przygniatając zgromadzone tłumy. W ten sposób więc nieprzyjaciele Samsona...

– E, to taka prawda jak to, że Ewa jabłko zjadła... – przerwał znów Julusiek.

– Pokonani zostali... – brzmiał głos nauczyciela.

Teraz Marian poruszył się na krześle.

– A Adam **ogryzkiem się udławił**... – wyrzekł śpiewającym głosem.

– I gdyby nie Dalila, która...

Lecz już słowa pana Wentzla brzmiały jedynie chyba dla niego samego. Dzieci, pobudzone w swej **przekornej** wesołości, jak piłkę odrzucały sobie wzajemnie legendy podawane im przez nauczyciela za fakt. Dla nich, dla tych rozbudzonych przedwcześnie umysłów, nie istniał już żaden urok naiwnej wiary – ze śmiechem i **drwinami** szarpali treść *Pisma*, nie mogąc jeszcze zrozumieć **przenośni**.

Pod **gradem** tych słów **wyziewanych** przez drobne, dziecięce usta, które zda się stworzone były do szeptania modlitwy, pan Wentzel siedział przybity, bezsilny, z głową na piersi zwieszoną. Codziennie powtarzało się to samo.

Codziennie nauczyciel i jego słowa były przedmiotem **szyderstw**, żartów i śmiechu.⁵

Julusiek leżał już teraz na stole, wywijając z radości nogami, Marian **napawał się** spokojnym triumfem i pełen nieopisanej **błogości** wydymał usta do niebywałych rozmiarów.

– Jak tam było z tym Noem? Opowiedz pan, panie Wentzel!

– Albo z tym Dawidem!

– A Zuzanna? Co?...

Płomienie przebiegały zmysłową twarz Mariana.

– Tak! Tak!... Zuzanna!... To pyszny kawał!...

I nagle, ni stąd, ni zowąd, rozlega się z piersi dzieci wrzaskliwy śpiew:

Hopsztynder!... Madaliński

Fiuta!... Z kopyta!...

Szara, ciach, ciach! Tańczy sobie

Z Barabaszem mazura!...

– Proszę o spokój!... – **jęczy błagalnie** pan Wentzel.

Hej kolęda!... kolęda!...

Podobał się Jewie! Jeździ na cholewie,

A boso go znać!... Znać!... Znać!...

Pan Wentzel głowę ukrył w dłonie.

A boso go znać!...

Lecz nagle drzwi się otwierają i dwie postacie kobiece ukazują się w progu.

– Co się tu dzieje? – pyta pani domu, chuda, płaska blondynka, nosząca na schylonych ramionach **fałdziste szaty** wdowie.

– *C'est atrocé!*⁶ – odzywa się druga, odpinając **zwawo** guziki zniszczonego płaszczyka.

⁵ Fragment wykorzystany w tytule rozdziału.

⁶ *C'est atrocé!* (fr.) – To okropne!

– Panie Wentzel, jak pan możesz pozwolić na coś podobnego?!

Pan Wentzel powstał już z krzesła i w milczeniu układa książki i zeszyty. Czuje, że wszystko, co powie na swoje usprawiedliwienie, na nic się nie przyda.

W przekonaniu matki „dzieci” są trochę **rozpuszczone**, ale ostatecznie można na nie lekarstwo znaleźć i do posłuszeństwa doprowadzić.

Wprawdzie ona sama nigdy dokazać tej sztuki nie mogła, ale... przecież... pan Wentzel jest mężczyzną! Powinien umieć nakazać szacunek dla swoich słów i osoby.

Więc słodkowskim głosem mówi to wszystko, a słowa jej jak uderzenia **bicza smagają** zboląłą głowę nauczyciela.

Tak! Tak!... Pani ma zapewne rację – każdy inny na jego miejscu poradziłby sobie z pewnością, tylko on! On! Nie wie, nie umie **poskromić** swych uczniów, nakazać ciszę i potrzebny spokój.

– Uważasz pan... – ciągnie dalej pani Szymczyńska, a głos jej płynie łagodnie jak szmer **strumyka**. – Julusiek i Marian są dzieci wyjątkowe, należy więc z nimi postępować w wyjątkowy sposób. Tymczasem pan!

Wyjątkowe dzieci z niezrównaną ironią spoglądają na pana Wentzla, który zmieszany, drżący, **spłoniony**, szorując nogami po podłodze, ustępuje przy stole miejsca **guwernantce**, która – wytarty płaszczyk ostrożnie na łóżku Julusia złożywszy – przystępuje do krzesła z bardzo wojowniczą miną.

Matka tymczasem zachwyconym wzrokiem ogarnia pełne policzki Mariana i żółtą głowę Juluśka, który zdecydował się wreszcie zsunąć ze stołu i usiąść na poręczu krzesła.

– Tak! Tak! Wyjątkowe dzieci! – powtarza machinalnie i po bladych jej ustach przebiega uśmiech zadowolonej macierzyńskiej próżności.

Pan Wentzel pochyla pokornie głowę i odwróciwszy się, drżącymi rękami szuka w pudełku, zastępującym mu szafę, czystej chustki i swej wytartej **portmonetki**. Pudełko to stoi pod jego łóżkiem, biednym, smutnym posłaniem opuszczonego **wyrobnika**, narzuconym dla *decorum*⁷ **szafirową kapą**, stanowiącą własność pani domu, którą skromny kocyk biednego chłopca raził i harmonię przyzwoitego umeblowania dziecinnego pokoju psuł zupełnie.

W pudełku pan Wentzel nie znajduje chustki, ale za to wydostaje zdechłą mysz, uczeponą przy zameczku portmonetki, w której kilka **miedziaków się kołacze**. Jest to sprawka „wyjątkowych” dzieci, które duszą się ze śmiechu na widok bladości pokrywającej nagle twarz pana Wentzla.

Wiedzą o tym, że pan Wentzel boi się **konwulsyjnie** myszy, i udanie się rozkosznego **figla** uczuciem **blógin** napętnia ich serduszka.

⁷ *decorum* (łac.) – dekoracja, ozdoba

Lecz siedząca przy stole Francuzka marszczy brwi i groźnie podniósłszy rękę do góry, woła ochryłym głosem:

– *Attention, sales gamins! Ou je vais vous ficher des claques!*⁸

Chłopcy milkną i kołyszają się na krzesłach z mniejszym niż zwykle zapalem. Matka zaś przesyła dyskretny półuśmiech w stronę Francuzki, która prześlicznym **żargonem** z Montmartre rozpoczyna wykład greckiej mitologii.

I powoli fałdzista suknia matki wdowy znika we drzwiach, spoza których dolatuje wystukiwane na fortepianie jakieś *Rêverie* Aschera.

Pan Wentzel tymczasem **szamocze się** ze zdechłą myszą, starając się odczepić ją od portmonetki. Pot pokrywa mu **skronie**, wyraz **wstrętu** maluje się w jego smutnych, wielkich oczach.

Trwa to długą chwilę – dzieci ciągle spod oka obserwują nauczyciela, triumfują wewnętrznie. Wreszcie Julusiek dłużej wytrzymać nie jest w stanie.

– To ci pan Wentzel **zdesenia!**... – woła, podrywając się na krześle.

– Jak **karaluch** w **tataraku!**... – dorzucza śpiewając Marian.

Lecz Francuzka uderzeniem pięścią w stół przerywa wybuchy radości miłych chłopczyków.

– *Taisez ous, tas des salauds!*⁹ – I nagle, sięgając do bocznej kieszeni sukni, wydobywa dość duży **rewolwer**, którego otwory pozaklejane są umiejętnie kulkami z chleba.

– No! – mówi, kładąc rewolwer na stole. – *J'espère, que vous allez vous tenir tranquilles... autrement – je tire!*...¹⁰

I dalej ciągnęła wykład przy wzorowej ciszy ze strony obu chłopców, po których twarzach przemknął nawet cień szacunku.

Pan Wentzel tymczasem uporał się z myszą i wzięwszy ze stolika wytarty i zrudziały kapełusz, gotował się do wyjścia. Z rodzajem zazdrości spojrzął na zniszczoną twarz Francuzki i na leżący na stole rewolwer.

Tak! Widocznie inni ludzie posiadali dar wpływania dodatnio na te... wyjątkowe dzieci – on jeden tylko nie, on jeden!...

Stłumiwszy westchnienie, ujął cicho za klamkę i wysunął się z pokoju.

– *Junon, dévorée par la jalousie, épiait Jupiter...*¹¹ – mówiła Francuzka ochryłym głosem, wykrzywiając przy tym swą twarz na kształt maski kłowna. – *Et Jupiter aimait Jo...*¹²

⁸ *Attention, sales gamins! Ou je vais vous ficher des claques!* (fr.) – Uważajcie, brudne dzieciaki! Albo dam wam klapsa!

⁹ *Taisez ous, tas des salauds!* (fr.) – Spokój, bando łajdaków!

¹⁰ *J'espère, que vous allez vous tenir tranquilles... autrement – je tire!* (fr.) – Mam nadzieję, że zachowacie spokój... inaczej będę strzelać!

¹¹ *Junon, dévorée par la jalousie, épiait Jupiter...* (fr.) – Junona, pochłonięta zazdrością, śledziła Jowisza...

¹² *Et Jupiter aimait Jo...* (fr.) – A Jowisz kochał Jo...

Zagłębiła się teraz w **miłostki** Jowisza z całą **lubością bulwarówki**; po jej ustach igrał od czasu do czasu uśmiech, a ręka machinalnie poprawiała rzadką na czole grzywkę.

Julusiek, trochę znudzony, gonił czasami migające po suficie słoneczne plamy i usiłował zwinąć język w łuk, zwany „klops”. Tylko Marian, zasłuchany w słowa Francuzki, ślizgał się wzrokiem po jej piersi rysującej się dość wyraźnie pod opiętym stanikiem.

Patrzył, oczy mrużył i usta wydymał...

– Chwilkę, panie Wentzel, proszę tylko o krótką chwilkę!...

I Ewelinka, powstawszy od fortepianu, potrząsnęła głową ubraną w całe pęki loków.

– Gdzie pan uciekasz? Nigdy nie masz czasu... A ja tu sama tak siedzę!...

Ostatnie słowa podkreśliła znacząco **powłóczystym** spojrzeniem.

Pod wpływem tego spojrzenia pan Wentzel pobladł jeszcze bardziej niż na widok myszy.

O! Gdyby wiedział, że Ewelinka obecnie „marzy” w salonie i fortepian... „gniecie”, jak mówił Julusiek, byłby z pewnością **umknął** przez kuchnię, choć i tam kucharka witała go niedwuznacznym mrużeniem i dowodzeniem, że „rosół się jej utręsie w garnku, skoro pana Wentzla bez¹³ kuchnię niesie”...

Lecz pan Wentzel stokroć wolałby już narazić się na gniew kucharki, niż poddawać się **magnetycznym** spojrzeniom Ewelinki, dopełniającej w ten sposób **pensyjnej** edukacji i próbującej siły swych **wdzięków** na nieszczęsnym nauczycielu swych braci.

– Zagram panu Aschera... – wyrzekła, **sznurując** dość duże **usta** – przewracaj mi pan kartki...

Pan Wentzel rozpaczliwie zaczął przestępować z nogi na nogę.

– Chcę iść... na pocztę – wyjąkał cichym głosem.

– Poczta nie ucieknie – szeptała panna, przechylając się w łuk dla uwydatnienia wypukłości bioder. – A wreszcie, ja proszę!...

Ostatniemu słowu towarzyszyło znów wymowne spojrzenie.

W chorej piersi pana Wentzla serce zabiło gwałtownie, krew uderzyła mu do głowy i czerwonym płomieniem oczy zasłoniła.

Ewelinka uśmiechała się zadowolona. Chciała doświadczyć, czy „powłóczyste” spojrzenie „działa” i przekonała się, że istotnie jest to dobry lek i nie kosztuje zbyt wiele zachodu.

Lecz, pobudzona w swych doświadczeniach **kokieterijnych**, pragnie dalej prowadzić rozpoczęte dzieło.

– Pan mnie unika, panie Wentzel – zaczyna znowu, grając dość fałszywie „**nokturno**”. – Pan mnie unika! O, ja to czuję!...

¹³ bez (reg.) – przez

Pan Wentzel nie śmie zaprzeczyć. Stoi jak słup soli, zaciskając konwulsyjnie pięści. W gardle czuje **dławienie**, usta mu drżą nerwowo.

Tymczasem dziewczyna przechyla głowę i mrużąc lekko oczy, wpatruje się w swą **ofiara**.

– Pan ode mnie ucieka, a ja cierpię!...

„Nokturn” rozpływa się w przyciszonym **akordzie**. Ewelinka z wdziękiem opiera głowę o **pulpit** i pozostaje w tej pozie chwil kilka, żałując, że nie może widzieć siebie samej i ocenić w całej malowniczości sytuacji, w której się znajduje.

Pan Wentzel tymczasem mieni się na twarzy wszystkimi kolorami tęczy.

Boże mój! Ona... przez niego cierpi, a on stoi jak wkuty w dywan, nie mając siły, aby powiedzieć słowo na swoje usprawiedliwienie!...

Ewelinka obserwuje go spod oka.

Cieszy się serdecznie rozpaczą wrytą na chudej twarzy chłopaka.

Cierpi! Mężczyzna cierpi z jej powodu.

O, radości!

Nie wie jednak, jak wybrnąć z tej sytuacji.

Czy, podawszy rękę, zmusić go do ukłęknięcia, czy oddalić się jak „senne zjawisko”, pozostawiając po sobie „szmer jedwabnej szaty”...

Wybiera to drugie, odkładając triumf zupełny na później, i zerwawszy się z wdziękiem z taboretu, przebiega salon z szelestem świeżych spódniczek, a odwróciwszy się na progu, rzuca **osłupiałemu** Wentzlowi dwa słowa:

– Do wieczora!...

Lecz scena ta ma świadka w osobie matki wdowy, która suwa się jak cień po całym mieszkaniu, udając **gorliwie** wypełnianie swych obowiązków.

Przed wrytym w ziemię Wentzlem zjawia się teraz nagle surowa, sztywna, pełna godności.

– Co pan tu robisz, panie Wentzel? – pyta **majestatycznie**. – Proszę się nie zapominać! Nie za-po-mi-nać!...

I odwraca się jakby z jednej sztuki wykuta, owijając nogi nieszczęsnego nauczyciela w fałdy swej długiej szaty.

Pan Wentzel skłania się nisko i cofa się tyłem w stronę przedpokoju. Otwierając drzwi, słyszy brzęk szkła i odwróciwszy się, dostrzega Justysię, pokojówkę, strącającą szczotką pogruchotane **kinkiety**.

– Wszystko przez pana – mruczy pokojówka. – Szarpnąłeś pan drzwiami, że się we mnie wszystko zatrzęsło...

Pan Wentzel na palcach sunie przez przedpokój.

– Czysto jak zmora¹⁴, albo hałasuje, albo milczkiem **lezie**...

Pan Wentzel przy drzwiach prowadzących na schody podnosi zasuwkę i ujmuje klamkę. Justysia, oparta na szczotce, patrzy z pogardą na jego wytarty **surducik** i wąskie ramiona.

– To ci mężczyzna! – szepcze, pociągając nosem. – Ni do Boga, ni do ludzi...

Pan Wentzel gorączkowo zaczyna zbiegać po schodach.

Tymczasem w pokoju Ewelinki cicho odbywa się scena. Pani Szymczyńska uznaje za stosowne przestrzec córkę przed niebezpieczeństwem, na jakie się naraża, pozostając sam na sam z mężczyzną.

Lecz Ewelinka smaruje sobie nos kremem Simona i pogardliwie wzrusza ramionami.

– Z jakim mężczyzną mnie widziałas? – pyta, wydymając usta.

– Z panem Wentzlem!...

– A!...

– No... nie zaprzeczysz temu, że byłaś z nim przed chwilą... w salonie – mówi, **jąkając się** matka, której zimna krew Ewelinki i wzgardliwe miny prawie od chwili urodzenia córki imponują i pewność siebie odbierają.

Ewelinka teraz pudrem Simona bieli się na potęgę.

– Byłam... – odpowiada wreszcie. – Byłam, ale taki pan Wentzel przecież się nie liczy...

– Przecież jest mężczyzną...

Ewelinka spojrzała na matkę z litością.

– Mężczyzna?... To nędzna **imitacja**, nie żaden mężczyzna!...

I poszła, odwijając z cienkich **obłonek** mydło Simona mające własność „udelikatniania naskórka”.

„I ftobie jednym cała nasza nadzieja synu najmilszy, com cię własnymi piersiami wykarmiła i sboleniem sercowym wyhodowała”...

Pan Wentzel rękę przesunął po oczach, bo jakaś mgła wilgotna źrenice mu przysłaniać poczęła. Ten kawałek grubego, **ordynarnego** papieru, zakreślony krzywym i **niewprawnym** pismem, szarpie mu duszę na kawałki.

Odebrał przed chwilą z poczty ten list od matki, ubogiej sklepikarki w małej podgórskiej mieścinie, gdzie i on spędził swe dziecinne lata. Gdy listy przychodziły dawniej do domu pani Szymczyńskiej, „wyjątkowe” dzieci na dobre bawiły się „koszlonami”¹⁵, z jakich złożony był adres.

Od pewnego czasu więc pan Wentzel odbiera listy od matki z biura pocztowego i siada w małym ogródku, otaczającym gmach pocztowy, dla odczytania i odcyfrowania **hieroglifów**, z jakich się zwykle listy te składają.

¹⁴ *czysto jak zmora* – zupełnie jak duch, jak zjawia

¹⁵ „koszlony” – kulfony, tj. niestaranne, krzywe litery

I teraz siedzi na wilgotnej ławce, tuż pod krzakiem bzu, który dopiero pączki wypuszczać zaczyna.

Dokoła kilka chudych drzew wznosi swe bezlistne gałęzie, pies jakiś **bląka się** po trawnikach, grzebiąc łapami w czarnej ziemi, poprzecinanej wąskimi paskami zieloności.

W powietrzu unosi się ciepła wilgoć, która piersi smutkiem tłoczy i moc wspomnień nasuwa. Pan Wentzel raz jeszcze powoli list przeczytał, po czym, pochyliwszy na piersi głowę, myśleć począł.

W nim jednym cała nadzieja!

Cała nadzieja tych dwojga starców zgiętych od pracy, nędzy i smutku! Jak w tęczę, tak patrzą w niego ci rodzice, którzy – odmawiając sobie kawałka mięsa, chwili spoczynku – do szkół go wysłali i teraz czekają **plonów** z tej **mozolnej**, ciężkiej pracy.

On wie, on to czuje, że jemu ustawać w pracy nie wolno, że wszystko, co znosi w domu pani Szymczyńskiej, nadal znosić powinien, bo ma ką, w którym stoi łóżko jego, ma dach nad głową, bo łyżka **strawy**, która mu nieraz przez ściśnięte gardło przejść nie może – trzyma go przy życiu – jego i tamtych dwoje...

I widzi ich w czarnej jamie sklepiu pomiędzy workami kartofli, beczką nafty, **pękami drzazg**, widzi ich schylone postacie, słyszy kaszel ojca, **stękanie** matki, **woń stęchlizny** i wilgoci owiewa dokoła...

Biedni! Biedni starzy!...

Lecz on? On sam, czyż nie cierpi, czyż te upokorzenia, te tortury, które codziennie z Julusiem i Marianem przebywa, te noce bezsenne spędzone nad książką, te ranki, wśród których znużone ciało domaga się chwili snu, te **zaparcia się** wszelkich uciech młodości, uśmiechów, swobodniejszej myśli!... Czyż to się liczyć daje?

Zresztą dość spojrzeć na niego, gdy tak siedzi, nędzny i blady w jasnych promieniach wiosennego słońca. Twarz ma żółtawą z zielonawym, prawie **trupim** na skroniach odcieniem, piersi wklęsłe, plecy wypukłe, nogi wychudłe.

Jest brzydki, nędzny, śmieszny – wie o tym, czuje to i jest bardzo nieszczęśliwy.

A jeszcze w dodatku serce mu bije gwałtownie i coś **się** przed nim **majaczy**, jakiś uśmiech dziewczyny, jakiś akord „nokturna” zasłyszanego przed chwilą...

Wszystko to gnębi go i **dręczy nad wyraz**.

Ciasna klatka piersiowa nie może pomieścić tylu wrażeń, które razem z ciepłą wonią wiosenną do jego piersi się cisną.

Coś go dławi w gardle, oddech mu **tamuje**. O! Ta wiosna!... Czyż ona istnieć powinna dla takich jak pan Wentzel **nędzarzy?!...**

Pies, **plączący się** po trawniku, zbliżył się teraz do ławki i przed nogami Wentzla przesuwać się począł.

Był tak jak Wentzel nędzny, wychudły i oddychał ciężko.

Chłopiec nachylił się nad zwierzęciem i brudne jego **kudły** delikatnie gładzić począł.

Bezdomne zwierzę oparło łeb o kolano człowieka, wpatrzyło się w bladą twarz pochyloną nad nim i nagle przeciągle **zawyło**.

Wówczas z ciemnych, smutnych oczu pana Wentzla stoczyły się dwie wielkie łzy...

Gdy „wyjątkowe” dzieci weszły do salonu wraz ze swym nauczycielem, kilkanaście osób na wzór manekinów zapełniało fotele i **kozetki**. Był to *jour fixe*¹⁶ i pani Szymczyńska uważałaby sobie za straszne **uchybiecie**, gdyby przynajmniej ze sześć brzydkich jak noc panien, taką ilość wychudłych mężczyzn i odpowiednia liczba mam nie wynudziła się wśród ścian jej salonu.

Pan Wentzel wprowadzał zwykle swych uczniów, drżąc na myśl wystawienia na światło licznych **kandelabrow** wyplamionego **tużurka** i gumowych kołnierzyków.

Była to dla niego najcięższa chwila w całym tygodniu.

Zwykle Marian i Julusiek, ukłoniwszy się gościom, zwracali się z dowcipnymi uwagami w stronę swego kozła ofiarnego.

Lecz dziś pan Wentzel był stokroć więcej zmieszany niż zwykle. List matki, poranne przejście z panią domu, a wreszcie scena z Ewelinką odebrały mu resztę **przytomności**.

Ewelinka w gronie panien rozpoczęła właśnie zajmującą rozmowę o emancypacji kobiet¹⁷, pragnąc ją oprzeć na całkiem nowym **gruncie**, bo na darwinowskiej przemianie gatunków¹⁸. Ewelinka lubiła popisywać się swą „głębką wiedzą”, nie zaniedbując przy tym powłóczyстых spojrzeń.

Wypróbowała je rano na panu Wentzlu, była więc pewna swego i gradem ognistych spojrzeń obsypywała młodziuchnego blondynka, który jak wiśnia rumienił się i obrywał guziki u rękawiczek. Pan Wentzel, wciśnięty w ką, stał, opierając się plecami o ścianę.

Ponad nim płonęły świece kinkietu i oblewały go złotawym blaskiem i kroplami **stearyny**. Marian zajął jedno z lepszych miejsc, tuż obok dobrze wydekoltowanej mężatki, i włożywszy ręce w kieszenie, patrzył i usta wydymał.

Julusiek zatrzymał się chwilę przed panem Wentzlem.

– Cóż pan tak **tkwi** koło ściany? Nie może pan usiąść?...

Pan Wentzel obejrzał się za fotelem, czując, że parę osób zwraca na niego uwagę.

W pobliżu właśnie stał wspaniały fotel obrzucony **makatą**.

¹⁶ *jour fixe* (fr.) – przyjęcie

¹⁷ *emancypacja kobiet* – dążenie do przyznania kobietom m.in. prawa do edukacji (w szkołach średnich i wyższych) i dopuszczenia ich do rynku pracy

¹⁸ *darwinowska przemiana gatunków* – popularna w drugiej poł. XIX w. teoria ewolucji autorstwa brytyjskiego uczonego Karola Darwina (1809-1882), który głosił, że gatunki zmieniają się (ewoluują) w czasie dzięki doborowi naturalnemu i tworzą w ten sposób nowe cechy organizmów pozwalające im na lepsze przetrwanie

Pan Wentzel osunął się na niego machinalnie.

Julusiek wzruszył ramionami.

– Na fotelu? – zaskrzeczał, podskakując na jednej nodze. – Jak jaki obywatel?... Nie możesz pan na krześle?...

Osoby siedzące bliżej zaczęły się uśmiechać.

Julusiek uczuł, że odnosi sukces i podniósł głowę z prawdziwym triumfem.

Pan Wentzel zacisnął usta i nie śmiał oczu oderwać od ziemi.

Wniesiono herbatę.

Julusiek porwał z tacy filiżankę i zbliżył się z nią do nauczyciela.

– Napij się pan herbaty! – mówił, **pakując się** na kolana Wentzlowi. – Wyglądasz pan jak śmierć angielska... Pij pan...

I potracił filiżankę, wylewając gorący płyn na rękę i tużurek Wentzla.

– Potem powiedzą, żeś się pan u nas zagłodził... – dodał, wykrzywiając się jak stary pajac.

Pan Wentzel ujął filiżankę i oglądał się za łyżeczką.

– Czego pan szuka?

– Łyżeczki!

– A to po co?

– Zamieszać!

– A nie możesz pan palcem?

I zląwszy z kolan nauczyciela, „wyjątkowe” dziecię zmieszało się z tłumem gości, depcząc po jedwabnych **trenach** dam i lakierkach mężczyzn.

Pan Wentzel pozostał w swoim kąciku z filiżanką herbaty w ręku.

Przed nim jakaś tęga brunetka prezentowała swą pełną szyję w oświetleniu płynącym z góry. Jej obnażone ramiona, fałda ciała na karku, fałda pełna tajemniczego cienia, mieszała pana Wentzla i napełniała jakąś **bojaźnią**. Sam, nędzny i chudy, **lękał się** dobrze rozwiniętego kobiecego ciała.

Zapach wydzielający się z sukien brunetki **odurzał** go do reszty.

Przy tym głos Ewelinki, donośny, trochę nosowy, jej śmiech nerwowy, nadto dobrze „ułożonej” panny, wstrząsał mu serce.

Uczuł się bliskim zemdlenia.

Nagle z tego półsnu zbudził go skrzeczący głos Juluśka:

– Czyś pan kiedy kochał?

To wyjątkowe **chłopię** w ten sposób **interpelowało** rumianego blondynka siedzącego obok Ewelinki. Mimo woli rozmowy ucichły. Julusiek miał własność śmieszenia całego towarzystwa, oczekiwano na coś bardzo dowcipnego.

Malec czuł się panem sytuacji.

Potrząsnął żółtą czupryną i rozstawił szeroko nogi.

– No! Powiedz pan, czyś już się kochał?...

– Nie... – **wybąknął** blondynek. – Jestem jeszcze za młody...

Julusiek szeroko otworzył oczy.

– Phi! – skrzeknął. – A pan Wentzel młodszy od pana, a już się kocha.

Wszystkie oczy zwróciły się ku nauczycielowi, który otworzył usta jakby chcąc coś powiedzieć, lecz głosu mu zabrakło.

– Ja bym panu powiedział w kim – ciągnął dalej Julusiek – ale uprzedzam pana, że oni mnie zaraz za drzwi wyrzucą, bo prawdę powiem. O! Jewelinka i pan Wentzel to się mają ku sobie...

Purpurą oblała się twarz Ewelinki.

– Panie Wentzel! – zawołała, drżąc cała ze złości. – Proszę Julka wyprowadzić i zamknąć się z nim w dziecinnym pokoju...

Pan Wentzel podniósł się, czepiając poręczy fotela. Żyły mu na skroniach nabiegły, wyglądał jak pijany.

Chciał podejść do Juluśka, lecz malec szedł już ku drzwiom, dumny, zadowolony z uczynionego wrażenia, mrużąc ciągle:

– A co? Nie mówiłem, że gdy powiem prawdę, to mnie za drzwi wyrzucą?!

W dziecinnym pokoju pali się niewielka lampa, przysłonięta zielonym abażurem. Julusiek i Marian zdaje się śpią spokojnie w swych łóżkach ponakrywanych stosem kołder i kołderek.

Koło stołu siedzi pan Wentzel, kurcząc pod stołem nogi w zaplamionych atramentem skarpetkach. Przed nim leżą nożyczki, gruba igła, motek nici i kilka guzików. Pan Wentzel zabrał się do **łatania** swej codziennej kurtki i jakoś mu **idzie niesporo**. Kłuje się w palce, **ścięgi** daje **monstrualnych** rozmiarów! Miał zamiar sprawić sobie nową kurtkę na wiosnę, ale namyślił się – zrobi inaczej. Pieniądze te pośle rodzicom, właśnie matka pisała, że sklepik nic nie przynosi, ojciec coraz słabszy...

Pan Wentzel matce odpisał, guldeny¹⁹ w list włożył i teraz, szyjąc, spogląda z **rozzewnieniem** na kopertę, która za parę dni w szerniałych od pracy rękach matki będzie.

I wśród tej ciszy nocnej w wyobraźni swej widzi pomarszczoną twarz ojca, wybladłe **lica** matki, którzy z radością się nad listem pochylą i sylabizować literę po literze będą.

Biedni! Biedni starzy!...

Pan Wentzel prawie uśmiechać się zaczyna. Na chwilę zapomina o swej **nędzy**, ciesząc się, że radość innym sprawia.

¹⁹ gulden – dawna jednostka monetarna

Nagle jakby na komendę z dziecinnych łóżek podnoszą się dwie **rozczochrane** głowy i rozlega się wrzask, od którego pan Wentzel drzeć i blednąć poczyna:

Hopsztynder! Madaliński!

Fiuta!... Z kopyta...

Szara, ciach, ciach!... Tańczy sobie

Z Barabaszem mazura!

Hej kolęda!... kolęda!...

Słowniczek

akord (muz.) – współbrzmienie co najmniej trzech dźwięków o różnej wysokości

atrament – płyn o barwie np. granatowej lub czarnej używany do pisania piórem

bicz – rzemień lub skręcony sznur służący do chłostania (bicia); bat

błagalnie – prosząco

błąkać się – chodzić bez określonego celu lub nie mogąc znaleźć właściwej drogi

błogi – sprawiający przyjemność

błogość (książk.) – przyjemność

bojaźń (książk.) – strach

bulwarówka (pot. pejorat.) – gazeta, która podaje sensacyjne i niesprawdzone informacje

chłopię (przestarz.) – chłopiec

dławienie – niemożność mówienia lub oddychania z powodu np. silnych uczuć

dręczyć – zadawać (powodować) cierpienie fizyczne lub psychiczne

drwina – kpina, złośliwy żart

drzazgi – tu: kawałki drewna na opał

ekstaza – zachwyty, uniesienie

fałdzisty – mający fałdy, tj. zagięcia na ubraniu powstałe przez założenie materiału

febra – gorączka, której towarzyszą dreszcze

figiel – żart, psota

gorliwie – sumiennie, z dużym zaangażowaniem

grad – tu: bardzo duża ilość czegoś

grunt – tu: teoria

gruzy – pozostałości po zniszczonych budynkach, np. kawałki cegieł i kamieni

guwernantka – dawniej prywatna wychowawczyni i nauczycielka w zamożnych domach

hieroglif – tu: nieczytelne pismo odręczne

(coś) idzie niesporo (*książk.*) – powoli i z trudnościami

imitacja – coś, co jest zrobione na wzór czegoś innego

impertynencko – arogancko, lekceważąco, niegrzecznie

interpelować – domagać się wyjaśnienia w jakiejś sprawie

jąkać się – tu: mówić z trudem, niepewnie, często przerywając wypowiedź; dukać

jęczeć – mówić coś przeciągłym głosem pod wpływem np. nieprzyjemnego doznania

kanciasty – taki, który ma wyraźne, wystające krawędzie (kanty)

kandelabr – duża ozdobna lampa, zwykle kilkuramienna, zwisająca z sufitu lub w formie świecznika

kapa – ozdobna narzuta do nakrywania łóżka

karaluch – brunatnoczarny owad niszczący produkty żywnościowe; karakon

kinkiet – przyścienna lampa lub świecznik z przylegającą do ściany tarczą

kokieterjny – zachowujący się sposób, który ma wzbudzić zainteresowanie i sympatię osoby płci przeciwnej

kołatać się (*przestarz.*) – poruszać się w różnych kierunkach, objając się przy tym o coś

konwulsyjnie – w sposób powodujący silne drgania całego ciała; nerwowo

kozetka – rodzaj wąskiej kanapy bez oparcia

kudły – włosy rosnące na ciele zwierzęcia

leźć (*pot.*) – iść niemrawo (ociężale, leniwie), z trudem

lękać się (*książk.*) – bać się, odczuwać lęk

lico (*książk.*) – twarz

lubość (*książk.*) – przyjemność odczuwana podczas robienia lub doznawania czegoś

lufcik – niewielka część okna, dająca się oddzielnie otwierać; wywietrznik

łatać – przykrywać jakimś materiałem dziurę w ubraniu, żeby ją zlikwidować

magnetyczny – pełen tajemnej siły przyciągającej człowieka do kogoś lub czegoś

majaczyć się – tu: ukazywać się niewyraźnie

majestatycznie – poważnie, w sposób wzbudzający szacunek

makata – bogato zdobiona tkanina, którą wieszka się na ścianie lub nakłada na meble w celach dekoracyjnych

malec – małe dziecko

miedziak – drobna moneta

miłostka – krótkotrwały związek dwojga ludzi, który nie ma dla nich większego znaczenia

monstrualny – ogromny, wielki

mozolny (*książk.*) – wymagający zaangażowania dużej ilości czasu, trudu i cierpliwości

nad wyraz (*książk.*) – bardzo, w wysokim stopniu

napawać się – odczuwać przyjemność

nędza – brak podstawowych środków do życia; bieda, ubóstwo

nędzacz – osoba pozbawiona podstawowych środków do życia; biedak

nędzny – tandetny, bezwartościowy; biedny, wychudzony

niewprawny – niewyćwiczony, niewyrobiony

nokturn (muz.) – utwór muzyczny na fortepian, który swoim spokojnym, sentymentalnym i nastrojowym charakterem przywołuje klimat nocy

obłonka (przestarz.) – mała osłona czegoś; osłonka

odurzać – powodować utratę przytomności; wywoływać stan otępienia

ofiara – osoba, która doznała przemocy lub straciła życie; osoba niezaradna, niezdara

ogryzek – niedojedzony kawałek czegoś; pozostałość po zjedzonym owocu

ordynarny – tu: zwykły, zwyczajny, niskiej jakości

osłupiały – zaskoczony do tego stopnia, że nie może nic powiedzieć ani się poruszyć

pakować się (pot.) – tu: wchodzić z trudem lub przemocą

pensyjny – związany z pensją, tj. dawną prywatną szkołą dla dziewcząt

pęk – pewna ilość przedmiotów związanych razem

plączący się – poruszający się po jakimś terenie bez wyraźnego celu

plon – tu: efekt jakiejś pracy; zysk, osiągnięcia

począć (książk.) – tu: robić, czynić

portmonetka – portfel na niewielką ilość pieniędzy

poskromić – wpłynąć na kogoś w taki sposób, aby zmienić jego zachowanie na oczekiwane

powłóczysty – tu: spojrzenie trwające długo i mające przykuć uwagę danej osoby

przekorny – nieposłuszny, sprzeciwiający się komuś lub czemuś bez powodu

przenośnia – metafora, ukryte znaczenie

przybity – tu: przygnębiony, smutny

przytomność – tu: umiejętność trzeźwej (rozsądnej) oceny sytuacji i odpowiedniego do okoliczności reagowania

przyzwoicie – odpowiednio, kulturalnie, porządnie

pulpit – tu: pochyla podstawka do nut przytwierdzona do instrumentu muzycznego lub osadzona na nóżce i postawiona na podłodze

purpura – kolor ciemnoczerwony z odcieniem fioletowym

radca – urzędnik administracji państwowej odpowiedzialny za określony dział

rewolwer – broń ręczna służąca do strzelania, mająca jedną lufę i magazynek na naboje w postaci obracającego się bębena

rozczochny – nieuczestny, potargany

rozpuszczony (pot.) – rozkapryszony, rozpieszczony; nieposłuszny, niezdolny

rozrzewnienie – wzruszenie, czułość
runąć – spaść z dużej wysokości
rycina – ilustracja, rysunek
sceptycznie – z niedowierzaniem, z powątpiewaniem
skroń – jedna z dwóch bocznych części głowy powyżej linii oczu
smagać (książk.) – bić tak dotkliwie, aby powodować rany
smuga – tu: światło w postaci wydłużonego kształtu (pasa)
spiczasty – mający ostre, wąskie zakończenie
spłoniony (książk.) – czerwony na twarzy np. z powodu wstydu lub nieśmiałości
stearyna – ciecz służąca do produkcji świec
stęchlizna – nieprzyjemny zapach wywołany wilgocią i brakiem świeżego powietrza
stękanie – krótkie i głośne dźwięki wydawane z powodu np. bólu lub wysiłku fizycznego
stawa (książk.) – jedzenie
strumyk – woda płynąca wąskim, płytkim korytem
surducik, surdut – dawniej długa marynarka męska noszona jako strój wizytowy
szafirowy – intensywny kolor ciemnoniebieski
szamotać się – mocować się, szarpać się z czymś, aby to np. usunąć, wziąć, uruchomić
szata (podn.) – ubiór o szczególnym charakterze, wskazujący na określoną przynależność społeczną danej osoby, noszony zwłaszcza przy uroczystych okazjach
sznurować usta (fraz.) – zaciskać, ściągać usta; przenośnie: mówić mało, milczeć
szyderstwo – drwina, kpina, złośliwy żart
szykowny – elegancki, wytworny
ścieg – linia ciągła utworzona przez nić w czasie szycia
świętynia – budowla sakralna, w której modlą się wyznawcy jakiejś religii
tamować – hamować, wstrzymywać
tatarak – roślina o długich, wąskich, zaostzonych liściach, rosnąca na brzegach wód
tkwić – pozostawać w jednym miejscu
tren – tu: wydłużona część sukni, ciągnąca się z tyłu po ziemi
triumf (książk.) – zwycięstwo; sukces
trupi – jak u trupa, blady
tużurek – długi, wełniany surdut męski noszony na przełomie XIX i XX w.
uchybienie (książk.) – błąd polegający na niedopatrzaniu czegoś; przeoczenie
udławić się – stracić na chwilę zdolność oddychania lub udusić się, ponieważ nie można przełknąć czegoś, co utkwilo w gardle
umknąć – oddalić się szybko
upojony – tu: pijany

upokorzenie – uczucie poniżenia, bycia gorszym

wdzięki – cechy wyglądu albo zachowanie danej osoby, mające zwrócić czyjąś uwagę

woń (*książk.*) – zapach

wstręt – odczucie czegoś jako wyjątkowo nieprzyjemnego; odraza, obrzydzenie

wybąknąć (*pot. przestarz.*) – powiedzieć coś cicho, niewyraźnie i niepewnie

wyrobnik – osoba, która wykonuje ciężką pracę i otrzymuje za nią mało pieniędzy

wyziewany – tu: wypowiedziany

zanadto – więcej niżby należało, zbytnio, za bardzo

zaparcie się – tu: rezygnacja z czegoś, poświęcenie czegoś, aby osiągnąć jakiś cel

zaskrzeczeć – powiedzieć coś nieprzyjemnie brzmiącym, chrypliwym głosem

zawyc – o zwierzętach z rodziny psów: wydać z pyska głośny i przeciągły dźwięk

zdeseniał – zmienił się na twarzy, zrobił się błądy

znędzniały – wychudzony, zaniedbany

żargon – odmiana języka używana w określonym środowisku społecznym lub zawodowym

żwawo – szybko, energicznie



5a. Czy rozumiesz? Odpowiedz na pytania dotyczące przeczytanej noweli.

1. Kim jest pan Wentzel? Gdzie pracuje? Na czym polega jego praca?
2. Jak wygląda nauczyciel? Jakie nosi ubrania? Jakie ma usposobienie?
3. Jak Julusiek i Marian zachowują się w czasie lekcji? Jak na to reaguje ich nauczyciel?
4. Jak postrzega swoich synów pani Szymczyńska? Jak ocenia ona pana Wentzla i jego sposób postępowania wobec chłopców?
5. Jakie metody wychowawcze wobec Juluśka i Mariana stosuje francuska guwernantka? Jaki skutek one odnoszą?
6. Kim jest Ewelina? Jak się zachowuje wobec nauczyciela? W jakim celu to robi?
7. Jak pan Wentzel postrzega Ewelinę? Jak reaguje na jej kokieterię?
8. Dlaczego matka rozmawia z córką o nauczycielu? Jak wyraża się o nim Ewelina?
9. Gdzie i w jakim celu pan Wentzel wychodzi z domu pani Szymczyńskiej?
10. Kim są rodzice pana Wentzla? Jakie wiodą życie? Dlaczego nauczyciel i jego rodzice żyją w oddaleniu?
11. Jak pan Wentzel ocenia swoje życie w domu pani Szymczyńskiej?
12. Jak zachowują się chłopcy w czasie przyjęcia? W jaki sposób żartują z nauczyciela w towarzystwie gości?
13. Co wieczorem robi pan Wentzel? Jak zachowują się wówczas Julusiek i Marian?

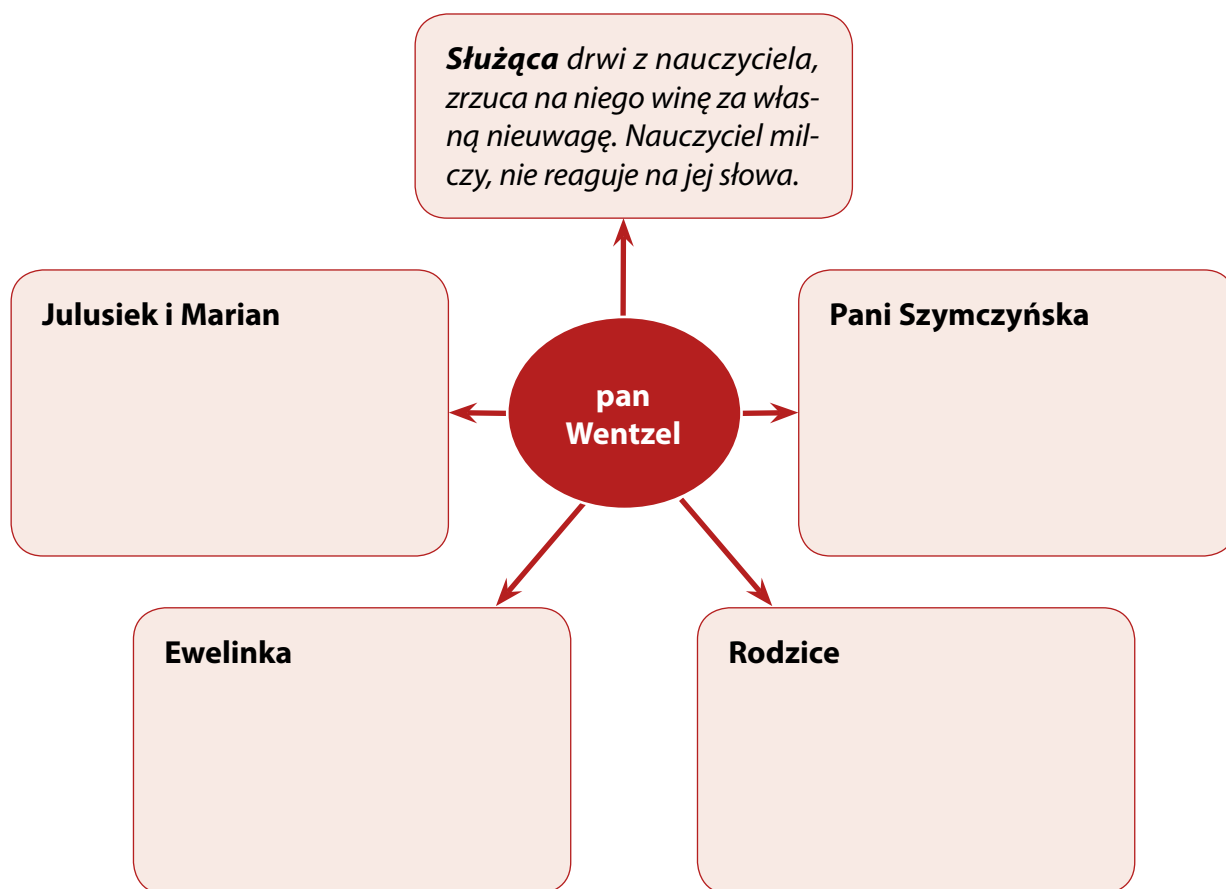


5b. Ułóż zdania w kolejności zgodnej z treścią utworu.

- ...0... Pan Wentzel w czasie lekcji nie potrafi poskromić swoich uczniów.
- Wieczorem pan Wentzel łąta swoją odzież.
- Ewelina kokietuje nauczyciela.
- Chłopcy nawet wieczorem dokuczają panu Wentzłowi.
- Pani Szymczyńska rozmawia z Eweliną o niebezpieczeństwie, jakim jej zdaniem jest przebywanie córki sam na sam z nauczycielem.
- Chłopcy naśmiewają się z nerwowej reakcji nauczyciela, którego przeraziła mysz naumyślnie przez nich przyczepiona do jego portmonetki.
- Nauczyciel pisze do rodziców list i wkłada do koperty pieniądze, za której wcześniej chciał sobie sprawić kurtkę.
- W czasie przyjęcia Julusiek ośmiesza nauczyciela.
- Francuska guwernantka straszy niegrzecznych uczniów rewolwerem.
- Pan Wentzel odbiera z poczty list od rodziców.
- Nauczyciel wspomina rodzinny dom i płacze na myśl o rodzicach i swoim życiu.



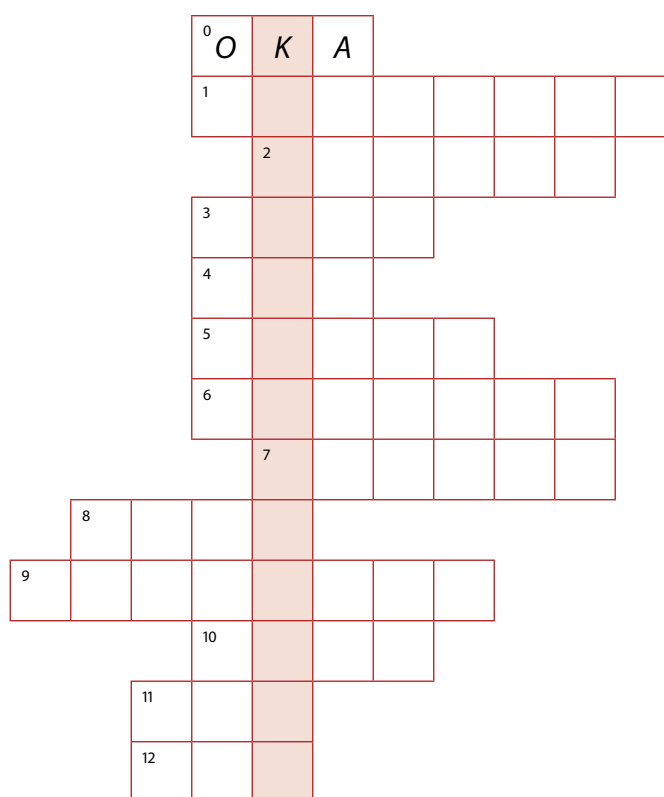
5c. Jak traktują młodego nauczyciela te osoby? Jak się zachowuje wobec nich pan Wentzel? O czym świadczą tego rodzaju relacje?



 **6. Które słowo nie pasuje? (W razie potrzeby skorzystaj ze słowniczka pod nowelą.)**

- a) szyderstwo, imitacja, drwina, kpina
- b) błąkać się, jąkać się, plątać się, włączyć się
- c) figiel, wstręt, żart, psota
- d) rozczochrany, impertynencki, rozpuszczony, przekorny
- e) kudły, sierść, skrzydła, pysk
- f) spiczasty, kanciasty, ostry, zaokrąglony

 **7. Wstaw brakujące wyrazy do krzyżówki. Wyjaśnij znaczenie frazeologizmów (znajdziesz je w noweli) i ułóż z nimi zdania lub krótką historię.**



0. *patrzeć/obserwować spod*

1. coś (nie) wiele zachodu

2.bąki

3. się ku sobie

4. brzydki jak

5. w serca

6. jakby/jak na

7. (nie) udał się komuś

8. stać jak słup

9. wybrnąć z

10. uderzyła do głowy

11. sytuacji

12. połykać

Hasło:

 **9a. Co oznaczają poniższe słowa? Z czym Ci się kojarzą?**



 **9b. Uzupełnij diagramy.**

Gdzie spotykamy się z hejtem?

– w Internecie

Jak należy reagować?

– nie odpowiadać na zaczepki

Gdzie szukać pomocy?

– porozmawiać z rodzicami lub przyjacielem

 **10. Bądź mediatorem!**

1. Wyszukaj informacje na temat hejtu w Twoim kraju (jego formy, skutki, dane liczbowe itp.). Przygotuj referat poświęcony temu problemowi i zaprezentuj go grupie/klasie. Po prezentacji wszystkich referatów przeprowadźcie dyskusję na ten temat, zakończoną wnioskami dotyczącymi sposobów radzenia sobie z hejtem.
2. Niektóre osoby z Twojej klasy/pracy naśmiewają się z koleżanki/kolegi lub z grupy osób. Porozmawiaj z ofiarą/ofiarami hejtu oraz z jego sprawcami, przedstaw swój punkt widzenia i zaapeluj o zaprzestanie hejtowania.





11. Powiedz lub napisz!

1. Jak mogły się potoczyć dalsze losy pana Wentzla, jego uczniów i Ewelinki?
2. Dlaczego pan Wentzel był *koźłem ofiarnym*? Jakie czynniki najczęściej decydują o tym, że niektórzy ludzie stają się *koźłami ofiarnymi*?
3. Czy przedstawione w utworze sytuacje i ludzkie typy należą do przeszłości czy można zetknąć się z nimi także w naszych czasach? Uzasadnij swoje zdanie.
4. Podaj przykłady przemocy werbalnej i niewerbalnej stosowanej przez różne postacie wobec głównego bohatera. Jak zareagowałabyś/zareagowałbyś na jego miejscu?
5. Jak rozumiesz powiedzenie *Przemoc rodzi przemoc*? Podaj przykłady. Czy to powiedzenie zostało zilustrowane w noweli *Koziół ofiarny*? Uzasadnij swoje zdanie.
6. Jakie podobieństwa i różnice widzisz między młodymi bohaterami noweli a współczesną młodzieżą?
7. Jak współcześnie wyglądają relacje między nauczycielami a uczniami w Twoim kraju? Jak było dawniej (np. w czasach młodości Twoich rodziców i dziadków)?
8. Jakie znasz teksty kultury, których tematem jest przemoc/hejt? Zaprezentuj wybrany i powiedz, jakie jest jego przesłanie.
9. *Przemoc przynosi tylko tymczasowe zwycięstwa; przemoc stwarza o wiele więcej problemów społecznych, niż rozwiązuje, nigdy nie przynosząc trwałego pokoju.* Czy zgadzasz się ze słowami Martina Lutera Kinga²⁰? Uzasadnij swoją opinię.



12. Patrz i mów!

1. Opisz rysunek znajdujący się na następnej stronie i powiedz, którą scenę noweli przedstawia. Jakie uczucia towarzyszyły w tamtym momencie głównemu bohaterowi?
2. Jakie znaczenie w utworze ma zilustrowana scena? Na jakiej analogii opiera się przedstawiona sytuacja? (Zwróć uwagę na bohaterów ilustracji.)
3. Które elementy rysunku są niezgodne z treścią noweli?



²⁰ Martin Luter King (1929-1968) był amerykańskim pastorem działającym m.in. na rzecz zniesienia dyskryminacji rasowej. W 1964 r. otrzymał pokojową Nagrodę Nobla.



Stefan Żeromski

(1864-1925)

Siłaczka
Pocątunek



Stefan Żeromski – „sumienie narodu”



1. Uzupełnij biogram wyrazami w odpowiedniej formie. Uwaga! Dwa wyrazy są zbędne.

rozgłos • korepetycje • małżeństwo • **urodzić się** • nominowany • dostęp
świadectwo • pochodzić • działalność • przyszła • związek
powtarzać • przystąpić • certyfikat • podwójny

Stefan Żeromski **urodził się**⁰ 14 października 1864 r. w Strawczynie niedaleko Kielc.¹ z ubogiej rodziny szlacheckiej o tradycjach patriotycznych. Kiedy był dorastającym chłopcem, zmarli jego rodzice. Kłopoty finansowe i słabe zdrowie (gruźlica) sprawiły, że miał problemy z nauką i² trzy klasy. Aby zarobić na swoje utrzymanie, udzielał³. Dużym wsparciem był dla niego polonista, który zachęcał lubiącego czytać Żeromskiego do twórczego pisania.

Żeromski nie⁴ do matury. Po gimnazjum rozpoczął naukę w warszawskiej Szkole Weterynaryjnej, do której przyjmowano bez⁵ dojrzałości. Z powodów finansowych jej nie ukończył. W 1890 r. przyjechał do Nałęczowa – uzdrowiska niedaleko Lublina – gdzie poznał swoją⁶ żonę Oktawię. Młodzi małżonkowie wyjechali za granicę. Żeromski od 1892 r. pracował jako bibliotekarz w Muzeum Narodowym Polskim w Raperswillu (Szwajcaria), a po powrocie do Polski w 1897 r. – w Bibliotece Zamoyskich w Warszawie. Dzięki⁷ do książek samodzielnie zdobył naukową wiedzę historyczną dotyczącą XIX w., co wykorzystał potem w swoich utworach. Zadebiutował w 1895 r. zbiorem *Opowiadań*, a kolejne utwory przynosiły mu coraz większy⁸ i uznanie wśród rodaków.

Prywatne życie pisarza było skomplikowane i dalekie od ideału. Żeromski przez wiele lat prowadził⁹ życie. Jego małżeństwo z Oktawią rozpadło się po śmierci ich 18-letniego syna, który tak jak ojciec chorował na gruźlicę. W tym czasie pisarz był już w (nigdy niesformalizowanym)¹⁰ z malarką Anną Zawadzką, która urodziła mu córkę Monikę.

Żeromski zmarł 20 listopada 1925 r. w Warszawie. Do końca życia angażował się w¹¹ polityczną i społeczną. Cztery razy był¹² do Literackiej Nagrody Nobla. Jego najbardziej znane powieści to: *Szyfowe prace* (1897), *Ludzie bezdomni* (1900), *Dzieje grzechu* (1908), *Popioły* (1904), *Wierna rzeka* (1912), *Przedwiośnie* (1925), a dramaty to: *Róża* (1909), *Sułkowski* (1910), *Turoń* (1923), *Uciekła mi przepióreczka* (1924).



2. Zastąp podkreślone fragmenty słownictwem o podobnym znaczeniu. Pamiętaj o poprawnej budowie utworzonych zdań.

dorobek literacki • stracić • obchodzić setną rocznicę • zadebiutować
urodzić się • dorabiać

0. Żeromski pochodził z ubogiej rodziny szlacheckiej. Żeromski urodził się w ubogiej rodzinie szlacheckiej.
1. Rodzice Żeromskiego wcześniej zmarli.
2. Aby zarobić na życie, udzielał korepetycji.
3. Jego pierwsze utwory ukazały się w 1895 r.
4. Spuściznę literacką Żeromskiego stanowią utwory prozą i dramaty.
.....
5. W 2025 r. minie sto lat od śmierci pisarza.



3. Przeczytaj tekst i podkreśl odpowiedni wyraz.

Żeromskiego określa się (nazwą, mianem, tytułem)⁰ „sumienia narodu” ze względu na podejmowaną przez niego problematykę. Rodzinne i osobiste doświadczenia (sprawiły, zrobili, uczynili)¹, że najczęściej poruszał on tematykę patriotyczną i społeczną. Szczególną (troskę, myśl, uwagę)² zwracał na najniższe warstwy społeczne. Bohaterami jego utworów są najczęściej ludzie (zrezygnowani, poszukujący, rezygnujący)³ z własnego szczęścia i poświęcający się dla dobra ogółu, ale także karierowicze dbający tylko (o, za, na)⁴ własne potrzeby. Paradoksalnie, jego pozytywnych bohaterów często dotykają życiowe tragedie: (wirusowe, nieuleczalne, przebyte)⁵ choroby, nieodwzajemniona miłość, przedwczesna śmierć. Swoimi utworami pisarz chciał wpłynąć na zmianę mentalności Polaków, pracę i poświęcenie na (dar, rzecz, przedmiot)⁶ społeczeństwa i ojczyzny uważając za obowiązek.



4a. Dopasuj reżyserów do tytułów filmów nakręconych na podstawie powieści S. Żeromskiego.

Tadeusz Chmielewski	Andrzej Wajda	Filip Bajon	Walerian Borowczyk
---------------------	---------------	-------------	--------------------

- a) *Popioły* (1965) – reżyseria
- b) *Dzieje grzechu* (1975) – reżyseria
- c) *Wierna rzeka* (1983) – reżyseria
- d) *Przedwiośnie* (2001) – reżyseria



4b. Dopasuj do objaśnień słownictwo związane z twórczością S. Żeromskiego.

szklane domy • żeromszczyzna • siłaczka • *Ogary poszły w las*

- a) – charakterystyczny dla Żeromskiego styl pisarstwa (np. długie zdania, bogate słownictwo, oryginalne porównania i metafory) oraz sposób przedstawienia świata (problematyka społeczna i narodowa, powtarzające się typy bohaterów, nastrojowość i emocjonalność opisów, symboliczne obrazy, pesymizm)
- b) – kobieta, która walczy z przeciwnościami losu i poświęca swoje życie w imię szlachetnych idei; określenie pochodzi od tytułu noweli
- c) – pierwsze zdanie powieści *Popioły*, którego „bohaterami” są psy myśliwskie; zdanie weszło do języka i jest synonimem sygnału startowego, inauguracji (rozpoczęcia) jakichś działań
- d) – utopijna (nierealna) wizja Polski, którą jeden z bohaterów powieści *Przedwiośnie* przedstawia swojemu synowi, aby zachęcić go do powrotu do ojczyzny; budynki ze szkła są w utworze symbolem niezwykłego postępu cywilizacyjnego i powszechnego dobrobytu; w języku wyrażenie to oznacza coś nierealnego, niemożliwego do spełnienia



5. Przeczytaj fragment powieści S. Żeromskiego *Przedwiośnie*, a następnie opowiedz, o czym on mówi i wyraż swoją opinię na ten temat.

Baryka [...] produkuje szkło belkowe. Za pomocą olbrzymiej siły, którą ma darmo od prądu zachodniego, [...] otrzymuje niezmierną masę popędu elektrycznego, z którego pomocą topi piasek nadmorski. [...] Z olbrzymiej masy płynnej wyciąga gotowe belki [...] ulane według danego architektonicznego planu. Cały szklany parterowy dom, ze ścianami ściśle dopasowanymi z belek [...] – oddaje nabywcy gotowe. W domach tego typu wiejskich [...] nie ma pieców. Gorąca woda w zimie idzie dokoła ścian, wewnątrz belek, obiegając każdy pokój. Pod sufitem pracują szklane wentylatory normujące pożądane ciepło i wprowadzające do wnętrza zawsze świeże powietrze. [...] Domy są kolorowe, zależnie od natury okolicy, od natchnienia artysty, ale i od upodobania mieszkańców. Są na tle okolic leśnych domy śnieżnie białe, w równinach – różowe, w pagórkach jasnozielone z odcieniem fioletu albo koloru nasturcji. [...] Szklane domy kosztują niezmiernie tanio, gdyż przecie przy ich budowie nie ma murarzy, cieśli, stolarzy i gonciarzy. Sam materiał jeno, transport na miejsce i dwu, trzech monterów. Sam dom – bez robót ziemnych – buduje się w ciągu trzech, czterech dni. Jest to bowiem tylko składanie części dopasowanych w fabryce. [...] Mówmy o nowych wsiach szklanych. Już się one nie

pałą, a i piorun w nie nie bije. Chaty w niektórych osiedlach połączone już są szklanymi chodnikami. [...] Domy robotnicze pod Warszawą, które Baryka planuje [...], są wygodniejsze, zdrowsze, czystsze, piękniejsze od najwyszukańszych pałaców arystokracji, od will bogaczy amerykańskich, a lepsze od siedlisk królów.

Tak żyć nie tylko nie można, ale i nie warto



1. Zastanów się....

1. Jak rozumiesz słowa *materialista*, *idealista*, *konformista*, *altruista*, *elita*?
2. Jakie dostrzegasz podobieństwa i różnice między zawodem lekarza i nauczyciela?
3. Czym należy się kierować, wybierając przyszły zawód?



2. Połącz czasowniki z ich objaśnieniami.

0	wedrzeć się
1	dławić
2	krzątać się
3	obcować
4	skonstatować
5	wlec się
6	kwapić się
7	szeptać
8	chlipać
9	wskórać
10	napawać

A	wykonywać w ciągłym ruchu drobne czynności
B	mówić cicho
C	stwierdzić, zauważyć, zaobserwować jakiś fakt
D	wywoływać w kimś jakieś silne uczucie
E	z trudem wejść
F	chętnie coś robić, rwać się do czegoś
G	uzyskać, zdobyć coś, osiągnąć jakiś cel
H	przytłaczać, męczyć; dusić
I	cicho płakać
J	mieć kontakt, przebywać z kimś lub czymś
K	iść bardzo powoli

0	1	2	3	4	5	6	7	8	9	0
E										



3. Zastąp podkreślone fragmenty słownictwem o podobnym znaczeniu.

nie ma żywego ducha • co tchu • zmierzyć kogoś wzrokiem • puścić się w pogoń
ni z tego, ni z owego • nie mieć grosza przy duszy • łamać sobie głowę

0. Koleżanka spojrzała na mnie groźnie/zmierzyła mnie wzrokiem, gdy zaproponowałam jej węgry.
1. To zadanie jest tak skomplikowane, że od dwóch dni zastanawiam się, jak je rozwiązać/..... nad nim.
2. Autobus już dojeżdżał, więc bardzo szybko/.....biegłam na przystanek.
3. O tak wczesnej godzinie na ulicy nie ma nikogo/.....
4. Wczoraj widziałem policjantów, którzy biegli za uciekającym złodziejem/.....
..... za złodziejem.
5. Szybko wydałem stypendium na przyjemności i już w połowie miesiąca nie miałem pieniędzy/.....
6. Kiedy pisaliśmy test, Marek niespodziewanie/.....zapytał, czy ktoś pójdzie z nim wieczorem do kina.



4. Czytając utwór, zaznaczaj fragmenty odnoszące się do systemu wartości głównego bohatera.

STEFAN ŻEROMSKI SIŁACZKA

W nie najlepszym humorze powrócił do domu doktor Paweł Obarecki z **winta**, za którego pośrednictwem składał uroczyście życzenia księdzu plebanowi wraz z aptekarzem, poczciarzem i sędzią w ciągu ośmiu godzin z rzędu. Powróciwszy, drzwi gabinetu zamknął tak szczelnie, aby się do niego nikt, nie wyłączając dwudziestoczteroletniej gospodyni, wedrzeć nie mógł – usiadł przy stoliku i wpatrywał się przede wszystkim z uporem w okno, bez żadnego zresztą wyraźnego powodu, następnie zaś zajął się bębnieniem palcami po stole. Czuł najwyraźniej, że opanowywać go zaczyna **metafizyka**...

Wiadomą jest rzeczą, że człowiek kultury, wyrzucony przez pęd odśrodkowy niedostatku z ogniska życia umysłowego do Klwowa, Kurozwęk lub – jak doktor Obarecki – do Obrzydłówka, podlega z upływem czasu, wskutek dżdżów jesiennych, braku środków komunikacji i absolutnej niemożności mówienia w ciągu sezonów całych – stopniowemu przeistaczaniu

się w twór mięsożerno-roślinożerny, wchłaniający nadmierną ilość butelek piwa i poddany atakom nudy, osłabiającej aż do takiego stanu, jaki graniczy z usposobieniem poprzedzającym wymioty. Zwyczajną nudę małomiasteczkową połyka się bezwiednie, jak bezwiednie zając połyka jajka **tasiemca** rozproszone na trawie przez psy. Od chwili zagnieżdzenia się w organizmie **bąblowca**: „Najzupełniej mi jest wszystko jedno” zaczyna się właściwie proces umierania.

Doktor Paweł w epoce jego życia, o której mówię, zjedzony był już przez Obrzydłówek wraz z mózgiem, sercem i energią – zarówno potencjalną, jak i kinetyczną¹. Doświadczał nieprzewyższonego **wstrętu** do czytania, pisania oraz rachowania, mógł całymi godzinami spacerować po gabinecie lub leżeć na **szezlongu** choćby z niezapalonym papierosem w zębach, w tęsknym, dokuczliwym i bolesnym niemal oczekiwaniu na coś, co się stać musi, na kogoś, kto musi nadejść, mówić cokolwiek, choćby kozły przewracać, w natężonym wsłuchiwanie się w szmery i szelesty **zwiastujące** przerwanie ciszy, która dławi i przygniata niejako do ziemi. Szczególniej dokuczała mu zazwyczaj jesień. W ciszy jesiennego popołudnia, zalegającej Obrzydłówek od przedmieścia do przedmieścia, było coś bolesnego, coś, co **poduszczało** do wołania o pomoc. Mózg, opleciony niby miękkim **przędziwem** pajęczyny, wypracowywał myśli czasami niesłychanie pospolite, a niejednokrotnie – stanowczo do niczego niepodobne.

Gwizdanie i **dysertacje** z gospodynią, raz przyzwoitsze (o niesłychanej np. wyższości pieczonogo prosięcia nadzianego kaszą tatarczaną, rozumie się: bez majeranku, nad takimże prosięciem nadzianym innymi substancjami), kiedy indziej zaś ohydnie **nieprzystojne** – stanowiły jedyną rozrywkę. Wytoczy się, bywało, na połowę niebios chmura z potwornymi odnogami w kształcie łap **tytanicznych** i bury jej kłęb zawiśnie bezwładnie, nie mogąc rozwiać się w **przestwór** i grożąc zawaleniem się na Obrzydłówek i dalekie, puste pola. Od chmury tej leci niesiona przez wiatr ukośnie mgła kropelek, które osiadają na szybach w postaci kryształków, sprawiając w szumie wiatru szelest odrębny a przejmujący jakby obok, gdzieś za **węglem** domu, **łkało** dziecko dobywające resztki **jęku**. Daleko na miedzach stoją pozbawione liści, samotne gruszki polne, miotają się ich gałęzie, deszcz je siecze... Myśl zbierała z tego krajobrazu smutek, w którym było coś **chronicznie kataralnego** – i mglisto, niejasno, bezwiednie wyczuwaną trwogę. Ten właśnie nastrój kataralno-melancholijny stał się nastrojem dominującym i rozciągał się na sezony letnie i wiosenne. Zagnieżdził się w duszy doktora smutek **zjadliwy** a niemający żadnej

¹ *energia potencjalna i kinetyczna* – pojęcia z dziedziny fizyki: energia ciała, które znajduje się w ruchu (kinetyczna) i utajona w ciele nieruchomym (potencjalna); tu: określenie głównego bohatera, którego cechuje niechęć do robienia czegokolwiek, apatia

podstawy. Za nim nadciągnęło lenistwo nieopisane, lenistwo zabójcze, wytrącające z rąk **ofiary** nawet nowe Alexisa².

„Metafizyka”, jakiej doktor Paweł doświadczał ostatnimi czasy raz, czasami dwa razy do roku – to kilka godzin świadomego samobadania bystro, z szaloną gwałtownością napływających wspomnień, niecierpliwego zbierania **strzępów** wiedzy, **szamotania się** graniczącego z wściekłością, szlachetnych porywów przywalonych gliną beczynności, rozmyślań, wybuchów goryczy, postanowień niezłomnych, ślubów, zamiarów... Wszystko to, rozumie się, nie prowadziło do żadnej zmiany na lepsze i przemijało, jako pewna miara czasu mniej więcej dotkliwego cierpienia. Z „metafizyki” można się było wyspać jak z bólu głowy, by wstać nazajutrz z umysłem odświeżonym, energiczniejszym i uzdolnionym lepiej do podjęcia zwyczajnego **jarzma** nudów oraz zużywania wszystkiej energii mózgu na wymyślanie najsmaczniejszego jadła. **Endemia** „metafizyki” wskazywała jednak naszemu doktorowi, że w jego egzystencji roślinnej, najedzonej, niejako nasyconej filozofią mocnego, zdrowego rozsądku, kryje się jakaś rana nieuleczalna, niewidoczna, a dolegająca nad wyraz, niby ranka nad **próchniejącą** kością.

Doktor Obarecki przybył do Obrzydłówka przed sześcioma laty, zaraz po ukończeniu studiów, z umysłem rozwidnionym zorzą niewielu wprawdzie, ale nadzwyczajnie pożytecznych myśli, **tudzież** z kilkoma rublami w kieszeni. Mówiono podówczas bez przerwy o konieczności osiedlania się w lasach i Obrzydłówkach. Posłuchał **apostołów**.³ Był śmiały, młody, **szlachetny** i energiczny. W pierwszym zaraz po osiedleniu się miesiącu wydał niebacznie wojnę aptekarzowi i **felczerom** miejscowym, uzdrawiającym za pomocą środków wkraczających w dziedzinę **mistryj**. Aptekarz obrzydłowski, „eksploatując sytuację” (do najbliższej apteką przez cywilizację obdarzonej miejscowości było mil⁴ pięć) – nakładał **haracz** na jednostki pragnące powrócić do zdrowia dzięki jego olejom, **balwierze** zaś wybudowali, trzymając się z farmaceutą za ręce, wspaniałe domostwa; w **kacabajach** niedźwiadkami podbitych chadzali, zachowując na obliczach wyraz takiej powagi, jak gdyby w każdej chwili żywota prowadzili księdza plebana na procesji Bożego Ciała.

Gdy delikatne i ogniste perswazje skierowane do farmaceuty, a wypowiedane **patetycznie** z rozmaitych „punktów widzenia”, traktowane były jako **idylle** młodzieńcze i skutku żadnego nie odniosły – doktor Obarecki, uzbierawszy nieco grosza, kupił apteczkę podręczną i zabierał

² Paul Alexis (1847-1901) – francuski powieściopisarz

³ Mowa o głoszonej przez polskich pozytywistów hasle pracy u podstaw, czyli wielokierunkowym edukowaniu najniższych warstw społecznych (chłopstwa) przez polską inteligencję. W *Siłaczce* takimi działaczami społecznymi są: Obarecki, który jako lekarz miał za zadanie uczyć chłopów zasad higieny i zdrowego stylu życia, oraz Bozowska, która jako nauczycielka szerzyła wśród wiejskiej biedoty podstawową wiedzę.

⁴ *mila* – dawna jednostka długości, której wartość różniła się w zależności od rejonu i okresu; od XIX w. w Polsce mila wynosiła nieco ponad 8,5 km

ją ze sobą, jadąc do chorych na wieś. Sam przygotowywał na miejscu lekarstwa, udzielał ich za bezcen, jeżeli nie za darmo, uczył higieny, badał, pracował z **fanatyzmem**, z uporem, bez snu i odpoczynku. Rzecz prosta, że natychmiast po rozejściu się wieści o apteczkach przenośnych, udzielaniu pomocy za darmo i tym podobnych punktach widzenia – wybito mu wszystkie szyby, jakie istniały w ubogim mieszkaniu. Ponieważ zaś Boruch Pokoik, jedyny szklarz w Obrzydłó-wku, odprawiał w owym czasie święto Kuczek⁵ – trzeba było okna wykleić **bibułą** i czuwać nocą z rewolwerem w prawicy. Wprawione wreszcie szyby wybito powtórnie i wybijano je odtąd **periodycznie** aż do chwili sprawienia dębowych okiennic. Rozpuszczono między ludnością miasteczka wieść, jakoby młody doktor obcował z duchami ciemności, oczerniono go w opinii inteligencji okolicznej jako niesłuchanego nieuka, odciągano przemocą chorych zmierzających do jego mieszkania, wyprawiano w majowe wieczory kocie muzyki itp. Młody doktor nie zwracał na to wszystko uwagi, ufając w zwycięstwo prawdy.

Zwycięstwo prawdy nie nastąpiło. Nie wiadomo dlaczego... Już po upływie roku doktor poczuł, że jego energia staje się z wolna „dziedzictwem robaków”. Zetknięcie bliskie z ciemną masą ludu rozczarowało go **nad wyraz**: jego prośby, namowy, **istne** prelekcje z zakresu higieny upadały jak ziarna na **opokę**. Robił, co tylko mógł – na próżno! Szczerze mówiąc – trudno nawet wymagać, aby człowiek niemający butów na zimę, wygrzebujący w marcu z cudzych pól zgniłe, zeszłoroczne kartofle w celu czynienia sobie z nich **podpłomyków**, mielący na **przednówku** korę olszową na mąkę, aby tej domieszać do zbyt szczupłej miary mąki żytniej, gotujący kaszę z niedojrzałego ziarna, nabranego o świcie „sposobem kradzionym” – mógł zreformować w sensie dodatnim zaniedbane zdrowie swoje pod wpływem choćby najzrozumialej wyłożonych praw zdrowotności.

Nieznacznie doktorowi zaczęło być „wszystko jedno”... Jedzą zgniłe kartofle – cóż **począć** – niechaj jedzą, jeżeli im smakują. Mogą nawet jadać surowe – to trudno...

Ludność żydowska miasteczka leczyła się u marzyciela, ponieważ nie odstraszały jej duchy ciemności, a zachęcała nadzwyczajna taniość *medycyny*.

Pewnego pięknego poranku doktor skonstatował, że ów płomyczek nad jego głową, z którym tu przyszedł i którym chciał rozwidnić drożynę swoją – zgasł. Zgasł sam przez się: wypalił się. Wówczas apteczka podręczna została na klucz do szafy zamknięta i doktor sam jedynie z niej korzystał.

Co za męczarnia jednak dać się pokonać farmaceucie i balwierzom, ustać i zakończyć wojny obrzydłowskie zamknięciem apteczki do szafy.

⁵ *Kuczki* – w judaizmie ośmiodniowe święto obchodzone jesienią na pamiątkę pobytu Żydów na pustyni

Zwycięzcami mają prawo się okrzyknąć i zbierać **łupy**, lecz nie oni go pokonali: sam się pokonał. Zadusił proste i wysokie myśli i uczynki może dlatego, że się w jadło zbyt mocno wdawać zaczął – dość, że zadusił. Coś tam jeszcze robił, leczył, myśląc – nie miał już jednak nikt z całej jego ówczesnej „działalności” za pół papierosa pożytku.

W okolicznych siedzibach pańskich przemieszkiwali dziwnym zbiegiem okoliczności sami **troglodyci** „z dziada pradziada”, którzy doktorów w ogóle traktowali w sposób cokolwiek niewspółczesny. Jednemu z nich złożył doktor Paweł wizytę, co było pomysłem **chybionym**, ponieważ troglodyta przyjął go u siebie w gabinecie, siedział podczas wizyty w kamizelce i jadł spokojnie szynkę, krając ją szczyrzykiem. Doktor poczuł w sobie napływ ducha demokracji, powiedział pół-**hrabi** coś cierpkiego i nie składał więcej wizyt w okolicy.

Pozostał tedy do wymiany myśli ksiądz proboszcz i sędzia. Obcować jednak zbyt często z plebanem – markotnie jest nieco; sędzia zaś był człowiekiem mówiącym rzeczy, których zupełnie nie można było pojąć – pozostała tedy właściwie samotność. Aby uniknąć złych następstw absolutnego przebywania z samym sobą, usiłował zbliżyć się do przyrody, odzyskać spokój, harmonię wewnętrzną ducha, poczucie siły i odwagi, wynalazłszy te żelazne ogniwa, jakie człowieka zespalają z przyrodą. Żadnych jednak ogniw żelaznych nie odnalazł, pomimo że błąkał się po polach, docierał nawet do **poręb** w lesie i zagrzął pewnego razu w bagnie na **pastwisku**.

Płaski krajobraz otaczało zewsząd sinawe pasmo lasu. Bliżej, na wydmuchach szarego piasku, rosły samotne chojaki, a naokół ciągnęły się nie wiedzieć do kogo należące **zagony**. Pastwiska porośnięte „kozicą”⁶ i żółtawymi trawami, umierającymi przedwcześnie, jakby do rozwoju gałązek zieleni w ich pędach zabrakło światła – stanowiły jedyne upiększenie Obrzydłówka. Zdawało się, że słońce oświeśla to pustkowie po to jedynie, aby okazać jego bezpłodność, nagość i **posępność**...

Brzegiem drogi, pokrytej brudnym piaskiem, porytej wybojami i wygradzonej ruinami płotu, włócił się codziennie biedny doktor z parasolem... Droga ta nie prowadziła, zdawało się, do żadnych osad ludzkich, rozszczepiała się bowiem wśród pastwiska na kilkanaście ścieżek i ginęła między kretowiskami. Zjawiała się znowu dopiero na szczycie wydmy piaszczystej w postaci dwu trójkątnych wyżłobień w piasku i szła w las karłowatych sosenek.

Jakaś niecierpliwa złość ogarniała doktora, gdy patrzył na ten krajobraz, i pożerała mu spokój nieokreślona obawa...

Lata upływały. Zarządzono z inicjatywy księdza plebana zgodę między aptekarzem a doktorem, gdy skonstatowano dodatnie zjawisko „**ochłonięcia**” tego ostatniego. **Antagoniści** zaczęli odtąd wspólnie **orać** w wincie, choć doktor z obrzydzeniem zawsze patrzył na farmaceutę.

⁶ „kozica” (gw.) – roślina rosnąca na ugorach (nieuprawianych polach)

Stopniowo i obrzydzenie nieco się zmniejszyło. Zaczął chodzić z wizytą do aptekarza i **emablować** jego żonę. Pewnego razu przeraził się nawet wynikiem analizy własnego serca, która okazała, że zdolnym jest do **platonicznego** rozmiłowania się w pani aptekarzowej, damie tępej umysłu, jak siekierka do rąbania cukru, gotowej dać się ukrzyżować za przekonanie, zupełnie nawet bezzasadne, że jest wiotką, **powabną** i niebezpieczną i opowiadającej z przedziwnym zapałem, a bez przerwy, o grzechach głównych swojej pokojówki. Słuchał doktor Paweł całymi godzinami wymowy pani Anieli, zachowując na obliczu uśmiech, jaki oglądać można na ustach młodzieńca emablującego grono pięknych dam w chwili, gdy mu najstraszliwiej dokuczają ból zębów.

Do czynów bohaterskich w zakresie demokratyzacji w Obrzydłówku pojęć, choćby w imię znośniejszego przepędzania czasu, nie był już zdolnym. Za żadną cenę nie byłby składał wizyt rzeźnikom, jak to zamierzał swojego czasu, jeżeli mógł rozmawiać, to jedynie z ludźmi będącymi w jakiejś takiej kulturze.

Wówczas to nie tylko już energia uległa zniszczeniu – znikło i poszanowanie dla wszelkiej myśli szerszej. Z wielkich **widnokręgów**, ledwie dających się zmierzyć rozmarzonymi oczyma, został widnokrąg tak dalece mały, że można go było zakreślić końcem modnego **kamaszka**. Na rozbrzmiewające po artykułach szukanie „prawdy jasnego promienia i nowych, nieodkrytych dróg”⁷ zapatrywał się w początkach umierania z goryczą, żalem, zawiścią, następnie – z ostrożnością człowieka mającego pewien zasób doświadczenia, później z niedowierzaniem, wkrótce potem z półuśmiechem, potem ze zdecydowanym lekceważeniem, a koniec końców nie zapatrywał się wcale, ponieważ było mu najzupełniej wszystko jedno. Leczył według wskazówek rutyny, praktykę jaką taką wyrobić sobie zdołał, **przywykł** jakoś do Obrzydłówka, do samotności, do nudy nawet, do prosiąt pieczonych, i nie kwapił się bynajmniej do ogniska życia umysłowego.

Zasadą, do której, niby do wspólnego mianownika, sprowadziły się czyny i myśli doktora Obareckiego, stała się ta: dawajcie pieniądze i wyście się...

A jednak w chwili, gdy siedział po powrocie z imienin księdza proboszcza, zajęty bębnięciem palcami po stole, „metafizyka” opanowywała go z dawną siłą. Już podczas jakiejś szóstej godziny wintowej doktor czuł się niedobrze. Wywołał to aptekarz znowu, który zaczął ni z tego, ni z owego studiować *Historię powszechną* Cezara Cantù⁸ (w przekładzie Leona Rogalskiego) i wyrobiwszy w sobie bardzo radykalny pogląd na działalność Aleksandra VI⁹, w bezwyznaniowości jakoby popadł.

⁷ szukanie „prawdy jasnego promienia i nowych, nieodkrytych dróg” – nieco zmieniony cytat z wiersza Adama Asnyka (1838-1897) pt. *Do młodych*

⁸ Cezare Cantù (1804-1895) – włoski historyk, pisarz i polityk

⁹ Aleksander VI Borgia (1431-1503) – papież w latach 1492-1503, uznawany za dobrego dyplomate, polityka i opiekuna sztuki, znany jednak ze swojego niemoralnego życia

Doktor Obarecki wiedział aż nadto dobrze, dlaczego farmaceuta **dysputami** destrukcyjnymi **rozbestwia** księdza proboszcza; przeczuwał, że są to **preludia** do zbliżenia się, zaprzyjaźnienia na mocy jedności poglądów... Przeczuwał, że odwiedzi go kiedykolwiek, będzie, z daleka zachodząc, wskazywał umiejętnie na brak kapitału, źródło „**stagnacji**”, a znizywszy loty do spraw obrzydłowskich, wykaże, ile by oni dwaj, trzymając się za ręce, korzyści społeczeństwu przynieśli: jeden pisaniem recept na łokcie, drugi eksploatowaniem sytuacji... Kto wie – może zaproponuje szczerze i otwarcie, „nóżki kładąc na stół”, założenie czysto **wekslowej spółki**, której celem będzie wspólne maszerowanie w tonie **gnojówki**. Przeczuwał także doktor, że nie będzie miał siły do zakończenia propozycji aptekarzowych nakręceniem mu z lekka kości policzkowej, ponieważ nie wieciec w imię czego kość tę nakręcać... Przypuszczał nawet, że spółka ta stanie – któż wie... Gorycz zalała mu serce. Co się stało, jakim sposobem aż dotąd zaszedł, dlaczego nie wyrywa się z tego błota, czemu jest leniuchem, marzycielem, refleksjonistą, psowaczem własnych myśli, **karykaturą** wstrętną samego siebie?

I zaczęło się podczas wpatrywania się w okno nadzwyczajnie szczegółowe, pilne, badawcze bezlitośnie i subtelne oglądanie własnej bezsilności. Śnieg padał wielkimi płatkami, przesłaniając smutny krajobraz zimową mgłą i zmrokiem.

Chimeryczną a bezpłodną gonitwę myśli przerwały nagle wykrzykniki gospodyni usiłującej przekonać kogoś, że doktora w domu nie ma. Doktor jednak wyszedł do kuchni, aby rozerwać pasmo męczących go myśli.

Ogromny chłop w żółtym kozuchu zmiótł „wściekłą czapą” pył spod jego nóg w głębokim pokłonie, odgarnął pięścią włosy z czoła, wyprostował się i zamierzał rozpocząć **orację**.

– Czego? – zapytał doktor.

– A to, **wielmożny** doktorze, sołtys mię tu przysłał...

– Po co?

– A po wielmożnego doktora.

– Kto chory?

– Nauczycielka ta u nas we wsi zachorowała, sparło¹⁰ ją cosi. Przyszedł sołtys... Jedźcie, pada¹¹, Ignacy, do Obrzydłówka po wielmożnego doktora. Może, pada...¹²

– Pojadę. Konie dobre?

– A konie ta, jak konie: śwarne gady¹³.

¹⁰ *sparło ją* (gw.) – zachorowała, osłabła

¹¹ *pada* (gw.) – mówi, powiada

¹² Język stylizowany na mowę chłopską.

¹³ *śwarne gady* (gw.) – szybkie, zręczne zwierzęta

Podobała się doktorowi myśl jazdy, zmęczenia się, choćby nawet niebezpieczeństwa. Wdział z nagłym ożywieniem grube buty, kozuszek, futro i wyszedł przed dom. „Gady” chłopskie niewielkie były, ale okrągłe, wypasione – **wasąg** olbrzymi na saniach, słomą wyładowany i okryty **kilimkiem**. Zanurzył się w słomę, otulił, chłop przysiadł bokiem na przednim siedzeniu, odmotał **parciane lejce z kłonicy**, konie zaciął. Pomknęli.

- Daleko to? – zagadnął doktor.
- Będzie ta może ze trzy mile, może nie ma...
- Nie zbłądzisz?

Chłop obejrzał się z uśmiechem ironicznym.

- Któż... ja?

Wiatr dął w polu przejmujący. Niekute, ukośne, ledwo ociosane siekierą sanice wrzynały się w głęboki, świeżo spadły śnieg, odwracając na bok białe jego **skiby**. Drogę zaniosiło.

Chłop „wściekłą czapę” na bok przechylił i zaciął konie. Doktor czuł się dobrze. Minąwszy lasek, który zdawał się tonąć w śniegu, wyjechali na pusty, bezludny przestwór, oprawny w ramy lasu ledwie widzialnego na krańcu widnokregu. Zmrok zapadał, powlekając ten nagi i surowy obraz pustkowiecia niebieskawym kolorytem, który ciemniał nad lasem. Grudki zbitego śniegu wyrzucane kopytami koni przelatywały koło uszu doktora. Nie wiedzieć czemu chciało mu się stanąć na saniach i wołać po chłopsku, z całych sił, w ten głuchy, niemy, nieskończony przestwór, urzekając ogromem jak przepaść. Nachylała się szybko noc dzika i ponura, noc pól niezamieszkaných.

Wiatr się wzmógł, dął jednostajnie, z hukiem przechodzącym od czasu do czasu w głucho **largo**; śnieg zaciął z boku.

- Strzeżcie drogi, gospodarzu, bo może być źle – zauważył doktor, kryjąc nos w futro.
- A no, maluśkie! – wrzasnął chłop na konie zamiast odpowiedzi.

Głos ten ledwo już można było dosłyszeć w wichrze. Konie biegły w **cwał**.

Zamieć rozszalała się nagle. Bałwanami miotać się począł wicher, uderzał w sanie, **skowyczał** między sankami, tłumił oddech. Słyszać było parskanie koni, lecz ani ich, ani furmana doktor nie mógł dostrzec. Kłęby śniegu, zdzierane z ziemi przez wiatr, leciały jak stado koni i słyszać było niby tętent ich tytanicznych skoków; chwilami wywierało się z ziemi piekło huku i szła ta melodia uderzać wszystką potęgą tonów w chmury, łamać je i upadać nagle z **łoskotem**. Wtedy rozpryskało się w puch posłanie śniegowe i otaczało podróżnych naszych wirującymi słupami. Wydawało się, że jakieś potwory zataczają w szalonym tańcu olbrzymie koła, że doganiają z tyłu, zabiegają z przodu, z boku i sypią po szczypcie śniegu na sanie. Gdzieś najwyżej, w zenicie, uderzał niby wielki rozkołyszany dzwon przeciągle, głucho, jednostajnie.

Doktor poczuł, że nie jadą już po drodze; sanie posuwały się z wolna, uderzając końcami sanic o grzbiety zagonów.

– Gospodarzu – zawołał z trwogą – a gdzie my jesteśmy?

– Jadę polem do lasu – odpowiedział chłop – w lesie ciszej będzie... pod samą wieś lasem zajedziemy...

Rzeczywiście wiatr wkrótce ucichł i dawał się słyszeć tylko huk podniebny i trzask łamiących się gałęzi. Na czarnym tle nocy **majaczyły** osypane śniegiem drzewa. Prędeż jechać nie było można, drożyna bowiem leśna, zawałona zaspami, przeciskała się wśród pniaków i gałęzi. Nareszcie po upływie jakiejś godziny, podczas której doktor szczerze namartwił się i naobawiał, dały się słyszeć powtarzające się głuchoe odgłosy: psy szczekały.

– Nasza wieś, wielmożny panie...

Zamigotały światełka w oddali, podobne do chwiejących się w różne strony punkcików, dym zapachniał.

– **Nuże**, małe! – zawołał wesoło na konie woźnica, rozgrzewając się za pomocą objiania boków pięściami.

Za chwilę mijali pędem szereg chat, do strzech zasypanych śniegiem. Na tle szyb zamarniętych okien, od których padały na drogę kręgi światła, rysowały się cienie głów.

– **Wieczerzę** ludzie jedzą... – bez żadnej potrzeby zauważył chłop, przypominając doktorowi czas wieczerzy, której spożywać dnia tego nie miał nadziei.

Konie zatrzymały się przed jakimś domostwem: chłop wprowadził doktora Pawła do sieni i znikł. Namacawszy klamkę, doktor wszedł do małej, nędznej izby, oświetlonej **kagankiem** naftowym.

Zgrzybiała i zgarbiona jak rączka parasola kobiecina, ujrawszy go, zerwała się z łóżka, poprawiła chustkę na głowie i **jęła** mrugać powiekami, a wytrzeszczać czerwone oczy ze źle tajonym przerażeniem.

– Gdzie chora? – spytał. – **Samowar** macie?

Stara w przerażeniu swym do słowa przyjść nie mogła.

– Samowar macie? Herbaty możecie mi zrobić?

– Jest ten ta samowar... jeno¹⁴ cukru...

– Masz tobie! Cukru nie ma?

– A nie ma... chybaby Walkowa mieli, bo to panienka...

– Gdzież ta wasza panienka?

– A dy w stancyi¹⁵ **nieboga** leży.

– Dawno chora?

¹⁴ jeno (gw.) – tylko, jedynie, ale

¹⁵ w stancyi (gw.) – w pokoju

– **Pokładala się** to ta już ze dwie niedziele, a teraz ani ręką, ani nogą. Ścisnęło i pokój.

Uchyliła drzwi do izby sąsiedniej.

– Zaraz! Ogrzać się muszę – zawołał gniewnie doktor, zdejmując futro.

Ogrzać się w tej norze nie było trudno: z pieca rozchodziło się takie gorąco, że doktor co prędzej wsunął się do pokoju „panienki”. Małą tę i nadzwyczajnie ubogą izdebkę oświetlała lampa przyćmiona, stojąca na stole obok **wezglowia** chorej. Rysów twarzy nauczycielki nie można było rozeznaczyć, gdyż padał na nie cień jakiejś dużej książki. Doktor zbliżył się ostrożnie, lampę rozświetlił, usunął książkę i przyglądać się zaczął pacjentce. Była to młoda dziewczyna, pogrążona we śnie gorączkowym. **Szkarłatem** była powleczonej jej twarz, szyja, ręce – na tle tym znać było jakąś wysypkę. Jasnopozielate, niezmiernie bujne włosy leżały poplątanymi pasmami na poduszce, wiły się na twarzy. Ręce bezwiednie i niecierpliwie szarpały kołdrę.

Doktor Paweł pochylił się aż do samej twarzy chorej i zaczął nagle mówić głosem, który przecinało i dusiło przerażenie:

– Panno Stanisławo, panno Stanisławo, panno Stanisławo...

Chora leniwie i z wysiłkiem dźwignęła powieki, lecz zamknęła je natychmiast. Przeciągała się, przesuwając głowę od jednego końca poduszki do drugiego i jakoś cicho, boleśnie, głucho jęczała. Co chwila otwierała usta, z wysiłkiem, jak karp, połykając powietrze.

Doktor powiódł oczami po nagich, wapnem wybielonych ścianach izby, dostrzegł okno źle opatrzone, przemokłe i zeschnięte trzewiki chorej – stosy książek leżące wszędzie: na ziemi, na stoliku, na szafce...

– Ach, ty szalona, ty głupia! – szeptał, załamując ręce.

Gorączkowo, z trwogą i żalem zaczął ją badać, mierzył drżącymi rękami temperaturę.

– **Tyfus**... – wyszeptał, blednąc.

Z wściekłością ścisnął sobie gardło, w którym dławili go, niby **zwitki pakuł**, łyżki niezdolne wypłynąć. Widział, że jej nic nie pomoże, nic nie może pomóc – roześmiał się nagle, wspomniawszy, że po taką **chininę** lub **antypirynę** trzeba posyłać do Obrzydłówka... trzy mile. Panna Stanisława otwierała od czasu do czasu oczy szklane, bezmyślne, podobne do zastygłego pod powiekami płynu i patrzyła, nic nie widząc przez długie, koliste rzęsy. Wołał na nią najczulszymi nazwami, unosił jej głowę słabo trzymającą się szyi – na darmo.

Usiadł bezwładnie na stołku i wpatrywał się w płomień lampy. Oto nieszczęście jak wróg śmiertelny zadało mu ślepy cios i wlecze teraz bezsilnego do jakiejś mrocznej **pieczary**, do jakiejś szczeliny bez dna...

– Co począć? – szeptał, drżąc.

Przez szpary okna wdzierał się chłód burzy zimowej i przechodził przez izbę jak **widmo złowieszce**. Zdawało się doktorowi, że go ktoś dotyka, że prócz niego i chorej jest w izbie ktoś trzeci...

Wyszedł do kuchenki i zakrzyknął na służącą, aby mu wołała natychmiast sołtysa.

Stara wdziała co tchu olbrzymie buty, okryła głowę „zapaską” i zabawnie podskakując, znikła.

Wkrótce potem zjawił się sołtys.

– Słuchajcie, nie znajdziecie mi człowieka, który by pojechał do Obrzydłówka?

– Teraz, panie doktorze, nie pojedzie... zawieja. Na śmierć pojedzie... Psa ciężko wygnąć.

– Ja zapłacę, wynagrodzę.

– Nie wiem ja... przepytam się.

Wyszedł. Doktor Paweł ścisnął skronie, które zdawał się rozsadzać napływ krwi. Przysiadł na skrzynce i o czymś dawnym, dalekim myślał.

Dały się wkrótce słyszeć kroki: sołtys prowadził **parobczaka** w kozuszyne przedartej, niedosięgającej mu do kolan, w **zgrzebnych** spodniach, kiepskich butach i czerwonym szaliku na szyi.

– Ten? – zapytał doktor.

– Powiada, że pojedzie... śmiałek. Ja konia mogę dać, ale gdzież to w taki czas...

– Słuchaj, jeżeli wrócisz za sześć godzin, dostaniesz ode mnie dwadzieścia pięć, trzydzieści rubli, dostaniesz... co chcesz... słyszysz?

Chłopaczyna popatrzył na doktora – miał zamiar coś powiedzieć, ale się powstrzymał.

Utarł nos palcami, bokiem się odwrócił i czekał. Doktor powrócił do stolika nauczycielki i zaczął pisać. Ręce mu się trzęsły i skakały co chwila do skroni. Kombinował, pisał, przekreślał, darł papier. Wystosował list do aptekarza, prosząc, aby natychmiast wysłać konie do miasta powiatowego po tamtejszego lekarza, prosił o wysłanie mu chininy; nachylał się nad chorą, badał ją jeszcze. Wyszedł wreszcie do kuchni i wręczył list chłopakowi.

– Mój bracie – mówił jakimś nieswoim, dziwnym głosem, kładąc ręce na ramionach **wyrostka** i wstrząsając nim – co koń skoczy, co tchu... Słyszysz, mój bracie!...

Chłopiec skłonił mu się do nóg i wyszedł z sołtysem.

– Ta nauczycielka dawno tu u was we wsi siedzi?... – zagadnął doktor Paweł babinę przytuloną do komina.

– Trzy zimy!... Jakoś bodaj¹⁶.

– Trzy zimy. Nikt tu z nią nie mieszkał?

– A któż ta miał... ja jeno. Przygarnęło mię **chudziątko**... Służby, powiada, już nie znajdziecie, babko, a u mnie ta roboty niewiele... Aby ta, aby... Teraz masz: com sobie obiecywała, że mi **trumnę** sprawi, to ja... Módl się za nami grzesznymi...

Zaczęła niespodziewanie szeptać modlitwę, odcinając wyraz od wyrazu i poruszając wargami jak wielbłąd. Głowa jej się trzęsła, zmarszczkami wlewały się łzy do ust bezzębnych.

¹⁶ *jakoś bodaj* (gw.) – około

– Dobra była...

„Babka” zaczęła chlipać śmiesznie i machać rękami, jakby pragnęła od siebie doktora odegnąć.

Wszedł do pokoju i zaczął na palcach chodzić po swojemu, dokoła... Chodził, chodził... Zatrzymywał się od czasu do czasu przy łóżku i z gniewem, od którego białeły mu wargi i wyszczerzyły się zęby, mówił do chorej:

– Niemądra byłaś! Tak żyć nie tylko nie można, ale i nie warto.¹⁷ Z życia nie zrobisz jakiegoś jednego spełnienia obowiązku: zjedzą cię idioci, odprowadzą na powrozie do stada, a jeśli się im oprzesz w imię swych głupich złudzeń, to cię śmierć zabije najpierwszą, boś za piękna, zbyt ukochana...

Jak płomień suche drewno, obejmowało go dawne, przeżyte, zapomniane uczucie; zjawiało się, porywające jak niegdyś i zabójczo słodkie. Wmawiał w siebie, że nigdy o niej nie zapomni, że do tej chwili ją uwielbiał i pamiętał... Przypatrywał się tej twarzy znajomej z jakąś nienasyconą ciekawością, i cichy, przeszywający ból wjadał mu się w serce. Trzy lata tu mieszkała obok niego – dowiaduje się o tym, gdy mu umiera...

Wszystko, co go spotykało tego dnia, wydawało mu się jako dalszy ciąg udręczeń przymusowo-borsuczego istnienia. Jednocześnie rozchyłał się jakiś tajemniczy horyzont, jakiś ocean ginący we mgłach. Po nerwach jego, aż do najdalszych ich gałązeczek, ściekały zimne dreszcze. Miotał się jak **śliz** na błotnistym dnie strumienia wychowany, gdy go zanurzyć w wodzie morskiej...

Toteż całym wysiłkiem rozpaczliwej niecierpliwości uchwycił się wspomnień, uciekł w nie przed nieznośną rzeczywistością, zatonął jak w obłoku mgły czerwcowego przedświt.

Za jaką bądź cenę pragnął być choćby przez chwilę sam, aby myśleć, myśleć...

Z pokoju nauczycielki wszedł przez małe drzwiczki do dużej izby, zastawionej ławkami i stolikami. Tam usiadł w ciemności i niby skupiając ducha, niby obmyślając środki ratunku, zaczął wspominać. Oto, co sobie przypomniał.

Jest ubogim studentem czwartego kursu. Idzie w poranek zimowy do szpitala, tak **misternie** stawiając nogi, by nie wszyscy przynajmniej widzieli, iż dziury w podszwach tekturą umiejętnie są pozatykane. Paltocik ma ciasny jak kaftan wariata, wytarty tak dalece, że Żyd letnią porą ośmiu zań złotych dać nie chciał. Bieda nastraja go pesymistycznie, wtrąca w jakiś stan ciągłego smutku, który jest czymś nieskończenie większym niż nuda przykra, lecz daleko mniejszym niż cierpienie. Można się z tego obudzić natychmiast: dość jest wypić kilka szklanek herbaty, zjeść befsztyk – lecz herbaty nie pił i obiadu prawdopodobnie jeść nie będzie. Biegnie niemal po brunatnym błocie z ulicy Długiej, aby o trzy kwadransy na dziewiątą wchodzić w bramę Ogrodu Saskiego. Tam spotka panienkę, przejdzie obok niej, przyjrzy się ciężkiemu, długiemu,

¹⁷ Fragment wykorzystany w tytule rozdziału.

jasnopozielatemu jej warkoczowi... Ona nie podniesie oczu, zmarszczy brwi, podobne do prostych a wąskich skrzydełek jakiegoś ptaka.

Spotykał ją wówczas w tym samym miejscu codziennie. Szła szybko na Krakowskie Przedmieście, wsiadała do tramwaju i jechała na Pragę. Nie miała więcej nad siedemnaście lat, a wyglądała jak stare pannisko, w **baszłyku** zarzuconym niedbale na futrzaną czapkę, w kaloszach za dużych trochę na jej małe nogi, w niezgrabnej i niemodnej **salopce**. Niosła zawsze pod pachą jakieś **kajety**, arkusze zapisane, książki, mapy. Raz jeden, czując się w posiadaniu kilku dziesiątek przeznaczonych na obiad, postanowił zbadać, dokąd ona jeździ. Puścił się tedy w pogoń, wsiadł do tego samego, dziesięciogroszowego przedziału, lecz zaraz po zajęciu miejsca stracił całą odwagę. Nieznajoma zmierzyła go wzrokiem tak okropnej **pogardy**, że niezwłocznie wyskoczył z tramwaju, tracąc tym sposobem wazkę rosółu i nic nie wskórawszy.

Nie czuł jednak do niej żalu – tym wyżej, dalej się wzniosła. Myślał o niej pomimo woli, bezwiednie, bez przerwy. W ciągu całych godzin usiłował przypomnieć sobie, uprzytomnić jej włosy, oczy, usta o kolorze torebek owocu dzikiej róży – i wysilał pamięć nadaremnie.

Zaledwie mu znikła z oczu, znikaly z pamięci jej rysy – zostawało natomiast natrętne widmo, podobne do białego obłoku o niejasnych rysach, które szło przed nim gdzieś górą. Obłok ten gonily jego myśli z tęsknotą i pokorną bojaźnią, z odrobiną nieuchwytnego żalu, ze smutkiem i nieodegnaną sympatią. Szedł co rano, aby żywą dziewczynkę ze swym widmem porównywać. I wydawała mu się ta żywa piękniejszą, napawały go jakimś strachem jej **kryniczne** i mądre oczy...

Podówczas jeden z jego kolegów, tak zwany „Ruch w przestrzeni”, wielki „**społecznik**”, zaczynający wiecznie pisać wstępne artykuły, których dokończyć nie pozwalał mu brak potrzebnych po temu książek, nagle i niespodziewanie „wziął” i ożenił się z ubogą jak mysz kościelna **emancypantką**.

Żona wniosła „Ruchowi” w posagu stary dywan, dwa rondelki, gipsowy posąg Mickiewicza i kilkanaście nagród gimnazjalnych. Młodzi małżonkowie zamieszkali na czwartym piętrze i zaczęli zaraz po ślubie głodem przymierać. Udzielali oboje korepetycji z takim zapalem, że rozbiegłszy się rano, spotykali się dopiero wieczorem. Dom ich jednak stał się punktem, do którego zmierzał wieczorem każdy „społecznik” w zabłoconych sandałach, aby się wysiedzieć na fotelu, napalić cudzych papierosów, nagadać do ochrypnięcia i wydać ostatnie kilka groszy na składkę, za którą uprzejma gospodyni kupowała bułki i serdelki, układała artystycznie na talerzyku i częstowała gościnnie. Można się tam było zawsze z kimś spotkać, zaznajomić z nieznanymi do tej pory wielkimi ludźmi, z koleżankami gospodyni, a niejednokrotnie można było nawet pożyczyć czterdzieści groszy.

Jakże pobladł Obarecki z radości, gdy wchodząc pewnego wieczora do tak zwanego salonu, ujrzał ukochaną swoją panienkę w gronie koleżanek! Rozmawiał z nią i aż do nieprzyzwoitości

tracił przytomność... Wracając tego wieczora do domu, pragnął być sam – nie marzyć ani myśleć, tylko być z nią całą duszą, wszystką ją mieć w oczach, w uszach mieć dźwięk jej głosu, tak myśleć jak ona, zamknąć powieki i niechaj idą pod nimi te obrazy, które wydzierają się z serca. Pamiętała jej oczy przedziwne, **posępne** a miłosierne, łagodne i tajemniczo myślące, w których przerażała jakaś głęбина. Doznawał uczucia radości i spokoju, jakby po skwarnej i dręczącej podróży doszedł do czystego stoku, ukrytego w cieniu sosen na wyżynie górskiej.

Otaczano ją szacunkiem, przywiązywano szczególną wagę do jej słów. „Ruch”, przedstawiając Obareckiego nieznaną, **wydeklamował** poważnie:

– Obarecki, refleksjonista, marzyciel, wielki leniuch, zresztą przyszła sława; panna Stanisława Bozowska, nasza „**darwinistka**” ...

„Wielki leniuch” dowiedział się o „darwinistce” niewiele: ukończyła gimnazjum, dawała lekcje, miała zamiar jechać do Zurychu czy Paryża na medycynę, nie miała grosza przy duszy...

Spotykali się odtąd w „salonie” często. Panna Stanisława przynosiła pod salopką **funt** cukru, jakiś zimny kotlet w papierze, kilka bułek; Obarecki nic nie przynosił, ponieważ nic nie miał, pożerał za to bułki i pożerał oczami „darwinistkę”. Raz nawet, odprowadzając ukochaną do domu, oświadczył się o jej rękę. Roześmiała się serdecznie i pożegnała go przyjacielskim uściśnieniem ręki. Wkrótce potem znikła; wyjechała do guberni podolskiej jako nauczycielka do jakiegoś wielkopańskiego „domu”.

Spotyka ją teraz oto w tym zapadłym kącie, w tej wsi ukrytej w lasach, zamieszkaną przez chłopów samych, gdzie nie ma dworu, gdzie nie ma żywego ducha... Sama tu żyła w tej puszczy. Teraz umiera... zapomniana...

Wszystkie dawne zachwyty, niespełnione sny i pragnienia zrywają się nagle i biją w niego jak porywy wichru. Serce ściska mu ból chorobliwy i jad namiętności wsącza się nieznacznie w krew wzburzoną. Powrócił na palcach do łóżka chorej, oparł łokcie na jego poręczu i nasycał się widokiem nagich ramion, które cudownymi liniami kojarzyły się z zarysem piersi i szyi. Panienska spała. Na skroniach jej nabrzmiały żyły, z zagiętych ku dołowi kątów ust sączyła się ślina, gorąco od niej biło, powietrze wpadało do ust z głośnym świstem. Doktor Paweł usiadł obok niej na krawędzi łóżka, pieścił rękami miękkie końce promieni włosów, głaskał się nimi po twarzy, dotykał ich wargami z wydzierającym mu się z piersi **szlochaniem**.

– Stasiu, Stachno... kochanko... – szeptał cicho, aby jej nie obudzić – nie ucieczesz mi już... prawda? Nigdy... moją będziesz na zawsze... słyszysz... na wieki...

Usiadł potem obok wezgłowia chorej na stołku i zapadł znowu w marzenia. Bujna młodość zbudziła się w nim z **letargu**. Wszystko teraz będzie inaczej. Czuje w sobie siłę atlety do pełnienia uczynków, które z serca płyną. Boleść i nadzieja mieszają się jakby w płomień, który liże mózg, trawi go, nie da mu spocząć.

Noc mijała. Godziny upływały leniwo, lecz upłynęło ich już od wyjazdu posłańca więcej niż sześć. Była czwarta po północy. Doktor zaczął nasłuchiwać, zrywał się za każdym szelestem. Co chwila zdawało mu się, że ktoś idzie, że otwiera drzwi, że stuka w okno... Wsłuchiwał się całym niemal organizmem. Wiatr huczał, **szyber** w piecu kołatał – zresztą cisza znowu. I bieżąca minuta trwająca po sto lat, w ciągu których niecierpliwość rozpręży nerwy i wprawia go w stan dygotania całym ciałem.

Gdy po raz szósty mierzył temperaturę, chora otwarła z wolna oczy, które w mroku rzęsy wydawały się prawie czarnymi, patrzyła w niego z uporem i wyszeptwała jakimś skrzeczącym głosem:

– Kto to?

Zapadła jednak zaraz w stan poprzedniego beczucia. Pocieszał się jak skarbem tą sekundą świadomości. Ach, gdyby mieć chininę, zmniejszyć jej ból głowy, powrócić przytomność... Posłaniec nie nadjeżdżał i nie nadjechał.

Przed **świtem** doktor Obarecki szedł wzdłuż wsi, po głębokich zaspach, **ludząc się** ostatnią nadzieją, że go zobaczy. Złe przecucie jak koniuszek igły wrzynało mu się w serce. W nagich gałęziach topoli przydrożnych głucho huczał wiatr, choć burza ucichła. Z chat wychodziły kobiety po wodę i dźwigały ją w **konewkach**, zagięte powyżej kolan. Parobcy „zadawali” bydłu¹⁸, z kominów dym się wznosił. Tu i ówdzie z otwartych na chwilę drzwi wybuchał obłok pary.

Doktor odnalazł chatę sołtysa i kazał natychmiast zaprzęgać konie. Sprzężono ich dwie pary i jakiś parobczak zajechał przed szkołę. Doktor pożegnał chorą oczami rozszerzonymi od znużenia i rozpaczki, wsiadł na sanie i pojechał do Obrzydłówek. O godzinie dwunastej w południe powracał, wioząc swą apteczkę, wino, całe zapasy żywności. Stawał co chwila na saniach, jakby pragnąc wyskoczyć i wyścignąć konie w cwał bieżące. Zajechał wreszcie przed szkołę, lecz nie wysiadał... Zdławiony krótki wrzask wydarł mu się z ust wykrzywionych prawie ukośnie, gdy ujrzał otwarte okna domostwa i gromadkę dzieci tłoczącą się w sieni. Szedł błądzący jak płótno do okna, zajrzał i został tam, łokciami oparty o futrynę.

W obszernej izbie szkolnej leżał na ławce rozebrany do naga **trup** młodej nauczycielki; dwie jakieś stare baby myły go... Drobne pyłki śniegowe wlatywały przez okno i osiadały na ramionach, na zmoczonych włosach, na półotwartych oczach umarłej.

Doktor poszedł do pokoiku **nieboszczki**, zgarbiony jakby na ramionach dźwigał górę. Usiadł, nie rozbierając się, na krzeselku, i powtarzał jeden wyraz, w który zmieściła się wszystka jego boleść:

– Czyż tak? Czyż tak?

¹⁸ „zadawali” bydłu – karmili zwierzęta

Było mu zimno, jakby zmarzył, zmartwił, jakby w nim krew zakrzepła. Nie cierpiał, nie wiedział, co mu jest, tylko po głowie toczyły mu się niby koła nienasmarowane z przeraźliwym skrzypieniem.

Łóżko Stasi było rozmiezione: kołdra leżała na ziemi, prześcieradło zwieszało się na podłogę, poduszka przepocona leżała na środku łóżka. Druciane haczyki okien stukwały monotonnie o ramy szyb; listki jakiejś rośliny, moknące w doniczce, zwieszały się i zwijały od mrozu.

Przez uchylone drzwi widział chłopów klękających dokoła ubranego już trupa, dzieci modlące się „na książce”, stolarza zdejmującego miarę na trumnę...

Wszedł tam i ochryłym głosem rozkazał, aby zbić trumnę z czterech desek **nieheblowanych, wiórow** pod głowę nastać.

– Nic więcej... słyszysz! – mówił do stolarza z **tajoną** wściekłością – cztery deski, nic więcej... Przypomniał sobie, że trzeba kogoś zawiadomić... rodzinę. Gdzież jest ta jej rodzina?...

Zaczął z tępą, idiotyczną zapobiegliwością układać na jeden stos książki, rejestry szkolne, kajety, jakieś rękopisy. Natrafił wśród papierów na początek listu.

Kochana Helenko!

Od kilku dni czuję się tak źle, że prawdopodobnie przeniosę się przed oblicze Minosa i Radamantesa, Eakosa i Tryptolemosa oraz innych wielu z półbogów, którzy itd. W razie tego „przesiedlenia się stąd na miejsce inne” zechciej zażądać od wójta mojej gminy, aby pozostała po mnie spuściznę książkową na ręce twoje wysłał. Opracowałam nareszcie *Fizykę dla ludu*, nad którą tyle nałamałyśmy sobie głów dziewiczych: opracowałam na brudno – niestety! Jeżeli ci czasu starczy – zawsze w razie mego przesiedlenia się na miejsce inne – uszykuj to do druku i zmuś Antosia, niech przepisze; on to dla mnie zrobi. Ach, co za smutek!... Prawda!... Księgarzowi naszemu winnam jedenaście rubli kopiejek sześćdziesiąt pięć... wypłać mu... Spencerem¹⁹ moim, gdyż pustki u mnie w **szkatule**. Sobie na pamiątkę weź...

Ostatnie wyrazy nieczytelnymi już były pisane kreskami. Nie było adresu – nie można też było listu wysłać. W szufladzie stolika znalazł doktor rękopis owej *Fizyki*, o którym w liście czytał, zwiłki notatek i **szpargałów**, w szafce – trochę bielizny, salopkę kotkami podbitą, jakąś starą czarną sukienkę...

¹⁹ Herbert Spencer (1820-1903) – popularny w drugiej połowie XIX w. angielski filozof i socjolog

Krzążając się po pokoiku, dostrzegł w izbie szkolnej chłopaka, który jeździł po lekarstwo; stał przytulony w kącie obok pieca, przestępując z nogi na nogę. Zwierzęca nienawiść zadrgała w duszy doktora.

- Dlaczegoś na czas nie wrócił? – zawołał, przyskakując do chłopca.
- Zabłądziłem na polu, koń mi ustał... piechotą przyszedłem rano... panienska już wtedy...
- Kłamiesz!

Chłopiec nie odpowiedział. Spojrzał mu doktor w oczy i dziwnego doznał wrażenia; oczy te były zmęczone i straszne, wyglądała z nich, jak z podziemnej jaskini, chłopska, głupia, zdziczała rozpacz, podobna do **niedocieczonej** tajemnicy.

– Ja tu, panie, odniosłem książki, co mi ta nauczycielka pożyczyła – mówił, wyciągając z **zanadrza** kilka wyszarżanych i zabrudzonych tomików.

– Daj ty mi pokój... idź **precz!** – zawołał doktor, odwracając się od niego i uciekając do pokoiku.

Tam stanął wśród porzrzucanych na podłodze **rupieci**, papierów, książek i ze śmiechem pytał sam siebie:

- Czego ja tu chcę?... Nic tu po mnie, nie mam prawa!

Obejmowała go cześć głęboka, zrozumienie, wwiadywanie się pilne, wielka pokora. Gdyby tam zostawał choćby godzinę dłużej, doszedłby do tego szczytu łańcucha gór, na którym siedzi szaleństwo. W sekrecie przed samym sobą wiedział, że go zdejmuje obawa o siebie. W tym wszystkim, co go miażdżyło w owej chwili, była ogromna niesymetria z nim samym, coś, co wyważało z głębi jego duszy ostateczny rdzeń uczuć ludzkich: egoizm i – egoizm ten dusząc – kazało naprawdę dać się otaczać tęczy, która uniosła z ziemi tę głupią dziewczynę. Trzeba uciekać co prędzej... Zgodziwszy się na wyjazd natychmiastowy, zaczął rozpaczać pięknymi **frazesami**, co było już ulgą znaczną.

Kazał zajechać...

Pochylił się nad trupem Stasi i szeptał na jej uczczenie najpiękniejsze wyrazy, jakie wymarzyć mogły na chwałę wielkości puste serca ludzkie. Zatrzymał się raz jeszcze we drzwiach, obejrzał; przez sekundę myślał, czy nie lepiej by było umrzeć natychmiast, potem rozsunął gromadę chłopów przed drzwiami, wskoczył na sanie, przewrócił się na twarz i poniosły go konie, duszącego się **spazmatycznym** płaczem.

Śmierć panny Stanisławy wywarła wpływ niejaki na usposobienie doktora Pawła. Przez pewien czas czytywał w wolnych chwilach *Boską komedię* Dantego²⁰, w winta nawet nie grywał, gospodynię dwudziestoczteroletnią **odprawił**. Stopniowo jednak uspokoił się.

²⁰ *Boska komedia* – poemat włoskiego poety Dantego Alighieri (1265-1321), uznawany za syntezę średniowiecznej filozofii, historii i teologii oraz arcydzieło literatury włoskiej

Obecnie ma się znakomicie: utył, pieniędzy worek uczciwy nazbijał. Ożywił się nawet; dzięki jego usilnej **agitacji** wszyscy prawie **optymaci** obrzydłowscy, z wyjątkiem krzykliwych, prawda, ale też nielicznych konserwatystów, zaczęli palić papierosy w **gilzach** niesklejanych, zaszczytnie znanych pod godłem „niezszkodliwych piersiom”. Nareszcie!...

Słowniczek

agitacja (*książk.*) – propagowanie jakiejś ideologii w celu pozyskania nowych zwolenników

antagonista – przeciwnik, rywal

antypiryna – dawniej popularny lek przeciwbólowy i przeciwgorączkowy

apostoł – tu: osoba, która z wielkim zaangażowaniem upowszechnia np. wiedzę, idee

balwierz – dawniej zajmował się drobnymi zabiegami medycznymi, np. wyrywaniem zębów, puszczeniem krwi, opatrywaniem ran; cyrulik

baszłyk – noszony dawniej kaptur z długimi końcami do wiązania wokół szyi lub pasa

bąblowiec – gatunek tasiemca (porównaj hasło *tasiemiec*)

bibuła – rodzaj cienkiego papieru

chimeryczny (*książk.*) – zmienny; nierealny, dziwaczny

chinina – dawny lek w postaci białego, gorzkiego proszku otrzymywany z kory chinowca

chronicznie – przewlekłe; bardzo długo

chudziątko – pieszczotliwie albo z litością o kogoś mizernym lub biednym

chybiony – taki, który nie przyniósł oczekiwanych rezultatów; nieudany

cwał – najszybszy chód konia

darwinista, darwinistka – zwolennik/zwolenniczka darwinizmu, tj. teorii ewolucji sformułowanej w drugiej poł. XIX w. przez brytyjskiego uczonego Karola Darwina, zakładającej, że rozwój to powolna, stopniowa przemiana, która dokonuje się dzięki doborowi naturalnemu i dostosowywaniu się do środowiska

dysertacja – rozprawa (praca) naukowa; tu ironicznie: banalna tematyka rozmów

dysputa (*książk.*) – dyskusja na ważne tematy; tu: ironicznie

emablować (*przestarz.*) – zabawiać kogoś, okazując przesadną uprzejmość i usługowość

emancypantka (*daw.*) – zwolenniczka równouprawnienia kobiet i mężczyzn

endemia – choroba, która występuje stale na jakimś obszarze

fanatyzm – tu: żarliwość, ogromne zaangażowanie wkładane w wykonywanie czegoś

felczer – osoba uprawniona do wykonywania prostych zabiegów medycznych

frazes – stwierdzenie często powtarzane, pozbawione istotnej treści; komunał, banał

funt – dawna jednostka masy (od 0,35 do 0,56 kg)

gilza – kawałek cienkiego papieru, w który owija się tytoń; bibułka papierosowa

gnojówka – naturalny nawóz pochodzenia zwierzęcego

haracz – wymuszona na kimś, bezprawnie pobierana opłata

hrabia – tytuł arystokratyczny dziedziczony po przodkach

idylla (*książk.*) – sytuacja lub miejsce dające szczęście i spokój; tu: wymysły, fanaberie

istny – prawdziwy, rzeczywisty

jarzmo (*książk.*) – coś, co ogranicza swobodę czyichś działań; niewola

jąć (*daw.*) – zacząć

jęk – dźwięk wydawany przez człowieka pod wpływem bólu lub cierpienia

kacabaja (*pot. przestarz.*) – krótki kaftan męski lub kobiecy

kaganek – używana dawniej mała lampka w kształcie miseczki z dziobkiem i z uchwytem

kajet (*daw.*) – zeszyt

kamaszek – zdrobnienie od: *kamasz*; dawniej sznurowany but z cholewką do kostek

karykatura – deformacja, zniekształcenie naturalnego charakteru lub wyglądu kogoś lub czegoś; tu: gorzko o zmianie poglądów z idealistycznych na konformistyczne

kataralny – związane z katarą; tu: chorobliwy, niezdrowy

kilimek – zdrobnienie od: *kilim*; tkanina użytkowa wyrabiana ręcznie, służąca jako dywanik lub dekoracja ścienna

kłonica – jeden z czterech drążków podtrzymujących konstrukcję wozu konnego

konewka – naczynie do przechowywania i przenoszenia np. wody lub podlewania roślin

kryniczny (*przestarz.*) – źródłany; czysty

largo (*wł.*) – w muzyce termin oznaczający najwolniejsze tempo grania utworu

lejce – część uprzęży w postaci pasów, służąca do kierowania koniem

letarg – stan, w którym procesy życiowe są zredukowane; głęboki i długi sen

łkać – płakać, szlochać

łoskot – głośny dźwięk ciężkich przedmiotów uderzających o coś

łudzić się – być przekonanym, że stanie się coś korzystnego mimo braku podstaw do takiego myślenia

łup – rzecz skradziona, zdobyta w czasie wojny lub w nielegalny sposób

majaczyć – tu: ukazywać się niewyraźnie np. z oddali, w ciemności

metafizyka – tu: rozmyślania oderwane od rzeczywistości

misteria – tajemnicze obrzędy religijne; tu: tajemne, niejasne zabiegi, działania

misternie – niezwykle dokładnie, w obmyślony szczegółowo sposób

nad wyraz (*książk.*) – bardzo, w wysokim stopniu

nieboga (*książk.*) – osoba nieszczęśliwa, budząca współczucie; biedactwo

nieboszczka – zmarła kobieta

niedocieczony – tajemniczy, niepojęty, zagadkowy, niedający się zrozumieć

nieheblowany – o powierzchni z drewna, która nie została wyrównana (wygładzona) za pomocą specjalnego narzędzia (hebla) lub maszyny

nieprzystojny – tu: niekulturalny, nietaktowny, ze sfery tabu

nuże (przestarz.) – słowo używane, gdy mówiący chce, aby ktoś coś zrobił w danej chwili

ochłonięcie – tu: uspokojenie się, rezygnacja z wcześniejszych zamiarów

odprawić – zwolnić ze służby, z pracy, ze stanowiska

ofiara – osoba, która doznała krzywdy, straciła coś; pokrzywdzony; tu: ironicznie

opoka (książk.) – tu: skaliste (kamienne) podłoże, skała

optymacy – konserwatywne ugrupowanie polityczne w starożytnym Rzymie; tu ironicznie: miejscowa elita, śmietanka towarzyska

oracja (książk.) – podniosła, uroczysta przemowa

orać – spulchniać ziemię pługiem pod zasiew roślin; tu: intensywnie czymś się zajmować

pakuły – pasma lnianych włókien używane np. do uszczelniania różnych otworów

parciany – zrobiony z grubego płótna lnianego lub konopnego

parobczak, parobek – dawniej osoba, która pracowała w cudzym gospodarstwie; pomocnik

pastwisko – teren, na którym pasą się (jedzą rośliny) zwierzęta gospodarskie

patetycznie – podniosłe, uroczyście, z uroczystą powagą

periodycznie – okresowo, co jakiś czas

pieczara (książk.) – głębokie wydrążenie w skale; jaskinia

platoniczny – pozbawiony elementu cielesnego, erotycznego; niedający się urzeczywistnić

począć (książk.) – tu: robić, czynić

podpłomyk – cienki placek zrobiony z mąki i wody, pieczony na rozgrzanej blasze

poduszczać (książk.) – namawiać kogoś do zrobienia czegoś złego lub niebezpiecznego

pogarda – silna niechęć wobec kogoś (lub czegoś), często połączona z poczuciem własnej wyższości

pokładać się – co chwilę kłaść się na krótko

poręba – obszar w lesie, na którym wycięto drzewa

posępność – ponurość, przygnębienie, głęboki smutek

posępny – ponury, smutny

powabny – taki, który podoba się innym i sprawia przyjemne wrażenie

precz – wyraz oznaczający chęć wypędzenia, wyrzucenia kogoś z jakiegoś miejsca

preludium (książk.) – zapowiedź przyszłych wydarzeń

próchniejący – taki, który się rozpada na kawałki, kruszy się

przednówek – okres przed nowymi zbiorami trwający do pierwszych żniw

przestwór, przestworze (*książk.*) – ogromna przestrzeń; bezkres

przędziwo – materiał roślinny lub zwierzęcy na przędzę, tj. nitki do wyrabiania np. tkanin, sznurów

przywyknać – przyzwyczać się, przystosować się do czegoś

rozbestwiać – tu: wzbudzać w kimś wściekłość (ogromny gniew), rozwścieczać

rupieć – stary, niepotrzebny przedmiot

salopa, salopka – dawniej długie wierzchnie nakrycie z pelerynką, noszone przez kobiety

samowar – metalowe urządzenie podgrzewane od spodu węglem lub elektrycznie, służące do parzenia herbaty, wyposażone u góry w miejsce na esencję herbaty, pośrodku w zbiornik na wodę, u dołu w kranik do nalewania napoju

skiba – tu: pas odciętego, odwróconego i przerzuconego w inne miejsce śniegu

skowyczeć – wydawać urywane, żalosne dźwięki; wyc

spazmatyczny – nieopanowany, nerwowy, gwałtowny

społecznik – osoba bezinteresownie działająca dla innych ludzi; działacz społeczny

spółka – zawarty na piśmie związek minimum dwóch osób lub firm wnoszących jakiś wkład, którego celem jest wspólne osiągnięcie zysków

stagnacja – zastój, brak rozwoju

strzęp – fragment; kawałek

szamotanie się – mocowanie się, szarpanie się z czymś

szezlong – rodzaj kanapy z jednym oparciem, służącej do wypoczynku w pozycji półleżącej

szkarłat – kolor ciemnoczerwony

szkatuła – zdobiony pojemnik do przechowywania cennych przedmiotów; (*książk.*) wszystkie pieniądze posiadane przez kogoś

szlachetny – postępujący w sposób wspaniałomyślny, uczciwy i bezinteresowny

szlochanie – gwałtowny, głośny płacz; spazmy

szpargał – stary, niepotrzebny przedmiot

szyber – tu: zasuwą w kominie regulująca ciąg powietrza

śliz – ryba żyjąca w Polsce głównie w rzekach górskich

świt – pora dnia, kiedy kończy się noc, a zaczyna dzień i niebo się rozjaśnia

tajony (*książk.*) – nieujawniony, ukryty

tasiemiec – organizm zwierzęcy, mogący osiągać nawet kilka metrów długości, który pasożytuje (żyje kosztem innego organizmu) w ciele człowieka i zwierząt

trogłodyta – człowiek epoki przedhistorycznej mieszkający w jaskini, jaskiniowiec; tu: człowiek zacofany, bez kultury

trumna – skrzynia z wiekiem, w której składa się ciało zmarłego

trup – ciało zmarłej osoby; zwłoki

tudzież – a także; i, oraz

tyfus – bakteryjna choroba zakaźna mogąca prowadzić do śmierci

tytaniczny – olbrzymi, ogromny, nadludzki

wasąg – kosz wyścielający wnętrze wozu lub nałożony na sanie

wekslowy – związany z wekslem, tj. dokumentem, w którym dłużnik zobowiązuje się zwrócić wierzycielowi (pożyczkodawcy) określoną sumę pieniędzy w wyznaczonym terminie

wezgłowie – miejsce, gdzie kładzie się głowę na łóżku

węgieł – miejsce zetknięcia się dwóch ścian zewnętrznych budynku; narożnik

widmo – nierealna postać, fantastyczne zjawisko będące np. tworem wyobraźni; perspektywa czegoś złego, zagrażającego komuś

widnokrąg – horyzont; tu: granica, zasięg czegoś (np. wiedzy, myśli)

wieczera (*daw.*) – wieczorny posiłek, kolacja

wielmożny – dawniej tytuł, jakim zwracano się do osoby stojącej wyżej w hierarchii społecznej

wint – dawna gra w karty

wiór – drobny, cienki kawałek drewna (lub metalu) powstały w czasie jego obróbki; odpadek, trociny

wstręt – odczucie czegoś jako wyjątkowo nieprzyjemnego; odraza, obrzydzenie

wydeklamować – wyrecytować np. wiersz; tu: wypowiedzieć dobitnie

wyrostek (*pot.*) – kilkunastoletni, dorastający chłopiec

zagon – pas ziemi przeznaczony pod uprawę

zanadrze (*przestarz.*) – miejsce pod wierzchnim ubraniem na piersi; pazucha

zgrzebny – utkany z grubej przędzy lnianej lub konopnej; pozbawiony ozdób, prosty

zgrzybiały (*pot.*) – stary, niedołążny (niezdolny do wykonywania np. różnych czynności)

zjadliwy – złośliwy; wywołujący chorobę

złowieszczy – zapowiadający nieszczęście, tragedię; złowrogi, złowróżbny

zwiastujący – zapowiadający

zwitek (*pot.*) – coś zwiniętego, skręconego, np. pieniądze; rulon



5a. Czy rozumiesz? Odpowiedz na pytania dotyczące przeczytanej noweli.

1. Gdzie toczy się akcja utworu? O czym „mówi” nazwa miejscowości? Kto stanowi miejscową elitę?
2. Kim jest Piotr Obarecki? Jakie wie dzieje życie? Jak wygląda jego zwyczajny dzień?
3. Jak wyglądały początki doktora w Obrzydłótku? Kiedy i dlaczego zmienił on swoją postawę? Jak zaczął traktować ubogich mieszkańców miasteczka?
4. Kto i dlaczego przyjechał do Obareckiego w zimowy wieczór? Dlaczego gospodyni powiedziała chłopu, że doktora nie ma?
5. Dlaczego doktor zgodził się pojechać do pobliskiej wsi, ale nie zabrał ze sobą apteczki?
6. Kogo doktor rozpoznaje w chorej? Jak reaguje na jej widok? Jaki jest stan pacjentki?
7. O czym świadczy wygląd pokoju chorej? Jaką opinię mają o niej miejscowi biedacy?
8. Jak Obarecki poznał Bozowską? Jakie relacje ich łączyły? Jak potoczyły się w przeszłości ich losy?
9. Jaką opinię mieli studenci o Obareckim, a jaką o Bozowskiej?
10. Jakie polecenie wydaje lekarz wiejskiemu chłopakowi? Co mu obiecuje za wykonanie zadania? O czym świadczy to zachowanie Obareckiego?
11. Jak zachowuje się lekarz przy łóżku chorej kobiety? Na co się decyduje nad ranem?
12. Co lekarz przywozi ze sobą? Jak reaguje na widok zmarłej nauczycielki?
13. Jaki wpływ wywarła śmierć Bozowskiej na Obareckiego?
14. Dlaczego autor nazwał bohaterkę utworu „siłaczką”?



5b. Zdecyduj, które z podanych zdań są prawdziwe (P), a które fałszywe (F).

		P	F
0	<i>Obarecki przez 3 lata leczył chłopów bezinteresownie.</i>		V
1	Młody lekarz zakochał się w żonie sędziego.		
2	Obarecki był szczęśliwy, gdy rozpoznał w chorej swoją dawną miłość.		
3	Bozowska mieszkała wśród wiejskiej biedoty od trzech lat.		
4	W młodości Bozowska marzyła o studiach medycznych.		
5	Przyszły lekarz poprosił Bozowską o rękę.		
6	Bozowska w czasach studenckich była duszą towarzystwa.		
7	Studenci żyli skromnie i często mieli kłopoty finansowe.		
8	Nauczycielka napisała przed śmiercią list do matki.		

 **6. Które słowo nie pasuje? (W razie potrzeby skorzystaj ze słowniczka pod nowelą.)**

- a) antagonist, *społecznik*, przeciwnik, konkurent
- b) rupiecie, szpargały, kajety, graty
- c) łkać, chlipać, szlochać, jęczeć
- d) periodyczny, patetyczny, uroczysty, podniosły
- e) przywyknąć, zainteresować się, przyzwyczaić się, oswoić się
- f) szlachetny, posępny, wstrętny, złowieszczy

 **7. Podkreśl odpowiedni wyraz zgodnie z treścią utworu.**

- a) Początkowo Obarecki był *antagonistą* / *idealistą* / *materialistą*.
- b) Lekarz miał w domu apteczkę *ręczną* / *poręczną* / *podręczną*.
- c) Obarecki prowadził prelekcje z *zakresu* / *przedmiotu* / *tematu* higieny.
- d) Nauczycielka *plakała* / *cierpiała* / *żałowała się* z powodu tyfusu.
- e) Chora tylko na chwilę odzyskała *świadomość* / *spokój* / *pamięć*.
- f) „Siłaczka” pozostawiła po sobie *egzemplarz* / *czystopis* / *brudnopis* *Fizyki dla ludu*.

 **8. Na podstawie planu opowiedz własnymi słowami historię przedstawioną w noweli.**

1. Narrator prezentuje Piotra Obareckiego i charakteryzuje obrzydłowską elitę:
 - a) opisuje zwykłe dni doktora,
 - b) analizuje zachowania i uczucia Obareckiego.
2. Narrator powraca do przeszłości i przedstawia początki pracy doktora w miasteczku:
 - a) młody lekarz przybywa do Obrzydłówka i leczy chorych za darmo,
 - b) Obarecki walczy z miejscową elitą, której nie podoba się młody idealista.
3. Do Obrzydłówka przyjeżdża chłop i prosi o pomoc dla chorej nauczycielki.
4. Chłop i doktor jadą w czasie zamieci do pobliskiej wsi.
5. Lekarz rozpoznaje w chorej kobiecie swoją miłość z czasów studenckich:
 - a) Obarecki rozpacza i postanawia zmienić swoje życie,
 - b) wysyła chłopaka po lekarstwo.
6. Obarecki czuwa całą noc nad chorą nauczycielką:
 - a) wspomina czasy studenckie i to, jak poznał Bozowską,
 - b) rano podejmuje decyzję o powrocie do Obrzydłówka po lekarstwa.
7. Obarecki emocjonalnie reaguje na widok zmarłej nauczycielki.
8. Lekarz powraca do dawnego stylu życia.



9. Uzupełnij tabelę odpowiednimi formami rzeczowników odczasownikowych.

Co robić?	Co? (nazwy czynności)
- ać : czytać, pisać, spać - ować : rysować, dziękować, pakować	<i>czytanie</i> , <i>rysowanie</i> ,
- eć : siedzieć, mruczeć, widzieć - ić//yć : mówić, marzyć, ćwiczyć - ść//źć : nieść, jeść, ugryźć - c : piec, tłuc, wlec	<i>siedzenie</i> , <i>mówienie</i> , <i>niesienie</i> , <i>pieczenie</i> ,
- (n)ąć : ciągnąć, zamknąć, obciąć - ić//yć : pić, bić, myć, szyć - uć : kuć, żuć, otruć, pluć czas. ruchu typu : przyjść, wejść, nadejść	<i>ciągnięcie</i> , <i>picie</i> , <i>kucie</i> , <i>przyjście</i> ,
- ować : prezentować, analizować (czas. obcego pochodzenia na - <i>ować</i>)	<i>prezentowanie / prezentacja</i> analizowanie /



10. Zamień podkreślone czasowniki z ćw. 8 na rzeczowniki odczasownikowe. Pamiętaj o zachowaniu poprawności gramatycznej w utworzonych zdaniach.

- Prezentacja* Piotra Obareckiego i *charakterystyką* obrzydłowskiej elity:
 - ,
 -
- Powrót* narratora do przeszłości i :
 - ,
 -
-
-
- :
 - rozpacz* Obareckiego i ,
 -
- Całonocne *czuwanie* :
 - ,
 -
- Emocjonalna *reakcja* Obareckiego
 -
-

**11a. Przyporządkuj podane stwierdzenia do Bozowskiej (B) lub Obareckiego (O).**

Początkowo ma szlachetne intencje. [.O.]

Pisze podręcznik dla prostych ludzi. [....]

Wyrzeka się ideałów młodości. [....]

Cierpi z powodu choroby. [....]

Myśli tylko o sobie i swoich potrzebach. [....]

Realizuje ideały młodości. [....]

Żyje w dostatku. [....]

Ma świadomość poniesionej klęski. [....]

Często rozmyśla. [....]

Żyje w ubóstwie. [....]

Rezygnuje z życia rodzinnego. [....]

Poświęca się dla dobra innych. [.B.]

Postać pokorna i oddana pracy. [....]

Nudzi się. [....]

**11b. Uzupełnij tabelkę i ustnie porównaj bohaterów noweli.**

Piotr Obarecki	Stanisława Bozowska
Zawód	
Miejsce zamieszkania	
	wieś (brak nazwy)
Wygląd	
brak informacji	
Charakter, zainteresowania	
Czym się otacza?	
Zakres działalności (gdzie pracuje? co robi?)	
Motywacja postępowania (dlaczego tak robi?)	
Twoja ocena postaci	



14. Bądź mediatorem!

1. Twoja koleżanka/Twój kolega nie zna dobrze Polski, ale już wie, że w czasie studiów, które wkrótce tu rozpocznie, chciałaby/chciałby pracować jako wolontariuszka/wolontariusz. Wyszukaj informacje na temat organizacji, które mogłyby zainteresować koleżankę/kolegę, powiedz jej /mu o nich i pomóż wybrać tę, która jest najbardziej zgodna z jej/jego usposobieniem i zainteresowaniami.
2. Twoja koleżanka/Twój kolega chce studiować na kierunku, który jej/go nie interesuje, ale gwarantuje wysokie zarobki po ukończeniu studiów. Przekonaj koleżankę/kolegę, że pieniądze nie są najważniejsze, a praca powinna sprawiać przyjemność i być związana z zainteresowaniami.



15. Powiedz lub napisz!

1. Jak mogłyby się potoczyć losy bohaterów, gdyby Obarecki wcześniej odkrył, że Bozowska „mieszkała obok niego”?
2. Dlaczego autor poświęcił najwięcej miejsca lekarzowi, podczas gdy tytuł noweli odnosi się do innej postaci? Na czym polega *ironia losu* w odniesieniu do tych bohaterów?
3. Przypomnij sobie fragment utworu poświęcony życiu studenckiemu. Jak wygląda studiowanie dziś, a jak było dawniej?
4. Jakie wrażenie wywarł na Tobie opis choroby Bozowskiej i przygotowywania ciała zmarłej kobiety do złożenia w trumnie? Czy tego rodzaju opisy powinny pojawiać się w utworach literackich? Uzasadnij swoje zdanie.
5. Jakie znasz teksty kultury, w których bohaterka/bohater poświęca się dla dobra innych? Jak jest ich przesłanie? Jak oceniasz tego rodzaju postawę?
6. Jak rozumiesz słowa Władysława Bartoszewskiego²¹: *Warto być uczciwym, choć nie zawsze się to opłaca. Opłaca się być nieuczciwym, ale nie warto?* Czy zgadzasz się z tą opinią? Uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do przykładów.



16. Patrz i mów!

1. Opisz rysunek znajdujący się na następnej stronie i powiedz, do którego fragmentu noweli się odnosi.
2. Które elementy rysunku są niezgodne z tekstem?
3. *Niemądra byłaś! Tak żyć nie tylko nie można, ale i nie warto* – jak oceniasz słowa Obareckiego i osobę, do której są one adresowane?



²¹ Władysław Bartoszewski (1922-2015) był polskim historykiem, publicystą, działaczem społecznym, politykiem i dyplomata.



Czasami myślę, że była tylko złudzeniem



1. Zastanów się...

1. Od czego zależy powodzenie w życiu prywatnym i zawodowym?
2. Co najczęściej wspominasz? Co najczęściej wspominają ludzie u kresu życia?
3. Co to znaczy *zakochać się od pierwszego wejrzenia*? Jaki wpływ na ludzkie życie może mieć niespełniona miłość?



2. Połącz czasowniki z ich objaśnieniami.

0	spozrzeć
1	kroczyć
2	zgorzknąć
3	wyrzec się
4	zmierzać
5	zstępować
6	napawać się

A	stać się smutnym, rozgoryczonym, apatycznym
B	iść w jakimś kierunku
C	schodzić w miejsce położone niżej
D	zrezygnować z czegoś, co sprawia przyjemność
E	iść uroczyście, wolno i z powagą
F	odczuwać przyjemność
G	<i>zauważyć, wypatrzeć; zorientować się, zrozumieć</i>

0	1	2	3	4	5	6
G						



3. Kim są te osoby? Dopasuj odpowiedni wyraz do podanych objaśnień.

filister • posługacz • światowiec • referent • *pomocnik* • dżentelmen
mocarz • mizantrop • geniusz • farys

- a) *pomocnik* – osoba, która pomaga komuś przy wykonywaniu jakichś czynności
- b) – tak mówiło się dawniej o osobie przesadnie przywiązanej do tradycji, o zacofanych poglądach i ograniczonych zainteresowaniach
- c) – to człowiek, który jeździ po całym świecie i przebywa w dobrym towarzystwie, dzięki czemu umie się zachować w każdej sytuacji
- d) – nie lubi towarzystwa ludzi i unika kontaktu z nimi

- e) – dawniej był to mężczyzna, który wykonywał prace pomocnicze wymagające siły fizycznej
- f) – to nie tylko osoba bardzo silna, na przykład w książkach tak określa się wielkiego, potężnego władcę
- g) – jest dobrze wychowanym, kulturalnym mężczyzną, który ponadto ubiera się elegancko i gustownie
- h) – określa się tak nie tylko ponadprzeciętnie inteligentną i zdolną osobę, lecz także (w religii) ducha opiekuńczego
- i) – to pracownik biura (np. w firmie lub urzędzie), który przygotowuje i prowadzi dokumentację
- j) – dawniej nazywano tak osobę bardzo odważną, która nie liczyła się z możliwymi niebezpieczeństwami i przeciwnościami losu



4. Czytając utwór, zaznaczaj fragmenty charakteryzujące głównego bohatera.

STEFAN ŻEROMSKI POCAŁUNEK

Zawsze mający słuszość, twardy, trzeźwy i spokojny zdrowy rozsądek odniósł już we mnie od dawna zwycięstwo nad wszelkiego rodzaju ideami, **trapiącymi** mię w latach młodości, odniósł zwycięstwo tego rodzaju, że stał się przekonaniem, ideą poniekąd. **Zaniechałem** wszelkiego rodzaju zdziwień i oburzeń, wyrzekłem się chodzenia bosymi nogami po rozpalonych na kolor biały **sztabach** żelaznej rzeczywistości, patrzenia w gwiazdy-prawdy. Mimo to filistrem w umiejętności, że tak powiem, znaczeniu tego wyrazu nie jestem. Czemu? Wątpię, abym na pytanie tak psychologicznej natury odpowiedzieć potrafił – ja, pomocnik referenta powiatu ...skiego. Zaznaczyć tu jedynie mogę zjawisko będące, według wszelkiego prawdopodobieństwa, źródłem ujemnej, że tak powiem, mojej **filistrii**.

Oto – istnieje w głębi tej urzędniczej, przesiąkniętej **atramentem**, wygiętej w łuk pokłonu duszy jakiś płomyczek niedostrzegalny, jak płomyk palącego się **wodoru**, jest w tym zdrowym i naturalnie mądrym moim myśleniu jakby mała, lecz wiecznie **ropiejąca** ranka i jest **zanadto** często wrażenie zagłębiającej się w nią igły. Odruchem tego wrażenia jest cichy, niedosłyszalnie cichy, nieprzekraczający ścian serca krzyk – *excelsior!*²² – wstyd wyznać... Zresztą, jestem bardzo,

²² *excelsior* (łac.) – zawsze w górę; wyższy

wybitnie, beczelnie brzydki. Mój nos w kształcie pięty i o kolorze rędziny²³ proszowskiej, łzawe oczka, postać cała przypominająca **sztalugi** i powieszona na nich, najniemodniej pozszywane kawałki **kortu**, wieczna wilgoć usposobienia²⁴, wywołują szczerą i serdeczną wesołość, ilekroć dają się widzieć przedstawicielom i przedstawicielkom *gentry*²⁵ naszego miasta. Nie dosyć na tym – jestem źle widziany. Człowiek źle przez **optymatów** w mieście **gubernialnym** widziany **mizantropieje**, dziczeje, rozpija się, a co najlepsza – zajmuje stanowisko zdecydowanego pesymisty gubernialnego. Dla mnie wynaleziono nawet przydomek prawdopodobnie dowcipny, a rozpowszechniony, przez damy szczególnie, ze **skwapliwością** fanatyczną. Znany jestem pod pseudonimem – „Marginesa”.

Tymczasem miał i „Marginesa” piękne w życiu chwile – ba, ba!

Rzecz tak się miała. Raz jeden w życiu, przed pięcioma laty, wydałem się z granic Przywiślańskiego Kraju²⁶, udając się na kurację zagranicę.

Skrzydółka u ramion panu pomocnikowi urosły, *excelsiory* rozsadzały mu piersi: i on jest przecież farysem – czy tam jak...

W pogodne popołudnie czerwcowe siedziałem w wagonie klasy trzeciej, napawając się samą już przyjemnością jazdy. Na widnokręgu rozsuwały się góry, rozsunięte jak mgły niebieskie – świst przeciągły dał znać, że widać już stare, bardzo stare miasto. Wychyliłem się z okna wagonu i patrzyłem z dziwnym wzruszeniem na wieże wysokie i czarne sylwetki gmachów.

W dniu następnym rozpocząłem po mieście wspomnianym wędrowkę, z pośpiechem **ubliżającym** mej **randze** i wiekowi. W pewnej galerii obrazów zapatrzyłem się, prawdziwie zabawnie, na rysunek wielkiego artysty zatytułowany *Znak*. Odchodziłem i wracałem znowu, by **bląkać się** myślami Bóg wie gdzie, myśleć bez końca, marzyć...

Zapatrzony byłem w rysunek do tego stopnia, że **nierychło** dopiero spostrzegłem stojącą obok mnie najpiękniejszą na ziemi kobietę. Na próżno bym usiłował opisać tę głowę przepiękną, obciążoną bogactwem włosów ciemnopopielatych z odbłyśkiem srebra, tę twarz matowo a jednostajnie białą, te wielkie, **kryniczne**, niebieskie oczy, długie jak u bogiń egipskich rzęsy, rzucające na podoczne powieki ruchome cienie...

²³ *rędzina* – rodzaj gleby występującej na skałach wapiennych, zawierającej dużo żwirów i kamieni

²⁴ Aluzja do teorii Hipokratesa (V-IV w. p.n.e), lekarza greckiego nazywanego „ojcem” medycyny. Wyróżnił on w ludzkim organizmie cztery „soki” (płyny) i na podstawie dominacji jednego z nich wydzielił cztery typy temperamentu: sangwiczny, choleryczny, melancholiczny i flegmatyczny. „Wilgoć usposobienia”, o której mówi bohater noweli, odpowiada ostatniemu typowi, wydzielonemu na podstawie dominacji tzw. flegmy.

²⁵ *gentry* – rodziny żyjące na pewnym poziomie majątkowym, nieposiadające tytułów szlacheckich; tu ironicznie: miejscowa śmietanka towarzyska; elita

²⁶ *Przywiślański Kraj, Kraj Nadwiślański* – półoficjalna nazwa Królestwa Polskiego wprowadzona przez władze rosyjskie po upadku powstania styczniowego (1864)

Usiadłem na jakiejś kanapce i przyglądałem się tej **kibici** w kształcie serca, wysmukłej i **gibkiej**, a posiadającej rytmiczność delikatnych zgięć – biodrom w kształcie **liry**, ramionom z lekka wzniesionym i, koniec końców, usiłowałem zrozumieć, jakim sposobem ja należę do jednego z tym arcydziełem gatunku zoologicznego. Szczególniej oczy jej sprawiały wrażenie przerażające: zdawało się, że za chwilę zadadzą ci spojrzeniem **cios** śmiertelny, nie można było patrzeć w nie bez jakiejś namiętnej grozy i dreszczów zachwytu. Odwracałem głowę, aby ich nie widzieć.

Obok nieznajomej stał dżentelmen, mąż jej prawdopodobnie, jeden z tych dżentelmenów, jakich taki nawet jak ja światowiec widział wielu. Krótko obcięte włosy szczyty artystycznie na czoło, otwierał z precyzją usta, gdy kładł na nos *pince-nez*²⁷, i patrzył zajęczym wzrokiem w przestrzeń, nie dostrzegając w niej naturalnie pomocników referentów.

Piękna zatrzymała się długo przed rysunkami, jakie opuściłem przed chwilą, i patrzyła – ach, jak patrzyła! **Nozdrza** jej rozdymały się jakąś dumą szczególną, drgały ramiona, niebieskie źrenice czerniały od kryjących je do połowy rzęs, szarpała palcami zdjętą przed chwilą rękawiczkę.

– Grottger²⁸... – szeptała do siebie.

I zakochałem się w ciągu mniej więcej dziesięciu minut, zakochałem się raz na zawsze, bezmyślnie, ślepo, tak jak serce młodzieńcze rozmiłowuje się w idei. Z płomieniami w czaszce wyszedłem za tą parą, gdy opuścili galerię. Kroczyłem za nimi z oddali, usiłując nawet przybrać nieodpowiednie, prawda, lecz żywsze ruchy. Mijaliśmy ulice i rynki, zmierzając ku gmachowi, którego olbrzymi **fronton** wznosił się przed nami na wzgórzu urwistym. **Natłok** uczuć dławił mię. Na widok tej posępnej, kolosalnej budowy uczułem, że zdejmuję mię cześć najwyższa i najbardziej głęboka pokora; pragnąłem upaść na drodze wiodącej do tej ponurej świątyni i bić się w piersi, mówiąc: *Domine, non sum dignus...*²⁹.

Zwiedzałem wspólnie z nieznajomą mi parą świątynię, a wkrótce potem zstępowaliśmy po schodach marmurowych, by zobaczyć trumny dawno umarłych mocarzów ziemi. Przodem postępował przewodnik, oświecając **sarkofagi**. Ja szedłem tuż obok pięknej nieznajomej. Szła na palcach, jakby lękając się przerwania ciszy, czasami dotykała rękami marmurów, odczytywała napisy łacińskie. Dzięki uniesieniu **tłalo** w jej oczach, wargi odchyłały się jak do uśmiechu i błyskały białe zęby, w kąciakach oczu **wielmożnych** świeciły łzy.

²⁷ *pince-nez* (fr.) – dawniej binokle utrzymujące się na nosie za pomocą sprężynki lub podtrzymywane ręką za uchwyt

²⁸ Artur Grottger (1837-1867) był jednym z najważniejszych przedstawicieli romantyzmu w malarstwie polskim. Stworzył znany cykl zatytułowany *Lithuania*, składający się z sześciu czarno-białych rysunków poświęconych powstaniu styczniowemu. Do cyklu należy rysunek pt. *Znak*. Przedstawia on kobietę budzącą swojego męża, który oczekiwał na znak wyjścia do boju.

²⁹ *Domine, non sum dignus* (łac.) – Panie, nie jestem godny

– Martwy kapitał – wymówił z subtelnym uśmieszkiem dżentelmen, gdy zawróciliśmy ku wyjściu.

– O, tak, martwy... – odpowiedziała, nie odwracając głowy.

Nagle posunęła się o parę kroków naprzód i stanęła przy grobowcu z **piaskowca**.

Napisane na nim było imię i nazwisko małego człowieczka, podniesionego aż do godności spania snem wiecznym z królami.

– Zostaw mię na chwilę – zwróciła się do towarzysza.

Skinąwszy **pobłaźliwie** głową, dżentelmen opuścił podziemie.

Słuchała przez chwilę skrzywienia ziarenek piasku pod stopami odchodzącego, potem pochyliła się nad sarkofagiem, zakryła twarz rękami i zapłakała gorzko, **spazmatycznie**, długo, nieskończenie długo, tak jak płakać można raz w życiu, w wielkiej jego minucie.

Płacz ten wstrząsał jej ramiona i plecy, piękna głowa opadła na piersi. Zatknięta przez posługacza na lichtarzu świeca rzucała na tak płaczącą białą plamę światła.

Jaką to gorycz przyniosła ze świata, jaki żal, jaką rozpacz wypowiadała wielkiemu **cieniowi**?...

Bezwiednym ruchem ująłem jej rękę i podniosłem do ust. Przez wielkie łyżki stojące na jej żrenicach popatrzyła mi w oczy. Staliśmy tak w ciągu chwili długiej. Potem szybko na pochyłym przed nią czole moim złożyła pocałunek.

Za chwilę, spostrzegłszy zapewne, jak wielki popełniła błąd, wyszła. Nie było jej, gdy wyszedłem z grobów, nie było nigdzie, nigdzie. Czasami myślę, że była tylko **złudzeniem**...³⁰

Wróciłem po odbyciu kuracji do Przywiślańskiego Kraju, przeżyłem przy moim biurku wiele lat, zgorzkniałem bardziej jeszcze i dziś chory jestem na spokojną **pogardę**, na **plugawą** obojętność, na zimny, najedzony zdrowy rozsądek.

Czasami tylko, gdy nadejdą długie i bezsenne noce jesieni, gdy chory i znużony męczę się w samotnym pokoju – przepiękne jej **widmo**, nie otwierając drzwi, wkracza do tej izby i wydaje mi się, że ma nad czołem płomyk, jaki noszą geniusze Grottgera. I usta jej tajemniczymi słowami mówią choremu sercu: *Pójdź za mną...*

³⁰ Fragment wykorzystany w tytule rozdziału.

- atrament** – płyn o barwie np. granatowej lub czarnej używany do pisania piórem
- błąkać się** – chodzić w różnych kierunkach, nie mając określonego celu lub nie znając drogi; tu: rozmyślać o różnych sprawach bez żadnego związku między nimi
- cień** (*książk.*) – duch zmarłego
- cios** – uderzenie powodujące ból fizyczny lub np. psychiczne załamanie
- filistria, filisteria** – bycie *filistrem* (por. *ćw. 3*, przykład *b*)
- fronton** (*książk.*) – główna, zewnętrzna część budynku
- gibki** (*książk.*) – zwinny, szybki, giętki
- gubernialny** – dotyczący *guberni*, tj. w czasach carskiej Rosji i krajach przez nią podbitych wydzielonej jednostki podziału administracyjnego, odpowiadającej polskiemu województwu
- kibić** – w odniesieniu do kobiet część tułowia (ciała) od ramion do bioder; talia
- kort** – tu: ciężka tkanina wełniana
- kryniczny** (*przestarz.*) – źródlany; czysty
- lira** – instrument muzyczny ze strunami, szarpany, najczęściej w kształcie litery U
- mizantropieje** – staje się *mizantropem*, tj. człowiekiem unikającym ludzi
- natłok** (*książk.*) – pojawienie się czegoś w bardzo dużej ilości lub w dużym natężeniu
- nierychło, nierychły** – mający nastąpić w odległej przyszłości
- nozdrze** – jeden z otworów nosa
- optymat** – członek konserwatywnego ugrupowania politycznego w starożytnym Rzymie; tu ironicznie: miejscowa elita, śmietanka towarzyska
- piaskowiec** – skała powstała z ziaren piasku, wykorzystywana np. jako materiał rzeźbiarski
- plugawy** – nieprzyzwoity, niemoralny, budzący wstręt
- pobłażliwie** – wyrozumiale, ze zrozumieniem; łagodnie
- pogarda** – silna niechęć wobec kogoś (lub czegoś), często połączona z poczuciem własnej wyższości
- ranga** – znaczenie, wartość czegoś; stanowisko zajmowane np. w hierarchii urzędowej
- ropiejący** – wypełniony ropą, tj. pokryty gęstą, żółtawą lub żółtozielonkawą wydzieliną (cieczą) o nieprzyjemnym zapachu, powstającą wskutek stanu zapalnego
- sarkofag** – grobowiec w kształcie ozdobnej trumny, wewnątrz którego znajdują się zwłoki lub kości zmarłej osoby (lub zwierzęcia)
- skwapliwość** – gorliwość, ochoczość, zapał
- spazmatycznie** – nerwowo; głośno
- sztaba** – metal uformowany w prostokątną bryłę
- sztaluga, sztalugi** – stojak, na którym malarz umieszcza obraz w czasie jego malowania

tleć, tlić się – palić się słabo, bez płomienia
trapiący – niepokojący, martwiący
ubliżający – taki, który stanowi dla kogoś obrazę; obraźliwy, obelżywy
widmo – budząca przerażenie postać o niesprecyzowanym wyglądzie; duch, mara, zjawia
wielmożny – tu: związany z pochodzeniem z wyższych sfer
wodór – pierwiastek chemiczny o symbolu H, najlżejszy ze wszystkich pierwiastków
zanadto – więcej niżby należało, zbyt, za bardzo
zaniechać (książk.) – przestać coś robić lub stosować
złudzenie – mylne przekonanie, że to, co ktoś widzi lub słyszy, istnieje w rzeczywistości

 **5a. Czy rozumiesz? Odpowiedz na pytania dotyczące przeczytanej noweli.**

1. Kim jest główny bohater? W jakim jest wieku? Gdzie mieszka?
2. Jak główny bohater wygląda? Jak ocenia on swój wygląd?
3. Jakiego usposobienia jest mężczyzna? Jak siebie postrzega pod tym względem?
4. Dlaczego główny bohater postanowił wyjechać? Gdzie się udał?
5. Kogo mężczyzna spotkał w galerii sztuki? Jakie wrażenie zrobili na nim ci ludzie?
6. Co zrobił bohater po wyjściu pary z galerii? Jakie uczucia mu towarzyszyły?
7. Gdzie dotarli małżonkowie i jak się wobec siebie zachowywali? Dlaczego kobieta zapragnęła zostać przez jakiś czas sama w podziemiach?
8. Co zrobił główny bohater, gdy zobaczył płaczącą kobietę? Jak ona na to zareagowała?
9. Jakie życie wiódł mężczyzna po powrocie do kraju? O czym świadczy jego nieustanne wspomnianie pięknej nieznajomej?
10. Dlaczego główny bohater i piękna nieznajoma nie mają w utworze imion?
11. Jaką funkcję może pełnić w noweli motyw obrazu Artura Grottgera pt. *Znak*?

 **5b. Wybierz poprawną odpowiedź a, b lub c zgodnie z treścią utworu.**

0. Stwierdzenie „jestem źle widziany” oznacza, że otoczenie
 - a) nie akceptuje głównego bohatera.
 - b) *nie widzi mężczyzny zbyt często w miejscach publicznych.*
 - c) *niewiele wie o mężczyźnie.*

1. Główny bohater nosi przydomek „Margines”, co oznacza, że
 - a) ma takie przezwisko od urodzenia.
 - b) wybrał taki pseudonim, aby go nie rozpoznawano.
 - c) nazwano go tak ze względu na jego styl życia i usposobienie.
2. Bohater stwierdza „zakochałem się w ciągu mniej więcej dziesięciu minut, zakochałem się raz na zawsze, bezmyślnie, ślepo”, aby w ten sposób podkreślić, że
 - a) jego uczucie było irracjonalne i nieoczekiwane.
 - b) do tego momentu nigdy nie był stały w uczuciach.
 - c) w końcu spełniło się jego marzenie o wielkiej miłości.
3. Bohater opisuje swój stan emocjonalny słowami „skrzydełka u ramion panu pomocnikowi urosły”, aby wyrazić to, że
 - a) czuł się szczęśliwy i miał zapał do działania.
 - b) wywyższał się nad innych ludzi.
 - c) marzył o rzeczach niemożliwych do spełnienia.
4. Bohater mówi o sobie „taki jak ja światowiec”
 - a) z poczuciem dumy.
 - b) z autoironią.
 - c) z gniewem.
5. Słowa bohatera „koniec końców, usiłowałem zrozumieć, jakim sposobem ja należę do jednego z tym arcydziełem gatunku zoologicznego” wyrażają jego
 - a) rozpacz z powodu własnej brzydoty.
 - b) zainteresowanie niezwykłym gatunkiem zwierzęcia.
 - c) podziw dla urody nieznanego kobiety.
6. Bohater mówi o oczach pięknej nieznanego „zdawało się, że za chwilę zadadzą ci spojrzaniem cios śmiertelny”, co oznacza, że kobieta miała spojrzenie
 - a) nieobecne.
 - b) przeszywające.
 - c) rozmarzone.
7. Słowa „z płomieniami w czaszce wyszedłem za tą parą” oznaczają, że bohater
 - a) wyniósł z galerii płonący przedmiot.
 - b) odczuwał intensywne emocje po ujrzeniu kobiety.
 - c) czuł nienawiść wobec małżonków.
8. Nieznajoma kobieta „rozpacz wypowiadała wielkiemu cieniowi”, ponieważ
 - a) chciała wzbudzić litość w głównym bohaterze.
 - b) mąż nie spełnił jej prośby.
 - c) czuła się nieszczęśliwa.



5c. Podkreśl poprawną odpowiedź a, b lub c zgodnie z treścią utworu.

0. Główny bohater pracuje jako *posługiwacz* / *pomocnik* / *urzędnik referenta*.
1. Mężczyzna jest typem *samotnika* / *światowca* / *dżentelmena*.
2. Pewnego dnia po raz pierwszy od pięciu *tygodni* / *miesięcy* / *lat* postanawia wyjechać.
3. Celem jego podróży jest *europejskie miasto* / *miasto nad Wisłą* / *małe uzdrowisko*.
4. Podróż odbywa *zimą* / *latem* / *jesienią*.
5. Bohater zakochał się *z wzajemnością* / *nieszczęśliwie* / *po raz pierwszy w życiu*.
6. Kobieta okazuje głównemu bohaterowi *litość* / *czuły gest* / *zniecierpliwienie*.
7. Męża bohaterki cechowało poczucie *wdzięczności* / *wysokości* / *wyższości*.
8. Piękna nieznajoma pojawia się w *snach* / *wspomnieniach* / *złudzeniach* mężczyzny.



6. Połącz wyrazy w logiczne pary, a następnie ułóż z nimi zdania.

0	odnieść
1	wywoływać
2	zajmować
3	zapatrzeć się
4	sposzrzec
5	sprawiać
6	opuścić
7	popęłnić

A	na rysunek, dziewczynę, chłopaka
B	gafę, błąd
C	wesołość, smutek, gniew
D	wrażenie
E	galerię, szpital, sanatorium
F	dzikie zwierzę, coś dziwnego, swój błąd
G	zwycięstwo
H	stanowisko

0	1	2	3	4	5	6	7
G							

0. Siatkarki *odniosły*, już *dwudzieste zwycięstwo* w karierze zespołu.

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____
6. _____
7. _____



7. Dopasuj poniższe wydarzenia do odpowiednich rubryk w tabeli, a następnie opowiedz historię własnymi słowami.

Opis wyglądu i usposobienia bohatera. / *Przedstawienie się bohatera.*
 Wspominanie pięknej nieznajomej u kresu życia. / Szybkie oddalenie się kobiety.
 niespodziewany pocałunek. / Podjęcie decyzji o wyjeździe.
 Spotkanie pary i oczarowanie piękną nieznajomą. / Opinia otoczenia o bohaterze.
 Zwiedzanie miasta i galerii sztuki. / Porozumienie bez słów między nieznajomymi.
 Śledzenie małżeństwa i obserwowanie kobiety.

Wstęp		0. <i>Przedstawienie się bohatera.</i> ⁰
		1.
		2.
Rozwinięcie	rozpoczęcie akcji	3.
	przebieg akcji	4.
		5.
		6.
	punkt kulminacyjny	7.
		8.
	rozwiązanie akcji	9.
Zakończenie		10.



8. Uzupełnij tabelkę według własnego pomysłu, a następnie napisz opowiadanie kończące się słowami: „Spotkanie z tą osobą wiele zmieniło w moim życiu”.

Wstęp		
Rozwinięcie	rozpoczęcie akcji	
	przebieg akcji	
	punkt kulminacyjny	
	rozwiązanie akcji	
Zakończenie		<i>Spotkanie z tą osobą wiele zmieniło w moim życiu.</i>



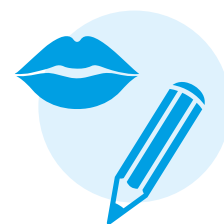
9. Bądź mediatorem!

1. Koleżanka/kolega z Polski wkrótce przyjeżdża do Twojego rodzinnego kraju i chce w nim zwiedzić znane galerie sztuki. Wyszukaj informacje na ten temat i przedstaw jej/mu swoje propozycje. Razem zaplanujcie kilkudniowy pobyt koleżanki/kolegi. Uwzględnijcie zwiedzanie wybranej (wybranych) galerii sztuki.
2. Twoja koleżanka zakochała się/Twój kolega zakochał się z wzajemnością w cudzoziemce/cudzoziemcu i jak najszybciej chce się przenieść do jej/jego kraju pochodzenia. Porozmawiaj z koleżanką/kolegą, wyraż swoją opinię na ten temat oraz przedstaw pozytywne i negatywne strony życia na obczyźnie.



10. Powiedz lub napisz!

1. Jak mogły się potoczyć dalsze losy pięknej nieznajomej i jej męża?
2. Jakie mogłoby być alternatywne zakończenie noweli?
3. Jakimi słowami pocieszyłabyś/pocieszyłbyś głównego bohatera, który nigdy nie zapomniał pięknej nieznajomej?
4. Co oznaczają frazeologizmy: *miłość bezgranicza*, *ślepa miłość*, *późna miłość*, *dozgonna miłość*, *szalona miłość*, *spragniony miłości*, *chory z miłości*, *miłość kwitnie*, *wyznać miłość*, *otoczyć miłością*, *umrzeć z miłości*, *ślubować miłość*? Ułóż z nimi zdania lub krótką historię.
5. Co to znaczy, że niektórzy ludzie *nie mają szczęścia w miłości*? Jak to wpływa na ich życie? Czy znasz osoby, do których pasuje to powiedzenie? Opowiedz o nich.
6. W jaki sposób ludzie poznawali się dawniej? W jakich okolicznościach się zakochiwali? Czy podobnie dzieje się w naszych czasach? Uzasadnij swoje zdanie i odwołaj się do przykładów (porozmawiaj o tym np. z rodzicami lub dziadkami).
7. Jakie inne wydarzenia – oprócz nieszczęśliwej/niespełnionej miłości – mogą mieć decydujący wpływ na nasze życie? W jaki sposób na nie wpływają?
8. *Każda miłość, jeśli jest prawdziwa, powinna niszczyć poprzednią, porażać człowieka, tyraniżować i żądać wyłączności*. Jak rozumiesz słowa Zbigniewa Herberta³¹? Czy zgadzasz się ze słowami poety? Uzasadnij swoją opinię.



11. Patrz i mów!

1. Opisz ilustrację znajdującą się na następnej stronie i powiedz, do którego fragmentu noweli się odnosi.
2. Jak zinterpretowałabyś/zinterpretowałbyś rysunek, gdybyś nie znała/znał treści przeczytanego utworu?



³¹ Zbigniew Herbert (1924-1998) był polskim poetą, dramaturgiem, eseistą i laureatem wielu prestiżowych nagród literackich. Jego książki przetłumaczono na blisko 40 języków.

3. *Czasami myślę, że była tylko złudzeniem...* – stwierdza główny bohater. W jakim momencie życia to mówi i co ma na myśli? O czym mówimy, że jest (było) złudzeniem? Uzasadnij swoje zdanie i odwołaj się do przykładów.



KLUCZ do ćwiczeń



Antoni Lange

1

1. pochodzenia
2. ukończeniu
3. działalności
4. zapoznał się
5. gościł
6. odizolował się
7. spędził
8. twórca
9. poliglotą
10. przekładał
11. prekursorów
12. ubóstwie

2

1. P
2. P
3. F
4. F
5. F
6. P
7. F
8. P

3

1. wilkołak
2. smok
3. kwiat
4. jabłko
5. czarownica
6. wampir
7. wehikuł
8. ufoludek
9. czarodziej
10. krasnoludek

11. Minotaur
12. różdżka
13. syrena
14. Batman
15. rybka
16. zwierciadło
17. Sezam
18. dywan
19. jednorożec

hasło: postacie fantastyczne

Babunia

2

1. H
2. E
3. A
4. K
5. F
6. B
7. G
8. C
9. J
10. I

3

1. organizm
2. materia organiczna
3. rozkład
4. organ
5. komórka
6. mikrob
7. kalectwo
8. objaw
9. konwulsje

10. zemdlenie
11. struna głosowa
12. poty
13. starczy
14. chorobotwórczy
15. odrętwiały
16. plama
17. gorączka

5b

1. c
2. c
3. b
4. a
5. a
6. c
7. b
8. a

6a

1. D
2. C
3. I
4. G
5. B
6. H
7. F
8. E
9. J
10. K

6b

1. brzoskwiowy
2. gołębi
3. limonkowy
4. łososiowy
5. morski

6. śliwkowy
7. cytrynowy
8. lawendowy

7

(przykładowe odpowiedzi)

1. Doktor M. wyznał, że jego marzeniem byłoby wynalezienie eliksiru młodości.
2. Doktor M. wspominał, że czuwał nad babunią całą noc.
3. Klementyna zapytała Michasia, co się z nią działo.
4. Babunia poprosiła Michała, aby dowiedział się, czy w teatrze będzie tego dnia bał maskowy.
5. Klementyna zastanawiała się, dlaczego Zuzia nie przychodziła z jej sukienką.
6. Babcia radośnie powtarzała, że na nowo się urodziła i że na nowo rozpoczyna życie.

7. Klementyna poprosiła Michała, aby nie nazywał jej babunią, bo tak nie wypadało tytułować młodej panny.
4. B
5. H
6. G
7. I
8. D

8. Bohaterka zastanawiała się, co na to powie jej wnuczka i jej dwie córki.
9. Klementyna wyznała Michasiowi, że kochała go, jak nigdy nie kochała nikogo.
10. Doktor zastanawiał się, czy może oboje z Klementyną nadużyli tego niezwykłego daru niewłaściwie i dlatego zostali za to ukarani.

3b

1. orbita
2. kometa
3. planeta
4. słońce
5. atmosfera
6. glob

6

1. niepodważalny
2. nieodwołalnie
3. opiekunką
4. zaczął coś przeczuwać
5. całkowicie
6. lat
7. przemiła
8. szczęśliwi

Kometa

3a

1. A
2. E
3. F

Władysław Reymont

1

Kolejność: 7, 4, 8, 1, 5, 9, 3, 2, 6, 10

2

1. pierwowzory
2. serial
3. odcinków
4. scenariusz
5. powstał
6. Twórcą
7. wyróżnień
8. doczekała się
9. stworzył
10. technikę
11. dziele
12. kandydatem

3

1. D
2. B
3. F
4. G
5. A
6. C

4

1. arcydziele
2. ze względu
3. przedstawił
4. roku
5. treść
6. obrzędy
7. ośrodkiem

8. gromadę
9. wprowadził
10. wiejskiej
11. choć
12. względu

7. nieco tchu = oddychać swobodniej
8. niemiłosiernie = żartować w sposób wyjątkowo złośliwy

W jesienną noc

3

1. D
2. E
3. G
4. A
5. B
6. C
7. F
8. I

4

(przykładowe zdania)

1. grobowa cisza = zrobiło się bardzo cicho/nie było nic słychać
2. jak w piecu = było bardzo (nieznośnie) gorąco
3. skoczyć = bardzo szybko wstać
4. do kości = marznąć tak bardzo, że aż się sztywnieje z zimna
5. mrużyć = mówić coś niewyraźnie podczas spania
6. jak automat = wykonywać daną czynność bez namysłu (zastanawiania się)

6b

1. F
2. F
3. F
4. P
5. P
6. P
7. P
8. F

6c

1. potknął się
2. stawów
3. gromadę
4. bezdzietny
5. podzuciła
6. bezwiednie

7

1. bajoro
2. gęba
3. kiecka
4. dziewucha
5. dzieciak
6. beczeć
7. sprać
8. człapać
9. ryczeć
10. spić się
11. wlec się

Dwie wiosny

2

1. F
2. D
3. H
4. B
5. E
6. A
7. C
8. G

3

1. pień
2. pastwisko
3. kępa
4. toń
5. winnica
6. głąz
7. szczyt
8. źdźbło
9. pęd
10. opar
11. strumień
12. mokradło
13. rosa
14. bór
15. wydma
16. kurzawa
17. topiel
18. gaj
19. staw
20. kłos
21. plantacja
22. łąka

5b

1. a
2. c
3. a
4. b
5. b
6. a
7. b
8. c

6a

1. miejsca
2. budynki
3. rośliny
4. woda
5. kolory
6. kształty
7. zjawiska
atmosferyczne
8. ptaki
9. kwiaty

6b

1. bociana/bocianów
2. czajki/czajek
3. gęsi/gęsi
4. pszczoły/pszczoł
5. jaskółki/jaskółek
6. konia/koni
7. rosy
8. pastucha / pastuchów
9. źdźbła/źdźbeł
10. owcy/owiec
11. wichru/wichrów
12. boru/borów

6c

1. (roz)złocić się
2. różowić się
3. zielenić się
4. świecić
5. dymić
6. bieleć
7. żarzyć się
8. mżyć
9. zaryso(wy)wać się

6d

1. miasteczko
2. mrok
3. zgiełk
4. żar
5. głąbina
6. wyżyna
7. nienawiść
8. upajający
9. barwny
10. rozwrzeszczany
11. przeogromny
12. opalizujący
13. prostopadły
14. pusty
15. wszereż

6e

1. blask
2. obłok
3. zarys
4. mgła
5. krajobraz
6. śpiący

7. trupi
8. beżładny
9. wątły
10. olbrzymi
11. kryniczny

6f

1. wiatr
2. słońce
3. woda
4. ptaki
5. morze
6. wiosna

7

Wiosna we Włoszech:

1. Wyjście w poszukiwaniu wiosny.
2. Rzut oka na Zatokę Neapolitańską.
3. Wędrówka kamienistą drogą ku górze.
4. Widok na amfiteatr, morze i góry.
5. Wrażenie braku życia w przyrodzie.
6. Uczucie rozczarowania włoską wiosną.
7. Zapadanie zmroku nad zatoką.
8. Martwa cisza przzerwana rykiem osłów.

Wiosna w Polsce:

1. Cisza na małej stacji kolejowej.
2. Wędrówka przez pola przed świtem.
3. Odpoczynek pod lasem.
4. Wyłanianie się krajobrazu z mroku.
5. Ruch, zapachy i odgłosy przyrody.
6. Wiosenny hymn ptaków i roślin.
7. Przycichanie przyrody o zachodzie słońca.
8. Zapach bzu i śpiew słowików o zmroku.

Kazimierz Tetmajer

1

Kolejność fragmentów: 8, 2, 11,
6, 1, 5, 10, 3, 4, 9, 12, 7

2

1. I
2. B
3. F
4. H
5. K
6. M
7. C
8. N
9. E
10. J
11. G
12. L
13. D

3

- a) *Co ci powiem, to ci powiem,
ale ci powiem...*
- b) *Mów do mnie jeszcze...*
- c) *A kiedy będziesz moją żoną,
umiłowaną, poślubioną...*

Dzwonek topielców

2

1. G
2. F
3. B
4. E

5. D

6. A

3

- b) grabarz
- c) nieboszczyk
- d) parobek
- e) krzywdziciel
- f) topielec

5b

1. a
2. c
3. c
4. b
5. c
6. a
7. b

6

1. na dobitkę
2. Na pamiątkę
3. bez dachu nad głową
4. nieszczęście
5. owładnęła
6. mruczał coś przez zęby
7. podniosły się na głowie
8. oczami wychodzącymi
z orbit

Laureat

3

1. G
2. E

3. A

4. C

5. H

6. B

7. F

4

- b) apostoł
- c) dorobkiewicz
- d) arystokrata
- e) laureat
- f) geniusz
- g) jubilat
- h) dyletant

6b

1. b
2. c
3. c
4. a
5. b
6. a

7

1. C
2. E
3. G
4. A
5. I
6. D
7. F
8. B

Gabriela Zapolska

1

1. mąż
2. przetrwał
3. skandal
4. poświęciła się
5. trupy
6. role
7. porzuciła
8. nietrwałe
9. największą
10. powodzeniem
11. drażliwe
12. przytomność
13. Spoczęła

2

1. a
2. b
3. b
4. c
5. a

3a

- a) *Moralność pani Dulskiej*
- b) *dulszczyzna*
- c) *kołtun, kołtuneria*
- d) *Panie Dulskie*

3b

hasło: swoje brudy trzeba prać w domu

Dwie

3

1. D
2. H
3. I
4. C
5. A
6. B
7. E
8. G

4

1. łyżkę stawy
2. urósł w moich oczach
3. dachu nad głową
4. jest panem sytuacji
5. wojnę podjazdową
6. spakowała manatki
7. na cztery wiatry
8. zawieszenie broni

6b

1. F
2. P
3. F
4. F
5. F
6. P
7. P
8. F
9. P
10. P

7

- b) nie mieć do kogo oczu (ust) otworzyć

- c) na pierwszy rzut wzroku (oka)
- d) spojrzeć (uśmiechnąć się) od ucha do ucha
- e) nie wierzyć własnej głowie (własnym oczom)
- f) gołą twarzą (gołym okiem) widać
- g) mieć wypieki na ustach (twarzy)
- h) strzepić sobie ręce (język)
- i) o mały głos (włos)
- j) pogrozić nogą (palcem/ ręką)
- k) dzielić brwi (włos) na czworo
- l) mieć oczy (głowę) na karku

8

1. natomiast
2. skoro
3. podczas gdy
4. mianowicie
5. wyciągnąć wniosek
6. mimo to
7. Oprócz tego
8. Chociaż, zaś
9. Otóż
10. tak więc

9

argumenty 1-3: a, d, f
(w dowolnej kolejności);
potwierdzenie tezy: e

Kozioł ofiarny

2a

1. G
2. A
3. E
4. B
5. D
6. H
7. F
8. H

2b

1. znosić
2. zabrać się
3. gnębi
4. opisuje się
5. wmawiają
6. imponują
7. uporać się

3

1. stokroć
2. sprawka
3. po kryjomu
4. słuchać bajdurzenia
5. ni stąd, ni zowąd

5b

Kolejność: 8, 3, 10, 4, 1, 9, 7, 2,
5, 6

6

- a) jękać się
- b) wstręt
- c) rozczochrany
- d) skrzydła
- e) zaokrąglony

7

1. kosztuje
2. zbijać

3. mieć
4. noc
5. głębi
6. komendę
7. figiel
8. soli
9. sytuacji
10. krew
11. pan
12. łyzy

hasło: kozioł ofiarny

12

3. pora roku – jesień
(w utworze to wiosna);
bohater siedzi pod latarnią
(w utworze pod krzakiem
bzu)

Stefan Żeromski

1

1. Pochodził
2. powtarzał
3. korepetycji
4. przystąpił
5. świadectwa
6. przysłą
7. dostępowi
8. rozgłos
9. podwójne
10. związku
11. działalność
12. nominowany

2

(przykładowe zdania)

1. Żeromski wcześniej stracił rodziców.
2. Aby zarobić na życie, dorabiał jako korepetytor.
3. Zadebiutował w 1895 r.
4. Dorobek literacki Żeromskiego stanowią utwory prozą i dramaty.
5. W 2025 r. będziemy obchodzić (obchodzili) setną (100.) rocznicę śmierci pisarza.

3

1. sprawiły
2. uwagę
3. rezygnując
4. o

5. nieuleczalne
6. rzecz

4a

- a) Andrzej Wajda
- b) Walerian Borowczyk
- c) Tadeusz Chmielewski
- d) Filip Bajon

4b

- a) żeromszczyzna
- b) siłaczka
- c) *Ogary poszły w las*
- d) szklane domy

Siłaczka

2

1. H
2. A
3. J
4. C
5. K
6. F
7. B
8. I
9. G
10. D

3

1. łamię sobie głowę
2. co tchu
3. nie ma żywego ducha
4. puścili się w pogoń
5. nie miałem grosza przy duszy
6. ni z tego, ni z owego

5b

1. F
2. F
3. P
4. P
5. P
6. F
7. P
8. F

6

- a) kajety
- c) jęczęć
- d) periodyczny
- e) zainteresować się
- f) szlachetny

7

- b) podręczną
- c) zakresu
- d) cierpiała
- e) świadomość
- f) brudnopis

9

- ać**: pisanie, spanie
- ować**: dziękowanie, pakowanie
- eć**: mruczenie, widzenie
- yć**: marzenie, ćwiczenie
- ść//źć**: jedzenie, ugryzienie
- c**: tłuczenie, wleczenie
- (n)ąć**: zamknięcie, obcięcie
- ić//yć**: bicie, mycie, szycie
- uć**: żucie, otrucie, płucie
- **czas. ruchu**: wejście, nadejście
- ować**: analiza

10

- a) opis zwykłych dni doktora,
b) analiza zachowań i uczuć Obareckiego.

2. [...] przedstawienie

początków pracy doktora w miasteczku:

- a) przybycie młodego lekarza do Obrzydlówka i leczenie chorych za darmo,

- b) walka Obareckiego z miejscową „elitą”, której nie podoba się młody idealista.

3. Przyjazd chłopca do Obrzydlówka i jego prośba o pomoc dla chorej nauczycielki.

4. Jazda chłopca i doktora w czasie zamieci do pobliskiej wsi.

5. Rozpoznanie przez lekarza w chorej kobiecie jego miłości z czasów studenckich:

- a) [...] jego postanowienie zmiany swojego życia,

- b) wysłanie chłopaka po lekarstwo.

6. [...] Obareckiego nad chorą nauczycielką:

- a) wspominanie czasów studenckich i poznania Bozowskiej,

- b) rano podjęcie decyzji o powrocie do Obrzydlówka po lekarstwa.

7. [...] na widok zmarłej nauczycielki.

8. Powrót lekarza do dawnego stylu życia.

11a**Bozowska:**

- Pisze podręcznik dla prostych ludzi.
- Żyje w ubóstwie.
- Cierpi z powodu choroby.
- Rezygnuje z życia rodzinnego.
- Realizuje ideały młodości.
- Postać pokorna i oddana pracy.

Obarecki:

- Ma świadomość poniesionej klęski.
- Często rozmyśla.
- Wyrzeka się ideałów młodości.
- Nudzi się.
- Myśli tylko o sobie i swoich potrzebach.
- Żyje w dostatku.

16

2. przy łóżku chorej stał stół, a nie szafka; samowar i piecyk były w innej izbie; doktor przyjechał bez apteczki

Pocałunek**2**

1. E
2. A
3. D
4. B
5. C
6. F

3

- b) filister
- c) światowiec
- d) mizantrop
- e) posługacz
- f) mocarz
- g) dżentelmen
- h) geniusz
- i) referent
- j) farys

5b

1. c
2. a
3. a
4. b
5. c
6. b
7. b
8. c

5c

1. samotnika
2. lat
3. europejskie miasto
4. latem
5. nieszczęśliwie

6. czuły gest
7. wyższości
8. wspomnieniach

6

1. C
2. H
3. A
4. F
5. D
6. E
7. B

7

1. Opis wyglądu i usposobienia bohatera.
2. Opinia otoczenia o bohaterze.
3. Podjęcie decyzji o wyjeździe.
4. Zwiedzanie miasta i galerii sztuki.
5. Spotkanie pary i oczarowanie piękną nieznajomą.

6. Śledzenie małżeństwa i obserwowanie kobiety.
7. Porozumienie bez słów między nieznajomymi.
8. Niespodziewany pocałunek.
9. Szybkie oddalenie się kobiety.
10. Wspominanie pięknej nieznajomej u kresu życia.

Wykaz źródeł

I. Teksty nowel

Antoni Lange

Babunia: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/lange-w-czwartym-wymiarze-babunia.html>

Kometa: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/lange-w-czwartym-wymiarze-kometa.html>

Władysław St. Reymont

W jesienną noc: Wł. St. Reymont, „*Dziwna opowieść i inne nowele*”, Warszawa 2000.

Dwie wiosny: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dwie-wiosny.html>

Kazimierz Przerwa-Tetmajer

Dzwonek topielców: K. Tetmajer, *Tryumf. Nowele*, Kraków 1916.

Laureat: K. Tetmajer, *Tryumf. Nowele*, Kraków 1916.

Gabriela Zapolska

Dwie: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/zapolska-dwie.html>

Kozioł ofiarny: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/menazeria-ludzka-koziol-ofiarny.html>

Stefan Żeromski

Silaczka: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/silaczka.html>

Pocałunek: S. Żeromski, *Rozdziobią nas kruki, wrony...*, oprac. S. Pigoń, Warszawa 1966.

II. Bibliografia

Bralczyk J., *500 zdań polskich*, Warszawa 2015.

Hutnikiewicz A., *Młoda Polska*, Warszawa 1997.

Ilustrowany słownik terminów literackich. Historia, anegdota, etymologia, red. Z. Kadłubek, B. Mytych-Forajter, A. Nawarecki, Gdańsk 2019.

Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, wyd. VII, Warszawa 2001.

Zurli A., *Szkło i brylanty. Gabriela Zapolska w swojej epoce*, Warszawa 2016.

Żeromski S., *Przedwiośnie*, oprac. Z. J. Adamczyk, Wrocław 1982.

III. Słowniki i encyklopedie

Encyklopedia internetowa PWN <https://encyklopedia.pwn.pl/>

Słownik języka polskiego PWN <https://sjp.pwn.pl/>

Słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, t. I-III, PWN, Warszawa 1978-1981.

Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski <https://doroszewski.pwn.pl>

Wielki słownik języka polskiego PAN, red. W. Żmigrodzki <https://wsjp.pl/>

IV. Netografia

<https://pieknoumyslu.com/cytaty-przeciwko-przemocy/> [dostęp: 20.09.2024]

<https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/moralnosc-pani-dulskiej.html> [dostęp: 19.07.2024]

<https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/antoni-lange-1861-1929-poeta-krytyk-tlumacz> [dostęp: 10.09.2024]

<https://www.nobelprize.org/uploads/2019/12/tokarczuk-lecture-polish.pdf> [dostęp: 03.10.2024]

<https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1530419,Stefan-Zeromski-skomplikowana-prywatnosc-sumienia-narodu> [dostęp: 02.04.2024]

Literatura (nie)zapomniana. Antologia nowel młodopolskich z ćwiczeniami (B2-C1) doskonale wprowadza czytelników w bogaty świat polskiej kultury, w różnych jej aspektach i uwrażliwia ich na kwestie językowe, społeczne i socjokulturowe. Może być wykorzystywana jako dodatkowy materiał dydaktyczny na różnego rodzaju kursach języka polskiego (nie tylko dla cudzoziemców), jak i do samodzielnej lektury. Adresatami antologii mogą być również osoby przygotowujące się do państwowego egzaminu certyfikowanego z języka polskiego jako obcego na poziomach B2, C1 i C2. Wartość publikacji podnosi jej bardzo atrakcyjna strona graficzna i rysunki wykonane przez Katarzynę Michocką-Wolińską, które nie tylko świetnie ilustrują zagadnienia poruszane w nowelach, ale też w wielu przypadkach są integralną częścią zadań. Antologia imponuje także starannością i rzetelnością opracowania graficznego oraz redakcyjnego.

Antologia bardzo dobrze wpisuje się we współczesne wymagania dotyczące autentyczności, atrakcyjności, różnorodności i wielomodalności materiałów dydaktycznych w glottodydaktyce polonistycznej. Wybrane utwory to wartościowe teksty literackie, będące nośnikiem treści uniwersalnych, dające możliwość porównania przeszłości ze współczesnością, pozwalające poznać system wartości i mentalność Polaków, a jednocześnie wyzwalające w czytelniku zastanowienie i refleksję.

Z recenzji dr hab. Anny Dunin-Dudkowskiej, prof. UMCS



UMCS
CENTRUM JEZYKA I KULTURY POLSKIEJ
DLA POLONII I CUDZOZIEMCÓW